GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. MAJ — 1937 Nr. 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Czego oczekuje sądownictwo?

Okres kilku lat ostatnich przyniósł sądownictwu szereg głębokich rozczarowań.

Z jednej strony — dążenie do tak niezbędnej zawsze stabilizacji stosunków w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, do ustawowego i rzeczywistego zabezpieczenia niezawisłości sędziowskiej, do konstytucyjnego wyodrębnienia władzy sądowej, z drugiej — twarda rzeczywistość: dwukrotne zawieszenie nieusuwalności sędziowskiej, znaczne bardzo ograniczenie samorządu sądowego w noweli z dn. 23 sierpnia 1932 r., wprowadzenie sprzecznej z istotą roli sędziego ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dn. 28 października 1933 r., wreszcie uchwalenie opartej na odmiennych od przyjętych przez sądownictwo zasadach Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r.

Jak ustosunkowało się sądownictwo do tych wszystkich zmian i przeobrażeń, czy i jak reagowało na nie?

Jeżeli idzie o nowelę ustrojową z 1932 r. i ustawę uposażeniową z 1933 r. to, nie mając możności uprzedniego zaznajomienia się z odnośnymi projektami tych ustaw, mogliśmy zabrać głos w tych sprawach dopiero pod kątem widzenia legis latae. Stwierdziliśmy („Zmiany ustrojowe", Głos Sądownictwa, Nr. 10/32), że dokonana nowelizacja „poszła po linii ograniczenia autonomii sądowej, szczególnie w dziedzinie instytucji zgromadzeń ogólnych, która cieszyła się pełnym uznaniem wśród szerokich sfer sądowniczych". Ustosunkowując się negatywnie do poważnych zmian, wprowadzonych do ustawy ustrojowej z dn. 6 lutego 1928 r., zaznaczyliśmy, że sądownictwo dotkliwie odczuło wszystkie te zmiany, tym bardziej, że „przyszły one w chwili, gdy zrzeszeni sądownicy na tle prac nad nową Konstytucją wypowiedzieli się za całkowitym zrealizowaniem w przyszłej ustawie konstytucyjnej zasady odrębności władzy sądowej z Kanclerzem wymiaru sprawiedliwości na czele, za pogłębieniem idei niezawisłych sądów oraz za zorganizowaniem w związku z tym wewnętrznego życia sądowego na podstawie szerokiej autonomii".

Tak samo zdecydowanie negatywne stanowisko zajęliśmy w stosunku do całości nowej, bardzo ramowej ustawy uposażeniowej („Nowe upo-

sażenia sądownicze". Głos Sądown. Nr. 1/1934 r.), wskazując pomiędzy innymi na to, że ustawowa odrębność uposażeń sędziów okazała się na tle wydanej ustawy swego rodzaju privilegium odiosum i że konieczna jest zmiana tej ustawy „w kierunku zapewnienia przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości niezależnego bytu materialnego oraz stanu spokoju i pewności".

Wydanie ustawy o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej (z dn. 23.VIII. 1932 r.) zapowiadane było niejednokrotnie przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości i dla sądownictwa ustawa ta nie była bynajmniej niespodzianką. Zabierając nieraz głos w tej sprawie w długim okresie „przygotowawczym", podawaliśmy przede wszystkim w wątpliwość samą zasadność wiązania sprawy zawieszenia nieusuwalności z „reorganizacją sądów", mającą polegać na wydaniu tej czy innej ustawy prawa materialnego, czy procesowego. Trudno przypuścić, pisaliśmy wtedy (Qui tacent, clamant Gł. Sąd. Nr. 5/1931 r.), „by każde wprowadzenie nowej ustawy czy też rozporządzenia z mocą ustawy uważane być mogło za zmianę organizacji sądów i by mogło służyć za podstawę do rozpoczynania coraz to nowego okresu organizacyjnego; przy trwałym dążeniu do unifikacji naszej szaty prawnej i trwającej dalej działalności Komisji Kodyfikacyjnej tego rodzaju okres organizacji ciągnąłby się permanentnie, a zawieszenie nieusuwalności sędziowskiej, to, bezwątpienia, faktyczne zawieszenie sędziowskiej niezawisłości". Jednocześnie wskazywaliśmy na szkodliwość tego stanu rzeczy: „usuwalny, zachwiany przy każdym wprowadzeniu w życie tej lub innej ustawy, znajdujący się stale pod grozą przeniesienia na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku sędzia nie może zachować niewątpliwie swej duchowej niezawisłości". Już później, w r. 1932 (Gł. Sąd. Nr. 5, str. 317), podkreślaliśmy fatalny stan psychiczny sędziów, jaki się wytworzył w okresie, poprzedzającym wydanie ustawy o zawieszeniu nieusuwalności, „stan, wywołany tym, że sądownictwo nie może składać się z samych bohaterów, że są wśród niego ludzie przeciętni, słabsi, obarczeni przy tym rodzinami, kłopotami i troskami, niespokojni o losy swej najbliższej pensji miesięcznej — stan lęku, niepewności, częstokroć obawy na zapas. W każdym środowisku, a więc i sądowniczym, mogą znaleźć się jednostki, nadające się do wyeliminowania; w tym celu istnieją przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nie sposób przecie uczynić usuwalność sędziowską permanentną".

Projektem nowej ustawy konstytucyjnej zajmowała się rozpisana wśród sądowników ankieta zrzeszeniowa, zajmowała się w całym szeregu artykułów prasa sądownicza, wreszcie obradował w tej sprawie Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Wszystkie poglądy ówczesne szły po linii wyodrębnienia wymiaru sprawiedliwości i postawienia na jego czele Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, do którego należałyby sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich sądów oraz główny nadzór nad wszystkimi sądami i sędziami. Po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r., poddając ustawę tę wyczerpującemu omówieniu pod kątem widzenia sądownictwa (Gł. Sąd. Nr. 6/1935 r., „Sądownictwo a nowa Konstytucja"), wskazaliśmy na to, że „nowa Konstytucja, idąc po linii głębokich przeobrażeń w strukturze państwowej w kierunku poważnego bardzo wzmocnienia władzy wykonawczej, wprowadziła również zasadniczą zmianę w dziedzinie funkcji władzy sądowej, a mianowicie, gdy według Konstytucji z dn.

17 marca 1921 r. „niezawisłe sądy" stanowiły „organ Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości", w nowej ustawie konstytucyjnej stały się one tylko piątym (przedostatnim) w kolei organem państwa, pozostającym pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej".

Tak więc opinia sądownicza, reprezentowana przez jej prasę, w sposób godny, męski, zdecydowany zajęła wyraźne stanowisko w stosunku do nowych, dotyczących sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, ustaw, nie przechodząc lękliwie do porządku dziennego nad dokonywanymi zmianami i nie pokrywając ich bynajmniej małodusznym milczeniem.

Życie samo zresztą najlepiej potwierdziło słuszność negatywnego ustosunkowania się opinii sądowniczej do nowoogłoszonych ustaw 1932 i 1933 r., do ustaw, które, pacząc charaktery, doprowadziły do niezdrowych stosunków w dziedzinie sądownictwa. Jeżeli Minister Sprawiedliwości Grabowski po objęciu urzędowania w maju 1936 r. uznał za wskazane w znanym przemówieniu do delegacji Zrzeszenia S. i P. podkreślić, że „będzie tępił bezlitośnie przejawy protekcjonizmu i interwencjonizmu", to widocznie objawy te rozpleniły się znacznie, a w każdym razie przekroczyły granice poszczególnych sporadycznych wypadków. Sprawozdawca ostatniego budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Sejmie poseł Sioda podkreślił, że Ministerstwo to od szeregu lat „znajduje się na drodze niewłaściwej, z której należy czym prędzej zawrócić, by zapewnić organom wymiaru sprawiedliwości należną im powagę i zaufanie społeczeństwa", przy czym wyraził Ministrowi Grabowskiemu uznanie za to, że „przystąpił do zdecydowanej walki ze wszystkimi chwastami, jakie zastał w swoim resorcie". Rola i znaczenie niezawisłości sędziowskiej znalazły pełne uznanie na forum Izb Ustawodawczych. Minister Grabowski powtórzył tam mocno poprzednie swe oświadczenie, że „uważa niezawisłość sędziowską za dogmat, bez którego wymiar sprawiedliwości jest nie do pomyślenia, i że sędzia nie powinien oglądać się na nic innego prócz prawa i własnego sumienia".

Jeżeli idzie o sprawę uposażeń sądowniczych, mającą zasadnicze, moralne znaczenie, to Minister Grabowski w przemówieniu swym w sejmowej Komisji budżetowej wskazał na ciężką sytuację materialną sądowników, na stałe prywacje w najskromniejszych nawet potrzebach, podkreślając, że uposażenie sędziego grodzkiego jest znacznie niższe od uposażenia powiatowego komendanta policji państwowej i naczelnika urzędu skarbowego. Do sprawy tej przywiązuje Minister duże bardzo znaczenie, gdyż „spokojny byt materialny sędziego, to — najważniejszy warunek niezawisłości". Obaj referenci budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości — poseł Sioda w Sejmie i senator Radziwiłł w Senacie — zgodnie zaznaczyli, że obecna ustawa uposażeniowa wobec swobodnego uznania Ministra przy szeregowaniu „godzi w niezawisłość sędziego". To samo krytyczne w stosunku do obowiązującej ustawy uposażeniowej stanowisko zajął również Minister Sprawiedliwości, wskazując (na plenum Senatu), że ustawa ta nie odpowiada dwom zasadniczym wymogom — mianowicie, żeby uposażenie sędziego było ściśle przywiązane do zajmowanego stanowiska i żeby zajmujący to stanowisko awansował automatycznie, nie zaś zależnie od uznania władz.

Zgodne poglądy Izb Ustawodawczych i Ministra Sprawiedliwości stwierdziły, że sądownicy pod względem uposażeniowym są znacznie w porównaniu z innymi funkcjonariuszami państwowymi pokrzywdzeni, że uposażenia ich są w wysokim stopniu niedostateczne, że obecna ustawa

uposażeniowa ze względów natury zasadniczej nie może być utrzymana, a musi ulec zastąpieniu przez inną, na odmiennych opartą podstawach.

Pozostaje teraz sprawa najważniejsza, sprawa realizacji, wcielenia w życie powyższych poglądów, co nie może siłą rzeczy nastąpić bez pewnego zwiększenia ogólnej sumy globalnej, przeznaczonej na wydatki personalne.

Contra spem speramus. Może zapanuje również i dla sądownictwa korzystniejsza koniunktura, lepsza w tej dziedzinie atmosfera. Może wreszcie sprawy sądownicze znajdą zrozumienie wśród miarodajnych czynników administracyjnych i administracyjno-skarbowych, obojętnie, jeżeli nie niechętnie ustosunkowujących się, jak dotąd, względem sądownictwa. Przecież w żadnym tzw. resorcie nie znajdzie odpowiednika fakt, że setki kierowników samodzielnych instytucji, jakimi są poszczególne sądy grodzkie, nie otrzymują dodatków funkcyjnych, że ani jeden w całym państwie urzędnik sądowy, chociażby stał na czele największego sekretariatu największego sądu, nie pobiera za tę kierowniczą pracę najmniejszego nawet dodatkowego uposażenia.

Sądownictwo, wymiar sprawiedliwości uważają pewne sfery za swego rodzaju luksus państwowy, za dziedzinę prawie zbędną, za dziedzinę, którą można by, według ich symplicystycznego poglądu, z większym czy mniejszym powodzeniem zastąpić wprost zwykłym aparatem administracyjnym, czy też policyjnym. Uprzedzenie pewnych czynników do prawników, przenosi się na całą organizację wymiaru sprawiedliwości, przy czym nie docenia się zupełnie znaczenia i roli prawa w rozwoju życia społecznego Narodu, nie mówiąc już o konieczności brania pod uwagę tkwiącego w każdej żywej istocie instynktu sprawiedliwości i poczucia słuszności, dążenia każdego obywatela do oddania decydującego rozstrzygnięcia w jego sprawie w ręce bezstronnego, niezawisłego, niezależnego sędziego. „Polska szlachecka — mówi dr Władysław Dymek — („O typ polskiego sędziego" Głos Sądown. Nr. 7-8/1930 r.) upadła skutkiem nieposzanowania prawa na zewnątrz i wewnątrz kraju, zatem Polska obecna niechże opiera swój rozwój na ugruntowaniu powagi prawa i zaszczepieniu praworządności w krew i kość społeczeństwa". Do zadań tych powołane jest, bez wątpienia, w pierwszym rzędzie polskie sądownictwo.

Minister *Sprawiedliwości* — to dzisiaj tylko zwykły minister resortowy, zajmujący piąty fotel na posiedzeniu Rady Ministrów. Nie darmo wskazywano na terenie Senatu na niedocenianie roli Ministra Sprawiedliwości, na konieczność zwiększenia uprawnień tego Ministra, na konieczność posiadania przez Ministra Sprawiedliwości decydującego wpływu, jeżeli chodzi o zagadnienie celowości ustaw, ich zgodności z Konstytucją.

Pewne negatywne ustosunkowanie się administracji państwowej do sądów odbija się także na stosunku jej do sędziów. Być może, że w tym względzie nastąpiła w ostatnim czasie pewna poprawa, stosunek ten jednak pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Sędziowie polscy dalecy są niewątpliwie od przywiązywania specjalnej wagi do zewnętrznej, formalnej strony ustosunkowania się do nich, ale trudno przejść całkowicie do porządku dziennego nad charakterystycznym w tym względzie dążeniem do zbagatelizowania, pomniejszenia osoby sędziego w czasie, na przykład, uroczystości, przyjęć, składania wizyt (wyznaczanie sędziom miejsc na szarym końcu, rzekomo odpowiednio do konstytucyjnej kolej-

ności organów państwa, wizytowanie za pomocą składania biletów wizytowych w sekretariacie sądu itp.). Są to rzeczy dobrze nam wszystkim znane i bynajmniej nie wyjątkowe. Świadczą one, jeżeli nie o swego rodzaju złośliwości, to o dużych przerostach władzy administracyjnej, o niedocenianiu przez nią roli i zadań magistratury sądowej.

Przechodząc do dziedziny ustrojowej wymiaru sprawiedliwości, stwierdzić i podkreślić należy, że nowela z dn. 23/8/1932 r. uderza mocno w zasadę nieusuwalności, a więc także niezawisłości sędziowskiej, dając możność, w myśl art. 110 lit. c U. S. P., *kompletowi trzech sędziów, wyznaczonych przez kolegium administracyjne,* usunięcia każdego sędziego „w interesie wymiaru sprawiedliwości", bez zachowania normalnych przepisów proceduralnych, bez prawa odwołania się od tego orzeczenia, gdy jednocześnie w wypadku poważnego nawet naruszenia obowiązków służbowych podlega sędzia normalnemu postępowaniu dyscyplinarnemu z zachowaniem wszelkich gwarancji prawnych, przysługujących obwinionemu. Należy postawić sprawę jasno i wyraźnie. Jeżeli cytowany, a tak dobrze znany wszystkim sędziom przepis ma być martwy, to należy usunąć go jako bezprzedmiotowy; jeżeli ma podlegać zastosowaniu, powinien być czym prędzej uchylony, jako szkodliwy. Anuluje on całkowicie niezawisłość sędziego a w oczach społeczeństwa podrywa wiarę w niezależność sądownictwa. Jeżeli w dobie rozkwitu fachowego wymiaru sprawiedliwości rozlegają się liczne głosy za wprowadzeniem, czy też utrzymaniem elementu laickiego w sądach, to niepoślednią rolę odgrywa tu brak właśnie wiary w rzeczywistą niezawisłość sędziów państwowych.

W prasie sądowniczej, na zebraniach zrzeszeniowych, w rezolucjach i uchwałach spotykamy się w ostatnim czasie z jednolitym w stosunku do art. 110 lit. c (102 lit. c) U. S. P. frontem, domagającym się usunięcia tego wiszącego nad sądownictwem, niby czarna chmura, przepisu.

Poza tą palącą sprawą wysuwa się szereg innych kwestii z dziedziny ustrojowej, wymagających zasadniczego załatwienia. Chodzi tu przede wszystkim o usunięcie tych wszystkich szkodliwych zmian, jakie zostały do Ustawy o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. wprowadzone, a jakie nie są zgodne z zasadą najdoskonalszej organizacji sądownictwa w zakresie uprawnień ogólnych zgromadzeń sądów, wyborów na stanowiska sędziowskie itd.

Ma się rozumieć, mówiąc o prawach sędziego, trzeba mieć na względzie, że prawa te nie mogą żadną miarą stanowić jakiegokolwiek jego przywileju a ustanowione być powinny wyłącznie dla dobra publicznego — dobra sprawiedliwości. Wysokim uprawnieniom sędziów muszą odpowiadać nie mniejsze wymagania co do poziomu pełnienia przez nich obowiązków służbowych w kierunku najdalej idącej ustawowej i rzeczywistej odpowiedzialności. Wymagania te powinny objąć także obszerną dziedzinę zachowania się sędziego poza służbą. Utalentowany, kompetentny, gorliwy, a nieskazitelny sędzia czy prokurator musi być jednocześnie w życiu prywatnym, rodzinnym, domowym — czysty, bez zarzutu, bez pozorów nawet jakichkolwiek braków w tym względzie. Jak najmniej nałogów życiowych, bo posiadanie ich znamionuje człowieka słabego, a niezawisły sędzia musi być silny, mocny duchowo. Prezesi instytucji sądowych powinni służyć wzorem, przykładem swym młodszym kolegom; zasłużeni dłuższą sądowniczą służbą frontową, prawdziwi primi inter pares, muszą posiadać oni wysoki autorytet, nie z nominacji płynący, lecz zdobyty doskonałą pracą i zaletami wewnętrznymi.

Jeżeli mowa o odpowiedzialności służbowej sędziego, to takowa musi być realna i bezwzględna. Do składu sędziowskich Trybunałów Dyscyplinarnych powinni wchodzić ludzie najgodniejsi z godnych, ludzie o wysokich bardzo zaletach charakteru, ludzie twardzi, niezłomni, surowi dla siebie i innych. Mandat „sędziego sędziów" ma być trudno osiągalnym zaszczytnym wyróżnieniem i odznaczeniem, nie zaś narzuconym przygodnie przez kolegów, ponad normę zwykłych zajęć służbowych, przykrym dodatkowym obowiązkiem. Zgodnie z tym Trybunał sędziowski, Trybunał służbowej i obywatelskiej cenzury, musi ulec odpowiednim przeobrażeniom. Autorytet jego musi być tak wysoki, by nie mogły padać zarzuty co do „koleżeńskiej pobłażliwości", powodującej rzekomo potrzebę uciekania się do innych sposobów eliminowania ze środowiska sądowniczego niegodnych jego członków.

Z jednej strony ideowe, rzeczowe kompletowanie składu sędziów, z drugiej — właściwe funkcjonowanie Trybunałów sędziowskich pozwolą na utrzymanie sądownictwa na bardzo wysokim poziomie zawodowym i etycznym. Ludzie jednak są tylko ludźmi, trzeba więc jednocześnie unikać stwarzania dla sędziów pokus życiowych. Zakaz ustawowy wszelkiego brania udziału w działalności politycznej, zakaz otrzymywania jakichkolwiek odznaczeń orderowych, zakaz pobierania w jakiej bądź formie remuneracji i zapomóg pieniężnych, zakaz lukratywnych delegacji i zastępstw — przy jednoczesnym unormowaniu na ścisłych podstawach rzeczowych zagadnienia awansowego i uposażeniowego — mogą przyczynić się znakomicie do uniemożliwienia pojawiania się wśród sądownictwa pochlebców, służalców i karierowiczów.

Być może wypowiedzieliśmy dużo rzeczy starych, znanych, być może powtórzyliśmy szereg truizmów życiowych, elementarnych przepisów katechizmu sędziowskiego. Nie naszą jednak winą, że domaga się tego teraźniejsza rzeczywistość sądowa, wymagająca głębokiego jej przeorania pługiem ideowych reform pod hasłem uspołecznienia sądownictwa i podniesienia go na najwyższy poziom godnej i ofiarnej służby dla społeczeństwa.

Rzuciliśmy, być może, sporo słów przykrych, gorzkich, jednocześnie jednak pełnych wiary w przyszłość sądownictwa, — pomni słów Żeromskiego („Sułkowski"): „trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabliźniły błoną podłości".

JAN BRODACKI

Komasacja sądów grodzkich

Podobno Chińczyk, wysyłając syna w świat, mówi do niego: „Strzeż się trzech rzeczy: sądów, policji i opium". W krajach, w których sąd postawiony jest na równi z trucizną, nie będzie napewno protestów przeciwko likwidacji sądów a raczej zadowolenie z kasowania niepopularnych urzędów.

W artykule „Centralizacja, czy decentralizacja sądów grodzkich" (Głos Sądownictwa, Nr. 3 z r. b.) p. Józef Nawrocki deklaruje się jako zwolennik likwidowania małych sądów grodzkich, uważając uporczywe interwencje, towarzyszące każdemu projektowi dysklokacji, za sprowadzanie sądu do roli jednego z czynników ożywienia miejscowego rynku. Prawdą jest, że każdemu projektowi likwidacji sądu, zwłaszcza w Ma-

łopolsce, towarzyszą żywe protesty całej ludności, tak w miasteczku, jakoteż w okolicznych wsiach; niezawodnie względy na ożywienie życia gospodarczego miasteczka i wygodę mieszkańców odgrywają niepoślednią, ale nie wyłączną rolę. Solidarność ludności w obronie sądu, względnie uporczywe zabiegi o przywrócenie skasowanego sądu mają źródło w zaufaniu ludności do wymiaru sprawiedliwości, w uznaniu doniosłej misji, jaką pełnił tu sąd, nie tylko w rozpoznawaniu sporów cywilnych, czuwaniu nad bezpieczeństwem życia, mienia i czci obywateli, ale także dzięki opiece, roztaczanej nad „szarym człowiekiem", nad biedotą ludzką, ubogimi, sierotami, stąd nazwa „sędzia sierociński", „sędzia opiekuńczy", przydana naczelnikom sądów, bo oni to głównie prowadzili agendy niesporne, pertraktacje spadkowe, mianowanie opiekunów, kuratorów, porady prawne, tentowanie i zawieranie ugód między zwaśnionymi itp. Autor cytowanego wyżej artykułu ma na myśli głównie sądy na terenie b. zaboru rosyjskiego, zwłaszcza na ziemiach wschodnich. Tu stosunki są nieco odmienne, niż w innych województwach. Także na Wołyniu, czy Polesiu bronią istniejących sądów, ale już nie cała ludność, lecz samorząd, burmistrz, wójt, sołtys, wspierani przez osadników wojskowych i cywilnych, oraz miejscową, zwłaszcza polską inteligencję. Tak np. żeby zapobiec zniesieniu sądu w Dawidgródku, magistrat i urząd gminy Chorsk zgodziły się na opłacanie czynszu najmu za lokal sądowy, dostarczanie opału i światła. Na Polesiu, gdzie spokojna, cicha, potulna, ludność miejscowa nie wybiega myślą poza opłotki wsi, czy chutoru, poprzestaje na łuczywie i hubce, gdzie przyjęło się złorzeczenie: „kab ty po polskim uriadam ciachausia", likwidacja sądu nie napotka na takie sprzeciwy, jak w południowych, czy zachodnich województwach... Brnie Poleszuk w łapciach z łozy po moczarach i błotach z nad granicy bolszewickiej do Dawidgródka 35 km; po skasowaniu sądu pójdzie do Stolina 70 — 90 km, nie będzie protestował, a tylko wzrosną złorzeczenie na polskie urzędy. A oszczędności dla Skarbu Państwa ze skasowania sądu będą chyba żadne, bo co się zaoszczędzi na woźnym, wyda się z nadwyżką na koszty świadków, komisje sądowe itp.

Nie odpowiada, niestety, rzeczywistości twierdzenie, że „postulat udostępnienia wymiaru sprawiedliwości szerokim masom ludności... w naszych czasach maleje prawie z miesiąca na miesiąc, w miarę poprawy warunków komunikacyjnych". Problem drogowy w Polsce według sprawozdań Sejmowej Komisji Budżetowej przedstawia się w sposób wysoce niezadowalający. Następnie ostatni kongres drogowy stwierdził, że stan dróg, zwłaszcza państwowych, staje się coraz bardziej katastrofalny i zagraża nie tylko całemu życiu gospodarczemu, ale również zdolności obronnej państwa. Istnieje co prawda projekt przerzucenia ciężaru utrzymania części dróg państwowych na samorządy, które, wbrew twierdzeniu autora, że „stan finansowy samorządu ulega obecnie szybkiej i wydatnej poprawie", nie mają niekiedy środków na bieżące wydatki. Prezes Związku miast polskich Stefan Starzyński żali się publicznie, że „zarówno sytuacja finansowa stolicy, jak i ogółu miast jest b. ciężka i konieczne jest zastosowanie radykalnych środków zaradczych". Na zebraniu Instytutu Komunalnego w Warszawie wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Oszczędnościowo-oddłużeniowej dr W. Kubala wskazał m. in. na to, że istnieją w Polsce 2 miasta wydzielone, 70 niewydzielonych i 9 powiatów o deficytowości bezwzględnej, większość zaś innych skazana jest na gospodarkę wegetacyjną, nie mogąc pozwolić sobie na

żadną inwestycję. Nie odpowiada również rzeczywistości twierdzenie autora o mnożeniu się linii autobusowych, postępie motoryzacji kraju. W miesięczniku A. T. S. umieszczono zestawienie liczbowe z postępów naszej motoryzacji. W dniu 1/1 r. b. nasz tabor samochodowy wynosił 24.426 pojazdów. W zestawieniu z innymi państwami przypada u nas na 1000 mieszkańców około 0,8 samochodu, w Finlandii przeszło 8, we Francji 49, w Anglii 40, Danii 34, Szwecji 23 samochodów. Rezultat wszystkich ułatwień i całej propagandy motoryzacyjnej w 1936 r. zamyka się cyfrą 2.767 samochodów. Autobusów przybyło w 1936 r. tylko 44 (w tym 12 autobusów miejskich warszawskich). Z okien gabinetu sędziego w Dawidgródku widać na sąsiednim podwórzu stojący od paru lat bezczynnie autobus. Na Polesiu zamarł ruch autobusowy, a w całej Polsce znacznie osłabł po podwyższeniu przed paru laty opłat od materiałów pędnych, cen biletów itp.

Nie można imputować rządom zaborczym, żeby dbały specjalnie o społeczeństwo w zabranych dzielnicach; kierowały się one wyłącznie własnym interesem, i koniecznością państwową, te zaś nakazywały tworzenie sądów w różnych Duklach, Dawidgródkach. Nie wiem, jaki interes miałoby państwo i społeczeństwo polskie w likwidacji odziedziczonych po zaborcach sądów.

Projekt zastąpienia sądów grodzkich upowszechnieniem instytucji roków sądowych i sesji wyjazdowych sądów okręgowych nie liczy się z zasadniczym warunkiem wymiaru sprawiedliwości dokładnej znajomości przez sędziego środowiska, w którym pełni swe obowiązki. Każdy sędzia z praktyki swej pamięta, jak nie znając miejscowych stosunków trudno na razie pełnić należycie obowiązki sędziowskie. Po dłuższym dopiero pobycie w danej miejscowości zdobywa sędzia właściwą miarę w ocenie ludzi, oraz zaufanie ludności. Nader słuszna jest uwaga, że prowincjonalny sędzia grodzki mógłby odegrać bardzo doniosłą rolę zarówno w sferze podniesienia poziomu kultury otaczającego go środowiska, jak również w dziedzinie utrwalania państwowości polskiej, ale wtedy tylko, gdyby radykalnie zmieniły się warunki jego pracy i egzystencji, gdyby sędzia mógł związać się na długo z terenem swej pracy, a nie potrzebowałby zabiegać dla koniecznej poprawy bytu o przeniesienie go na inne stanowisko służbowe. Istotnie, o ile prawdą jest, że kapłan i sędzia dźwigają rynsztunek jednakowo ciężki, jednakowo od wewnątrz najeżony kolcami, bez wątpienia jednym z tych kolców jest kwestia uposażenia sędziów, zwłaszcza sędziów grodzkich. Rzućmy okiem na mapę, na siedziby sądów grodzkich. Rozrzucone po miastach i miasteczkach całego państwa, często uroczo położonych, w pobliżu większych ośrodków, a często za światem, biednych i zacofanych. Na ogół dłuższy pobyt w jakimś Żmigrodzie, czy Ulanowie uchodzi za capitis deminutio, za zmarnowane lata; są jednak sędziowie, którzy z różnych powodów, częstokroć ze względu na wątłe zdrowie, umiłowanie przyrody, ciszy i spokoju wcale nie tęsknią za wielkim miastem. Mając pracę zawodową, która im odpowiada, a poza urzędem pracę społeczną, oświatową itp., chętnie pozostaliby w danej miejscowości choćby do końca życia, gdyby nie — grupy. Dla młodego, początkującego sędziego 425 zł, to pieniądz wystarczający na skromne utrzymanie nawet z małą rodziną, gdy jednak dzieci podrosną, to dane uposażenie służbowe staje się nie wystarczające. Dla sędziego grodzkiego, mającego dzieci, którym musi dać wykształcenie, nominacja na sędziego okręgowego staje się kwestią „być albo nie być"; o ile bowiem nie otrzyma tej nominacji, a nie

posiada prywatnego majątku, popada w ciężkie kłopoty finansowe, stąd tylko krok mały do zadłużania się u miejscowych kupców, czyli popadania w najgorszego gatunku zależność od otoczenia, od osób, które często występują w sądzie w charakterze stron, a nawet oskarżonych. Utrzymanie w takich warunkach powagi sądu, wysokiego poziomu etycznego, promieniowania na otoczenie — staje się bardzo problematyczne.

Wobec dysproporcji między ilością sędziów grodzkich, a liczbą etatów sędziów okręgowych należy się uzbroić w dużą cierpliwość w oczekiwaniu na awans. „Awans — zżyma się Balzac — oto straszne słowo, które za naszych czasów zmienia sędziego w urzędnika. Stopnie i awans rodzą ambicję, ambicja wytwarza ustępliwość wobec władzy, nowoczesna równość wreszcie stawia podsądnego i sędziego na tym samym poziomie społecznym". Sądzę, że gdyby nawet ze względu na sytuację Skarbu Państwa okazało się niemożliwe przywrócenie całkowite automatycznego awansu (szczeblowania) we wszystkich grupach uposażeń sędziowskich, to powinny się znaleźć przynajmniej fundusze na przesuwanie ustawowe sędziów grodzkich po dziesięciu latach urzędowania do grupy trzeciej. Stosunek budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości do ogólnego budżetu państwowych wydatków administracyjnych stanowi zaledwie 4,31% tego budżetu; nadzwyczaj nikły to procent, gdy się zważy niesłychaną doniosłość wymiaru sprawiedliwości dla społeczeństwa i państwa.

Walcząc o należyte uposażenie sędziego, jego niezawisłość i wysoki poziom etyczny nie wolno zapominać, że do odegrania doniosłej roli, o której tak pięknie mówi p. J. Nawrocki, potrzeba ponadto dobrego ustawodawstwa, które by pozwalało sędziemu nie tylko być dobrym sędzią karnym, czy cywilnym, ale także przez rozszerzenie jego kompetencji realizować hasło „frontem ku szaremu człowiekowi". Odnośny okólnik Ministra Sprawiedliwości, polecając wizytatorom zwracać uwagę „na stosunki lokalne, osobiste i służbowe istniejące w wizytowanym sądzie, przywiązuje jednocześnie duże znaczenie do tego, czy i w jakim stopniu oddają się sędziowie życiu publicznemu, lub pracy społecznej". A przecież bez żadnej przesady wolno stwierdzić, że nawet praca urzędowa sędziów grodzkich, a w szczególności kierowników sądów ma już sama przez się charakter wysoce społeczny.

Z tych wszystkich względów a przede wszystkim wobec wpływu, jaki wywierają sędziowie grodzcy na ludność miejscową, należy wypowiedzieć się jak najmocniej i najkategoryczniej — wbrew odmiennemu poglądowi p. Nawrockiego — przeciwko jakiemukolwiek zmiejszaniu ilości sądów grodzkich.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Ordynacje familijne

(Zarys historyczno - prawny)

1. Definicja i wiadomości ogólne. Przez ordynacje familijne rozumie się wszelkie rozporządzenia, których mocą pewien majątek stanowi w zasadzie niezbywalną własność określonej rodziny i ma być zachowany dla wszystkich lub przynajmniej dla większej ilości przyszłych pokoleń, czy to przez ustanowienie na rzecz familii własności zwierzchniczej tego majątku, czy też przez ograniczenie właściciela w prawie rozporządzania tym majątkiem (ordynacje, majoraty, minoraty, senioraty, fideikomisy familij-

ne, dobra zapowiedne i czasowo zapowiedne). Wyraz „ordynacja", ordinatio, oznacza statut, a ponadto instytucję tym statutem ustanowioną, a wreszcie—same dobra, do których statut ten się odnosi. Ordynat, ordinatus, jest is, qui ordine descedit ab alio. Dobra ordynackie nie mogą być ani dzielone, ani zbywane lub obciążane, wszelkie zaś umowy i rozporządzenia temu przeciwne są nieważne.

Rodzina założyciela ordynacji składa się z ordynata (posiadacza dóbr ordynacji) i oczekiwaczy, t. j. członków rodziny, mających uprawnienia do spadku w przyszłości. Uprawnionymi następcami są męscy członkowie rodziny w linii męskiej, t. zw. agnaci. Sposób dziedziczenia jest różny — zależnie od woli założyciela ordynacji, wyrażonej w akcie powołującym do życia ordynację. Najbardziej rozpowszechniona jest primogenitura, przewidująca następstwo, związane z prawem pierworodztwa. Bywają także t. zw. majoraty, przy których przychodzi do spadku najbliższy stopniem, a między równymi stopniem — najstarszy, minoraty z następstwem najmłodszego pomiędzy najbliższymi stopniem, senioraty — z następstwem najstarszego członka rodziny bez względu na bliskość pokrewieństwa, wreszcie — junioraty — z następstwem najmłodszego członka rodziny.

2. Pochodzenie ordynacji familijnych. W prawie rzymskim istniały ograniczenia praw spadkobierców pod nazwą fideikomisów. Przez fideikomis w prawie Justyniana i prawie zwyczajowym rzymskim rozumiano rozporządzenie spadkodawcy, który zobowiązywał spadkobiercę do wydania określonej osobie pozostawionego majątku. Przedmiotem fideikomisów mógł być cały spadek lub jego część. Gdy fideikomis obejmował cały spadek, obciążonemu (heres fiduciarius) przysługiwało prawo do części, zwanej Trebeliańską. Prawo rzymskie przewidywało również, że część lub całość spadku mogła być przekazana rodzinie (fideikomissum familiae relictum). W tym wypadku dążeniem rozporządzającego było, aby majątek nie przeszedł w obce ręce. Zmiana tej dyspozycji nastąpić mogła za zgodą wszystkich członków rodziny rozporządzającego. Po śmierci pierwszego fideikomisariusza prawo do spadku posiadali najbliżsi krewni, przy czym pierwszeństwo mieli mężczyźni. Gdy majątek pozostawał w posiadaniu czterech generacji, ostatni posiadacz mógł nim już swobodnie rozporządzać.

W średnich wiekach powstały nowe formy posiadania nieruchomego majątku, wzorowane częściowo na prawie rzymskim, częściowo zaś wywołane specyficznymi stosunkami gospodarczymi i prawnymi, m. in. stosunkami feudalnymi. Według pojęć średniowiecznych celem fideikomisu (ordynacji) było stworzenie dla rodziny arystokratycznej, powołanej do używania dóbr ordynackich, wyjątkowo pomyślnych warunków gospodarczych, umożliwiających członkom rodziny odegranie wybitnej roli społecznej i państwowej. Cel ten został określony jako utrzymanie splendoru familii i nazwiska (splendor familiae et nominis).

Pierwsze ordynacje powstały w Hiszpanii. W roku 1505 wydane zostało tam prawo, szczegółowo określające tę instytucję prawną i wprowadzające dla niej nazwę majoratu. Z Hiszpanii przeszły ordynacje do innych krajów, m. in. do Włoch i Niemiec, gdzie znalazły zastosowanie jako fideikomisy rodzinne. W Niemczech pierwszy fideikomis utworzony został w r. 1605 przez hr. v. Khevenhüllera, posła niemieckiego w Hiszpanii, który majątki swoje urządził na wzór majoratów hiszpańskich. Za podstawę prawną fideikomisów przyjęto w Niemczech rzymskie fideiko-

missum, quod familiae relinquitur oraz niektóre zasady prawa lennego (Knipschild - Tractatus de fideicomissis familiarum nobiliarum, 1654). Fideikomisy powstawały w Niemczech bądź przez oświadczenie woli założyciela wyrażone za życia, bądź przez pisemne wyrażenie woli na wypadek śmierci (testament). Oświadczenie takie otrzymywało moc prawną wobec osób trzecich dopiero po wpisaniu go do ksiąg gruntowych i dokonaniu ogłoszenia przez sąd, a ponadto po zatwierdzeniu przez władzę państwową. Zakładanie fideikomisów było wyłącznym przywilejem szlachty. Obiektem fideikomisu mogła być tylko rzecz trwała i przynosząca owoce, czyli głównie nieruchomości ziemskie i kapitały. Posiadacz fideikomisu jest jego administratorem i użytkowcą, agnaci zaś mają prawo nadzoru przy niektórych aktach prawnych, a ponadto prawo do spłat, rent i alimentów. Majątki fideikomisowe są niepozbywalne i nieobciążalne. Sprzedaż takich majątków, dokonana przez ordynata (posiadacza fideikomisu), jest nieważna, a ordynat traci w tym wypadku swoje prawo do fideikomisu, następni zaś po nim agnaci mogą żądać wzrotu sprzedanych majątków. Porządek spadkobrania w fideikomisach określony jest w akcie założenia fideikomisu. Agnaci dziedziczą bezpośrednio z mocy prawa wprost od założyciela bez jakiegokolwiek wpływu ze strony ostatniego posiadacza. Spadkobranie w fideikomisach jest wyłącznie jednostkowe i opiera się na pierwszeństwie starszego wiekiem, t. j. majoracie (maior natus), przy czym majorat może przybierać formy senioratu, primogenitury itd. Najbardziej rozpowszechnioną formą spadkobrania była primogenitura.

3. Ordynacje w dawnej Polsce. Dawne prawo zwyczajowe polskie przeciwne było ograniczonym formom własności, do jakich należą ordynacje. Ogólna bowiem była zasada równego podziału między braćmi. W Polsce powstały jednak ordynacje dzięki naśladownictwu majoratów włoskich. Przyczyną powstania ordynacji było również dążenie do utrzymania znaczenia rodów magnackich. Omówimy tu pokrótce jedynie te ordynacje powstałe w dawnej Polsce, które jeszcze do dziś istnieją.

Pierwszą ordynację w pełnym słowa tego znaczeniu założyli Radziwiłłowie (bracia Mikołaj, Olbrycht i Stanisław) w 1579 r. Ordynacja ta potwierdzona została w r. 1586 przez Stefana Batorego, a ponadto konstytucjami z r. 1589 i 1768. Ordynację radziwiłłowską uważać należy raczej za trzy odrębne ordynacje, utworzone dla trzech linij rodu Radziwiłłów. Utworzone zostały mianowicie trzy kompleksy dóbr ordynackich — ordynacje: Nieświeska, Ołycka i Klecka. W 1650 r. zmarł bezpotomnie Wojciech Radziwiłł, ordynat ołycki i ostatni z tej linii, a ordynacja ołycka przeszła na Michała Radziwiłła, ordynata nieświeskiego. W 1690 r. zmarł również bezpotomnie ostatni z ordynatów kleckich Stanisław Radziwiłł, a ordynacja klecka przeszła również na linię nieświeską, mianowicie na Dominika Radziwiłła. W tych warunkach ordynacja ołycka i klecka przeszły na linię nieświeskę. Ordynacje Radziwiłłów utrzymywały na potrzeby Rzeczypospolitej 6 tysięcy żołnierzy i fortecę w Słucku.

Drugą z kolei ordynacją była ordynacja Zamoyskich. Założył ją w 1589 r. Jan Zamoyski, kanclerz i hetman koronny. Aktem zeznanym przed Trybunałem Lubelskim określił on zasady dziedziczenia ordynacji drogą spadkobrania w linii męskiej, wyposażania córek, opieki nad nieletnimi ordynatami i przechodzenia na dalszą linię w razie wygaśnięcia linii głównej. Za podstawę przejęta tu została primogenitura z wykluczeniem córek, które tylko przy braku potomków męskich rodziny Zamoyskich w pewnych warunkach mogły dziedziczyć ordynację. Ordynacja Zamoyskich wpisana została do ksiąg Trybunału Koronnego Lubelskiego i zatwierdzo-

na przez Konstytucje sejmowe w latach 1589, 1590 i 1635. Ordynacja Zamoyska utrzymywała dla obrony Rzeczypospolitej wojsko oraz fortecę w Zamościu. Potwierdzona została przez cesarza Józefa II w 1786 r. oraz przez cara Mikołaja I w 1848 r.

Trzecią z kolei ordynacją była ordynacja Myszkowskich, założona w Pińczowie i zatwierdzona Konstytucją sejmową w r. 1601. W drodze procesu przyznana została Karolowi Wielopolskiemu i do ostatnich czasów jest w posiadaniu Wielopolskich.

Na powstanie ordynacji w dawnej Polsce składały się trzy akty prawne: a) zezwolenie, b) akt erekcyjny i c) zatwierdzenie. Z tych trzech aktów do powstania ordynacji były konieczne akt erekcyjny i zatwierdzenie. Zezwolenie nie jest koniecznym warunkiem powstania ordynacji. Zezwolenie i zatwierdzenie były aktami dokonanymi przez władze ustawodawcze, akt erekcyjny — przez osobę prywatną. Zezwolenia udzielał cały sejm, a więc król, senat i izba poselska. Treść zezwolenia obejmowała: oznaczenie dóbr, zasady spadkobrania, niezbywalności i nieobciążalności. Akt erekcyjny miał charakter jednostronny. Sporządzony był przez założyciela ordynacji inter vivos. Powołanie do życia ordynacji na podstawie testamentu nie było w Polsce znane. Akt erekcyjny winien był stosować się do zasad wyrażonych w zezwoleniu. Specjalnych przepisów o ordynacjach dawne prawo polskie nie znało. Akt erekcyjny musiał być zeznany przez sądem i wpisany do akt sądowych (oblatowany). Akt erekcyjny zarówno przed zeznaniem i oblatą, jak i potem, mógł być przez założyciela zmieniony bądź przez sporządzenie nowego aktu erekcyjnego, bądź przez dodatek do poprzedniego aktu. Zmiana taka mogła być wprowadzona tylko przez założyciela i to aktem inter vivos. Zgoda sejmu na zmianę, o ile nie przekraczała zmiana ta ogólnych zasad nakreślonych w zezwoleniu, była zbędna. Zatwierdzenie sporządzonego już aktu erekcyjnego następowało bądź w formie akceptacji, bądź równocześnie z zezwoleniem, gdy przed sporządzeniem aktu erekcyjnego zezwolenie nie było udzielone. Wskutek zatwierdzenia akt erekcyjny nabierał mocy prawnej.

Przedmiotem ordynacji mogły być nieruchomości i ruchomości, przy czym nieruchomości te mogły się znajdować na wsi lub w mieście. Ordynacje były wyłącznym przywilejem szlachty. Za właściciela ordynacji uważany był ordynat, a nie jego rodzina. Nie było więc tu własności zwierzchniczej i użytkowej, jak przy fideikomisach zagranicznych. Agnaci nie mieli prawa nadzoru, ani prawa współdziałania przy aktach, dotyczących majątku ordynackiego, prawo do renty przysługiwało tylko najbliższej rodzinie ordynata. Niezbywalność i nieobciążalność dóbr ordynackich są jedną z podstaw prawnych ordynacji polskich. Istniał bezwzględny zakaz alienacji, zamiany i zastawu całości lub części majątku ordynacji. Za zgodą sejmu wyjątkowo tylko można było alienować część majątku ordynackiego. Zbycie uczynione przez ordynata nie wiązało jego następców. Zasadą spadkobrania była primogenitura w linii męskiej. Kobiety i kognaci byli od spadkobrania wyłączeni. Dopiero w razie wymarcia ostatnich agnatów, wyjątkowo dziedziczyć mogły i kobiety, przy czym pierwszeństwo mieli potomkowie najbliżsi po mieczu. Powołani zstępni kobiet musieli przybierać nazwisko, herb, tytuł oraz przydomek założyciela, które przysługiwały jedynie każdorazowemu ordynatowi.

4. Ordynacje w Polsce w czasach porozbiorowych i po odzyskaniu niepodległości. Z przejściem ziem polskich pod różne zabory zaczęły obowiązywać prawa poszczególnych państw zaborczych. W b. dzielnicy prus-

skiej powstało w tym okresie szereg ordynacji familijnych. W końcu XVIII w. utworzona została ordynacja Zboińskich w Kozłowie w Prusach Zachodnich, a w XIX w. w b. dzielnicy pruskiej — majorat hr. Bnińskich na Dąbkach, majorat smogulecki hr. Czapskich, majorat hr. Kwileckich na Kobylnikach, majorat hr. Kwileckich na Wróblewie, majorat hr. Łąckich na Posadowie, ordynacja Niegolewskich na Niegolewie i szereg innych.

W Galicji za rządów austriackich powstały — ordynacja przeworska ks. Lubomirskich, ordynacja wysuczka Czarkowskich, ordynacja sieniawska ks. Czartoryskich, ordynacja poturzycka hr. Dzieduszyckich, ordynacja łańcucka hr. Potockich i inne.

W Królestwie Kongresowym powstały następujące nowe ordynacje: na mocy ukazu z 17 lipca 1844 r. i z 19 lutego 1856 r. — ordynacja hr. Krasińskich, na mocy ukazu z 2 stycznia 1850 r. — ordynacja ks. Warszawskich (Paszkiewicza), później dekretem z 16 grudnia 1918 r. Dz. U. R. P. poz. 67 przejęta w przymusowy zarząd państwowy i na mocy ukazu z 12 maja 1903 r. — ordynacja hr. Konstantego Zamoyskiego.

Rząd rosyjski wprowadził majoraty ukazem z 16 października 1835 r. w Królestwie Polskim. Majoraty tworzono z dóbr państwowych i nadawano generałom i urzędnikom. Ordynacje te w braku zstępnych w linii prostej przechodziły na najbliższą linię boczną ostatniego ordynata, przy czym przechodzić one mogły tylko na szlachtę rosyjską wyznania prawosławnego.

Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Cywilnego Napoleona tworzenie ordynacji familijnej jest w zasadzie niedopuszczalne (art. 896 K. C. Nap). To też poszczególne ordynacje powoływane tu były do życia w drodze wyjątku od powszechnych norm prawa cywilnego na podstawie specjalnych ukazów carskich. Brak więc tu jest przepisów ogólnie normujących sposób tworzenia ordynacyj i ich strukturę organizacyjną. O strukturze organizacyjnej poszczególnych ordynacyj decydują powołujące je do życia akty erekcyjne. Judykatura i jurysprudencja poszły tu na ogół w tym kierunku, że od dnia otwarcia substytucji obowiązany do oddania (ordynat) jest właścicielem majątku, stanowiącego przedmiot ordynacji.

Na obszarze mocy obowiązującej Powszechnej Księgi Ustaw Cywilnych z r. 1811 (par. 618 — 646) do ordynacji przyjęte zostało pojęcie własności podzielonej. Własność zwierzchnia majątku ordynacji należy do ogółu oczekiwaczy, własność użytkowa do każdorazowego ordynata. Ogół oczekiwaczy reprezentuje kurator powiernictwa, powołany do czuwania nad tym, aby majątek ordynacji był zachowany, a stan jego nie uległ pogorszeniu. Ordynacje noszą tu nazwę „powiernictwa familijnego". Powiernictwo familijne jest rozporządzeniem, mocą którego uznaje się majątek za niezbywalne dobro familii dla wszystkich przyszłych lub przynajmniej kilku pokoleń (par. 618). Powiernictwa nie można ustanowić bez szczególnego zezwolenia władzy ustawodawczej. Przy ustanowieniu należy sporządzić i przechowywać w sądzie należyty spis wszelkich przedmiotów, należących do powiernictwa. Sąd ma obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem powiernictwa (par. 627). Założyciel powiernictwa ma prawo odwoływać postanowienie powiernictwa, dopóki nikt jeszcze nie nabył prawa wskutek oddania lub umowy (par. 628). Własność majątku powierniczego jest podzielona między wszystkich oczekiwaczy a każdorazowego posiadacza powiernictwa. Tamtym służy jedynie własność zwierzchnicza, temu zaś także użytkowa. Własność zwierzchnicza upra-

wnia oczekiwaczy powiernictwa do doniesienia sądowi o złym zarządzie majątków powierniczych, do przedstawienia wspólnego kuratora powierniczego dla zastępowania powiernictwa i potomstwa, w ogóle do użycia wszelkich środków, potrzebnych do zabezpieczenia substancji (par. 630). Posiadacz powiernictwa może obciążyć długami trzecią część majątku powierniczego, albo jeśli majątek ten składa się kapitałów, podjąć z nich trzecią część. Do tego nie potrzebuje zezwolenia oczekiwaczy lub kuratorów, lecz tylko zatwierdzenia właściwej władzy sądowej. Od powiernictw różnią się fundacje, którymi przeznacza się dochody z kapitałów, z gruntów lub z praw na zakłady użyteczności publicznej, albo na utrzymanie pewnych osób na wieczne czasy (par. 646).

Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Cywilnego Niemieckiego z r. 1896 — w stosunku do ordynacji (art. 59 Ustawy Wprowadzającej Kodeks Cyw. Niem.) mają zastosowanie przepisy Landrechtu Pruskiego (cz. II tyt. 4 — par. 48 — 226). Według powyższych przepisów do ordynata należy własność użytkowa, gdy własność zwierzchnicza należy do całej rodziny. We wszystkich wypadkach, w których wymagana jest zgoda właściciela zwierzchniczego, niezbędne jest zezwolenie Rady Familijnej. Rodzina, jako podmiot zwierzchniczy prawa własności, stanowi sui generis stowarzyszenie. Najwyższym organem jej jest zwoływane w drodze sądowej walne zebranie członków rodziny (Rada Familijna), składające się ze wszystkich oczekiwaczy. Uchwała Rady Familijnej jest niezbędna do normowania wszystkich ważniejszych spraw, dotyczących ordynacji. W sprawach mniej ważnych reprezentuje ordynację ciało zbiorowe złożone z ordynata i 2 najbliższych oczekiwaczy. Na ordynacje familijne mogą być przeznaczone kapitały i nieruchomości, stojące w związku z rolnictwem. Posiadłości ziemskie, przeznaczone na ordynacje, powinny dawać conajmniej 2500 talarów dochodu (par. 48, 51). Majątek przenoszący 10.000 talarów dochodu dla jednej rodziny nie może być uznany za ordynację tej rodziny bez szczególnego zezwolenia panującego (par. 56). Akt erekcyjny, powołujący do życia ordynację, winien być ogłoszony w sądzie i sądowi przedstawiony do zatwierdzenia. Sąd z urzędu winien dopilnować, aby akt ordynacji zabezpieczono na hipotece majątku nieruchomego (par. 63 — 64). Wiadomi członkowie rodziny, w czasie ustanowienia ordynacji istniejący, a powołani do uczestnictwa w niej, winni podać swe nazwiska i stopień pokrewieństwa z założycielem celem wpisania ich do hipoteki (par. 65). Do każdorazowego ordynata należy użytkowanie majątku ordynacji (par. 72). Nadwłasność (własność zwierzchnicza) należy do całej rodziny (par. 73). Prawa i obowiązki ordynata określa akt erekcyjny, jak również przepisy prawa o własności użytkowej.

Na obszarze mocy obowiązującej Zwodu Praw Cywilnych Ces. Ros. (T. X cz. 1 — art. 395, 467 — 493[46]) instytucja ordynacji opiera się na pojęciu własności podzielonej. Do ordynata należy własność użytkowa, podczas gdy własność zwierzchnia (główna) należy do rodu jako całości. Ordynacje mogły tu być ustanawiane bądź z mocy ukazu carskiego przy nadawaniu majątku pewnej osobie, bądź też z woli właściciela po zatwierdzeniu przez cesarza (art. 467). Ordynacje tworzyć można tylko z majątków posiadających nie mniej niż 5.000 dziesięcin, nie więcej zaś niż 100.000 dziesięcin lub też dających dochodu nie mniej, niż 6.000 rubli i nie więcej niż 200.000 rubli rocznie (art. 470). Do majątku ordynacji przy jej założeniu mogą być dołączone również nieruchomości miejskie, fabryki i t. p. Fundator może do swego nazwiska

dołączyć nazwę ordynacji lub głównych dóbr w jej skład wchodzących (art. 475). Majątek ordynacji poczytuje się za własność nie tylko teraźniejszego jego posiadacza, lecz całego rodu, dla którego ją założono, t. j. wszystkich osób do rodu należących, tak żyjących, jak i przyszłych pokoleń (art. 485). Zwód Praw ces. ros. zna również ordynacje czasowe, dla których wymagana jest wartość majątku nie niższa niż 15.000 rubli. Czasowość tych ordynacji polegała na tym, że w trzecim pokoleniu ograniczenia mogły być zniesione przez posiadacza majątku. Poza tym różnica między majątkami ordynackimi (zapowiednimi) i czasowo-ordynackimi (czasowozapowiednymi) polega na tym, że gdy pierwsze powstawały na skutek zezwolenia najwyższej władzy, dla ostatnich wystarczał testament założyciela (art. 493^1 — 493^{46}).

W Polsce Niepodległej nie powstała żadna nowa ordynacja, ponieważ tworzenie nowych ordynacji jest niedopuszczalne z uwagi na sprzeczność założeń ordynacji z podstawowymi ustawami Państwa Polskiego (art. 99 Konstytucji marcowej, obowiązujący i obecnie; art. 77 ustawy o wykonaniu reformy rolnej).

Istnienie ordynacji uznać należy za przeżytek, nie znajdujący obecnie żadnego uzasadnienia prawnego, społecznego i gospodarczego. W myśl obowiązujących przepisów prawa spadkowego spadkobiercy równi stopniem pokrewieństwa mają równe prawa spadkowe. Utrzymanie specjalnego przywileju dla jednego ze spadkobierców, który zachowuje w swoim ręku cały majątek, stanowi niczym nieuzasadnione pokrzywdzenie innych spadkobierców, uprawnionych do spadkobrania na podstawie powszechnego prawa spadkowego. Istnienie ordynacji mogło mieć uzasadnienie w czasach, gdy jeszcze żyli ich założyciele, kiedy były inne poglądy na życie i inny stan prawny. Z punktu widzenia społecznego nie jest dopuszczalne, aby założyciel narzucał swoją wolę co do przeznaczenia majątku ordynacji „na wieczne czasy", a więc na cały szereg następnych pokoleń, żyjących w zupełnie odmiennych warunkach gospodarczych i społecznych, niż twórca ordynacji. Cel założycieli: zachowanie splendoru familii i nazwiska — dziś już utracił wszelką rację bytu. Wyjęcie z obiegu prawnego całych kompleksów majątkowych jest wybitnie szkodliwe dla życia gospodarczego kraju. Ordynat nie jest odpowiedzialny za swoje długi, gdyż majątek ordynacji nie może być sprzedany z licytacji. Jest to dla niego niczym nieuzasadniony przywilej, ale równocześnie i upośledzenie, gdyż utrudnia mu kredyt.

To też z konieczności ustawodawca polski musiał czynić wyłomy w podstawach prawnych, na których opierają się ordynacje. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej (art. 77) m. in. głosi, że obszary, przekraczające podstawowe normy władania, należące do ordynacji, mogą być rozparcelowane bez względu na szczegółowe postanowienia ustawowe i umowne, ograniczające prawo rozporządzania danym majątkiem. Powyższy przepis nie znosi jednak zasady niezbywalności dóbr ordynacji, o ile chodzi o obszar, nie przekraczający podstawowych norm władania (art. 4 i 5 ustawy o wykon. ref. roln.), którym ordynat nie może rozporządzać tak, jak każdy inny właściciel majątku ziemskiego. W razie przymusowego wykupu dóbr ordynackich na cele reformy rolnej cena kupna objęta zostaje węzłem ordynackim (art. 78 ustawy o wyk. ref. roln.) Na podstawie ustawy z 25 lipca 1919 r. Dz. U. R. P. poz. 423, zmienionej ustawą z 26 października 1920 r. Dz. U. R. P. poz. 682 Skarb Państwa Polskiego przejął majoraty rosyjskie, nadane na podstawie ukazu carskiego z r. 1835. Wynagrodzenie za przejęte majoraty rosyjskie unormo-

wane zostało w Rozp. Prez. z 30 kwietnia 1927 r. Dz. U. R. P. poz. 374. Ustawa z r. 1928 Dz. U. R. P. poz. 222 zezwala na zabezpieczenie niektórych wierzytelności na majątku Ordynacji Zamoyskiej; ustawa z r. 1932 Dz. U. R. P. poz. 666 pozwala na wyłączenie pewnej przestrzeni nieruchomości z Ordynacji Zamoyskiej (na spłatę długów).

Ustawa z dn. 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. R. P., poz. 715) zarządza zniesienie ordynacji, istniejących na obszarze b. dzielnicy pruskiej. Zniesienie to miało nastąpić na podstawie uchwał rodzinnych w ciągu roku od dnia wejścia w życie ustawy pod rygorem zniesienia ordynacji w drodze przymusowego postępowania likwidacyjnego. Przepisy o postępowaniu przymusowym w przedmiocie zniesienia ordynacji miała określić osobna ustawa, która dotychczas wydana nie została. Ustawa z dn. 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej uchwalona została przez izby ustawodawcze na podstawie przedłożenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z dn. 10 października 1921 r. (druk sejmowy Nr. 3036). Według powyższego przedłożenia zasady ustroju rolnego Rzeczypospolitej Polskiej wyrażają dążenie do likwidacji wielkich majątków ziemskich i tworzenia mniejszych gospodarstw rolnych. Z dążeniem tym nie da się pogodzić istnienie dóbr rodzinnych (fideikomisy, lenna), jako skupiających większe obszary ziemskie w jednym ręku. Projektowana ustawa, jak głosi przedłożenie, nie zapoznaje dodatnich stron dóbr rodzinnych dla kultury i interesów gospodarczych kraju (zbiory muzealne, racjonalna gospodarka). Dlatego ustawa przewiduje, że władza nadzorcza może odmówić zatwierdzenia uchwały rodzinnej, postanawiającej zniesienie dóbr rodzinnych. Ustawa uwzględnia również wytyczne zasady obowiązującego pruskiego rozporządzenia o dobrach rodzinnych z 10 marca 1919 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 39) oraz zmianę tegoż rozporządzenia wprowadzoną w Prusach, mianowicie rozporządzenie uzupełniające z 22 września 1922 r. i rozporządzenia o zniesieniu przywilejów stanu szlacheckiego i o rozwiązanie majątków rodzinnych z 23 czerwca 1920 r. (Zbiór ustaw pruskich z r. 1920 str. 231 i 367). Tak jak wyżej wymienione rozporządzenie pruskie, i ustawa z 18 listopada 1921 r. opiera się na obowiązującej w b. dzielnicy pruskiej Allgemeines Landrecht (cz. II rozdz. 4), a celem ustawy jest również dążenie do rozdrobnienia wielkiej własności ziemskiej i tworzenia mniejszych gospodarstw indywidualnych. Za przyjęciem najgłówniejszych zasad rozporządzeń pruskich przemawiało również i to, że okazały się one praktycznymi i stworzyły łatwą możność zamiany w krótkim czasie fideikomisu na wolną własność oraz nabycia gruntu przez państwo lub osoby trzecie w drodze kupna. Przez wydanie ustawy z 18 listopada 1921 r. w b. dzielnicy pruskiej prawodawca polski określił niedwuznacznie swoje stanowisko co do dalszego istnienia ordynacji w ogóle. Nie ma bowiem żadnej racji po temu, aby ordynacje miały być zniesione w b. dzielnicy pruskiej, a pozostały w innych częściach Państwa Polskiego.

Wyrazem tego stanowiska ustawodawcy polskiego jest projekt ustawy z dnia 26 lutego 1936 r. o zniesieniu ordynacji familijnych (druk N. 77). Według powyższego projektu ordynacja familijna może być zniesiona uchwałą familijną, powziętą na wniosek posiadacza ordynacji (ordynata) na zebraniu uprawnionych do uczestniczenia w nim, w myśl przepisów projektowanej ustawy. Jeżeli w ciągu roku do dnia wejścia w życie projektowanej ustawy nie nastąpi zniesienie ordynacji przez uchwałę familijną, Rada Ministrów wyda przepisy o przymusowym ich zniesieniu:

Właściwym do nadzoru jest sąd apelacyjny, który dotychczas wykonywał nadzór nad ordynacją. Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Napoleona i tomu X cz. 1 Zwodu Praw właściwym jest sąd apelacyjny, w którego okręgu znajdują się dobra ordynacji lub główna ich część. Projektowana ustawa ma wejść w życie na całym obszarze Państwa, uchylając odnośne przepisy ustawy z 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej. Projekt ustawy o zniesieniu ordynacji familijnych jest wzorowany na pruskim rozporządzeniu o dobrach rodzinnych z 10 marca 1919 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 39) z uwzględnieniem jego zmian i uzupełnień).

Obecnie istnieje w Polsce ponad 40 ordynacji. Najmniejsze pod względem obszaru gruntów istnieją w b. dzielnicy pruskiej. Największą pod względem obszaru jest Ordynacja Zamoyskich. Według stanu hipotecznego z r. 1823 — 1833 dobra Ordynacji Zamoyskiej obejmowały ok. 680.000 morgów (380.000 ha). Na skutek uwłaszczenia włościan w r. 1864, zniesienia służebności i parcelacji obszar Ordynacji Zamoyskich zmniejszył się znacznie. Po przeprowadzeniu parcelacji zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej obszar Ordynacji Zamoyskiej łącznie z lasami wyniesie ok. 86.000 ha. Obszar Ordynacji Zamoyskiej, składający się z 14 leśnictw i 31 folwarków, jest położony w obrębie 37 gmin w powiatach zamoyskim, tomaszowskim, biłgorajskim, janowskim, krasnostawskim i hrubieszowskim województwa lubelskiego.

5. **Ordynacje zagranicą (stan obecny).** Ordynacje w innych krajach europejskich uznane zostały na ogół za przeżytek i zniesione wszędzie tam, gdzie odgrywały jakąkolwiek rolę w życiu gospodarczym. W Prusach rozporządzeniem z dn. 10 marca 1919 r. oraz następnie wydanymi ustawami i rozporządzeniami — ordynacje, zgodnie z nakazem art. 155 ust. 3 p. 2 Konstytucji pruskiej („Fideikomisy ulegają zniesieniu") — zostały rozwiązane. Za przykładem Prus poszły inne kraje Rzeszy. W Danii ordynacje (fideikomisy) zostały rozwiązane ustawą z dn. 4 października 1919 r. W Austrii ordynacje b. domu panującego (ustawami z 3 kwietnia i 30 września 1919 r.), zaś w Estonii (ustawą z 10 października 1919 r.) i na Łotwie (ustawą z 16 sierpnia 1920 r. i ustawą z 12 kwietnia 1924 r.) ordynacje w ogóle zostały zniesione i w całości lub w części w drodze wywłaszczenia przeszły na własność państwa. We Francji ordynacje były znane p. n. substytucji. Instytucję hiszpańską majoratu ujmowano tam jako rzymską substytucję pupilarną lub quasi-pupilarną. Jednak jeszcze za czasów przedrewolucyjnych przeciwko instytucji ordynacji familijnych powstała we Francji silna reakcja, która doprowadziła do ograniczenia ilości dopuszczalnych stopni substytucji. Dekret z 1791 r. zakazuje tworzenie ordynacyj (substytucyj). Zakaz ten wyrażony został w art. 896 Kod. Cyw. Nap. Później jednak uchwała Senatu z 14 sierpnia 1806 r., wprowadzona do art. 896 K. C. Nap. jako ustęp III, pozwoliła na tworzenie substytucji wieczystych co do majątków przywiązanych do tytułów szlacheckich, dla których stanowiły one uposażenie, przechodzące na męskich członków familii według zasad primogenitury. Wydane jednak po rewolucji lutowej ustawy z 30 kwietnia 1849 r. i 7 maja 1849 r. zniosły wszelkie ordynacje familijne (substytucje), a art. 896 Kod. Cyw. Nap. przywrócony został do pierwotnego brzmienia: „Substytucje są zakazane. Wszelkie rozporządzenie, mocą którego obdarowany, następca ustanowiony lub zapisobierca obowiązany zostanie do zachowania i oddania trzeciemu, jest nieważne, nawet względem obdarowanego, ustanowionego następcy lub zapisobiercy". W Anglii or-

dynacje we właściwym rozumieniu, to znaczy jako majątki związane węzłem wieczystym, nie są znane. Prawodawstwo angielskie zna jedynie fideikomisy o charakterze czasowym („entails"). Zapisobierca może ustanowić spadkobiercę żyjącego i jednego tylko jeszcze mającego się urodzić zapisobiercę. Ten ostatni jednak ma już prawo z ukończeniem 21 roku życia znieść węzeł fideikomisowy. W roku 1882 wydane zostało prawo Settled Land Act (zmienione następnie w r. 1925), które zezwala posiadaczom fideikomisu czasowego na parcelację gruntów za zezwoleniem sądu i na ich wydzierżawienie bez zezwolenia sądu. We Włoszech tworzenie ordynacyj zabronione jest przez art. 899 i 900 Kod. Cyw. z 26.VI. 1865 r. W Belgii tworzenie ordynacyj przez art. 896 Kod. Cyw. Nap. jest zabronione. Nawet w Hiszpanii z mocy art. 781 Codigo Civil (do czasu ostatniej radykalnej reformy agrarnej) węzeł fideikomisowy mógł trwać najwyżej w ciągu dwóch pokoleń. To samo w Portugalii (art. 1867 Kod. Cyw. Portug.). W Rumunii urządzenie ordynacyj na podstawie art. 803 Kod. Cyw. Rum. z r. 1865 jest zakazane. W Jugosławii ordynacje zostały zniesione na podstawie art. 38 Konstytucji. Większość ordynacyj z mocy ustawy o reformie rolnej z 1919/21 r. przeszła na własność Państwa w drodze wywłaszczenia bez odszkodowania. W Czechosłowacji ustawa z 23.VII. 1924 r. znosi ordynacje (według wzoru prawa pruskiego z 10 marca 1919 r.). W Szwajcarii z mocy art. 335 ust. 2 Kod. Cyw. Szwajc. urządzenie ordynacyj jest zakazane. W Finlandii z mocy prawa z 30.XII. 1919 r. urządzenie ordynacyj jest zabronione, zaś substytucja ograniczoną została najwyżej do dwóch pokoleń. W Norwegii stosownie do art. 108 Konstytucji z 1814 r. urządzenie ordynacyj jest zakazane. W roku 1927 istniały tam zaledwie dwa fideikomisy familijne i obydwa z mocy aktu erekcyjnego przeszły na własność uniwersytetu w Oslo. W Holandii urządzenie ordynacyj jest zakazane przez Kodeks Cywilny (par. 926). Prawo bułgarskie nie zna instytucji ordynacji; nie ma więc tam przepisów o ordynacjach. W Stanach Zjednoczonych A. P. ordynacje familijne nie są znane.

Na obszarze Wolnego m. Gdańska istniała tylko jedna ordynacja. Została ona jednak przez prawo z 2.IX. 1924 r. rozwiązana. Prawo to zawiera tylko jeden artykuł: „Majątek fideikomisowy z mocy prawa z 10 marca 1919 r. staje się wolnym majątkiem posiadacza fideikomisu".

STEFAN KAUTE

O dopuszczalność odwołania w sprawach do 100 zł

Pierwotny tekst K. P. C., ogłoszony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.XI.1930 (Nr. 83 Dz. U. R. P.), nie przewidywał żadnej różnicy w dopuszczalności środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich między sprawami, w których wartość przedmiotu sporu nie przekraczała kwoty stu zł a sprawami powyżej stu zł.

Nowela (druga) z dnia 27.X.1933 (poz. 603 Dz. U. R. P.) wprowadziła zasadniczą zmianę w tym kierunku, że w sprawach o roszczenia pieniężne do stu zł apelacja dopuszczalna jest tylko z przyczyn nieważności. Motywem zmiany pierwotnego tekstu i wprowadzenia tego wyjątkowego przepisu była obawa przed nadmiernym obciążeniem sądów okręgowych, przy czym ustawodawca wychodził z założenia, że sprawy tego rodzaju

z reguły są łatwiejsze tak pod względem stanu faktycznego, jak i pod względem prawnym, wobec czego nie wymagają kontroli orzeczeń sądu pierwszego przez sądy wyższe, a jeśli nawet w pewnych wypadkach wyrok sądu grodzkiego będzie ze stanowiska obowiązującego prawa mylny, to z uwagi na niską wartość przedmiotu sporu interes społeczny nie poniesie takiej szkody, aby dopuszczalnością odwołań w tych sprawach należało obciążyć sądy okręgowe.

Zagadnienie to, będące dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek aktualne, należy rozpatrywać pod podwójnym kątem widzenia a mianowicie ze stanowiska prawno-procesowego i ze stanowiska społecznego tj. interesu stron procesowych. Przede wszystkim założenie, jakoby sprawy o roszczenie pieniężne, nie przekraczające kwoty stu zł, były z reguły łatwiejsze i mniej skomplikowane od innych spraw, jest mylne. O tym, czy sprawa jest mniej lub więcej skomplikowana, nie może rozstrzygać częstokroć przypadkowa wartość przedmiotu sporu lecz stan faktyczny i przepisy prawne, na których roszczenie się opiera. Mechaniczne tworzenie różnic między sprawami jednej i drugiej kategorii jest ze stanowiska procesowego i społecznego nieuzasadnione.

W państwach, w których system prawa materialnego ma za sobą kilkanaście lub kilkadziesiąt lat doświadczenia, obszerną literaturę prawniczą i jednolite orzecznictwo — niebezpieczeństwo z powodu zamknięcia stronie środka odwoławczego w pewnej kategorii spraw jest nieznaczne.

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja pod tym względem u nas. Polskie prawo materialne, wprowadzone w miejsce kilku odrębnych systemów prawnych, kilku sprzecznych światopoglądów po zaborcach, zaczyna przechodzić dopiero próbę życia. Z konieczności więc literatura prawa jest jeszcze uboga, a orzecznictwo Sądu Najwyższego bądź w ogóle nie istnieje, bądź jest niejednolite. Należy przy tym zwrócić uwagę, że wobec znacznego ograniczenia dopuszczalności kasacji, wiele przepisów polskiego prawa materialnego w najbliższej przyszłości nie znajdzie wyświetlenia w orzecznictwie Sądu Najwyższego, zaś orzeczenia innych sądów nie tylko zasadniczo nie są ogłaszane, ale dla braku motywów nie wchodzą w ogóle w rachubę. W tych warunkach zrzucanie na sędziego grodzkiego, nie mogącego się oprzeć ani o literaturę ani o orzecznictwo Sądu Najw., ciężaru ostatecznego rozstrzygania niektórych spraw, bez możności poddania tych orzeczeń kontroli sądu wyższej instancji, — jest dla należytego wymiaru sprawiedliwości i porządku prawnego wysoce ryzykowne.

Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. nie jest nowy na ziemiach polskich. Znany był on również procedurze austriackiej, ale prawo materialne austriackie po wejściu w życie tego przepisu miało za sobą stuletnią praktykę i wyczerpującą literaturę. W państwach, które porządek prawny budują od podstaw, które w miejsce szczegółowo opracowanych przez naukę i wyświetlonych przez orzecznictwo ustaw wprowadzają nowe przepisy, — należy liczyć się z rozbieżnością praktyki, z rozmaitą wykładnią i stosowaniem ustaw, zależnie od stosunków lokalnych i sugestii dotychczasowego ustawodawstwa. Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. mógłby być bez większej szkody dla porządku prawnego i wymiaru sprawiedliwości wprowadzony dopiero po długich latach praktyki sądowej w zakresie własnego prawa materialnego, po uporządkowaniu całego systemu obowiązujących przepisów, po powstaniu obszernej i wyczerpującej literatury prawniczej i orzecznictwa sądowego. W obecnej sytuacji, ze względu na wprowadzanie dopiero w życie nowego prawa materialnego, budzącego w pierwszych latach zrozu-

miałe wątpliwości, zamykanie społeczeństwu drogi odwoławczej od orzeczeń sądów grodzkich w niektórych sprawach należy uznać na niepożądane i dla wymiaru sprawiedliwości niebezpieczne. Należy przy tym pamiętać, że oprócz nowego prawa materialnego, wywołującego w początkach praktyki sądowej rozmaitą interpretację obowiązuje u nas szereg przepisów wyjątkowych, o charakterze przejściowym (np. w zakresie oddłużenia rolnictwa), które wywołały taką powódź sprzecznych orzeczeń, że w tych sprawach przede wszystkim interes społeczny wymaga kontroli wyroków sądów grodzkich przez instancję odwoławczą. Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. nie wytrzymał już krótkiej próby życia.

Nie należą do wyjątków wypadki, że w sprawach zawiłych pod względem prawnym, zwłaszcza w dziedzinie ustaw nowych lub rozmaicie interpretowanych, strona dla zapewnienia sobie możności odwołania rozszerza żądanie pozwu o kwotę fikcyjną w granicach, zapewniających jej skargę apelacyjną, woląc narazić się na utratę kosztów procesu w razie częściowego przegrania, aniżeli całkowicie zamknąć sobie drogę do wyższej instancji, dającej rękojmię lepszej orientacji w dzisiejszym ustawodawstwie. Fakty te świadczą najdobitniej o nieżyciowości na tle naszych stosunków prawnych omawianego przepisu i konieczności przywrócenia pierwotnego tekstu.

Jest to jedna strona poruszanego w niniejszym artykule zagadnienia, tj. strona prawno - procesowa pewnej kategorii spraw. Również ważną jest druga strona zagadnienia tj. interes społeczny. Założenie, że w sprawach do stu zł wyrok niesłuszny nie jest ze stanowiska interesu ogółu tak dotkliwy, aby w sprawach tych opłacało się obciążać sądy okręgowe apelacjami — nie wytrzymuje krytyki. Większość klienteli sądowej to włościaństwo, a nie ulegający dyskusji jest fakt takiego zubożenia ludności wiejskiej, że kwota stu zł stanowi dlań częstokroć poważną sumę. Ten stan materialny wsi nie jest objawem przemijającym na tle obecnego kryzysu, lecz wobec wyjątkowego w Polsce, w porównaniu z innymi państwami europejskimi, rozdrobnienia ziemi, można się spodziewać, że najbliższa przyszłość nie przyniesie w tym kierunku zasadniczej zmiany. W dzisiejszych stosunkach ekonomicznych polskiej wsi kwota 100 zł jest z reguły przeszło rocznym wynagrodzeniem robotnika rolnego, stanowi częstokroć całkowitą spłatę z majątku rodzinnego, umożliwiającą stworzenie własnego warsztatu pracy i zapewnienie trwałej egzystencji. Pozostawienie ostatecznego rozstrzygania takich spraw sędziemu grodzkiemu, kierującemu się najlepszą wolą, ale nie rzadko zdezorientowanemu w labiryncie dzisiejszego ustawodawstwa, nie może być uznane za celowe i usprawiedliwione żadnym argumentem oszczędnościowym. Mylny pogląd prawny sędziego, mylna ocena dowodów, niekiedy niedokładność postępowania skutkiem notoryjnego przeciążenia pracą a w następstwie wyrok niesłuszny ze stanowiska obowiązującej ustawy może pozbawić jedną ze stron egzystencji przez zamknięcie jej drogi do dalszego dochodzenia swych praw.

Tu nasuwa się zastrzeżenie, dlaczego sprawy poniżej 500 zł, a więc najczęściej prowadzone przez strony zamożniejsze, dla których nie tylko samo roszczenie nie ma większego znaczenia, ale które posiadają więcej możliwości korzystania z należytego zastępstwa, doznają wzmocnionej ochrony prawnej, opartej na powadze orzeczeń 3-ch instancyj, podczas gdy spory o roszczenia poniżej 100 zł, rozstrzygające niejednokrotnie o egzystencji strony mają być załatwiane ostatecznie przez jednego sędziego. Każda jednostka, bez względu na obiektywną wartość przedmio-

tu sporu, ma wobec Państwa jednakowe prawa do ochrony jej interesu, to też nie można przeprowadzać mechanicznego podziału spraw — na sprawy mniejszej lub większej wagi bez równoczesnego naruszenia zasady równości wszystkich wobec prawa.

Powyższe uwagi nie są rozważaniami ściśle teoretycznymi, lecz opierają się na spostrzeżeniach, poczynionych w ciągu kilkuletniej praktyki K. P. C. w związku z nowymi przepisami polskiego prawa materialnego, a jeśli na ogół sprawą tą mniej się zajmowano, to dlatego, że w prasie prawniczej sędziowie grodzcy z prowincji stosunkowo rzadziej zabierają głos, a tylko ci sędziowie mają możność bezpośredniego obserwowania ujemnych skutków omawianego przepisu.

W końcu kilka słów o rzekomym przeciążeniu sądów okręgowych w wypadku dopuszczalności apelacji we wszystkich sprawach. Nie ulega wątpliwości, że duży odsetek sporów o roszczenia pieniężne, zresztą bez względu na kwotę, stanowią sprawy mniej zawiłe, tak, że strona zasadniczo, o ile wyrok jest słuszny, nie wnosi apelacji z obawy przed ryzykiem ponoszenia kosztów przewodu odwoławczego, a nawet wniesienie apelacji nie obciąży zbytnio sądu okręgowego właśnie ze względu na nieskomplikowany stan sprawy. W sprawach jednak, w których wyrok sądu grodzkiego ze względu na zawiły stan prawny budzi uzasadnione wątpliwości, konieczność zwiększenia agend sądów okręgowych nie może być argumentem usprawiedliwiającym pozbawienie strony należytej ochrony prawnej.

TADEUSZ KOSTECKI

Wekslowa legitymacja formalna

Legitymacja wekslowa formalna jest to domniemanie prawne (praesumptio iuris) [1]) legalności posiadania wekslu i uprawnienia do dochodzenia całkowitej sumy wekslowej[2]), przywiązane przez prawo wekslowe (art. 16) [3]) do odpowiadającego warunkom określonym przez ustawę — dzierżenia wekslu.

Zagadnienie legitymacji formalnej jest zagadnieniem, posiadającym dla obrotu wekslowego znaczenie jak najbardziej doniosłe[4]). Zasada tej legitymacji zwalnia zarówno nabywcę wekslu w obrocie wekslowym (indosatariusza), jak i płacącego dłużnika wekslowego od potrzeby badania okoliczności materialnych, nie wynikających bezpośrednio z samego wekslu a jednocześnie obowiązki ostrożności, wymagane od indosatariusza dla nabycia pełni praw wekslowych i uzyskania ochrony prawnej przed skargą windykacyjną osoby trzeciej i przed zarzutami dłużników wekslowych, opartymi na stosunkach tych dłużników z innymi, aniżeli posiadacz,

---

[1]) T. zn. domniemanie prawne usuwalne. Ciężar obalenia tego domniemania spoczywa na dłużniku (por. Orz. S. N. C. III 95/33 z dn. 20.XII.33). Tak samo uważa Prof. Dr St. Wróblewski — „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz I". Kraków 1936 r. str. 103 i n., oraz I. Rosenblüth „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz" I. Kraków 1936 r. str. 253 i n., natomiast A. Glasner i A. Thaler — „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz" Cz. I. str. 105, uważają, iż domniemanie legitymacji formalnej jest domniemaniem nieusuwalnym (praesumptio iuris ac de iure) stanowiska swego jednak nie uzasadniają.

[2]) Por. Orz. S. N. C. III. 95/33 z dn. 20.XII.33 r.

[3]) Art. 15 Pr. W. 1924 r.

[4]) Por. Dr A. Górski „Prawo Wekslowe i Czekowe" W-wa 1925 r. str. 91, oraz Wróblewski, op. cit. str. 103.

uczestnikami obrotu wekslowego — jak i od dłużnika dla ważności uiszczenia (art. 40 Pr. W.) [5]) — do wymogu sprawdzenia przesłanek formalnych, wynikających z wekslu; tym sposobem zasada ta kładzie podwaliny pod bezpieczeństwo obrotu wekslowego, nadając wekslowi cechy papieru obiegowego, o stałej wynikającej z niego samego, a niezależnej od praw materialnych poszczególnych uczestników obiegu wekslowego wartości i inkorporując w ten sposób wartość sumy wekslowej w dokumencie. Ponieważ ocena wymogów ustawowych legitymacji formalnej wykazuje daleko idące rozbieżności i to nie tylko w praktyce sądów niższych instancyj, ale również i w orzecznictwie Sądu Najwyższego, co uznać należy za objaw niewątpliwie szkodliwy dla zaufania społeczeństwa do obrotu wekslowego — zagadnienie to wymaga szczegółowej analizy.

Art. 16 Pr. W. wymaga dla uzyskania przymiotu legitymacji formalnej dwóch warunków a mianowicie: 1) dzierżenia wekslu i 2) nieprzerwanego szeregu indosów. 1) Warunek dzierżenia jest warunkiem faktycznym (warunek prawdy materialnej) i wymaganie to winno być interpretowane zgodnie z dosłownym brzmieniem ustawy („...kto ma weksel...", również i w tekście francuskim jednolitego prawa wekslowego z dn. 7.VI. 30 r. użyte jest określenie „...le detenteur d'une lettre de change..." a więc „detention" dzierżenie, natomiast w tekście angielskim „...the possessor of the bill of exchange..." użyto określenia, budzącego wątpliwości, bowiem wymóg „possesion" może być tłumaczony zarówno jako wymóg dzierżenia jak i posiadania, a nawet własności), to znaczy jako wymóg, ograniczający się do warunku fizycznego władztwa nad wekslem. Interpretacja tego warunku przez niektórych komentatorów [6]), jako wymagania posiadania wekslu (a więc animum rem sibi habendi) jest nieuzasadniona, przesłanka bowiem dzierżenia wekslu jest przesłanką faktyczną szerszego pojęcia „posiadania prawnego". 2) Wymóg „nieprzerwanego szeregu indosów" jest warunkiem formalnym (prawdy formalnej) i dlatego też przesłanki zadośćuczynienia temu warunkowi winny być oceniane z punktu widzenia ściśle formalnego, w zupełnym oderwaniu od okoliczności materialnych (prawdy materialnej) [7]) nie wynikających bezpośrednio z wekslu. Jak z tego wynika, okoliczności sfałszowania podpisów indosantów, podpisania osób fikcyjnych, zdolności do zaciągania zobowiązań wekslowych osób podpisanych i wreszcie ich materialne prawa wekslowe są z punktu widzenia legitymacji formalnej absolutnie nieistotne [8]). Natomiast wymogi formalne winny być zachowane z całą rygorystycznością i każde odchylenie od nich przerywa ciągłość indosów. Dla zachowania wymogów legitymacji formalnej obojętne jest, kto w rzeczywistości podpisał dany indos, ale winien on być bezwzględnie podpisany nazwiskiem lub firmą, wpisaną jako remitent (pierwszy indos) bądź jako indosatariusz indosu bezpośrednio poprzedzającego (dalsze indosy), przy czym identyczność tych nazwisk (firm) winna być uzewnętrzniona w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, a więc winna być zachowana dosłowność ich brzmienia nie tylko pod względem fonetycznym ale i pisowni. Jakakolwiek rozbieżność w tym względzie (np. „Müller" i „Miller") przerywa ciągłość indosów [9]). W świetle tych rozważań trudno uznać za uzasadnione

---

[5]) Art. 39 Pr. W. 1924 r.
[6]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 255.
[7]) Por. T. Kostecki „Zasada prawny formalnej.." „Głos. Sąd." str. 446 z r. 1936.
[8]) Por. Orz. S. N. C. I. 2439/34 z dn. 9.V.35 r.
[9]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2465/31 z dn. 18.I.31, oraz C. II. 2653/34 z dn. 6. III.35 r.

stanowisko, zajęte przez Sąd Najwyższy w przedmiocie oceny wpływu, wywieranego na zachowanie wymogów legitymacji formalnej — przez wpisy dokonane na wekslu omyłkowo. W orzeczeniu z dnia 22.II.33 r. (C. II. Rw. 249/33) wyjaśnił mianowicie Sąd Najwyższy, że podpisanie się przez wystawcę na wekslu omyłkowo przed indosem remitenta nie przerywa ciągłości indosów, bowiem podpis ten za indos uważany być nie może. Kwestia omyłki podpisanego jest okolicznością prawdy materialnej, nie wynikającą z wekslu. W świetle przesłanek wekslowych podpis, położony na odwrocie wekslu, winien być uważany za indos in blanco (art. 13. P. W.) [10]). Podpisanie pierwszego indosu przez inną, aniżeli remitent, osobę, bądź też podpisanie dalszego indosu przez osobę, której uprawnienia nie wynikają z indosu bezpośrednio poprzedzającego, winno być, zdaniem moim, uważane za przerywające formalną ciągłość indosów. Omyłkowość położenia podpisu mogłaby być uwzględniona jedynie w tym wypadku, gdyby wynikała bezpośrednio z samego wekslu i to w sposób, nie budzący wątpliwości (np. z wzmianki nad podpisem „położony omyłkowo"). W związku z tym należy podkreślić, że wpisy, z których treści wynika, że nie stanowią indosu (np. poręczenia solidarne itp.) nie przerywają ciągłości indosów, choćby były położone przed pierwszym, bądź pomiędzy następnymi indosami. Z drugiej jednak strony trzeba zastrzec z całą stanowczością, że treść wpisów wekslowych nie może być żadną miarą interpretowana rozszerzająco. W praktyce sądowej zdarza się bowiem dość często, że wpis poręczenia solidarnego („poręczam solidarnie — X") traktowany jest jako zawierający implicite indos in blanco w wypadkach gdy brak takiego indosu poręczyciela przerywa ciągłość indosów (np.: weksel wystawiony na zlecenie X-a, na odwrocie wpis poręczenia, podpisany przez X-a, brak zaś jego indosu). Interpretację taką z punktu widzenia legitymacji formalnej należy uważać za dziwoląg prawny, nie znajdujący najmniejszego uzasadnienia, ani w treści ani w duchu ustawy. Przy badaniu zagadnienia ciągłości indosów należy mieć stale na uwadze, że decydującą dla legitymacji formalnej jest dosłowna treść i forma wpisów, a nie intencje osób wpisujących. Dla wyjaśnienia zasady legitymacji formalnej dałoby się z wielkim pożytkiem zastosować strawestowaną zasadę, że „quod non est in... „vexel"... non est in mundo". Również za niezgodne z powyższymi przesłankami i formalnym charakterem wymogów legitymacji uznać należy orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9.V.35 r. (C. I. 2339/34), w którym została ustalona zasada, że nie przerywa ciągłości indosów indos (?!), dokonany przez osobę niepiśmienną znakiem ręki, niepoświadczonym w trybie, wymaganym przez prawo wekslowe (art. 77 Pr. W. 1924 r.), co w zastosowaniu w drodze analogii do prawa obecnie obowiązującego (art. 75 Pr. W. 1936 r.) należałoby tłumaczyć jako znak ręki, położony zamiast uwierzytelnionego podpisu osoby trzeciej. Sposób dokonywania indosów przez osoby niepiśmienne ustalony jest przez prawo wekslowe kategorycznymi wymogami formalnymi (art. 77 Pr. W. 24 r. i art. 75 Pr. W. 36 r.), których niezachowanie pociąga za sobą bezwzględną nieważność indosu. W tych warunkach należy, zdaniem moim, uznać, że wynikające z przesłanek samego wekslu niezachowanie wymogów formalnych prawa wekslowego, niezbędnych do powstania indosu, powodujące w konsekwencji bezskuteczność wpisu wekslowego, przerywa również ciągłość indosów. Wpis taki można by uważać za indos z punktu widzenia formalnego jedynie w tym wypad-

[10]) Art. 12 Pr. W. 1924 r.

ku, gdy znak ręki, położony przez niepiśmiennego, posiada wszelkie zewnętrzne cechy podpisu (np. został odrysowany według wzoru, sporządzonego przez inną osobę, bądź nawet pociągnięty przez niepiśmiennego po narysowanym uprzednio na wekslu podpisie (orz. S. N. Rw. III. 515/32 z dn. 23.III.32 r.). Indosy in blanco nie przerywają ciągłości pod warunkiem, by były podpisane przez indosatariuszy indosów bezpośrednio indos in blanco poprzedzających, bądź też przez remitenta (indos pierwszy). Co zaś do indosów następujących bezpośrednio po indosie in blanco, to art. 16 Pr. W. stwarza domniemanie prawne, że osoby podpisane pod tymi indosami nabyły weksle na mocy indosu in blanco. Nieprzerwany szereg indosów zachowany jest również i w tym wypadku, gdy wszystkie indosy są in blanco (otwarte) [11]. Przy tego rodzaju szeregu indosów jedynym warunkiem ciągłości jest, by pierwszy z nich był podpisany przez remitenta.

Warunkiem zasadniczym legitymacji formalnej jest, by dzierżyciel wekslu wskazany był jako indosatariusz przez ostatni indos, bądź by ostatni indos był in blanco [12]. Jeżeli natomiast po indosie, legitymującym dzierżyciela, następują dalsze indosy, to, opierając się na przesłankach formalnych, wynikających z wekslu, dzierżyciel taki winien być uważany za pozbywcę praw wekslowych, który utracił legitymację formalną. Na tym też stanowisku stał Sąd Najwyższy w całym szeregu swych orzeczeń [13], następnie jednak ustalił zasadę krańcowo przeciwną [14], wyjaśniając, że „dłużnik wekslowy, który po proteście wobec grożącego mu poszukiwania zwrotnego wykupił weksel, uzyskuje legitymację formalną przez samo posiadanie wekslu". Niesłuszność założenia Sądu Najwyż. wynika z samych przesłanek, na których założenie to zostało oparte. Okoliczności „wykupienia wekslu" i „grożącego dłużnikowi poszukiwania" są okolicznościami prawdy materialnej, nie wynikającymi z przesłanek wekslu, przy czym ciężar dowodu tych okoliczności ciąży na dzierżycielu wekslu. Opieranie zaś przesłanek legitymacji formalnej na okolicznościach poza wekslowych jest sprzeczne, jak to już niejednokrotnie podkreślałem, z założeniami tej legitymacji. Czyż można by bowiem w tych warunkach uznać, że „...wierzyciel wekslowy ciężarowi dowodu dla wykazania dochodzonego przez niego prawa uczynił zadość" (Orz. S. N. C. III. 95/33 z dn. 20.XII.33 r.), skoro niektóre z przesłanek, niezbędnych do wykazania swego prawa winien poza „przedłożeniem dokumentu (wekslu)" udowodnić? Dzierżyciel, który weksel wykupił w wyniku skierowanego przeciwko niemu poszukiwania zwrotnego, będzie miał niewątpliwie legitymację wekslową materialną [15], jednak ciężar dowodu tej legitymacji spoczywa na nim (np. może dowodzić swego prawa materialnego za pomocą dowodów przewidzianych w art. 50 Pr. W.) [16], natomiast za „posiadacza prawnego" w rozumieniu art. 16 Pr. W. uważany być nie może. Jeżeli w wyniku poszukiwania zwrotnego dłużnik wekslowy wykupił weksel nieprotestowany, to może on przywrócić swoją legitymację formalną, wykreślając indosy — swój (t. zn. indos, za pomocą którego przeniósł pra-

---

[11]) Por. Orz. S. N. C. I. 1546/28 z dn. 26.X.28.

[12]) Por. Orz. S. N. Rw. II. 672/30 z dn. 18.VI.1930 r., oraz Wróblewski op. cit. str. 104.

[13]) Orz. S. N. Rw. III. 2383/28 z dn. 18.V.30 r., Rw. III. 799/30 z dn. 8.I.31 r., Rw. III. 1161/30 z dn. 29.IX.30 r., Rw. III. 2069/29 z dn. 28.IV.30 r., Rw. III. 672 z dn. 18.VI.30 i inne.

[14]) Orz. S. N. C. III. 27/33 z dn. 19.I.34, oraz Rw. III. 1024/32 z dn. 27.V.1932 r.

[15]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33—19.I.34 r.

[16]) Art. 49 Pr. W. 1924 r.

wa wekslowe na swego następcę wekslowego) i indosy następne w ten sposób, by ostatni niewykreślony indos wskazywał na niego jako na indosatariusza, lub był in blanco [17]). Ponieważ art. 16 Pr. W. stwarza nieusuwalne domniemanie prawne (praesumptio iuris ac de iure) [18]), że wykreślone indosy uważane są pod względem legitymacji formalnej za nie istniejące, wykreślenie takie spowoduje, że dzierżyciel będzie legitymowany przez ostatni indos.

Przy wekslu protestowanym natomiast, zdaniem moim, przywrócenie legitymacji formalnej nie jest możliwe, bowiem akt protestu, którego wykreślić nie można, zawsze będzie wskazywał, jako ostatniego posiadacza, osobę, na której zlecenie protest został sporządzony [19]). W tym wypadku więc, aczkolwiek przez wykreślenie indosów dzierżyciela i następnych stworzy się sytuację formalną, w której ostatni indos będzie wskazywał dzierżyciela, to jednak jednocześnie z przesłanek formalnych, wynikających bezpośrednio z samego weksla (t. j. z aktu protestu), widoczne będzie, iż ostatnim posiadaczem weksla we właściwym obrocie wekslowym jest osoba, na której zlecenie został sporządzony protest. Przejście nad tą przesłanką do porządku doprowadziłoby ideę legitymacji formalnej ad absurdum. Przy omawianiu tej kwestii nasuwa się zagadnienie, w jaki sposób należy z punktu widzenia legitymacji formalnej traktować indos pełny, w którym treść została zakreślona w ten sposób, że pozostawiono jedynie podpis indosanta. Zdaniem moim indos taki winien być traktowany pod względem formalnym jako indos in blanco (otwarty) [20]). W sprawie tej Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 2.XI.34 (C. I. 1296/34) wyjaśnił, że zakreślenie w ten sposób treści indosu może przekształcić indos pełny w indos otwarty jedynie w wypadku, gdy zostało ono dokonane przez podpisanego na danym indosie indosanta, bądź też za jego zgodą. Stanowisko takie, oparte na przesłankach prawdy materialnej, jest nie do przyjęcia zarówno ze względów prawnych, jak i praktycznych. Ze względów prawnych, ponieważ okoliczności, kto mianowicie zakreślił treść indosu i w jakich okolicznościach materialnych (t. zn. ze zgodą czy bez zgody indosanta) to uczynił, są przesłankami poza wekslowymi, z punktu widzenia legitymacji formalnej absolutnie nieistotnymi, ze względów zaś praktycznych, ponieważ zakreślenie indosu może być zawsze dokonane w ten sposób, że uniemożliwi stwierdzenie, co mianowicie zostało zakreślone, t. zn. czy treść danego indosu, czy też indos poprzedni. Zastosowanie interpretacji Sądu Najwyższego w praktyce zmusiłoby sądy do szczegółowego badania zakreślonych wpisów w tych wszystkich wypadkach, gdy zakreślenie uniemożliwia odczytanie zakreślonej treści. Ponieważ obowiązek badania legitymacji formalnej ciąży również na indosatariuszu i płacącym dłużniku wekslowym, teza ta zniweczyłaby w znacznej mierze założenia legitymacji formalnej. Tak samo przedstawia się zagadnienie oceny wykreślenia treści innych wpisów (np. poręczenia solidarnego) z pozostawieniem jedynie podpisu osoby wpisującej.

---

[17]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 258, St. Wróblewski op. cit. str. 104, A. Glasner i A. Thaler op. cit. str. 104, oraz Orz. S. N. Rw. III. 672/30 i 1161/30, odmiennie co do konieczności skreślenia własnego żyra (indosu) oraz S. N. Rw. III. 2583/32 z dn. 4.I.33.

[18]) Domniemania tego pod względem formalnej legitymacji nie można obalić żadnymi dowodami, choćby indos został przekreślony omyłkowo w sposób przerywający ciągłość indosów.

[19]) Odmiennie Wróblewski op. cit. str. 104 i orz. S. N. Rw. III. 563/33 z dn. 4.IV.33 r.

[20]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 256 i n.

Opierając się na wyżej powołanych przesłankach, należy uznać, że wykreślenie takie, bez względu na to przez kogo zostało dokonane, przekształca pod względem formalnym wpis na indos in blanco, pod warunkiem, by wpis ten znajdował się na odwrocie wekslu bądź na jego przydłużku (art. 13 Pr. W.). Jeżeli ostatni indos wskazuje jako indosatariuszy dwie lub więcej osoby łącznie (np. „ustępuje na zlecenie X-a i Y-ka"), to osoby te będą miały legitymację formalną, jedynie występując łącznie. Każda z nich oddzielnie natomiast nie będzie mogła być uważana za posiadacza w rozumieniu art. 16 Pr. W., choćby była dzierżycielem wekslu [21]).

Zasady legitymacji wekslowej formalnej mają zastosowanie jedynie w obrocie wekslowym właściwym, za taki zaś obrót należy uważać obieg wekslu jako dokumentu o abstrakcyjnej inkorporowanej weń wartości, a więc obieg w drodze indosu, poczynając od indosu remitenta, kończąc zaś na akcie protestu, bądź upływie terminu do jego sporządzenia (art. 20 Pr. W.) [22]). W celu łatwiejszego uwypuklenia granic obiegu wekslowego właściwego należy mieć na uwadze, że poszukiwania wekslowe mogą być kierowane przez dzierżyciela jedynie przeciwko jego poprzednikom wekslowym, a w stosunku pomiędzy remitentem a wystawcą, względnie akceptantem wekslu, roszczenie wekslowe będzie z reguły oparte na ich stosunku osobistym a nie na wartości inkorporowanej w wekslu. Z drugiej zaś strony akt protestu definitywnie zamyka obieg wekslowy [23]); przeniesienie praw z wekslu po proteście jest czynnością prawa cywilnego, a nie wekslowego i rodzi powstanie skutków prawnych cywilnych a nie wekslowych [24]), bowiem przejście tych praw uwarunkowane jest zasadą prawa cywilnego, że nemo plus iuris in alium transferre potest, quam ipse habet. Art. 20 Pr. W. zezwala na dokonanie cesji wekslu protestowanego w formie indosu, jednak przepis tego artykułu upraszcza jedynie formę cesji, nie zmieniając jej skutków. Jak z tego wynika, osoba, nabywająca weksel po proteście , nie może nabyć przymiotu legitymacji formalnej. Znana powszechnie teza Sądu Najwyższego [25]), że nabywca wekslu w drodze indosu, dokonanego po proteście, „jest bezpośrednio z wekslu uprawnionym", odnosi się wyłącznie do legitymacji procesowej w postępowaniu nakazowym (art. 459 § 3 K. P. C.) i nie ma żadnego związku z zagadnieniem legitymacji formalnej. Te same przesłanki co i do indosu po proteście należy stosować przy ocenie z punktu widzenia legitymacji formalnej indosu, z którego daty wynika, że został dokonany po upływie terminu (art. 44 Pr. W.) [26]), ustanowionego dla dokonania protestu (art. 20 Pr. W.).

Inaczej natomiast przedstawia się kwestia indosu, dokonanego po terminie dla protestu, o ile indos ten jest bez daty. Dzierżyciel wekslu, legitymujący się takim indosem, będzie miał legitymację formalną, bowiem art. 20 Pr. W. stwarza domniemanie prawne (usuwalne) [27]), że indos bez daty uważa się aż do przeciwnego dowodu za dokonany przed upływem terminu do protestu. Opierając się sprecyzowaniu powyższymi rozważaniami granic właściwego obrotu wekslowego, należy uznać, że przymiot legityma-

---

[21]) Por. Orz. S. N. C. II. 3132/33 z dn. 22.II.34 r.
[22]) Art. 19 Pr. W. 1924 r.
[23]) Por. Orz. S. N. C. I. 1144/29 z dn. 4.III. 30.
[24]) Por. Orz. S. N. C. I. 2934/34 z dn. 4.VII.35.
[25]) Orz. S. N. C. I. 2934/34 z dn. 4.VII.35 r., Rw. III. 329/30 z dn. 3.IX.30, oraz C. I. 2959/34 z dn 4.VII.35 r.
[26]) Art. 43 Pr. W. 1924 r.
[27]) Domniemanie to nie jest znane w Pr. W. 1924 r.

cji wekslowej formalnej mogą nabyć jedynie uczestnicy właściwego obrotu wekslowego, a więc wyłącznie indosatariusze i nabywcy praw wekslowych na mocy indosu in blanco. Natomiast, jak wynika z wyżej powołanych przesłanek, pozostali uczestnicy wekslowi, a więc poręczyciele, wystawca, akceptant, remitent [28]), wyręczyciel itd., za posiadaczy prawnych w rozumieniu art. 16 Pr. W. uważani być nie mogą, choćby mieli weksel w posiadaniu. Zasada legitymacji formalnej ma zastosowanie jedynie do obrotu wekslami, odpowiadającymi wszelkim warunkom prawa wekslowego (art. 1 i 2 Pr. W.), nie uzyskuje natomiast przymiotu legitymacji formalnej osoba, która nabyła na mocy indosu t. zw. „weksel in blanco", to jest blankiet wekslowy o niewypisanych danych, które prawo wekslowe uważa za konieczne do powstania wekslu (remitenta, daty wystawienia, sumy wekslowej i danych alternatywnych przewidzianych w art. 2 Pr. W.) [29]). Przeniesienie takiego blankietu w drodze indosu ma jedynie skutki cesji cywilnej i nabywca jego ma stanowisko cesjonariusza (art. 168—176 Kod. Zob.).

Wyniki dotychczasowej praktyki sądowej wykazują niewątpliwie, że rozbieżności w interpretacji wymogów ustawowych legitymacji formalnej w dużej mierze wypływają z niejasnej konstrukcji redakcyjnej ustawowego określenia tej legitymacji. Redakcja ta wymaga obecnie precyzowania wymogów ustawowych w drodze interpretacji i orzecznictwa, co oczywiście nie może być uznane za rozwiązanie właściwe, gdyż zasada, posiadająca dla obrotu wekslowego znaczenie tak podstawowe, winna być oparta na stałym przepisie ustawy, a nie na orzecznictwie, które, jak to w niniejszym artykule wykazałem, podlega ustawicznym zmianom stanowiska co do zasadniczych kwestii legitymacji formalnej. W celu koniecznego dla bezpieczeństwa obrotu wekslowego ustabilizowania warunków legitymacji formalnej obecna redakcja przepisu ustawowego, określającego tę legitymację, winna, zdaniem moim, ulec zmianie w kierunku uwypuklenia podstaw tej legitymacji. W tym celu przepis art. 16 Pr. W., określający wymogi ustawowe legitymacji formalnej, winien otrzymać redakcję następującą: „Będzie uważany za posiadacza prawnego, kto ma weksel i wykaże prawo swoje nieprzerwanym szeregiem indosów, z których ostatni wskazuje dzierżącego jako indosatariusza bądź jest in blanco..." Taka konstrukcja redakcyjna, nie wykazując żadnego odchylenia od ustaleń Konwencji Genewskiej, podkreśli jednocześnie domniemywany z redakcji dotychczasowej wymóg, by dzierżyciel był legitymowany jako indosatariusz ostatniego indosu.

Reasumując powyższe rozważania nad zagadnieniem legitymacji formalnej,uważam, że można z nich wysnuć zasady, które winny stanowić podstawę interpretacji tego zagadnienia, a mianowicie: 1) Ocena legitymacji formalnej winna być oparta wyłącznie na przesłankach formalnych, wynikających bezpośrednio z samego wekslu. 2) Legitymacja formalna dzierżyciela wekslu nie jest równoznaczna z jego legitymacją materialną, bowiem pomimo zadośćuczynienia wymogom legitymacji formalnej posiadaczowi może nie przysługiwać roszczenie wekslowe i odwrotnie roszczenie materialne może przysługiwać osobie, która nie jest legitymowana w myśl art. 16 Pr.

---

[28]) Odmiennie Staub - Stranz — „Komentar zum Wechselgesetz" (Wyd. 13.) str. 167 i 206, który uważa, że remitent może być uważany za posiadacza legitymowanego formalnie, również na tym stanowisku Orz. S. N. C. II. Rw. 3132/33 z dnia 22.II. 1934 r.

[29]) Por. Orz. S. N. C. II. 3089/33 z dn. 8.V.1934 r., C. II. Rw. 3008/33 z dn. 8.V.34 i C. II. 2733/34 z dn. 10.IV.35 r., oraz I. Rosenblüth op. cit. str. 279.

W. (weksel może być przeniesieniony za pomocą cesji, dziedziczenia itd.)[30]). 3) Legitymacja formalna jest pojęciem o wiele szerszym od pojęcia legitymacji procesowej[31]), należy bowiem pamiętać o związku zagadnienia legitymacji procesowej z przepisami art. 17 i 40 Pr. W. 4) Zasada legitymacji formalnej stwarza sytuację prawną szczególnie niekorzystną dla dłużników wekslowych i dlatego też ocena zachowania wymogów ustawowych tej legitymacji winna być dokonana z całą rygorystycznością. Zdarzające się często w praktyce odchylenia od tej rygorystyczności, uzasadniane argumentem „ułatwienia obrotu wekslowego", jako krzywdzące dłużników, winny być uznane na niedopuszczalne.

L. SUMOROK

Sądy przysięgłych

Od kilku miesięcy stała się znowu aktualna sprawa, o której tyle już mówiono i pisano. Słusznie postąpił Senat, odsyłając projekt zniesienia sądów przysięgłych do komisji, komisja bowiem, jako złożona z mniejszej ilości osób, łatwiej będzie mogła wniknąć wszechstronnie w całokształt zagadnienia.

Będąc stanowczym przeciwnikiem sądów przysięgłych, nie godzę się jednak ze zdaniem senatora Terlikowskiego, że problem to wyłącznie fachowy; przeciwnie, zasługuje on na rozpatrzenie ze wszelkich możliwych punktów widzenia i nie tylko zasługuje, lecz prawidłowe jego rozwiązanie wymaga takiej wszechstronności.

Ciekawym objawem jest fakt, że wszyscy senatorowie z Małopolski przemawiali za sądami przysięgłych. Zdaje mi się, że tu należy upatrywać pewną niechęć do burzenia tego, co jest, i lęk przed nieznanymi wynikamy reformy.

W części byłego zaboru rosyjskiego również działały sądy przysięgłych; sam, jako adwokat, miałem możność stykania się bezpośredniego z tymi sądami i wyrobienia sobie o nich zdania na podstawie dość dużej w tej dziedzinie praktyki. Na terenie Wileńszczyzny opinia o sądach przysięgłych, nawet wśród prawników, obeznanych z ich instrukcją i funkcjonowaniem, nie jest tak jednolita, jak w Małopolsce; są tu zdecydowani zwolennicy, lecz nie brak i przeciwników.

Sądy przysięgłych powstały na tle teorii liberalnych; były one reakcją przeciwko sztywności i zawiłości procedury w sądach powszechnych; ich ojczyzna — to Francja porewolucyjna; ich ideowa geneza — to deklaracja praw człowieka i obywatela z 1789 roku. Liberalizm ustępuje dzisiaj miejsca innym prądom, teoriom, prowadzącym do totalizmu lub autorytatyzmu w dziedzinie prawa ustrojowego, do negacji praw podmiotowych, do zastąpienia tych praw przez obowiązki, wynikające z funkcji społecznych, opartych na solidaryzmie. Wpływ tych teorii nie ograniczył się jedynie do prawa publicznego; widzimy ewolucję i w prawie cywilnym, gdzie również swoboda indywidualna ulega coraz to większym ograniczeniom na rzecz „dobra ogólnego", gdzie dawne podstawy o podłożu idealnym ustępują miejsca podstawom o charakterze czysto materialnym — ekonomicznym lub socjalnym.

Konstytucja kwietniowa 1935 r. zbudowana została na tych nowych zasadach (prof. Komarnicki „Ustrój Państwowy Polski Współczesnej");

[30]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 19.I.34 r.
[31]) Por. Orz. S. N. C. II. 773/34 z dn. 21.IX.34 r.

Kodeks Karny 1932 r. poszedł po tej linii (prof. Rappaport „Media via"); Kodeks Zobowiązań powstał pod wybitnym wpływem nowej doktryny.

Abstrahując od krytyki samej instytucji sądów przysięgłych, należy w każdym razie przyznać, że ich idea nie odpowiada założeniom obowiązujących ustaw ustrojowych ani też kodeksu karnego, jest nawet z nimi sprzeczna i że z tego chociażby powodu należałoby sądy te skasować.

Zdaniem moim, pożądane jest wytworzenie pewnej wyraźnej polityki karnej, polityki orzecznictwa w dziedzinie naszego wymiaru sprawiedliwości. O ile by nawet uznać, że dany punkt widzenia koliduje nieco z mocno zindywidualizowanym wymiarem kary w kodeksie karnym, to jednak odpowiada on bez wątpienia w zupełności poczuciu moralnemu ogółu, domagającego się, by za ten sam czyn nastąpiła ta sama mniej więcej kara; subtelności, indywidualizujące wymiar kary, uchodzą uwagi szerszego ogółu, który jedynie widzi tę samą zbrodnię raz karaną kilkunastu latami, drugi raz tylko kilkoma miesiącami pozbawienia wolności. Taki sposób wyrokowania nie posiada cech wychowawczych, wprost im urąga i wywołuje zupełnie zresztą zrozumiałe fermenty.

O ile zgodzimy się z taką rolą orzecznictwa karnego, to nie trudno wywnioskować, że werdykty sądów przysięgłych, posiadając jeszcze większą rozpiętość niż wyroki sądów powszechnych, nie będą posiadały cech wychowawczych. To ostatnie twierdzenie nie wymaga dowodów; za jego słusznością przemawia tak zdrowy rozsądek, jak i praktyka tych sądów, które uniewinniały cały szereg żonobójców, fałszerzy, defraudantów i t. d. z motywów, nie mających nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości; motywy te, choć oficjalnie nieznane, nie stanowią jednak tajemnicy; są to — źle pojęta litość dla oskarżonego, a zapoznanie osoby pokrzywdzonego, brak dostatecznej uwagi u całego kompletu sądzącego (12 osób), psychologicznie zrozumiały wobec rozproszkowania poczucia odpowiedzialności. Wyżej ustalone przesłanki prowadzą też do odrzucenia sądów przysięgłych.

Prócz wewnętrznych motywów wyrokowania, i to motywów, nie podlegających ujawnieniu, przez co stają się one nieuchwytne i niebezpieczne, zasługuje na specjalne podkreślenie takie lub inne polityczne nastawienie sędziów przysięgłych. Chociaż sposób kompletowania ławy przysięgłych w dużym stopniu zapobiega utworzeniu całego kompletu o jednolitych poglądach politycznych, to jednak nie wyłączone jest, by większość danej ławy przysięgłych należała do jednego obozu politycznego. Taki komplet przysięgłych pójdzie niewątpliwie po linii najmniejszego oporu — uniewinni przestępcę o pokrewnej linii politycznej i nie łatwo uniknie pokusy załatwienia porachunków politycznych z ideowym przeciwnikiem. Możliwość takiej ewentualności przedstawia specjalne niebezpieczeństwo dla mniejszych ośrodków, gdzie osoba oskarżonego przeważnie jest dobrze znana sędziom przysięgłym. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że na prowincji często przysięgli uniewinniali sprawcę czynu dowiedzionego, na przykład dla tego, by nie pozbawiać go praw szlacheckich, z czym było związane ukaranie za kradzież, lub też, co jest gorsze, skazywały niewinnego tylko dla tego, że w ich oczach był to człowiek zły. Taki fakt można uznać za zgodny z obiektywną sprawiedliwością, lecz nie sposób go pogodzić ani z pojęciem kary, jako reakcji za pewien ściśle określony czyn, ani też ze zdobyczami nauki prawa. Również mogę skonstatować, że w większych ośrodkach, na przykład w Wilnie, ilość

wyroków uniewinniających przy działaniu sądów przysięgłych odpowiada ilości wyroków skazujących na prowincji.

Zdaje mi się, że chyba brak będzie zwolenników dopuszczania do tego, by oskarżony był skazany lub uniewinniony jedynie za przynależność do tej lub innej partii politycznej. Los oskarżonego będzie zależał wyłącznie od zupełnie przypadkowych okoliczności, powodujących taki lub inny skład ławy przysięgłych, lub terytorialną właściwość miasta bądź wsi.

A teraz same osoby sędziów przysięgłych. Słyszałem niejednokrotnie narzekania ze strony ławy przysięgłych, że ten czy ów został na cały tydzień oderwany od swoich zajęć codziennych. Takie nastawienie nie może sprzyjać rzeczowemu ustosunkowaniu się do pełnionych obowiązków obywatelskich.

Rozumiem, że można przytoczyć też dużo argumentów za sądami przysięgłych, zebrałem tu jednak argumenty przeciwne, ujemny bowiem stosunek do tej instytucji opiera się na moim głębokim i mocno ugruntowanym przeświadczeniu.

Gdybym był winien, chciałbym być sądzony przez przysięgłych, lecz jako niesłusznie oskarżony pragnąłbym gorąco podlegać sądowi powszechnemu.

STANISŁAW RÓŻYCKI

Sądy przysięgłych: przeszłość a teraźniejszość

Instytucja sądów przysięgłych rozwijała się stopniowo i podlegała różnorodnej ewolucji. Wiemy, że w procesie rzymskim za czasów republiki dominujący był udział czynnika ludowego. W Rzymie „comitia" właśnie sprawowały wymiar sprawiedliwości. „Comitia curiata", złożone z patrycjuszów, orzekały w sprawach, mających związek z religią. Plebejuszowskie „Comitia tributa" sądziły sprawy, związane z nadużyciami urzędników. „Comitia centuriata", które składały się tak z patrycjuszów, jak i plebejuszów , rozpoznawały sprawy o przestępstwa, pociągające za sobą „capitis deminutio". „Comita centuriata" obradowały pod przewodnictwem konsula, dyktatora, pretora (rzadko trybuna), po czym lud przystępował do wydania wyroku. Z czasem, gdy „comitia" wobec nadmiernej ilości spraw nie mogły podołać swych obowiązkom, powstaje instytucja stała (mniejszy komplet) t. zw. „quaestiones perpetuae". Z chwilą ich powstania czynnik ludowy nie traci wpływu na orzecznictwo. „Quaestiones perpetuae" składały się z dwu czynników, mianowicie z przewodniczącego tj. pretora lub jego zastępcy, zwanego „iudex quaestionis" oraz z sędziów, składających odpowiednią przysięgę (iudices iurati) wybieranych spośród obywateli, mających lat 30 ukończonych i przez prawo od sądzenia nie wyłączonych. Sędziowie składali przysięgę, żę będą sądzili zgodnie z prawem. Dowody ulegały swobodnej ocenie sędziów. Wyrok był albo skazujący (sędzia pisał na tabliczce „C" t. zn. „condemno") albo uwalniający (pisał „A" t. zn. „absolvo"). W wypadkach , gdy uznawano, że materiał procesowy nie daje dostatecznej podstawy do orzeczenia w jednym lub w drugim kierunku, przekazywano sprawę na inną sesję do ponownego rozpoznania, na tabliczce zaś pisano „N. L." (non liquet).

Na rozwój postępowania karnego wywarł ogromny wpływ proces kanoniczny. Zjawia się nowa zasada śledcza (inkwizycyjna), która nie uzna-

je w procesie stron swobodnie rozprawiających przed sądem i skupia w jednym ręku funkcje oskarżyciela, obrońcy i sędziego. Wadliwe formy postępowania oddały społeczeństwo we wszechwładzę sędziów, dalekich wskutek fanatyzmu od realnej prawdy.

W pierwotnych czasach germańskich sprawowało wymiar sprawiedliwości zgromadzenie wszystkich wolnych mężczyzn danego szczepu (concilium). Z powołaniem władzy królewskiej władza sądowa przechodzi na króla, a urzędnicy jego hrabiowie (graviones, comites) zastępują króla. Hrabia kieruje rozprawą, ogłasza i wykonuje wyrok, zgromadzony zaś lud wyrokuje. W celu ułatwienia wyrokowania lud wybiera asesorów (rachimburgi), którzy wyrok proponują a lud wyrok potwierdza. Za Karolingów reforma Karola Wielkiego wprowadziła stałych i zaprzysiężonych asesorów, ławników. Z chwilą ustanowienia ławników udział w wyrokowaniu wszystkich wolnych ludzi odpadł, z wyjątkiem trzech co roku odbywających się zgromadzeń sądowych. Pod przewodnictwem hrabiego sądzą ławnicy w liczbie siedmiu. W ten sposób uprawnienia sądowe ogółu wolnych ludzi przeszły na ławników, którzy utrzymali się w sądach niemieckich do dnia dzisiejszego. Ławnicy, których ze względu na składaną przysięgę nazywano także „przysięgłymi" (iurati), nie są bynajmniej owymi przysięgłymi, których następnie spotkamy w angielskich sądach przysięgłych, skąd przeszli do Francji, a stamtąd do innych państw Europy. Constitutio criminalis Carolina (w skróceniu C. C. C. z r. 1532) utrzymuje sądy ławnicze, złożone z sędziego oraz przynajmniej dwóch ławników. Gdy jednak z czasem poczęto na sędziów powoływać prawników, ławnicy stracili rację bytu.

We Francji w czasach feudalnych orzecznictwo świeckie sprawują: król, panowie feudalni i miasta. Król posiadał początkowo jako pan feudalny władzę sądową nad swoimi wasalami i jako swych zastępców mianował sędziów („prèvots"). Później powstają sędziowie królewscy wyższej kategorii „baillis". Sędziowie ci odbywali uroczyste posiedzenia w miastach. Najwyższym typem sądu królewskiego był parlament („le parlament"). Sąd ten rozstrzygał najcięższe sprawy karne. Mieszkańcy miast byli sądzeni przez równych sobie w sądach miejskich. Tego rodzaju ustrój sądowy istniał w zasadzie do końca XVIII wieku, stopniowo jednak sądownictwo panów feudalnych i miejskie traciło coraz więcej swą władzę na rzecz sądów królewskich. Rosnąca władza królewska prowadzi do stworzenia zasady, że wszelka jurysdykcja do króla należy. Sądy urzędnicze w okresie, poprzedzającym wielką rewolucję francuską, ściągnęły na siebie nienawiść społeczeństwa, często bowiem wykładały prawo pod kątem widzenia interesu tych, którzy sędziów mianowali. Stąd odruch ku sędziom z ludu, stąd zapożyczenie sądów przysięgłych z Anglii. Francuskie ustawodawstwo rewolucyjne, szukające nowych dróg dla reformy procesu karnego, oparło reformę na połączeniu typu procesu skargowego i inkwizycyjnego z uwzględnieniem urządzeń angielskich.

W Anglii rozwinął się istniejący do dnia dzisiejszego sąd przysięgłych, w którym tak postawienie obywatela w stan oskarżenia, jak i jego sądzenie należy do czynnika obywatelskiego, a nie do sędziów koronnych (z wyjątkiem spraw drobniejszych, zastrzeżonych sądom policyjnym i sądom pokoju). T. zw.wielka ława przysięgłych (grand jury), składająca się z 23 obywateli, decyduje w postępowaniu niejawnym o tym, czy ten, kogo oskarżyciel chce pociągnąć do odpowiedzialności karnej, ma być postawiony w stan oskarżenia i stanąć na publicznej rozprawie przed t. zw.

małą ławą przysięgłych (petty jury), składającą się z 12 obywateli. Ława większa, zasiadająca pod kierownictwem sędziego państwowego, przesłuchuje świadków oskarżenia (nie obrony) w tym celu, aby przekonać się, czy zebrane poszlaki są dostateczne do postawienia w stan oskarżenia. Następuje głosowanie, przy czym sędzia państwowy w głosowaniu tym udziału nie bierze. Jeśli przynajmniej 12 głosów padło za oddaniem pod sąd, sprawa przechodzi przed ławę mniejszą (sądzącą), której przewodniczy sędzia zawodowy. Podstawą orzeczenia przysięgłych jest wyłącznie akt oskarżenia, sporządzony przez oskarżyciela i przyjęty przez ławę większą. Orzekają nie tylko o winie oskarżonego, lecz także o kwalifikacji prawnej jego czynu.

Ostatecznie forma sądów przysięgłych, ustalona we Francji w „Code d'instruction criminelle", zawiera szereg zasadniczych odchyleń od instytucji angielskiej. Przy sądzie apelacyjnym zbiera się okresowo sąd przysięgłych (cour d'assises), składający się z 3-ch sędziów państwowych, którzy stanowią trybunał, prowadzący rozprawę i decydujący zasadniczo o kwestiach prawnych, i z ławy przysięgłych, na której zasiada 12 przysięgłych, wylosowanych z odpowiedniej listy obywateli. Ława przysięgłych decyduje zasadniczo o faktach. Znikła przede wszystkim wielka ława (oskarżająca) a miejsce jej zajęła we Francji t. zw. izba oskarżeń. Podczas, gdy w Anglii czynnik zawodowy reprezentuje jeden sędzia państwowy, we Francji zasiada w charakterze trybunału 3-ch sędziów państwowych. W Anglii jedynie oskarżony ma prawo wyłączyć od sądzenia sprawy pewną ilość wylosowanych; we Francji prawo takie służy tak oskarżycielowi, jak i oskarżonemu. Werdykt przysięgłych w Anglii musi być jednomyślny bez względu na to, czy chodzi o werdykt uwalniający, czy też skazujący, natomiast prawo francuskie odstąpiło od warunku jednomyślności i zadowala się obecnie zwykłą większością głosów.

W Polsce kwestię, czy w ogóle należy sąd przysięgłych wprowadzić, rozstrzygnął art. 83 Konstytucji 1921 r., do którego zastosowała się Komisja Kodyfikacyjna. Art. 83 Konstytucji postanawia, że „do orzekania o zbrodniach, zagrożonych ciężkimi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych". Z powyższego przepisu wynika, że ustawodawca przesądził udział czynnika ludowego w sprawowaniu orzecznictwa karnego. Został wprowadzony sąd przysięgłych czystego typu (żywioł obywatelski — przysięgli — rozstrzygają tylko pytania co do winy i związane z nimi pytania co do okoliczności łagodzących, obciążających lub wyłączających przestępczość czynu; sędziowie zawodowi rozstrzygają kwestie prawne). Kodeks Postępowania Karnego w art. 399 — 454 zawiera odpowiednie przepisy postępowania przed sądem przysięgłych. Tak się przedstawia w krótkich zarysach historia instytucji sądów przysięgłych. Nowoczesna myśl prawnicza domaga się na ogół usunięcia czynnika obywatelskiego z dziedziny wymiaru sprawiedliwości. W każdej dziedzinie życia dążymy do kwalifikacji i specjalizacji. Doświadczenie wszystkich krajów uczy, że przyczyny nieuleczalnego kalectwa instytucji sądów przysięgłych t. j. podziału na sędziów faktu i prawa są różnorodne. Najczęściej przysięgłymi powoduje chwilowe wrażenie, jakie powstało spontanicznie, przeważnie pod wpływem efektu mowy obrończej, współczucia dla oskarżonego, który wprawdzie popełnił przestępstwo, ale w chwili sądzenia jest już tylko ofiarą, ściganą przez przemożną władzą państwową. Zdarzają się wśród przysięgłych ludzie, głęboko przekonani o szkodliwości obecnego systemu

represji karnej, a przez to przeciwni karaniu w ogóle; ludzie ci częstokroć wywierają wpływ decydujący na kolegów i przeforsowują wyroki uniewinniające tam, gdzie przestępstwo jest oczywiste i nie budzi wątpliwości (Vide motywy Komisji Kodyfikacyjnej pod art. 436). Niektóre grupy ludności nie chcą się pogodzić z pewnymi zakazami ustaw (tajne gorzelnictwo), albo inaczej, niż ustawodawca, zapatrują się na pewne kwestie polityczne (komunizm), albo wykazują pod pewnymi względami niedokształcenie etyczne (w Rosji przed wojną światową sprawy o sprzeniewierzenie i oszustwo). Zdarza się również, że w sprawie bardziej skomplikowanej, w której bierze udział kilkudziesięciu oskarżonych, przysięgli nie mogą się zorientować, kto jest winien, a kto niewinien i na wszelki wypadek wolą uniewinnić wszystkich, niż obciążyć sumienie skazaniem kilku niewinnych (np. wyrok uniewinniający w znanej sprawie o napad tłumu na ułanów w listopadzie 1924 w Krakowie). Pytania, stawiane przez sędziów koronnych przysięgłych, prowadzą do szeregu błędów i niewłaściwości. Przysięgły, w większości wypadków nie znający się na prawie, nie ocenia należycie owych pytań, nie rozumie dostatecznie ich znaczenia prawnego, nie zdaje sobie sprawy z prawnych skutków tej lub innej odpowiedzi. Trudno żądać od tego, który nie zajmuje się prawem, ani na prawie się nie zna, by dobrze rozstrzygał zagadnienia prawne. Przy udziale przysięgłych jeden sędzia orzeka o winie, drugi zaś do obcego orzeczenia musi dopasować karę. Taki dualizm nie jest właściwy, gdyż kara znajduje się w ścisłej zależności od winy i jej natężenia. Kadencje sądu przysięgłych odbywają się tylko co pewien okres czasu. Skutkiem tego rozpoznanie spraw ulega nieraz znacznej zwłoce. Według trafnego określenia przeciwników instytucji sądów przysięgłych sędzia przysięgły „to okręt bez steru na spienionych falach".

Istnieją, ma się rozumieć, i poglądy przeciwne—znaczenie udziału czynnika obywatelskiego w sądzeniu. Według opinii zwolenników tej instytucji „nie wolno pominąć milczeniem faktu, że przysięgli sądzą sprawy nie gorzej, niż sądy zawodowe, a może nawet lepiej". Jedno co przemawia za nimi, to zaufanie ze strony szerokich sfer społeczeństwa. Werdykt przysięgłych dla ludu jest wyrazem sprawiedliwości ludu. Nie odstraszają go od sądu przysięgłych fakty uniewinnienia przezeń tych, których wina została całkowicie udowodniona. „Czy ludzie sądzący tylko według sumienia, a niezwiązani skostniałymi regułami prawnymi — mówią — nie mają prawa przebaczania winy?". Twierdzą poza tym, że sędziowie z ludu przynoszą do sądu powiew swobód obywatelskich i odzwierciadlają przekonanie społeczne lepiej, aniżeli sędziowie koronni, którzy myślą szablonowymi kategoriami prawniczymi, a znajdują się pod wpływem nominacyjnego rządowego czynnika politycznego.

Co się tyczy sędziowskiego przebaczenia winy, sprowadzającego się właściwie do sędziowskiego darowania kary, to instytucje tę zna w pewnych wypadkach obowiązujący u nas Kodeks Karny, a można by ją jeszcze znacznie rozwinąć. Co zaś do wartości samego elementu sędziowskiego, to, wypowiadając się przeciwko przygodnym, nieobliczalnym, niekompetentnym sędziom „przysięgłym", uważam jednocześnie za konieczne, by stanowiska sędziów koronnych były bezwzględnie obsadzone przez ludzi, doskonale pod każdym względem do zawodu swego przygotowanych, ludzi wysoce uspołecznionych, znajdujących się w ścisłym kontakcie z życiem a całkowicie nie tylko ustawowo ale i faktycznie — niezawisłych.

Zamiast wprowadzania sądów przysięgłych należałoby wzmocnić, rozszerzyć i urealnić gwarancję niezawisłości sędziowskiej.

Obawy przed czynnikiem zawodowym są natury powierzchownej. Potrzeba tylko pamiętać o pewnej zasadzie: „cum homo iuste occiditur, lex eum occidit, non tu".

ZYGMUNT JASIŃSKI

Areszt a praca

Okólnik Ministra Sprawiedliwości, zamieszczony pod poz. 405 II Zb. r. i ok., powołując się na względy natury socjalnej, nie pozwalające zarządowi wymiaru sprawiedliwości na wprowadzenie w chwili obecnej planu organizacji pracy na rachunek grzywny ze względu na trudne warunki pracy, wskazał władzom sądowym oportunistyczne wyjście z zagadnienia konieczności stosowania pracy zastępczej na rachunek grzywny w przypadku, gdy jest ona nieściągalna lub naraża skazanego na ruinę majątkową. W myśl tego okólnika sądy w braku ogólnego planu organizacji pracy na rachunek grzywny stoją wobec faktu niemożności jej wykonania, a zatem mogą w wyrokach orzekać bezpośrednio areszt, jako karę zastępczą.

Stosują się do tego niewątpliwie wszystkie sądy na terenie całej Rzeczypospolitej i § 1 art. 43 K. K., choć obowiązuje już z górą cztery lata, pozostał martwą literą i nic w tej dziedzinie nie zdradza istnienia nowej ustawy karnej, zawierającej tak postępowy i cenny przepis; grzywny tak, jak pod mocą obowiązującą dawnych ustaw zaborczych, są zamieniane bezpośrednio na areszt, choć żaden przepis prawa nie uchylił ani nie zawiesił mocy obowiązującej § 1 art. 43 K. K.

Jak już wyżej wzmiankowano, brak organizacji pracy zastępczej jest tłumaczony względami natury socjalnej, pozostającymi w ścisłym związku z trudnymi warunkami rynku pracy. Ogólnikowe to wyjaśnienie należy po prostu interpretować w ten sposób, że ze względu na istniejące w kraju bezrobocie, czynniki decydujące obawiają się wprowadzić w życie przepisy o pracy na rachunek grzywien, aby nie kurczyć w ten sposób i tak małego zapotrzebowania na pracę.

Trudno się wdawać w polemikę co do słuszności tych obaw ze względu na zbyt szerokie podstawy zagadnienia, wykraczające daleko poza dziedzinę prawa, a w głównej mierze podlegające ocenie z punktu widzenia polityki ekonomicznej i socjalnej, właściwe będzie jednak podanie w tym miejscu kilku argumentów o znaczeniu gospodarczym, przemawiających przeciwko omawianej tezie okólnika. Istniejące bezrobocie jest skutkiem głębokiego kryzysu, obejmującego swymi rozmiarami nie tylko Polskę, lecz prawie świat cały. Każde państwo szuka najlepszych w jego warunkach dróg wyjścia, przy czym u nas przyjęto jako najważniejszy nakaz w tym względzie pracę nad podniesieniem bogactwa narodowego i stanu cywilizacyjnego oraz stworzenie możliwie najdalej posuniętej samowystarczalności. Działalność w tym kierunku prócz kapitałów wymaga ogromnego nakładu pracy, a wobec braku pieniędzy inicjatywa zarówno publiczna jak i prywatna ulega dużym bardzo ograniczeniom. Rezultatem tego jest tysiące pozaczynanych, a niedokończonych inwestycyj i tysiące inwestycyj niezaprojektowanych nawet, a będących palącą potrzebą, które po przeprowadzeniu ułatwią tak dalece działalność inicjatywy prywatnej i publicznej i tak dalece zwiększą bogactwo narodowe, że skutki kryzysu zmniejszą niewątpliwie.

Pole do pracy jest u nas nieograniczone i obawy o konkurencję dla bezrobotnych ze strony skazanych z art. 43 par. 1 K. K. są najzupełniej płonne. Pracy jest w istocie za dużo, aby ręce tych skazanych mogły ją odebrać bezrobotnym; należy uznać, że gdyby tylko organy administracji ogólnej i samorządów zechciały należycie zorganizować pracę i mieć na względzie jej potrzebę wszędzie tam, gdzie się po prostu rzuca w oczy, to do wykonania tego wszystkiego, co wykonać należy, nie starczy ani szarwarków, ani bezrobotnych, obowiązanych odpracować udzielone im zasiłki społeczne, ani wreszcie skazanych na karę grzywny. Przecież tyle jest w Polsce „polskich" dróg, po których na wiosnę i na jesieni żadnym znanym współcześnie środkiem lokomocji przejechać nie można. W obecnych warunkach trudno myśleć o przebudowie ich na szosy, ubiciu żwirem czy też wybrukowaniu, ale można i trzeba je poprawić przy pomocy szpadla i taczki, wyrównać czy okopać rowami. Wydatki rzeczowe są tu minimalne, bo ograniczają się do kupna kilku szpadli, kilofów i taczek dla gminy czy sołtysa, a ostatecznie można nawet żądać, aby obowiązany do pracy zabierał ze sobą swoje narzędzia.Jeśli chodzi o poprawę i utrzymanie w stanie użyteczności dróg gruntowych naszego Państwa, to przez cały rok zawsze znajdzie się przy nich coś do roboty dla skazanych na grzywny; są one tak rzadko remontowane, nie mówiąc już o tym, że nikt ich najczęściej nie projektował i nie budował, bo zwykle się same wyjeździły.

Jest to w pewnym stopniu wina braku inicjatywy administracyjnej, ale przede wszystkim szczupłości środków materialnych, jakimi dysponujemy. Za dużo jest ważniejszych wydatków, aby sobie pozwolić na zapłacenie robotnika, który w ciągu jednego dnia zasypie wielki dół na drodze gruntowej, choć w tym dole wywracają się i łamią wozy i choć wysiłek ludzi, maszyn i zwierząt, zużywany dla przebycia go, daje straty stokrotnie wyższe, niż wartość pracy robotnika w ciągu dnia jednego. Biegnąca obok szosa—magistrala wymaga również remontu, na który także brak pieniędzy. W takich warunkach smętne określenie „polskie drogi" pozostanie w swej aktualności bardzo długo, a tak łatwo te drogi poprawić kosztem pracy skazanych, nie mogących zapłacić grzywny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ci skazani zamiast odpracować grzywny obciążają Skarb Państwa swoim pobytem w aresztach, to wyrachowanie ekonomiczne opowie się stanowczo przeciwko motywom okólnika i nakaże jak najrychlejsze zorganizowanie pracy zastępczej. Opisane wyżej potrzeby drogowe są oczywiście tylko znikomą częścią tych potrzeb, jakie istnieją w całokształtcie gospodarki państwowej, a podkreślone zostały specjalnie dlatego, że są może rażące i pilne.

Reasumując należy przyjąć, że postulat jak najrychlejszego wprowadzenia organizacji pracy zastępczej jest zagadnieniem jednym z najistotniejszych dla czynników, mających wpływ na kształtowanie się naszej polityki kryminalnej, choćby tylko ze względu na potrzeby gospodarcze kraju. Jednak istotniejsza jest kwestia uruchomienia przepisu art. 43 par. 1 K. K. ze względów, wchodzących ściśle w zakres polityki kryminalnej.

Motywy ustawodawcze do K. K. i doktryna (źródła — Enc. Pr. Karn. Makowskiego i komentarze Glasera i Mogilnickiego) podkreślają mocno, iż ustawodawca polski docenił szkodliwość krótkoterminowej kary pozbawienia wolności, jako kary zastępczej zamiast grzywny. Areszt miał zgodnie z wyraźnym brzmieniem i duchem K. K. z 1932 r. stanowić ultimum refugium dla sądu, który nakaże skazanemu odsiedzieć grzywnę dopiero

wtedy, gdy będzie ona nieściągalna, albo spowoduje ruinę majątkową skazanego, a skazany bądź to nie może, bądź to uporczywie się wzdraga wykonywać pracę zastępczą, którą należy w pierwszym rzędzie w tym wypadku nakazywać. W myśl przepisów K. K. praca zastępcza jest swego rodzaju równoważnikiem ekonomicznym niezapłaconej grzywny, jest sui generis środkiem egzekucji tej grzywny, gdzie skazany zamiast uiścić na rzecz Państwa pewną sumę pieniędzy świadczy równowartość pod postacią swojej pracy; jest ona jako zastępczy środek penitencjarny karą bardziej honorową, mniej hańbiącą, niż areszt. Można by w odniesieniu do tego twierdzenia zarzucić, iż jest bardzo wielu takich skazańców, którzy wolą odsiedzieć wymierzoną im grzywnę, przypuszczać jednak należy, że takich, którzy by się wzdragali przed pracą, mając do wyboru pracę i areszt, będzie o wiele mniej, zwłaszcza, gdy sąd w wyroku (w tytule wykonawczym), oznaczając pracę zastępczą, na przypadek wzdragania się przed nią oznaczy areszt w rozmiarze dwukrotnie większym, co do czasu trwania (Np.: „skazuje X-a na 100 zł grzywny z zamianą w przypadku nieściągalności na 10 dni pracy zastępczej, lub gdyby się skazany uporczywie wzdragał ją wykonać — na 20 dni aresztu").

W granicach, ustalonych w § 2 art. 43 K. K. i w myśl art. 550 § 1 K. P. K., daje się to z łatwością stosować już w chwili wydawania wyroku, kiedy sąd jest najbliżej oskarżonego i najlepiej celowy sposób zamiany kar zastępczych może ustalić. W tym miejscu należy zaznaczyć, że de lege ferenda należałoby zmniejszyć minimum stosunku 5 zł grzywny — 1 dzień aresztu (art. art. 42 § 1 i 43 § 2 K. K.), gdyż w całej Polsce przeciętna płaca zwykłego robotnika waha się w granicach od 1 zł do 3 zł. Wracając do tematu należy podkreślić, że dezyderat wprowadzenia w życie przepisu art. 43 § 1 K. K. jest pod każdym względem uzasadniony. Działanie art. 43 § 1 K. K., zawieszone od początku ze względu na brak planu organizacji pracy zastępczej, winno by mu jak najrychlej przywrócone.

DR ADAM NOWOTNY

Art. 12 i 13 K.P.K.

Czy wyroki, dotknięte bezwzględnymi przyczynami nieważności, nie należącymi do rzędu tych przyczyn, które wymienia art. 12 i 13 K. P. K., są ważne. Na temat ten ścierają się zasadniczo dwa poglądy. Według pierwszego — art. 12 i 13 wyczerpuje zakres przyczyn, które „z mocy prawa" czynią akt procesowy nieważnym. Wedle tego poglądu przepisy tych artykułów są tak dalece wyjątkowe, że rozszerzającej wykładni nie ulegają. Zwolennicy tego poglądu rozróżniają akty procesowe „zaskarżalne" i akty procesowe nieważne „z mocy samego prawa". Pierwsze, jeżeli nie należą do rzędu tych, o których mowa w art. 12 i 13, mogą być uchylone tylko w drodze instancji. Jeżeli nie zostaną zaskarżone, stają się prawomocne i wykonalne. Fakt niezaskarżenia aktu procesowego uzdrawia akt procesowy taką przyczyną nieważności dotknięty.

Według drugiego poglądu art. 12 i 13 nie wyczerpują zakresu aktów procesowych „z mocy prawa nieważnych". Według tego poglądu akty procesowe, aczkolwiek nie podpadają wprost pod art. 12 i 13, są „z mocy prawa nieważne", jeżeli naruszają elementarne zasady obowiązującego prawa. Pogląd ten uważam za słuszny.

Przepisy art. 12 i 13 K. P. K. dotyczą orzeczeń, wydanych przez sąd powszechny względem osoby, która w danej sprawie nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych, oraz orzeczeń, wydanych przez sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej. Przyczyny nieważności, określone w powyższych artykułach, polegają na naruszeniu tylko jednej wyłącznie zasady prawa; nie wyczerpują wszystkich elementarnych zasad prawa. Istnieje poza tym cały szereg zasad, które pod względem swej wartości stoją co najmniej na poziomie zasad, o których mowa w art. 12 i 13 K. P. K. i których naruszenie może być w daleko wyższym stopniu niebezpieczniejsze. Czy będzie ważny wyrok, wydany bez skargi uprawnionego oskarżyciela lub wniosku pokrzywdzonego, albo wyrok, orzekający karę w ustawie nieprzewidzianą?

Pogląd, że art. 12 i 13 są przepisami wyjątkowymi i że jako takie rozszerzającej wykładni nie ulegają, opiera się na zupełnie formalistycznym punkcie widzenia. Czy zwolennicy tego poglądu chcieli przez to wyłączyć wyjątkowy charakter całego szeregu innych przepisów, wypowiadających równie elementarne zasady prawa? Na jakiej podstawie prawnej zwolennicy poglądu pierwszego opierają twierdzenie, że fakt niezaskarżenia aktu procesowego, wydanego z naruszeniem elementarnej zasady prawa, uzdrawia taki akt procesowy? Czy prawomocny wyrok skazujący, mimo że nastąpiło przedawnienie ścigania, jest ważny?, czy fakt niezaskarżenia tego wyroku zmienił w czymkolwiek sytuację. Dlaczego w tym wypadku należy przejść do porządku dziennego nad zasadą wyrażoną w art. 86 K. K. i w art. 3 K. P. K.?

Nie przemawiają na korzyść poglądu ograniczającego zakres bezwzględnych przyczyn nieważności — artykuły 514 i 516 K. P. K. Przepisy tych artykułów nie wyczerpują wszystkich przyczyn nieważności, a poza tym przyczyny, w tych artykułach wymienione, powodują nieważność aktu procesowego nie „z mocy prawa", lecz „z mocy orzeczenia sędziego", a więc tylko w drodze instancji. Czy nie może się zdarzyć, że wyrok dotknięty bezwzględną przyczyną nieważności, stał się prawomocny dlatego tylko, że sąd przyczyny tej nie zauważył. Czy wyrok taki nawet kosztem cudzej wolności (art. 514 pkt. g. i 514 pkt. d. K. P. K.) ma być wykonany?

Nie dowodzi słuszności tego poglądu również instytucja wznowienia postępowania, jak kasacja w obronie ustawy. Podstawą wznowienia nie może być obraza prawa, kasacja zaś w obronie ustawy ma na celu jedynie ustalenie należytej wykładni ustawy. Kasacji w obronie ustawy nie można stosować dlatego tylko, by uznać wyrok za nieważny, jeżeli wykładnia obrażonego prawa nie budzi żadnej wątpliwości. Byłoby to wypaczeniem kasacji w obronie ustawy, a poza tym i w tej formie nie zawsze może być stosowana, gdyż, jak już zaznaczyłem, art. 516 łącznie z art. 539 K. P. K., nie wyczerpuje wszystkich bezwzględnych przyczyn nieważności. Spotkałem się z prawomocnym wyrokiem skazującym 18-to letniego sprawcę na umieszczenie w zakładzie poprawczym, mimo nie budzącej żadnej wątpliwości wykładni art. 70 K. K. Zwyczajna pomyłka. Czy kasacja w obronie ustawy mogłaby być stosowana? Nie. A więc i poprzez wznowienie postępowania i kasację w obronie ustawy trudno wyjść poza ramy art. 12 i 13 i tą drogą doprowadzić do uchylenia czy unieważnienia prawomocnego wyroku obrażającego elementarne zasady prawa.

Poglądowi, że art. 12 i 13 K. P. K. nie wyczerpują zakresu aktów procesowych „z mocy prawa nieważnych", można jedno zarzucić, a miano-

wicie, że zbytnie szafowanie przyczynami nieważności, stanowiącymi podstawę nieważności aktu procesowego „z mocy prawa", jest niebezpieczne, podobnie jak uciekanie się do nich w wypadkach wątpliwych. Mimo wszystko jednak stanowisko tego poglądu będzie w wielu wypadkach jedynym słusznym wyjściem z sytuacji.

M. R. MADEY

Więcej zaufania

(Z refleksji po Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia)

Ostatnie Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, odbyte w dniu 20 marca 1937 r., różniło się od zebrań z lat poprzednich tym, że mówiono na nim więcej i mówiono mocniej, niż dawniej. Poruszano tematy żywo interesujące ogół sądownictwa, przy czym dyskusja była chwilami bardzo gorąca, zbyt może impulsywna, lecz utrzymana w poprawnej formie. Mówiono o niezawisłości sędziowskiej, o blaskach i cieniach zawodu sędziowskiego, niedostatecznie dziś uposażonego; podkreślano potrzebę upaństwowienia hipotek i notariatów, przelania części ich dochodów do Ministerstwa Sprawiedliwości, dzięki czemu można by bez angażowania Skarbu Państwa poprawić byt sądowników; podnoszono kwestię zmiany statutu Zrzeszenia i reorganizacji zasad pomocy koleżeńskiej, powoływania młodych kolegów do władz Zrzeszenia w większym, niż dotychczas, zakresie itp. Te ostatnie kwestie wywoływały specjalnie ożywioną dyskusję, a w jej mocniejszych akcentach dopatrywano się widma „walki młodych ze starszymi". Nic też dziwnego, że na głosy „młodych" starsi reagowali żywo, lecz ze zbędnym może niepokojem. Projekty zmian statutu, a w szczególności dobrowolności należenia do Kasy Zapomogowej starsi uważali niemal za zamach na istniejące i nienaruszalne ich prawa, zamach na zdobyty w przeszłości „kapitał moralny" i tradycję sądownictwa, będące fundamentami Zrzeszenia.

W obronie tych zagrożonych jakoby fundamentów Zrzeszenia powoływano się na niedoceniane wysiłki i zasługi starszych kolegów, pionierów tradycji polskiego sądownictwa, mówiono o solidaryźmie i koleżeńskości. Czyż jednak te argumenty były niezbędne? Sądzę, że — nie. Nie kwestionowano bowiem niczyich zasług, lecz przeciwnie mówiono o przeszłości z szacunkiem i uznaniem. W pięknej przeszłości szukać musimy wzorów i podniety do dalszej pracy, a niedocenianie tej przeszłości byłoby błędem i niewdzięcznością. Z drugiej jednak strony wiemy wszyscy, że przeszłość, nawet wbrew woli człowieka, wlecze się na nim, jak cień, który czasem nawet przerasta samego człowieka. W dążeniu naprzód musimy przeszłość oceniać realnie, chylić przed nią czoła i korzystać z jej wskazań, ale jednocześnie chcemy mieć do czynienia w swej pracy z dzisiejszym człowiekiem, nie zaś z jego wczorajszym cieniem. A życie idzie naprzód szybciej, niż nam się zdaje. Musimy za nim nadążyć. Dajcie pełnym inicjatywy, zapału i siły młodym swoje doświadczenie i pomoc, dajcie im swe zaufanie, a oni nie zawiodą, lecz wraz z wami wykuwać będą piękną tradycję polskiego sądownictwa.

Jeżeli chodzi o sam przebieg ostatniego Walnego Zgromadzenia, to przypomnijmy sobie dokładniej niektóre kwestie, poruszane przez „młodych". Zaczęto od tego, że poza Zrzeszeniem pozostaje przeszło 800 kolegów spo-

śród urzędujących sędziów i prokuratorów. Przyciągnąć ich należy do naszej organizacji zrzeszeniowej, a w tym celu zmienić jej ustrój obecny, który przeszkadza wstępowaniu do Zrzeszenia. Jedną z najważniejszych przeszkód stanowi przymus należenia do Kasy Zapomogowej. Niemał burzę wywołał projekt zmiany tego stanu rzeczy. Trudno mi jest zrozumieć, dlaczego nie można było tego przedyskutować i wszechstronnie rozważyć a trzeba aż było uciekać się do zamknięcia listy mówców oraz ograniczenia czasu przemówień, aby wreszcie zamknąć dyskusję. Dlaczegóż ta zapomoga w kwocie 4000 zł ma być jakimś „Tabu", o którego zmianie nawet mówić nie wolno? Nie chodzi tu, jak już powiedziałem, o zamach na „kapitał moralny" i na prawa nabyte. Chodzi po prostu o stworzenie takiej instytucji zapomogowej, do uczestnictwa w której nie trzeba by było nikogo zmuszać, a do której wszyscy koledzy sami pragnęliby należeć. Bo jakiż jest obecnie interes należenia młodszych kolegów do dzisiejszej Kasy Zapomogowej?

Mają oni w perspektywie (operując oczywiście statystyczną teorią prawdopodobieństwa) szereg długich lat życia i pracy przed sobą. W ciągu tych lat mogą przyjść różne rzeczy — zawieszenie nieusuwalności, zwolnienie ze stanowiska, czy też dobrowolna chęć przejścia z sądownictwa do innego zawodu. Przy obecnym ustroju Kasy Zapomogowej koledzy ci, wychodząc z sądownictwa, straciliby swe wieloletnie czasem wkłady. Czy więc opłaca im się ryzykować? Czy nie lepiej już składać sobie po kilka złotych miesięcznie na książeczkę premiową P. K. O. Kalkulacja jest prosta. W poszczególnym wypadku istotnie może się ona okazać zawodna, ale czyż ze strony Zrzeszenia nie może nas również spotkać zawód? Jeżeli zmniejszy się liczba członków Kasy i nie będzie mogła ona wykonywać całkowicie swych zobowiązań w dalszej przyszłości. Mówiąc o solidaryzmie koleżeńskim, należy pomyśleć i o tym, że przy dobrym stanie Kasy Zapomogowej w chwili obecnej możliwy jest brak pieniędzy na wypłaty zapomóg w czasie przyszłym, i to dla tych właśnie „młodych", którzy przez długie lata muszą wciąż wpłacać swoje składki miesięczne, nie mówiąc już o tych, co po kilku latach chcieli by lub musieli wyjść z sądownictwa. Słusznie więc podkreślono, że należałoby wypłacać zapomogi nie tylko na wypadek śmierci, lecz i w razie wyjścia z sądownictwa. Wysokość zapomogi nie byłaby stała, lecz proporcjonalna do ilości złożonych składek, przy zastrzeżeniu pewnego minimum zapomogi.

Niepotrzebnie zresztą obawiano się odnośnego projektu, złożonego przez jednego z „młodszych". Projekt ten nie zmierzał do uchwalenia „na kolanie" jakichś zasadniczych zmian, zdecydowanych przypadkową może większością głosów. Chodziło o powołanie Komisji reorganizacyjnej, która by w ustalonych terminach, po wszechstronnym przestudiowaniu zagadnienia i zapoznaniu się z innymi podobnymi instytucjami samopomocowymi opracowała projekt zmiany podstaw pomocy koleżeńskiej w Zrzeszeniu. Zamiast kilku różnych obecnych „funduszów" stworzonoby jedną „Kasę Koleżeńską", z której wypłacanoby zapomogi, udzielano pożyczek w większym, niż dotychczas, zakresie (np. przy przeniesieniu bez zwrotu kosztów) itp. Byłoby to i koleżeńskie i solidarne, bardziej życiowe i atrakcyjne. Dlatego należało, według mnie, uchwalić ten projekt i powołać do życia Komisję reorganizacyjną. Może by obmyśliła ona coś, co nie krzywdziłoby nikogo, a przeciwnie przyniosłoby więcej wszystkim pożytku. Może by właśnie przy „ruchomej" zapomodze i obniżeniu składki udało się utrzymać zasadę dobrowolności należenia do kasy samopomocy, do której można by było przystąpić w każdej chwili bez odstraszającego

obowiązku spłacania kilkuset złotowych zaległości. (Dla uniknięcia podejrzeń oświadczam, że autora projektu, zgłoszonego na zjeździe, nie można posądzić o „prywatę", gdyż sam on należy do Kasy Zapomogowej i płaci składki już z górą 6 lat a jest przy tym obarczony rodziną).

Mówiono dużo o uposażeniu. I znów czynili to przeważnie młodsi, którzy, rzecz zrozumiała, mają najniższe pensje. Z przemówień tych biła troska, że sędzia polski, tak wysoko niosący sztandar godności swego stanu, nie może przy brakach materialnych należycie reprezentować nazewnątrz elity społeczeństwa. Krytykowano tu zasadę wysuniętą w memoriale Zarządu Głównego oparcia przyszłej ustawy uposażeniowej na podziale sądowników na 6 grup. Słusznie twierdzono, że zasadniczo powinno być jak najmniej grup, przy czym wyższe pensje i specjalne dodatki byłyby płacone w miarę wysługi lat i zajmowanych stanowisk w hierachii sądowej. Głosy sali pod adresem Zarządu Głównego nie godziły właściwie w ten Zarząd. Mówcy wierzyli, że głosy ich odezwą się szerszym echem poza salą zebrania i trafią do właściwych organów miarodajnych.

Wspomniano o tym, żeby więcej powoływać młodszych kolegów do władz Zrzeszenia, obecnie bowiem niemal z reguły prezesami Kół są prezesi, czy prokuratorowie, którzy czasem zbyt zaabsorbowani pracą a czasem może mniej ruchliwi nie mogą się wiele poświęcać pracy zrzeszeniowej. Oczywiście, jak to dowcipnie zauważył jeden z kolegów, okoliczność, że ktoś jest prezesem czy prokuratorem okręgowym nie „dyskwalifikuje" go, ani też samo przez się nie może stanowić przeszkody do piastowania funkcji kierowniczych w Kole. Przeciwnie, będzie to z wielkim pożytkiem dla organizacji, jeśli pełen sił żywotnych, doświadczony człowiek stanie na jej czele. Chodziłoby o to tylko, aby nie powoływać do władz Zrzeszenia dygnitarzy sądowych wyłącznie z tytułu piastowanych przez nich wysokich stanowisk, bez względu na to, czy będą mogli oni poświęcić trochę czasu dla organizacji. W replice powiedziano, że winę ponoszą tu sami koledzy, gdyż powinni wybierać kogo chcą, tj. ludzi, których uważają za najlepszych do pracy organizacyjnej. Formalnie — słuszna uwaga. Ale my szukamy „prawdy materialnej". W praktyce, dopóki dygnitarze sądowi, zbyt zaabsorbowani pracą zawodową, nie zechcą sami forsować zdolnych młodszych kolegów i dopóki nie wprowadzi się obowiązkowych tajnych wyborów w Kołach, dotąd trudno będzie młodszym kolegom przedostać się na Olimp zrzeszeniowy.

Przedstawiciel Zarządu Głównego twierdził, że Koła nic nie robią i dlatego Zarząd Główny nie ma odpowiedniego materiału do sprawozdania rocznego. że niektóre Koła mało, czy nawet nic nie robią, to racja. Dużo zależy od tego, czy Zarządy ich dostatecznie same pracują, dają inicjatywę i stwarzają warunki pracy członków. Konieczne jest, aby Koła zaczęły należycie pracować i mogły wykazać się pracą w odpowiednich sprawozdaniach, ale Zarząd Główny posiada inne własne większe zadania, niż referowanie wyników pracy Kół na Walnym Zgromadzeniu.

Zgłoszono na zebraniu i jednomyślnie uchwalono parę rezolucyj o konieczności usunięcia lub znowelizowania tych przepisów Prawa o ustroju sądów powsz., które kolidują z zasadą całkowitej niezawisłości sędziowskiej. Zgłoszone przez zebranych i Zarząd Główny wnioski uchwalono przekazać Zarządowi jako dezyderaty do właściwego załatwienia. Po dokonaniu wyborów i całkowitym wyczerpaniu porządku dziennego zjazd zamknięto.

Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością wspomnieć należy serdeczną koleżeńską gościnność Koła Warszawskiego, które podejmowało dele-

gatów na Walne Zgromadzenie kolacją w lokalu Klubu Sędziów i Prokuratorów, urozmaiconą produkcjami artystycznymi.

Po zjeździe czeka nas nowy rok pracy zawodowej i społecznej. Wierzymy, że ten rok przyniesie dodatnie zmiany w życiu Zrzeszenia. Koła, „zawstydzone" swą biernością, zaczną żywą pracę w terenie. Zarząd Główny niewątpliwie zajmie się przygotowaniem i opracowaniem projektowanych zmian w ustroju Zrzeszenia. Zagadnienie to jest niezmiernie ważne i niezmiernie pilne. Uchylanie się od jego załatwienia w czasie najbliższym może spowodować kryzys Zrzeszenia, które już dziś zresztą nie reprezentuje całości naszego sądownictwa. Trzeba więc po męsku zastanowić się nad środkami struktury organizacyjnej, kwestię tę rzeczowo i wyczerpująco przedyskutować i załatwić. Z pomocą przyść tu może „Głos Sądownictwa" przez drukowanie nadsyłanych przez Koła lub poszczególnych kolegów projektów uwag na temat naszego życia organizacyjnego. Tych, którzy chcą pewnych zmian i chcą pracować, trzeba obdarzyć zaufaniem i pomóc im w ich zamierzeniach. Chcą oni reorganizacji Zrzeszenia tylko dlatego, że wierzą, iż stać nas na posiadanie doskonałej pod każdym względem instytucji skupiającej w swych szeregach wszystkich polskich sędziów i prokuratorów.

R. SAKOWICZ

Sprawa o zabójstwo w pojedynku Aleksandra Puszkina

Akta tej sprawy, która się odbyła przed stu laty, mają właściwie znacznie dłuższą nazwę: „wojskowo-sądowe akta komisji sądu wojskowego przy konnym pułku gwardii w sprawie porucznika cesarskiego pułku kawalergardów, barona Jerzego Heckerena, kamerjunkra Dworu Aleksandra Puszkina oraz podpułkownika - inżyniera Konstantego Danzasa — pierwsi dwaj z powodu odbytego przez nich pojedynku, ostatni zaś — za obecność w charakterze sekundanta".

Sprawa ta wszczęta została na skutek raportu miejskiego lekarza policyjnego m. Petersburga z dn. 28 stycznia 1837 r., który doniósł Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, że według wiadomości policyjnych w dniu 27 stycznia za rogatką miejską odbył się pojedynek pomiędzy kamerjunkrem Puszkinem a porucznikiem baronem Heckerenem, przy czym pierwszy z nich był ranny w dolną część brzucha, ostatni zaś w prawą rękę z kontuzją brzucha. Zgodnie z konkluzją raportu „P. Puszkin, nie bacząc na wszelaką pomoc, okazywaną mu przez lekarza nadwornego Arndta, jest w niebezpieczeństwie życia".

Raport ten spowodował wszczęcie śledztwa na mocy rozkazu dowódcy korpusu gwardii z dn. 29 stycznia. Przy konnym pułku gwardii została utworzona specjalna komisja sądowa, w której skład wchodzili: „prezes" (przewodniczący) pułkownik Brewern i sześciu „asesorów" — po dwóch podporuczników, poruczników i rotmistrzów. W charakterze sędziego śledczego został przydzielony do komisji audytor Masłow. Komisji tej polecono ustalić jak najrychlej osoby pozostałych sekundantów i w ogóle wszystkich, pośrednio czy bezpośrednio biorących udział w tej sprawie, przy czym ogłoszono „wysoczajszeje powielenie" (rozkaz cesarski), ażeby sądzić wszystkich w trybie postępowania wojskowego, o ile zaś do sprawy

będą należeli cudzoziemcy, to „nie badając ich i nie włączając do „sentencji" (wyroku), przedłożyć o nich osobny raport z zaznaczeniem stopnia ich udziału w sprawie".

W ten sposób poza nawiasem sprawy znalazł się szereg osób i śledztwo, po śmierci Puszkina, która nastąpiła w dniu 29 stycznia, prowadzone było właściwie przeciwko dwóm osobom: porucznikowi D'Anthes - Heckerenowi i pułkownikowi Danzasowi.

Komisja zażądała przede wszystkim przedłożenia wyjaśnień od tych dwóch osób. D'Anthes i Danzas niezwłocznie nadesłali krótkie raporty z zaznaczeniem swego udziału w pojedynku; w związku z powołaniem się D'Anthesa na otrzymaną w jedynku ranę zlecono lekarzowi wojennemu Stefanowiczowi dokonanie oględzin lekarskich D'Anthesa. W dniu 5 lutego Stefanowicz doniósł, że stan D'Anthesa jest dobry, gdyż kula nie dotknęła kości, lecz chory skarży się na ból po kontuzji w górnej części brzucha, aczkolwiek brak jest zewnętrznych oznak tej kontuzji; Stefanowicz przypuszcza, że kula po przebiciu ręki trafiła w jakiś twardy przedmiot. Niektórzy historycy wyprowadzają stąd wniosek, że D'Anthes miał pod mundurem siatkę stalową.

Równocześnie nadszedł do komisji wykaz stanu służby D'Anthesa, w którym dowódca pułku stwierdzał, że „nie zauważono słabego wykonania obowiązków służbowych" (przez D'Anthesa), co wyraźnie kłóciło się z rzeczywistością, gdyż późniejszy historyk pułku kawalergardów znalazł w archiwum pułku dane, świadczące o tym, że D'Anthes podczas swej trzyletniej służby był karany dyscyplinarnie aż 44 razy. Dowódca pułku zataił te szczegóły i atestował D'Anthesa jako „pilnego w służbie i dobrej moralności". Należy tu dodać, że t. zw. „wyższe sfery" przeważnie stanęły po stronie D'Anthesa. Z wykazu stanu służby oskarżonego D'Anthesa dowiadujemy się, że urodził się on w 1812 roku w Lotaryngii i po ukończeniu szkoły wojskowej brał udział w powstaniu wandejskim 1832 r., po jego zaś stłumieniu wyemigrował do Rosji w 1833 r. i wkrótce był przyjęty do gwardii rosyjskiej z roczną pensją 5.000 rb ze szkatuły carskiej; następnie został on usynowiony przez posła holenderskiego w Rosji Heckerena, którego nazwisko przyjął w 1836 r.

W dniu 6 lutego odbyło się pierwsze przesłuchanie D'Anthesa. Na zapytanie sędziego śledczego o przyczynach pojedynku D'Anthes złożył obszerne wyjaśnienia, z których dowiadujemy się, że D'Anthes poznał Puszkina w połowie 1834 r.; stosunek D'Anthesa do żony Puszkina, która była w wieku D'Anthesa i o dwanaście lat młodsza od swego męża, spowodował ukazanie się w listopadzie 1836 roku listu anonimowego, „dyplomu", w którym Puszkin był mianowany „zastępcą wielkiego magistra zakonu rogaczów". Puszkin przypuszczał, że autorem anonimu był Heckeren - ojciec (zresztą niesłusznie, gdyż ekspertyza grafologiczna, dokonana już w dwudziestym stuleciu, ustaliła autora anonimu). Po otrzymaniu tego anonimu Puszkin chciał w listopadzie 1836 r. pojedynkować się z D'Anthesem, lecz wkrótce sam cofnął swoje wyzwanie, składając pisemne wyjaśnienie i tłumacząc swój postępek omyłką.

Cofnięcie nastąpiło właściwie na skutek próśb Heckerena-ojca, który nie chciał dopuścić do pojedynku i spowodował ożenienie się D'Anthesa z siostrą żony Puszkina. Następnie D'Anthes zeznał, że w dniu 26 stycznia 1837 r. baron Heckeren otrzymał od Puszkina list, który nie był zaadresowany do niego, D'Anthesa, tylko dlatego, że Puszkin uznawał go za „podłego i zbyt niskiego". List ten został dołączony do sprawy w charakterze dowodu rzeczowego i był dosyć niezgrabnie przetłumaczony na

język rosyjski przez jednego z członków komisji. Utrzymany w wyjątkowo ostrym tonie zawierał pod adresem Heckerena zarzuty stręczycielstwa w stosunku do żony Puszkina, wyjaśniał przebieg wypadków od listopada 1836 r. i zabraniał synowi adresata t. j. D'Anthesowi „po popełnionych przezeń nikczemnościach rozmawiać z p. Puszkinową, a zwłaszcza zwracać się do niej z koszarowymi kalamburami i udawać ofiarną i nieszczęśliwą miłość, gdy w samej rzeczy jest on tylko podlecem i łobuzem". Konsekwencją tego listu był pojedynek, którego warunki wyłączały możliwość bezkrwawego załatwienia nieporozumienia.

W dniu 10 lutego odbyło się drugie przesłuchanie D'Anthesa w celu ustalenia charakteru korespondencji pomiędzy D'Anthesem a Puszkinem i jego żoną. D'Anthes przyznał, że pośród listów, pisanych do żony Puszkina, znajdowały się listy, które mogły wywołać zazdrość Puszkina, jako męża, lecz twierdził, że wszystko to miało miejsce przed jego ślubem z siostrą Puszkinowej. W związku z tym zeznaniem został przesłuchany sekundant Puszkina Danzas, który obalał zeznania D'Anthesa i twierdził, że D'Anthes i po swym ślubie w dalszym ciągu prześladował Puszkinową swymi uczuciami i między innymi wymusił na Puszkinowej spotkanie się z nim w mieszkaniu jednego z oficerów pułku. (Dziwnym zbiegiem okoliczności na czatach około mieszkania stał inny oficer pułku, Łanskoj, który w 1844 r. stał się mężem wdowy po Puszkinie).

Wobec szczegółów, podanych przez Danzasa, odbyło się w dniu 12 lutego trzecie przesłuchanie D'Anthesa, w czasie którego był postawiony szereg bardzo drażliwych pytań, dotyczących jego stosunku do Puszkinowej, na które D'Anthes odpowiedział przecząco. Wobec tego wyłoniła się potrzeba przesłuchania wdowy po poecie, lecz nie doszło ono do skutku, gdyż ówczesny szef żandarmów hr. Benckendorf z polecenia cesarza zwrócił poufnie uwagę komisji na niewłaściwość takiego przesłuchania. Audytor Masłow, wiedząc o tym, a nie chcąc narażać się na odpowiedzialność za tę lukę w śledztwie, stawiając wniosek o przesłuchanie Puszkinowej, prosił w razie nieuwzględnienia o dołączenie wniosku do akt, „ażeby w ten sposób mógł uniknąć kary za niewłaściwe wykonanie swych obowiązków przez dopuszczenie braku protokółu przesłuchania Puszkinowej". Komisja dołączyła wniosek do akt, lecz postanowiła świadka tego nie przesłuchiwać, „ażeby bez przyczyny nie obrażać pani Puszkinowej". Po załączeniu do akt sprawy dokumentów, dotyczących pojedynku a znalezionych po śmierci Puszkina w jego papierach — „komisja w dn. 16 lutego zakończyła swoją pracę, sporządzając notatkę" z ustaleniem wszystkich okoliczności sprawy. „Notatka" ta, zawierająca bardzo szczegółową treść oskarżenia, została w dniu 19 lutego przedłożona oskarżonym D'Anthesowi i Danzasowi, którzy oświadczyli, że nic nie mają do uzupełnienia. Jako środek zapobiegawczy został obrany względem oskarżonych areszt bezwzględny, lecz w stosunku do D'Anthesa areszt ten był domowy, gdyż dowódca pułku kawalergardów doniósł, że „D'Anthes jest uważany za zaaresztowanego, lecz z powodu otrzymanej rany znajduje się w swym mieszkaniu na Newskim prospekcie w domu Włodeka Nr. 51" i komisja raport ten przyjęła do wiadomości, nie zarządzając umieszczenia D'Anthesa w szpitalu czy na odwachu. „Notatka" wyżej wymieniona miała charakter aktu oskarżenia, gdyż w końcu zawierała konkluzję i kwalifikację prawną czynu oskarżonych.

W czasie rozpoznawania sprawy obowiązywały jeszcze wojskowe Ustawy Piotra I z 1702 roku, które zawierały bardzo ostre sankcje — karę śmierci dla wszystkich uczestników pojedynku, niezależnie od wyników.

Nawet w wypadku śmierci uczestników pojedynku art. 139 ustawy kazał ich „po śmierci za nogi powiesić”.

W tymże dniu 19 lutego zapadł wyrok, którego mocą D’Anthes i Danzas zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. W wyroku było zaznaczone, że karze tej podlegałby i Puszkin, gdyby pozostał przy życiu. Ponadto komisja, zgodnie z żądaniem cesarza, sporządziła osobną notatkę, dotyczącą cudzoziemców, którzy brali udział w tej sprawie. Pierwszy — baron Heckeren-ojciec, którego komisja uznała winnym nakłaniania żony Puszkina do intryg miłosnych z przybranym jego synem oraz nakłaniania tegoż syna do wzięcia udziału w pojedynku, drugi — wicehrabia D’Archiac, sekundant D’Anthesa, który w tym czasie już opuścił Rosję, i trzeci — anglik Megens, któremu komisja zarzucała niedoniesienie o mającym się odbyć pojedynku.

Wyrok ten komisja postanowiła przedłożyć do dyspozycji władzy zwierzchniej. Akta sprawy przede wszystkim zostały przesłane do sztabu korpusu gwardii w celu dołączenia opinii władz sztabowych; dowódca pułku kawalergardów dołączył opinię o konieczności ułaskawienia skazanych przez zdegradowanie ich i wysłanie jako szeregowych do innych miast. Dowódca korpusu, kierując akta do „departamentu audytorskiego” zwrócił słuszną uwagę, że akta zawierają następujące uchybienia: 1) nie została przesłuchana Natalia Puszkinowa, 2) nie zażądano listów D’Anthesa do niej, 3) brak orzeczenia lekarskiego o śmierci Puszkina i wreszcie 4) że tłumaczenie listu Puszkina do Heckerena było dokonane nie przez tłumacza, lecz przez członka sądu. Departament audytoriatu po otrzymaniu akt sprawy i opinii dokonał tylko jednej czynności — zapytał ministerstwo Dworu, jaki tytuł posiadał zmarły Puszkin. Godny podkreślenia jest fakt, że w trzech tomach akt sądowych Puszkin figuruje jedynie jako kamerjunker Dworu, nie ma zaś ani jednej wzmianki, że był on poetą i to o światowej już sławie. Po otrzymaniu wyjaśnienia audytoriat przystąpił do zredagowania swego wyroku, w którym, podkreślając udział D’Anthesa w prześladowaniu żony Puszkina, zmienił poprzedni wyrok i postanowił pozbawić D’Anthesa szlif oficerskich i praw szlacheckich; Danzas został skazany na zamknięcie w twierdzy przez dwa miesiące. Dnia 18 marca cesarz Mikołaj I zatwierdził ten wyrok, rozkazując nadto „szeregowego Heckerena, jako nierosyjskiego poddanego, wysłać zagranicę pod eskortą żandarmów”. Nazajutrz D’Anthes został wywieziony pod eskortą z Petersburga i następnie udał się do Francji, gdzie zmarł, jako senator Napoleona III. Poseł holenderski Heckeren został na żądanie cesarza odwołany z Rosji i to bez udzielenia mu pożegnalnej audiencji.

GLOSY

Art. 408 § 1 i 426 K. P. C.

W jednym z orzeczeń Izby Cywilnej (C. II 1179/36) Sąd Najwyższy pominął zarzut błędnego, zdaniem skarżącego, zasądzenia odsetek na tej podstawie, że zarzutów tych strona pozwana nie podniosła w przewodzie apelacyjnym, wskutek czego nie były przedmiotem rozprawy i rozpoznania w sądzie drugiej instancji (art. 408 § 1 K. P. C.) i nie mogą skutecznie być przytoczone w instancji kasacyjnej. (Nowy kodeks zobowiązań Nr. 51).

Powyższe pominięcie zarzutu i umotywowanie tego pominięcia uważam za błędne. Przede wszystkim błędne jest, zdaniem moim, powołanie się na przepis art. 408 § 1 K. P. C. Według tego przepisu sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę „w granicach wniosków apelacyjnych”. „Wnioskiem apelacyjnym” jest wniosek skargi apelacyjnej

o zmianę lub uchylenie wyroku sądu I-szej instancji, przy czym żądana zmiana wyroku powinna być dokładnie w tym wniosku określona (art. 395 pkt. 3 K. P. C.). Rozpoznawanie w granicach wniosków apelacyjnych oznacza tylko to, że sąd apelacyjny nie może rozpoznawać i zmieniać, lub uchylać tej części wyroku, której zmiany lub uchylenia apelujący nie żądał, oraz, że nie może dokonać na korzyść apelującego większej zmiany wyroku, niż apelujący żądał (z wyjątkami, przewidzianymi w § 2 art. 408 K. P. C.).

Przepis § 1 art. 408 K. P. C. jest analogiczny do przepisu art. 342 K. P. C. Poza tym sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę zupełnie samodzielnie i jest obowiązany prawidłowo stosować przepisy prawa materialnego i odpowiednio zmieniać wyroki sądu okręgowego w granicach wniosków apelacyjnych, choćby apelujący nie podniósł odpowiedniego zarzutu natury materialno - prawnej, jeżeli sąd okr. prawo materialne naruszył, a to naruszenie wpłynęło niekorzystnie na wynik sprawy dla apelującego. Jeżeliby więc apelujący żądał zmiany wyroku sądu okr. i oddalenia powództwa, a przy rozpoznawaniu sprawy przez sąd apelacyjny okazało się, że sąd okręgowy naruszył przepis prawa materialnego, dotyczący odsetek i zasądził odsetki bądź za czas dłuższy niż prawo zezwala, bądź w stopie wyższej, niż prawo nakazuje i t. p., to sąd apelacyjny byłby obowiązany naprawić błąd sądu okręgowego i zmniejszyć zasądzoną sumę odsetek, choćby apelujący pozwany nie podniósł odpowiedniego zarzutu, lecz uzasadnił swą apelację innymi okolicznościami. Sąd stosuje normy prawne z urzędu, choć strona na nie się nie powołuje, lub nawet ich nie zna. Jeżeli sąd apelacyjny błędu sądu okręgowego nie naprawił, to sam naruszyłby ten sam przepis prawa materialnego, który naruszył sąd okręgowy. Na podstawie art. 426 punkt 1 K. P. C., skargę kasacyjną można oprzeć na naruszeniu prawa materialnego. Żaden przepis K. P. C. nie wymaga, by stosowanie pewnego przepisu prawa materialnego było przedmiotem rozprawy w instancjach merytorycznych, ani nie stanowi, że podniesienie w instancji apelacyjnej zarzutu naruszenia przepisu prawa materialnego przez sąd I-szej instancji jest warunkiem podniesienia tego zarzutu w skardze kasacyjnej.

Jak wyżej zaznaczyłem — sąd sam — z urzędu — według swej wiedzy i rozumienia — stosuje przepisy prawa materialnego. Chociaż strony zwykle powołują się na przepisy prawne, to jednak nie jest to ich obowiązkiem w instancjach merytorycznych (porównaj art. 137, 138, 206, 225, 363 § 2, 395 K. P. C.): strony powinny przedstawić tylko fakty i dowody. Sąd zaś może zastosować przepis prawa, na który żadna ze stron nigdy się nie powoływała. Z tej przyczyny wyrok sądu merytorycznego powinien w uzasadnieniu przytoczyć nie tylko fakty, które uznał za udowodnione i dowody, na których się oparł, lecz i przepisy prawa, uzasadniające wyrok, t. j. podstawę prawną wyroku, aby strona mogła zorientować się co do zasadności konkluzji wyroku. Dlatego też skargę kasacyjną zawsze można oprzeć na naruszeniu prawa materialnego przez błędną wykładnię, lub niewłaściwe zastosowanie tego prawa, jeśli skutkiem tego jest wyrok dla skarżącego niekorzystny, choćby skarżący w poprzednim postępowaniu nie wytykał tego błędu, lecz bronił się innymi zarzutami.

Z powyższych rozważań wynika, że Sąd Najwyższy, rozpoznając skargę kasacyjną, nie może pominąć podniesionych w niej zarzutów naruszenia prawa materialnego, jeżeli to naruszenie wpłynęło na niekorzystny dla skarżącego wynik sprawy, lecz powinien je rozważyć i albo uznać za bezzasadne, albo postąpić według przepisów art. 437, ewent. 439 K. P. C. W postępowaniu kasacyjnym nie wolno natomiast podnosić zarzutów natury faktycznej i to niezależnie od okoliczności, czy te zarzuty były przedmiotem rozprawy w instancji merytorycznej.

J. W.

Uwagi do artykułu 408 § 2 K. P. C.

„Sąd apelacyjny może uchylić wyrok w całości, lub w części, jeżeli postępowanie przed sądem okręgowym dotknięte jest nieważnością, albo jeżeli sąd okręgowy nie rozpoznał istoty sprawy" (art. 408 § 2 K. P. C.). Uchylenie wyroku z przyczyn nieważności nie budzi wątpliwości; przyczyny te dokładnie i jasno wymienia przepis art. 409 K. P. C.; wątpliwości w praktyce nasuwa kwestia uchylenia wyroku z powodu nierozpoznania istoty sprawy. Zachodzi pytanie, co rozumieć należy przez pojęcie „nierozpoznanie istoty sprawy" (braki w postępowaniu dowodowym), czy też są to braki w orzeczeniu o żądaniach stron.

Praktyka poszczególnych sądów idzie po pierwszej linii, uchylając bezkompromisowe wyroki, o ile uznają, że dowody są bądź niezupełnie wyczerpane, bądź niezbyt dokładnie zdaniem sądu apelacyjnego przeprowadzone. (W byłym zaborze austriackim jest to zapewne przyzwyczajenie się niektórych sędziów do przepisu § 496 pc., nie ma-

jącego jednak poza chyba p. 1 tego §-u żadnych wspólnych cech z art. 408 K. P. C.); praktyka taka nie znajduje uzasadnienia ani w przepisach K. P C., ani nie odpowiada celowi procesu cywilnego.

Pojęcie „istota sprawy" spotykamy w K. P. C. tylko w dwóch artykułach, w art. 408 i 439; z porównania tych przepisów wynika wyraźnie, iż przez słowa „rozpoznanie istoty sprawy" nie można rozumieć rozpoznania istotnych okoliczności faktycznych (ocena postępowania dowodowego), albowiem Sąd Najwyższy w postępowaniu kasacyjnym, do którego odnosi się przepis art. 434 K. P. C., nie orzeka o okolicznościach faktycznych, lecz o żądaniach stron (art. 348 K. P. C.).

Uchylanie wyroków z powodu jakichkolwiek braków w postępowaniu dowodowym doprowadziłoby do utworzenia się sądów odwoławczych rodzaju pierwszej instancji kasacyjnej, gdyż sądy te prawie nigdy nie przeprowadzałyby postępowania dowodowego; nie jest to zgodne z duchem ustawy i przepisami K. P. C.; artykuły 404, 411, 412, i 417 K. P. C. zezwalają nie tylko na prowadzenie nowych dowodów, lecz i na ponowienie już przeprowadzonych, przy czym nic nie stoi na przeszkodzie, aby dowody te przeprowadzić w sposób, przewidziany w art. 252 § 1 ust. 2 K. P. C. (nie może być więc mowy o przerzuceniu pracy na sądy apelacyjne). W przepisach o postępowaniu apelacyjnym brak jest przepisu o treści, zbliżonej do treści art. 438 K. P. C., wszelkie więc zapatrywania, wskazówki itp. sądu II instancji co do potrzeby przeprowadzania tego lub innego dowodu, co do nadania mu takiego lub innego znaczenia, czy wreszcie tej lub innej wykładni prawa nie mają mocy bezwzględnie obowiązującej dla sądu I instancji.

Art. 227 K. P. C. podaje jako zasadę szybkość procesu cywilnego, co odpowiada potrzebom życia, które wymaga, aby stosunki sporne między stronami były jak najprędzej prawnie regulowane. Uchylenie wyroku z tego powodu, że sąd I-ej instancji pominął jako dowód (zwłaszcza gdy strony tego dowodu nie ofiarowały art. 243 K. P. C.) lub zdaniem sądu apelacyjnego niedokładnie go przeprowadził, powoduje niepotrzebne, a dla stron często szkodliwe, przedłużenie się procesu, co najmniej o kilka miesięcy (przesłanie akt pierwszej instancji, rozprawa, nowy wyrok i ewent. ponowna apelacja).

Z tych względów uznać należy za jedyny do przyjęcia pogląd, wyrażony w orzeczeniu S. N. z 9 stycznia 1936 C II 1833/35, które stwierdza, iż „nierozpoznanie istoty sprawy przez sąd zachodzi tylko wówczas, gdyby sąd nie orzekł o żądaniach stron: nadanie temu pojęciu takiego znaczenia wypływa niewątpliwie z art. 439 K. P. C., a nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby pojęciu nierozpoznania istoty sprawy w art. 408 § 2 K. P. C. przypisywać inne znaczenie". *Marian Lustig*

O zakresie stosowania art. XLIII pkt. 2 przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań

Art. XLIII przepisów wprowadzających Kod. Zob., odbiegając od zasady lex retro non agit w kwestii przedawnienia, przewiduje złagodzenie ogólnej reguły stosowania do przedawnienia nowych postanowień Kod. Zob. w punkcie drugim, poświęconym krótszym terminom przedawnienia. Nieco przydługie i niezbyt jasno skonstruowane zdanie punktu drugiego może w pierwszej chwili nasunąć wątpliwość, czy nie należy objąć nim również dłuższych czasokresów przedawnienia. Dla wyjaśnienia tej wątpliwości przytaczam treść punktu drugiego art. XLIII-go in extenso: „Jeżeli termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według dotychczasowego prawa, bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą wejścia w życie kodeksu; jeżeli jednak przedawnienie, rozpoczęte przed wejściem w życie kodeksu, nastąpiłoby przy uwzględnieniu terminu przedawnienia, określonego w prawie dotychczasowym wcześniej, przedawnienie następuje z tym wcześniejszym terminem".

Brzmienie cytowanego przepisu wskazuje na to, że a) odnosi się on jedynie do wypadków, gdy Kod. Zob. przewiduje krótszy czasokres przedawnienia, niż prawo dotychczasowe, w ustępie pierwszym mówi się bowiem wyraźnie o krótszym terminie przedawnienia, a ustęp drugi jest dalszym ciągiem pierwszego i stanowi z nim razem jednolitą całość; poza tym, jeślibyśmy zajęli stanowisko, że w ustępie drugim jest mowa o dłuższym czasokresie przedawnienia w Kod. Zob., doszlibyśmy do wniosku, że ustawodawca przewidywał przypadki, w których dłuższe przedawnienie z Kod. Zob. upływałoby wcześniej, niż krótsze z dotychczasowego prawa, co jest nonsensem; wreszcie, zarówno w razie krótszego, jak i dłuższego terminu przedawnienia w Kod. Zob. bieg przedawnienia kończyłby się zgodnie z dawnymi przepisami, czyli, że zasada obowiązywania co do przedawnienia Kod. Zob. nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia; b) celem przepisu jest zapobieżenie możliwości, że zastosowanie krótszego

nego podług prawa dotychczasowego; np. przedawnienie wierzytelności z tytułu ceny kupna za towary dostarczone przez kupca w ciągu roku 1933 nastąpiłoby w myśl § 196 p. 1 niemieckiego kod. cyw. z dniem 31. grudnia 1935 r.; tymczasem krótszy, bo obliczany a momento ad momentum termin z art. 285 p. 1 Kod. Zob., rozpoczynałby się od dnia wejścia w życie Kod. Zob. tj. od 1. lipca 1934 r. i kończyłby się z dniem 1. lipca 1936 r.; byłoby to sprzeczne z intencją ustawodawcy skrócenia terminu przedawnienia i dlatego wprowadzono do art. XLIII. omawiany punkt drugi.

Zarówno więc wykładnia gramatyczna, jak i logiczna, artykułu XLIII pkt. 2 przep. wprow. Kod. Zob. prowadzą do wniosku, że odnosi się on wyłącznie do krótszych terminów przedawnienia i we wszystkich wypadkach, w których Kod. Zob. ustanawia dłuższy termin przedawnienia, należy stosować ten termin bez żadnych ograniczeń. *dr Tadeusz Dyzenhauz*

Do glosy: „Art. 567 Kod. Zob."

W Nrze 4 „Głosu Sądownictwa" p. M. Dźbikowski wyraził pogląd, że za zobowiązania spółki cywilnej spólnicy odpowiadają solidarnie, zaś podział zobowiązania na części nastąpić może tylko pomiędzy spadkobiercami spólnika. Tezę swoją autor glosy opiera na tym, iż kontrahent spółki, świadcząc cokolwiek spółce, świadczy wszystkim spólnikom łącznie, a nie każdemu z osobna, a zatem świadczenie jego będzie z a w s z e niepodzielne; skoro zaś tak, to z mocy art. 12 § 2 Kod. Zob. zobowiązanie wzajemne spólników będzie solidarne. Zdaniem moim pogląd ten opiera się na błędnym pojęciu podzielności świadczenia.

Świadczenie jest podzielne, jeśli da się wykonać częściowo bez zmiany istoty i wartości (art. 3 § 2 K. Z.), ściślej — gdy przedmiot świadczenia wskutek częściowego wykonania nie zmieni istoty lub nie dozna niestosunkowego zmniejszenia wartości. (Por. Korzonek-Rosenblüth — Komentarz do K. Z. — str. 12; Domański — Instytucje K. Z. — str. 133 n.). Otóż ten, kto daje spółce pewną kwotę pieniędzy lub beczkę wina, wykonywa świadczenie podzielne, bo gdyby dał kwotę o połowę mniejszą lub pół beczki wina, to przez ten podział świadczenie w zasadzie zmniejszyłoby swą wartość stosunkowo (o połowę) i charakteru swego nie zmieniło. Odmienny pogląd doprowadziłby do wniosku, że jeśli 2 osoby zaciągną zobowiązanie względem spółki, to zobowiązanie ich z uwagi na rzekomą niepodzielność świadczenia będzie również zawsze solidarne (art. 4 K. Z.).

Czy jednak z innych przyczyn odpowiedzialność spólników za długi spółki nie będzie solidarna? Ta rzecz może być sporna, a zależy od rozstrzygnięcia pytania, czy spółka cywilna jest osobą prawną. Jeśli staniemy na stanowisku, zajętym przez motywy do projektu Tilla-Longchamps'a, że istnieje majątek spółki, odrębny od majątku poszczególnych spólników, lecz że majątek ten nie jest majątkiem osoby prawnej, tylko wspólnym majątkiem spólników, to spólnicy będą odpowiadali za zobowiązania spółki wedle art. 12 § 1 K. Z., przewidującego odpowiedzialność solidarną z umowy, dotyczącej wsólnego majątku kilku osób. Jeśli natomiast, wbrew powyższemu poglądowi panującemu, uznamy, iż spółka, jako podmiot praw i zobowiązań, musi być konsekwentnie uznana za osobę prawną, to art. 12 § 1 K. Z. nie będzie miał zastosowania, za zobowiązania zaś spółki spólnicy będą odpowiadali pro parte i to, zdaniem moim, w częściach równych (art. 3 § 1 K. Z.), nie zaś w tym stosunku, w jakim uczestniczą w stratach (art. 563 K. Z.). Pojęcie bowiem straty nie jest bynajmniej równoznaczne z pojęciem zobowiązania; strata — to nadwyżka rozchodu nad przychodem, to wynik finansowy pewnej tranzakcji, czy pewnego okresu, podczas gdy zobowiązanie spółki — to jedna (może z bardzo wielu) pozycji rozchodu, który dopiero po zestawieniu z przychodem daje ewentualną stratę. Strata spółki — to pewne zjawisko z jej stosunków wewnętrznych i dlatego przepis art. 563 znalazł się w rozdziale o stosunkach wewnętrznych spółki; zobowiązanie względem osoby trzeciej — to przejaw tej działalności na zewnątrz i w tej materii art. 567, zamieszczony w rozdziale o stosunkach do osób trzecich, odsyła nie do przepisów szczególnych art. 563 o stosunkach między spólnikami, lecz do o g ó l n y c h przepisów o odpowiedzialności spółdłużników.

Na koniec nadmienić należy, iż przepis art. 870 Kod. Nap. nie uchyla ewentualnej odpowiedzialności spólnika, gdyż „jeśli z przepisów prawa spadkowego nie wynika solidarna odpowiedzialność dziedziców, dług spadkowy, choćby solidarny, rozpada się na części, zarazem jednak co do swojej części każdy z dziedziców odpowiada solidarnie wobec wierzyciela razem z innymi spółdłużnikami spadkodawcy". (Uzasadnienie projektu K. Z., t. I, str. 16). Słowem jako reprezentanci osoby zmarłego spólnika spadkobiercy odpowiadają s o l i d a r n i e z i n n y m i s p ó l n i k a m i, a tylko swoje solidarne zobowiązanie dzielą m i ę d z y s o b ą proporcjonalnie do wartości sched.

Henryk Medyński

Czy oskarżony, osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym, ma prawo wniesienia sprzeciwu przeciwko wyrokowi zaocznemu?

W wyroku z dnia 17/26 marca 1936 r. Nr. 3 K. 2508/35 Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że na mocy art. 395 i 396 K. P. K. prawo do złożenia sprzeciwu z żądaniem ponownego rozpoznania sprawy przez sąd I. instancji, ma tylko oskarżony, znajdujący się na wolności, zaś oskarżony, osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym, korzysta jedynie z prawa zaskarżenia wyroku zaocznego bez uprzedniego zapowiedzenia; pozostała część przepisu § 1 art. 395 K. P. K. nie ma do niego zastosowania (O. S. P. zesz. XI. z 1936 r. poz. 685 oraz Gazeta Sąd. Warsz. Nr. 1 z 1937).

W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy przytacza następujące argumenty: 1) tylko w stosunku do oskarżonego, znajdującego się na wolności, możliwe jest „usprawiedliwienie niestawiennictwa" i „uznanie niestawiennictwa za usprawiedliwione", albowiem oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym nie potrzebuje „usprawiedliwiać" przed sądem swojego niestawiennictwa, przyczyna jego nieobecności sądowi jest znana i sąd nie ma potrzeby zastanawiać się nad kwestią, czy niestawiennictwo w danym przypadku było usprawiedliwione; 2) oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym w żaden sposób nie może sam z własnej woli stawić się „na rozprawę w terminie ponownym" (art. 397 K. P. K.); 3) nie może też być do tego oskarżonego zastosowany przepis § 2 art. 397 K. P. K.; wyrok zaoczny nie może pozostać w mocy, bo niestawiennictwo oskarżonego na rozprawie w terminie ponownym będzie usprawiedliwione, ale równocześnie na mocy § 1 art. 397 K. P. K. nie może stracić mocy, gdyż oskarżony na rozprawę nie stawił się; powstaje w ten sposób „błędne koło".

Stanowisko Sądu Najwyższego budzi wątpliwości, a przytoczone argumenty wydają się mało przekonywające. Pierwszy z podanych argumentów nie uwzględnia w dostatecznej mierze sytuacji, zachodzących w praktyce. Odnośnie oskarżonego, osadzonego w areszcie w innym okręgu sądowym, zachodzi dwojaka możliwość: albo jest on tymczasowo aresztowany w sprawie, będącej właśnie przedmiotem rozprawy, albo też jest on aresztowany w innej sprawie, względnie odbywa karę prawomocnie orzeczoną. W sprawach, w których dopuszczalne jest wydanie wyroku zaocznego, tymczasowe aresztowanie jest stosunkowo rzadkie, a jeżeli nawet zachodzi, to w takim wypadku niezmiernie rzadko zdarza się, żeby oskarżony przebywał wówczas w areszcie w innym okręgu sądowym. Najczęściej wyrok zaoczny zapadnie w stosunku do oskarżonego, osadzonego w areszcie w innym okręgu sądowym celem odbycia kary lub na skutek aresztowania w innej sprawie. Tylko co do osoby oskarżonego aresztowanego w rozpoznawanej sprawie sąd będzie z urzędu wiedział, gdzie oskarżony znajdował się w dniu rozprawy i wydania wyroku zaocznego, gdyż ewentualne zwolnienie takiego oskarżonego z aresztu może nastąpić tylko na mocy postanowienia tego sądu, który sprawę rozpoznaje, zaś zarząd więzienia zawsze natychmiast zawiadamia właściwy sąd o dacie zwolnienia lub fakcie przetransportowania do innego aresztu. Odnośnie więc tej jedynie nielicznej kategorii oskarżonych słuszny jest pogląd Sądu Najwyższego, że przyczyna nieobecności oskarżonego na rozprawie będzie sądowi znana i sąd nie będzie miał potrzeby zastanawiać się nad kwestią, czy niestawiennictwo było usprawiedliwione.

Co do pozostałych oskarżonych sąd może w zasadzie wiedzieć tylko o miejscu ich pobytu w chwili doręczenia wezwania na rozprawę, a więc na siedem lub więcej dni przed rozprawą (art. 293 § 1 K. P. K.). W okresie pomiędzy datą doręczenia wezwania a dniem rozprawy miejsce pobytu oskarżonego może ulec zmianie, a okoliczność ta nie może być sądowi z urzędu znana. Oskarżony, wnosząc sprzeciw, będzie więc musiał wykazać, że w areszcie w innym okręgu sądowym rzeczywiście przebywał w d n i u r o z p r a w y, zaś sąd będzie musiał stwierdzić, czy jest to zgodne z prawdą. Sąd nie będzie więc wprawdzie w tym przypadku zastanawiał się nad tym, czy pobyt w areszcie w innym okręgu sądowym stanowi przyczynę dostatecznie usprawiedliwiającą niestawiennictwo, jednak zastanowi się, czy przyczyna ta rzeczywiście zachodzi i czy wobec tego niestawiennictwo w danym przypadku było usprawiedliwione. Podobnie zresztą ma się rzecz w wypadku, gdy np. oskarżony, pozostający na wolności, usprawiedliwia swe niestawiennictwo ciężką obłożną chorobą. Sąd nie zastanawia się wówczas nad tym, czy ciężka obłożna choroba usprawiedliwia niestawiennictwo, natomiast bada, czy podana przyczyna niestawiennictwa rzeczywiście zachodzi.

Argument, że oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym nie może z własnej woli stawić się na rozprawę w terminie ponownym nie jest słuszny. Przede wszystkim stawiennictwo samego oskarżonego nie jest konieczne, gdyż zgod-

nie z przepisem art. 397 § 1 K. P. K. wyrok zaoczny traci moc także z chwilą, gdy o b r o ń c a o s k a r ż o n e g o stawi się na rozprawę w terminie ponownym. Po wtóre w chwili rozpatrywania sprzeciwu nigdy nie wiadomo, czy w dniu ponownej rozprawy oskarżony rzeczywiście nie będzie mógł stawić się w sądzie. Pobyt w areszcie w innym okręgu sądowym w dniu wydania wyroku zaocznego lub rozpoznania sprzeciwu nie przesądza z góry kwestii, gdzie oskarżony będzie znajdował się w dniu ponownej rozprawy, podobnie jak pobyt na wolności w dniu wydania wyroku zaocznego nie przeszkadza temu, że podczas rozprawy ponownej oskarżony będzie znajdował się w areszcie w innym okręgu sądowym. Należy również wziąć pod uwagę, że na skutek przytoczenia w sprzeciwie pewnych okoliczności sąd może uznać stawiennictwo oskarżonego za niezbędne i nakazać sprowadzenie go na rozprawę (art. 302 § 2 K. P. K.).

Pozostaje wobec tego do omówienia ostatni najpoważniejszy argument Sądu Najwyższego, opierający się na tym, że próba zastosowania art. 397 K. P. K. prowadzi do powstania „błędnego koła". W myśl art. 397 § 2 K. P. K. wyrok zaoczny pozostaje w mocy w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa na rozprawę ponowną oskarżonego lub jego obrońcy. Wynika stąd, że choćby niestawiennictwo samego oskarżonego na rozprawie ponownej należało uznać za usprawiedliwione, to jednak wyrok zaoczny pozostanie w mocy w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obrońcy. Przy rozprawie ponownej nie wystarcza bowiem, jak przy rozprawie, zakończonej wyrokiem zaocznym, usprawiedliwienie przez oskarżonego tylko „s w e g o niestawiennictwa" (art. 395 § 1 K. P. K.). Jeżeli zatem w dniu rozprawy w terminie ponownym oskarżony przebywać będzie w dalszym ciągu w areszcie w innym okręgu sądowym, a sąd nie uzna za niezbędne sprowadzenia go na rozprawę, to oskarżony taki, pragnąc zapobiec pozostaniu w mocy wyroku zaocznego, będzie musiał uprzednio, bądź ustanowić obrońcę z wyboru, bądź też w odpowiednim czasie prosić o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu w trybie art. 89 pkt. b K. P. K. Z chwilą stawienia się na rozprawę ponowną obrońcy oskarżonego (z wyboru lub z urzędu) wyrok zaoczny utraci moc (art. 397 § 1 K. P. K.). Jeżeli natomiast oskarżony zaniedba postarać się o obrońcę i zaniedbania tego nie zdoła usprawiedliwić, wyrok zaoczny pozostanie w mocy na skutek „nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obrońcy" mimo, iż niestawiennictwo samego oskarżonego będzie usprawiedliwione pobytem w areszcie w innym okręgu sądowym. W żadnym jednak wypadku nie powstanie przy stosowaniu art. 397 K. P. K. „błędne koło".

W wyniku powyższych rozważań należy dojść do wniosku, że także oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym uprawniony jest do wniesienia sprzeciwu przeciwko wyrokowi zaocznemu.

Należy w końcu zauważyć, że ograniczenie uprawnień procesowych oskarżonego osadzonego w areszcie byłoby niezgodne z duchem K. P. K., który nie tylko takich ograniczeń nigdzie nie przewiduje, lecz przeciwnie drogą przepisów wyjątkowych (np. art. 502 i 508 § 1 pkt. b K. P. K.) stara się zapobiec ujemnym skutkom procesowym, które mogłyby dotknąć oskarżonego aresztowanego. *Rudolf Elster*

Zarachowanie grzywien, opłat i koszt. post. (art. 548 i 549 K. P. K.).

Pod powyższym tytułem ukazała się w Nr. 4 „Głosu Sądownictwa" z kwietnia 1937 r. glosa Feliksa Bieńkowskiego, w której na wstępie autor podkreśla jako objaw powszechny, że prokuratorzy i kierownicy sądów grodzkich, wykonywający prawomocne wyroki karne, uzyskane w drodze egzekucji lub dobrowolnych wpłat sumy zaliczają najpierw na grzywny, a potem na opłaty i koszty postępowania. Następnie autor wywodzi, że tego rodzaju praktyka ułatwia niesumiennym dłużnikom uchylanie się od zapłaty kosztów sądowych, co jest szkodliwe dla skarbu państwa, a społecznie demoralizujące. Podkreślając, że takie polskie kodyfikacje, jak Kod. Post. Cyw. oraz Kod. Zob. jako zasadę przy zarachowaniach wyrażają uprzywilejowanie kosztów przed karami i grzywnami, autor dochodzi do wniosku, iż należy natychmiast zaniechać dotychczasowej wadliwej praktyki, stanowiącej zaprzeczenie myśli ustawodawcy i uszczuplenie dochodów Skarbu Państwa, a nadto wprowadzającej chaos w urzędowaniu. Autor w końcu wyraża przypuszczenie, że nie można dojść do wniosku, iż najpierw należy zarachowywać grzywny na tej tylko podstawie, że w art. 548 i 549 K. P. K. najpierw są wymienione grzywny, a potem opłaty. Tak w skrócie przedstawia się glosa Feliksa Bieńkowskiego.

Byłaby ona bardzo aktualna przed 1 kwietnia 1936 r., od tej zaś daty rozważania i wnioski, do których autor doszedł po wnikliwej analizie, można jedynie uważać za cenne uzasadnienie obowiązującego już co do sposobu zarachowań wyraźnego

przepisu. Dziedzina, poruszona w glosie Feliksa Bieńkowskiego, jest ściśle uregulowana i nie powinno w niej być obecnie miejsca na szkodliwą dla Skarbu Państwa praktykę. Mianowicie oparte na delegacji ustawowej zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 marca 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Najwyższą Izbą Kontroli, o kasach sądowych (Dziennik Urzędowy Min. Sprawiedl. Nr. 5 z 1936 r.), stanowi wyraźnie w § 16 pkt. 4 ust. III: „Jeżeli suma, wpłacona dobrowolnie lub ściągnięta przymusowo nie wystarcza na pokrycie przypadających Skarbowi Państwa od jednego dłużnika należności różnego rodzaju, to opłaty i koszty sądowe należy pokryć przed grzywnami (art. 796 K. P. C.), odszkodowanie zaś dla pokrzywdzonego ma pierwszeństwo przed grzywnami i kosztami".

Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1936 r. Odmienne rozporządzenie obowiązywało przedtem (patrz § 24 pkt 4 ustęp III pozycja 237 — II Zbioru rozp. i ok.), będąc od dnia 1 stycznia 1933 r. w kontrowersji z przepisami art. 548 K. P. K. w związku z art. 796 Kod. Post. Cyw. i art. VII przep. wprow. prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (poz. 804 Dz. U. z 1932 r).

Aleksander Lipiński

Wynagrodzenie szkód zrządzonych przez statki powietrzne

Pod tytułem *La convention de Rome du 29 mai 1933 pour l'unification de certaines règles relatives aux dommages causés par les aéronefs aux tiers à la surface et les Législations Nationales* — wydane zostało w Paryżu w roku ubiegłym obszerne (198 stron) i b. źródłowe studium wybitnego znawcy prawa lotniczego, adwokata warszawskiego p. A. K a f t a l a o wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez statki powietrzne (aeroplany, sterowce, balony itp.) na powierzchni ziemi. Dzieło to, które czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, zaznajamia nas gruntownie z doniosłymi a mało jeszcze znanymi problemami jednej z najmłodszych dziedzin prawa. We wstępie zaznacza autor, iż wynagrodzenie szkód zrządzonych przez statki powietrzne (aéronefs) na powierzchni ziemi jest b. ważnym a zarazem b. trudnym do rozwiązania problemem prawa lotniczego. Z samej bowiem istoty lotu wynika, że lotnicy, zmuszeni do przelatywania ponad skupieniami ludności, mogą w każdej chwili, nawet wbrew swej woli, zrządzić jej szkodę bądź wskutek upadku samego statku powietrznego, albo przedmiotów, które z niego wypadną, czy się odeń oderwą, bądź w skutek przymusowego lądowania poza lotniskami na terenach prywatnych czy publicznych. Szkody w ten sposób wyrządzone mogą być w zasadzie bardzo znaczne. Jeśli się uzna, iż dla zabezpieczenia ludności należy ustanowić surowe przepisy o odpowiedzialności, wykluczające jakiekolwiek tłumaczenie się lotnika bez względu na przyczyny upadku, a z drugiej strony nie ograniczy się do umiarkowanej sumy wysokości należnego odszkodowania, to w ostatecznym wyniku lotnicy stale będą narażeni na ryzyko całkowitej ruiny przy jednym chociażby przelocie. Jeżeli natomiast będziemy rozważać tę kwestię ze stanowiska ludności nielotniczej, która na ogół nie ma żadnej możności uniknięcia szkód zrządzonych przez statek powietrzny a nawet ustalenia przyczyn wypadku, to dojdziemy do przekonania, iż stosowanie w takich przypadkach prawa powszechnego byłoby rażąco niesłuszne i nie do przyjęcia dla większości ludności, nie korzystającej jeszcze z komunikacji powietrznej. To też, aczkolwiek w praktyce sprzeczność interesów lotników i pozostałej ludności nie uwydatnia się tak silnie jak w teorii i aczkolwiek według obliczeń statystycznych szkody wyrządzone przez statki powietrzne nie są, dzięki postępowi technicznemu i kontroli odnośnych władz, tak wielkie, jakby się można było obawiać, to jednak sam problem odpowiedzialności za te szkody i ich wynagrodzenia nic nie stracił na swej doniosłości. Ze wszystkich problemów, wysuniętych przez lotnictwo ten właśnie był pierwszy, który wzbudził zainteresowanie prawników. Na długo przed zorganizowaniem sieci komunikacji powietrznej, kiedy awiacja była jeszcze w zaczątkach swego rozwoju, prawnicy różnych krajów, zwłaszcza Niemiec, już rozważali zagadnienie wynagrodzenia szkód zrządzonych na ziemi przez statki powietrzne. Prawdziwa jednak praca pionierska przypadła w udziale utworzonemu w Paryżu w 1910 r. Międzynarodowemu Komitetowi Prawniczemu Lotnictwa, który zgrupował elitę prawników europejskich. Problem odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych był wyczerpująco omawiany na kongresie frankfurckim (1913 r.), jednakże w okresie przed wojną światową problem ten wciąż jeszcze pozostawał w dziedzinie teorii, żadne bowiem państwo nie uważało za potrzebne ustawowego jego unormowania. Okres wojny światowej nie sprzyjał oczywiście pracy ustawodawczej w zakresie lotnictwa, natomiast po zawarciu pokoju zaczyna ono odgrywać coraz większą rolę w życiu codziennym jako środek transportu. Wszystkie państwa zainteresowały się wówczas

zagadnieniami prawnymi, wysuniętymi przez nowy sposób lokomocji. Niektóre państwa uważały jednak za przedwczesne normowanie odpowiedzialności lotników odrębnymi przepisami; uznawały one za właściwsze, pomimo pewnych niedogodności, stosowanie prawa powszechnego niż wydawanie specjalnych przepisów, mogących z uwagi na brak dostatecznego doświadczenia dać ujemne wyniki, a nawet spowodować zamieszanie w systemie prawnym danego kraju. Inne natomiast państwa, posiadające bardzo rozwinięte lotnictwo, uważały za konieczne wydanie specjalnych przepisów o odpowiedzialności lotników za szkody zrządzone osobom postronnym na powierzchni ziemi. Kilka katastrof lotniczych przed i wkrótce po wojnie światowej wpłynęło niekorzystnie na opinię publiczną, która traktowała wówczas samoloty jako b. niebezpieczne dla ludności, bo dalekie od doskonałości i często z niewiadomych przyczyn nie dające się opanować przez pilota. To też pierwsze ustawy lotnicze wprowadziły b. surową, bo nieograniczoną, bezwzględną odpowiedzialność lotnika. Jednakże z biegiem czasu samoloty weszły w użycie, rozpowszechniły się, przestały być nowymi nieznanymi aparatami. Ten rozwój lotnictwa zapoczątkował rewizję poglądów wśród prawników na korzyść lotników, co znalazło wyraz w ustawodawstwie poszczególnych krajów, niestety, rozbieżności między ustawodawstwami krajowymi oddziałują w pewnym stopniu hamująco na dalszy rozwój lotnictwa. Należy mieć na uwadze, iż w dobie obecnej statki powietrzne lecą z wielką i coraz bardziej wzrastającą szybkością, dystansując wszystkie inne środki lokomocji, tym bardziej, że statek powietrzny nie jest krępowany ani konfiguracją terenu, ani wyznaczoną z góry trasą. Zysk na czasie, szczególnie cenny przy wielkich odległościach, czyni samolot (aeroplan lub sterowiec) niezastąpionym środkiem komunikacji; dzięki tej wyjątkowej szybkości jego zakres działania coraz bardziej się rozszerza. Samoloty wielkich towarzystw komunikacji powietrznej przelatują codziennie ponad licznymi krajami, podlegającymi różnym ustawodawstwom. I oto taki sam wypadek, taka sama szkoda zrządzona przez statek powietrzny na ziemi wywoła różne skutki prawne, zależnie od kraju, w którym wypadek czy szkoda zaszły. Właściciel czy użytkownik samolotu obowiązany do zapłaty w jednym kraju olbrzymiego odszkodowania, w innym znów tylko umiarkowanego, będzie w jeszcze innym kraju całkowicie wolny od odpowiedzialności. Z drugiej strony różne będą środki obrony w poszczególnych krajach. W konsekwencji przewożący samolotami będą zmuszeni — aby przewidzieć i o ile możności zabezpieczyć się przed ryzykiem odpowiedzialności — utrzymywać znaczną ilość radców prawnych dla ciągłego studiowania ustaw, rozporządzeń, instrukcyj i zarządzeń poszczególnych krajów, co oczywiście będzie nieosiągalne dla sportowców i turystów lotniczych. Wszystkie te trudności dotyczą całokształtu prawa lotniczego, lecz szczególnie dotkliwie odczuwane są przez lotników w dziedzinie ich odpowiedzialności wobec osób postronnych. To też przede wszystkim aktualną stała się unifikacja przepisów, normujących w poszczególnych państwach odpowiedzialność lotników za szkody zrządzone ludności na ziemi. Zadanie prawników, którzy poświęcili się tej pracy, było bardzo trudne. Należało najpierw ustalić zasadę, na której miała być oparta odpowiedzialność. W rachubę wchodziły dwa rozwiązania: albo przyjęcie domniemania odpowiedzialności lotnika z pozostawieniem mu możności obalenia tego domniemania przez takie lub inne dowody (w szczególności siły wyższej), albo przyjęcie zasady odpowiedzialności bezwzględnej z ograniczeniem wysokości odszkodowania. Pierwszy system, najbardziej zbliżony do przyjętego przez prawo powszechne wszystkich krajów i, zdawałoby się, najlogiczniejszy, miał jednak tę wielką niedogodność, że obciążał poszkodowanego wszystkimi szkodami, spowodowanymi przez siłę wyższą, z drugiej zaś strony wobec nieograniczonej odpowiedzialności zabezpieczenie w jakiejkolwiek formie zapłaty odszkodowania nie wydawało się praktycznie możliwe. Tych ujemnych stron nie posiadał natomiast drugi system — bezwzględna odpowiedzialność ograniczona do oznaczonej wysokości, mogła być kombinowana z gwarancją zapłaty odszkodowania, w szczególności w formie obowiązkowego ubezpieczenia, gdyż ustalenie sumy ubezpieczeniowej nie nastręczało żadnej trudności; w rezultacie poszkodowany otrzymałby zawsze odszkodowanie bez względu na przyczynę, lotnik zaś odpowiedzialny za szkodę nie musiałby wypłacać odszkodowania, gdyż obowiązek jego zapłaty obciążałby ubezpieczającego. Toteż ten właśnie system został przyjęty przez prawników członków C. I. T. E. J. A. (Comité International Technique des Experts Juridiques Aériens), którym powierzono opracowanie projektu konwencji, mającej na celu unifikację ustawodawstw różnych krajów w dziedzinie odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych; ten również system został z pewnymi poprawkami przyjęty przez Konwencję Rzymską z 29 maja 1933 r., podpisaną przez 19 państw, w tej liczbie i przez Polskę. Oprócz ustalenia samej zasady odpowiedzialności należało jeszcze osiągnąć porozumienie co do szczegółów, bez czego unifikacja nie

byłaby istotna. Trzeba więc było nie tylko znaleźć łącznik między rozbieżnymi ustawodawstwami licznych krajów, ale również wyeliminować te zwyczaje i pojęcia prawne, które stały na przeszkodzie unifikacji.

Aby móc ocenić rzeczywistą wartość pracy III konferencji prywatnego prawa lotniczego w Rzymie (uwieńczonej konwencją z 29/V 1933 r.), należy poznać ustawodawstwo lotnicze krajów, które wzięły w niej udział. Dlatego też pierwszą część swego dzieła poświęca adw. A. Kaftal rozważeniu przepisów poszczególnych ustawodawstw świata w przedmiocie odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych, podkreślając wielokrotnie rozbieżność tych przepisów; przybliżone pojęcie o wielkiej pracy włożonej przez autora dać może fakt, iż uwzględnił w swych wywodach 21 ustawodawstw (Niemiec, Austrii, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Francji, Wielkiej Brytanii, Italii, P o l s k i, Bułgarii, Chili, Danii, Finlandii, Węgier, Meksyku, Norwegii, Salvadoru, Siamu, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, ZSRR. i Jugosławii), przy czym bardziej szczegółowo rozważał autor ustawodawstwa „typowe" (do tej grupy państw zaliczając ustawodawstwa pierwszych 7-iu powyżej wyliczonych państw, a więc również Polski), ograniczając się co do pozostałych państw do zwięzłego przedstawienia treści ich ustaw lotniczych. Gwoli większej jasności ugrupował adw. Kaftal powyższe ustawodawstwa w porządku alfabetycznym, a ponadto załączył na końcu książki tablicę porównawczą. Ustawodawstwa lotnicze poszczególnych państw w materii odpowiedzialności wobec osób trzecich można podzielić na dwie kategorie: 1) uznające odpowiedzialność o b i e k t y w n ą oraz 2) uznające winę jako podstawę wszelkiej odpowiedzialności. Do pierwszej kategorii, najliczniejszej, należą ustawy: niemiecka, bułgarska, chilijska, duńska, fińska, francuska, węgierska, norweska, salwadorska, szwecka, szwajcarska, sowiecka, i jugosłowiańska; trzeba tu również zaliczyć jednolite prawo 17 Stanów i terytoriów Ameryki Półn., przepisy normujące w Italii odpowiedzialność za zrzucenie (przedmiotu z samolotu), a w Syjamie za lądowanie lub upadek na ziemię (poza lotniskami) przedmiotów z samolotu. Do drugiej kategorii należą ustawy: austriacka, angielska, meksykańska, p o l s k a, i czechosłowacka, ponadto przepisy normujące w Italii odpowiedzialność za upadek na ziemię przedmiotów z samolotu, za szkody zrządzone przez startowanie, lądowanie i upadek samolotu, w Syjamie za wszystkie szkody zrządzone przez samoloty, a nie wchodzące w zakres odpowiedzialności bezwzględnej; wreszcie przepisy wszystkich krajów, stosujące w tej dziedzinie prawo powszechne. Ale rozbieżność między poszczególnymi ustawodawstwami lotniczymi nie polega jedynie na tym, iż opierają one odpowiedzialność na odmiennych zasadach; należy wspomnieć o innych jeszcze różnicach. Tak więc większość prawodawstw uznaje zasadę n i e o g r a n i c z o n e j odpowiedzialności; dwa tylko prawodawstwa przyjmują ustawowe ograniczenie odszkodowania, którego zapłata może być nałożona na sprawcę szkody: mianowicie ustawa niemiecka, określająca granicę 75.000 Rmk za wypadek, i ustawa włoska, zezwalająca właścicielowi samolotu na uwolnienie się od odpowiedzialności przez odstąpienie aparatu, który zrządził szkodę (przepis ten uznać trzeba za mało fortunną osobliwość prawa włoskiego). Kilka prawodawstw stosuje różne systemy odpowiedzialności według miejsca, w którym szkoda została zrządzona; tak więc Dania, Norwegia i Syjam uznają bezwzględną odpowiedzialność tylko za szkody zrządzone poza lotniskami. Większość ustawodawstw poddaje specjalnym przepisom prawa lotniczego wszystkie szkody zrządzone przez samoloty na ziemi; jednakże ustawy niektórych państw, mianowicie Niemiec, Węgier, P o l s k i, i Salwadoru — tylko szkody spowodowane wypadkami. Przepisy ustaw lotniczych na ogół dotyczą wszystkich statków powietrznych, natomiast ustawa austriacka stosuje się tylko do statków powietrznych zaopatrzonych w motory, wyłącza więc balony, szybowce, spadochrony, latawce. Większość prawodawstw stosuje te same przepisy ustaw lotniczych do wszystkich rodzajów szkód, zrządzonych przez statki powietrzne na ziemi; wyjątek stanowią tylko Italia i Syjam, w których są stosowane trzy systemy odpowiedzialności; tak np. w Italii wyrzucenie przedmiotu z samolotu uzasadnia nieograniczoną odpowiedzialność, upadek na ziemię przedmiotów (które się oderwały od samolotu) — domniemanie winy, natomiast startowanie, lądowanie, i upadek samolotu podlegają prawu powszechnemu. Wreszcie ustawodawstwa Niemiec, Austrii, Bułgarii, Danii, Norwegii, Szwecji i Czechosłowacji, pragnąc chronić poszkodowanych przed niewypłacalnością odpowiedzialnego za szkodę, wymagają od tego ostatniego z a b e z p i e c z e n i a z a p ł a t y ewentualnego odszkodowania. Na ogół gwarancja ta winna mieć formę ubezpieczenia albo kaucji gotówkowej względnie w papierach procentowych. jednakże ustawodawstwa nie są zgodne co do rodzaju i wysokości zabezpieczenia.

Widzimy więc, jaka rozbieżność panuje między ustawodawstwami lotniczymi. Pomimo najrozmaitszych zasad, najróżnorodniejszych przepisów, żadna ustawa nie roz-

wiązuje należycie problemu odpowiedzialności lotników wobec osób trzecich. Dlatego też jednolite przepisy, które miała opracować Konferencja Rzymska, nie mogły być przejęte z jakiejkolwiek ustawy krajowej. Trudność, jaką miała do przezwyciężenia i Konferencja Rzymska i C. I. T. E. J. A., polegała na tym, iż musiały one ustanowić nowy system, odrębny od stosowanego przez ustawy krajowe, a jednocześnie możliwy do przyjęcia przez wszystkie państwa. Nie ulega wątpliwości, że jednolity tekst międzynarodowy skłoni prędzej lub później państwa, które go zaaprobowały, do zmodyfikowania ich ustawodawstw krajowych i do stosowania przez nie dla ich potrzeb wewnętrznych tych samych przepisów co dla przelotów międzynarodowych. Należało się też liczyć nie tylko z różnorodnymi koncepcjami prawnymi, które znalazły wyraz w rozbieżnych ustawodawstwach lotniczych poszczególnych państw, ale z pewnym ich przywiązaniem do swych ustaw.

Drugą część swego dzieła poświęca adw. Kaftal analizie i krytyce Konwencji Rzymskiej z 28 maja 1933 r., którą słusznie uważa — pomimo jej luk i błędów — za wielki dokument prawniczy naszej epoki. W obszernym zarysie historycznym przedstawiony jest długi okres pracy przygotowawczej i wysiłków uzgodnienia rozbieżnych poglądów uwieńczony podpisaniem konwencji, po czym rozważa autor kolejno przyjęte przez konwencję zasady bezwzględnej odpowiedzialności eksploatującego statek powietrzny, osoby odpowiedzialnej za zrządzone przezeń szkody, rozmiar odpowiedzialności, jej gwarancje (obowiązkowe ubezpieczenie, kaucja lub gwarancja bankowa), wytaczanie powództw przez poszkodowanych i postanowienia ogólne. W rozdziale poświęconym krytyce, wykazuje adw. Kaftal luki i sprzeczności Konwencji z 1933 r. tak co do przyjętego przez nią systemu obiektywnej odpowiedzialności lotnika (z ustawową granicą odszkodowania i zabezpieczeniem jego zapłaty), jak i co do poszczególnych przepisów Konwencji. W konkluzji swych wywodów autor wyraża pogląd, że pewne luki lub niedociągnięcia w tekście konwencji były nieuniknione, zbyt bowiem wiele różnych, często sprzecznych interesów ścierało się na terenie Konferencji i zbyt poważne zachodziły rozbieżności między systemami prawnymi poszczególnych państw. Podkreślając w szczególności wielką niedogodność, wynikającą w praktyce z rozbieżności klauzul polisy ubezpieczeniowej, jakim podlegać będą eksploatujący statki powietrzne, zaleca adw. Kaftal ustalenie jednolitej polisy dla wszystkich państw sygnatariuszy Konwencji oraz skoncentrowanie ubezpieczeń lotniczych w jednej międzynarodowej organizacji, co dałoby się osiągnąć w drodze inicjatywy prywatnej. To międzynarodowe towarzystwo ubezpieczeń lotniczych posiadałoby organ centralny oraz agencje w poszczególnych państwach umownych; rolę agencyj pełniłyby krajowe towarzystwa ubezpieczeń. Proponowany przez adw. Kaftala system miałby, jego zdaniem, cały szereg zalet, tak np. dzięki skoncentrowaniu ubezpieczeń lotniczych w jednej organizacji towarzystwa ubezpieczeniowe: 1) posiadałyby wszystkie niezbędne dane statystyczne, 2) stosowałyby te same przepisy i polisy do wszystkich ubezpieczeń, 3) uzyskałyby b. znaczną ilość ubezpieczeń lotniczych, 4) zmniejszyłyby wydatnie koszty administracji a w konsekwencji mogłyby obniżyć premie i stopniowo modyfikować polisy na korzyść ubezpieczonych. Poszkodowani zaś uniknęliby trudności związanych z kwestią właściwego forum oraz wykonania wyroków sądów zagranicznych — wystarczyłoby bowiem zapozwanie eksploatującego statek powietrzny przed sąd miejsca zrządzenia szkody, a następnie — po uzyskaniu wyroku — zwrócenie się o zapłatę odszkodowania do agencji (międzynarodowego towarzystwa ubezpieczeniowego) działającej w kraju, gdzie wyrok został wydany. Taki system nie tylko spowodowałby uproszczenie, przyspieszenie i potanienie procesu, ale umożliwiłby poszkodowanym rzeczywiste uzyskanie należnego wynagrodzenia.

Omawianą pracę uzupełnił adw. Kaftal tablicą porównawczą przepisów ustaw lotniczych, normujących w poszczególnych krajach odpowiedzialność za szkody zrządzone osobom postronnym, tekstem konwencji z 29 maja 1933 r., bibliografią i skorowidzem alfabetycznym. Źródłowe ujęcie przedmiotu, ciekawa treść, przejrzysty układ, wreszcie lekki styl nadają dziełu adw. Kaftala wybitną wartość. Sądzimy, iż wydanie powyższej pracy również w języku polskim byłoby b. wskazane, wzbogaciłoby naszą ubogą jeszcze literaturę prawno - lotniczą i zaznajomiłoby szersze sfery prawników z doniosłymi problemami rozwijającego się żywiołowo lotnictwa.

Tomasz Kędzierski

Przedawnienie powództwa cywilnego co do odpowiedzialności lekarza

Izba cywilna Sądu Kasacyjnego w Paryżu 20 maja 1936 na podstawie wniosków prokuratora generalnego Mattera i referatu mecenasa Josserenda, rozstrzygnęła

kwestię przedawnienia w zastosowaniu do powództwa cywilnego o odpowiedzialności lekarzy w wypadku, gdy zarzucona lekarzowi wina wynika z nieostrożności.

Sąd kasacyjny wydał w tym przedmiocie po raz pierwszy następujące zasadnicze i bardzo ważkie orzeczenie: „Pomiędzy lekarzem a jego pacjentem powstaje prawdziwa umowa (un véritable contrat), przewidująca ze strony lekarza zobowiązanie, jeżeli nie uleczenie chorego, czego nigdy nie wymienia się osobno, to przynajmniej udzielenie mu sumiennej i starannej opieki, z zastrzeżeniem wyjątkowych okoliczności, zgodnych z wynikami nauki, gdy nawet mimowolne naruszenie tego zobowiązania, wynikającego z umowy, pociąga za sobą odpowiedzialność tej samej natury również umownej” (sanctionnée par une responsabilité de même nature également contractulle). A więc powództwo cywilne, dotyczące odpowiedzialności lekarza, ma inne źródło, niż wykroczenie i wynika z umowy. W ten sposób nie podpada ono pod przepisy, przewidziane kodeksem postępowania karnego. Orzeczenie powyższe uznaje przede wszystkim zgodnie z opinią najpoważniejszych przedstawicieli współczesnej nauki prawa, że istnieje umowa pomiędzy lekarzem a pacjentem. (v. Colin et Capitant III nr. 928; Mazeaud I. nr. 508, Demogue VI nr. 180 et s. V. cep. Aubry et Rau IV. 5 ed. § 344 p. 533). Zaznacza ono również wyraźnie, że lekarz w wykonywaniu swej umiejętności ponosi odpowiedzialność, wynikającą z umowy, gdyż nie tylko zobowiązał się odwiedzać chorego, lecz również stosować wobec niego sumiennie swą wiedzę zawodową. Z drugiej strony przytoczone orzeczenie przeciwstawia wyraźnie zobowiązania, dotyczące wyników, zobowiązaniom, dotyczącym zastosowania środków leczniczych. Lekarz podlega odpowiedzialności tylko co do zastosowanych przezeń zabiegów lekarskich. Powinien on udzielać świadomej i starannej opieki lekarskiej, ale nie gwarantuje wyniku. A więc, jak to trafnie wypowiedział się prokurator generalny w swych wywodach, pacjent, który występuje z powództwem o odszkodowanie, powinien dowieść winę lekarza. Jest to jedyny przypadek, kiedy odpowiedzialność, wynikająca z umowy, przypomina odpowiedzialność za czyn przestępny. I w tym jednak wypadku odpowiedzialność lekarza, związanego umową, nie podlega działaniu kodeksu postęp. karnego.

Co do zobowiązań lekarza cytowane orzeczenie przytacza następującą uwagę: Lekarz powinien udzielać opieki lekarskiej świadomej i światłej, może ona być różna, zależnie od wypadku. W pewnych przypadkach może on stosować takie leczenie, w pewnych zaś inne, jeżeli w każdym wypadku jest ono poparte przez poważne autorytety medyczne. Kiedy więc lekarz ze względu na ustalone przez naukę medycyny zasady powinien dokonać pewnych zabiegów, obowiązany jest wytłumaczyć się, by nie ponieść odpowiedzialności, gdy tych zabiegów nie dokonał. Jeżeli np. stan chorego wymaga codziennych odwiedzin, lekarz będzie odpowiedzialny za nieodwiedzanie swego pacjenta w ciągu szeregu dni, o ile nie potrafi dowieść, że przeszkodziła mu w tym siła wyższa. (Revue Trimestrielle de Droit Civil. N 3 — 1936).

Stanisław Czerwiński

Odpowiedź sędziemu J. Mioduszewskiemu

„G a z e t a S ą d o w a W a r s z a w s k a” zamieściła w Nr 12 r. b. list do redakcji sędziego z Włocławka p. Jana Mioduszewskiego, w którym autor chce przypomnieć o sprawach, jakie poruszane były na zebraniach sądowniczych a „obecnie poszły w niepamięć”. Treść listu tego wymaga, bez wątpienia, odpowiedniego wyjaśnienia i sprostowania. I) Jeszcze w dn. 9 kwietnia 1930 r. Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. uchwaliło rozpisanie a n k i e t y c o d o w a r u n k ó w ż y c i a i p r a c y s ę d z i ó w g r o d z k i c h; przygotowanie obszernego kwestionariusza ankietowego, rozpisanie i zebranie ankiety zajęło dużo bardzo czasu; materiał ankietowy w formie wyczerpujących odpowiedzi, udzielonych przez przeszło czterystu sędziów grodzkich, wymagał dłuższego opracowania fachowego; początkowo Prezydium Zarządu Głównego zamierzało wydać wyniki ankiety w formie książki, którą by otrzymał każdy zrzeszony sędzia i prokurator, lecz ze względu na rozmiary projektowanego wydawnictwa i związane z tym koszty okazało się to zbyt trudne do zrealizowania; z wynikami ankiety, wskazującymi przede wszystkim na przeciążenie pracą sędziów grodzkich i fatalne, pod względem higienicznym, warunki ich pracy (kwestia lokalowa), Prezydium Zarządu Głównego zapoznało we właściwym czasie przestawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości; materiały ankietowe przekazane w końcu zostały redakcji „Głosu Sądownictwa”; ze względu na znaczny upływ czasu od chwili rozpisania ankiety i zmienione warunki sądowe (dyzlokacje sądów grodzkich, zmiany lokalowe) wykorzystanie tych materiałów na łamach wydawnictwa zrzeszeniowego okazało się niecelowe; poszczególni członkowie zrzeszenia, interesujący się tą sprawą, mieli jednak możność zapoznania się z materiałami ankie-

towymi w redakcji „Głosu Sądownictwa". Przebieg akcji ankietowej uwidoczniany był w sprawozdaniach z posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia, ogłaszanych w jego organie prasowym. II) Gromadzeniem materiałów do historii prawnictwa polskiego (a więc także sądownictwa) zajmowała się i zajmuje nadal Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych; liczne zbiory Stałej Delegacji w tej dziedzinie dostępne są dla wszystkich prawników w lokalu Delegacji (Sąd Najwyższy, Plac Krasińskich 5); w tych warunkach ewentualne tworzenie archiwum wyłącznie sądowniczego nie mogłoby być uznane za celowe. Sprawę tę omówił szerzej „Głos Sądownictwa" w artykule prof. dr. E. S. Rappaporta p. t. „Karta z kroniki prawnictwa polskiego" (Nr 7 — 8/1935 r.). III) Niewątpliwie urzędowa pomoc lekarska, z której korzystają sędziowie i prokuratorzy, jest niedostateczna, lecz sprawa ta pozostaje w granicach ogólnourzędniczej pomocy lekarskiej i sądownictwo nie może liczyć na jakiekolwiek specjalne wyróżnienia; poruszona przez sędziego Mioduszewskiego kwestia działalności zapobiegawczej w formie „należytego rozkładu pracy" i „ciągłej baczności na stan zdrowia" wykracza oczywiście poza ramy zadań sądowniczej organizacji zrzeszeniowej. IV) Łamy zawodowych czasopism prawniczych otwarte są dla rzeczowego wypowiedzenia się każdego prawnika; poza tym jeżeli chodzi specjalnie o sądowników, to naczelny organ prasowy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów „Głos Sądownictwa" posiada nawet dział odrębny „Odgłosy dezyderatów sądowych", wypełniany w miarę nadsyłanego materiału; błędne jest więc twierdzenie autora listu o niemożności wypowiedzenia się członków Zrzeszenia S. i P. z powodu jakoby nieposiadania przez nich odpowiedniego forum prasowego. V) Cały szereg czasopism prawniczych, a w tej liczbie „Głos Sądownictwa", zajmował się i zajmuje zagadnieniami aplikacji, sprawa ta wymaga, bez wątpienia, zasadniczego ustawowego unormowania w jak najszybszym czasie; doraźna pomoc materialna ze strony starszego pokolenia nie rozwiązuje, ma się rozumieć, tej kwestii, lecz jest w obecnych warunkach konieczna. Wysunięty przez sędziego Mioduszewskiego projekt akordowego wynagradzania aplikantów sądowych za protokółowanie na rozprawach i wliczanie tych wydatków do kosztów sądowych (na równi z biegłymi) wzbudza poważne wątpliwości i VI) Co się tyczy wreszcie ostatniej poruszonej przez autora omawianego listu kwestii — konieczności zastanowienia się nad typem fizycznym polskiego sędziego, jaki się wskutek niepomiernej pracy wytworzył, to twierdzenie, że „prawie wszyscy sędziowie są korpulentni, cierpią na wadę serca lub rozedmę płuc" uznać należy za zbyt ryzykowne; zbyt pesymistyczna jest również przepowiednia autora listu, że obecne pokolenie sędziowskie wymrze w szybkim tempie, zanim wytworzy się pod egidą Zrzeszenia S. i P. nowy umysłowy i moralny typ polskiego sędziego. *K. F.*

Zgoda obywatelska

(Odczyt Prof. Jarry w Paryżu).

W dniu 15 kwietnia r. b. odbył się na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Paryskiego odczyt Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie, Eugeniusza Jarry, na temat „Zagadnienia Zgody Obywatelskiej w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej" (L' idée de Concorde Civique et la Constitution de la République de Pologne). Odczyt zgromadził dużą liczbę słuchaczy. Obecny był Ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu p. Łukasiewicz oraz wielu wyższych urzędników dyplomatycznych. Odczyt zagaił dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Paryskiego Prof. Allix, który w zagajeniu tym zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, iż niedawno na tymże Uniwersytecie odbył się odczyt Prof. Brzeskiego, wykładającego również na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Fakt ten wyraźnie stwierdza rosnące więzy współpracy kulturalnej z Polską, czego dowodem jest również żywe zainteresowanie społeczeństwa polskiego pracami Instytutu Francuskiego w Warszawie. Odczyt Prof. Jarry ma służyć temuż celowi konsolidowania więzów istniejącej przyjaźni i współpracy kulturalnej. Następnie Dziekan Allix wspomniał o działalności naukowej Prof. Jarry, o licznych jego pracach z dziedziny filozofii prawa, tłumaczonych na język francuski i włoski, o trwającym przez lat kilka dziekanacie na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1924—28. Szczególnie interesująca i godna podkreślenia jest praca o wpływie Bodin'a na ukształtowanie się myśli filozoficzno-prawnej. Wreszcie, wręczając prelegentowi piękny medal pamiątkowy Uniwersytetu Paryskiego, zaznaczył Dziekan Allix, że Prof. Jarra zespolony jest z Francją szczególnymi więzami przyjaźni i uznania, będąc doktorem honoris causa Uniwersytetu w Lille i oficerem Legii Honorowej.

Po tym wstępie zabrał głos prelegent. Na samym początku prof. Jarra zaznaczył, iż, przemawiając na uniwersytecie francuskim, nie odczuwa granicy geograficznej, istniejącej między Polską a Francją. Zbliżenie historyczne pomiędzy obu krajami, zbliżenie, które rozpoczęło się od Walezjusza, kiedy to na Uniwersytet Krakowski miało przybyć z Francji wielu naukowców, aby kształcić młodzież polską, — trwa nadal. Współpracę, wzajemne zrozumienie i poczucie głębokiej łączności wytworzyły wzajemne wizyty profesorów wyższych uczelni polskich i francuskich. Katedra prawa francuskiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie służy również godnie tej sprawie, a młodzież polska, zawsze z żywą sympatią zwracająca się w kierunku Francji, z uznaniem patrzy na wspólny ideał myśli politycznej i państwowej.

Konstytucja polska z 23 kwietnia 1935 r. oprócz przepisów, mających wyraźny charakter prawno-konstytucyjny, posiada szereg innych przepisów natury bardziej ogólnej, stwierdzających moralne ustosunkowanie zbiorowości do pewnych zagadnień. Do tych zagadnień należą również zasadnicze prawa i obowiązki obywatelskie. Konstytucja ustosunkowuje się do tych problemów deklaratywnie. Podobną deklarację czyni nasza Konstytucja w stosunku do problemu *zgody obywatelskiej*. To pojęcie zgody narodowej stało się palącym zagadnieniem szczególnie w powojennej myśli filozoficzno-prawnej. Zwracało nań uwagę wielu myślicieli, szczególnie Del Vecchio, znakomity prawnik włoski. Konstytucja faszystowska widzi w zgodzie narodowej rzeczywistość i konieczność. Narodowy socjalizm uważa postulat tej zgody również za niezbędny i nieodzowny, hasło to jednak stara się zrealizować nie tyle w państwie, ile w narodzie.

Polska koncepcja narodowej zgody obywatelskiej ma profil odrębny i zupełnie indywidualny. Referent nawiązał tutaj do ideologii Marszałka Piłsudskiego, któremu Polska zawdzięcza pojęcie współczesnego państwa. Partie i ich programy podporządkowuje się idei zgody narodowej. Genezy tej idei we współczesnym jej ujęciu szukać rzekomo należy w konstrukcjach i koncepcjach solidarystycznych. Sama idea zrodziła się w Grecji u Hezioda i Homera, przewijając się przez dziedzinę myśli prawno-państwowej w Sparcie, na Krecie, w Atenach, dając się zaobserwować u najwybitniejszych myślicieli, jak Pytagoras, Heraklit z Efezu i inni. Podłożem idei jest koncepcja wspólnoty obywatelskiej, jako mającej wspólny cel, mianowicie dobro ogółu. Nauka Sokratesa i Demostenesa przyczynia się skutecznie do wielkiego rozwoju zagadnienia. Sokrates żąda połączenia moralności indywidualnej i społecznej. U Platona koncepcja zgody obywatelskiej wynika z samej organizacji, z samego pojęcia państwa, z jego istoty, z jedności jego funkcji. Reformy społeczne, mianowicie zniesienie rodziny i własności, podyktowane są również chęcią utrwalenia jedności u obywateli. Państwo ze swej istoty jest idealną wspólnotą obywatelską. Wreszcie poezja grecka, poezja dramatyczna w osobach Eurypidesa i Sofoklesa wyraźnie skłania się w kierunku uznawania tych samych ideałów. Stoicyzm wysnuwa postulat zgody, jako wynikającej z konieczności harmonii, która szczególnie według koncepcji Marka Aureliusza przyobleka kształty jedności myśli ludzkiej, jako podstawy wszelkiej zgody. Chrystianizm ustosunkowuje się przychylnie do tych idei. Św. Augustyn wyraźnie mówi: „Wszelkie państwo podzielone przeciw sobie — zginie". Ten wielki myśliciel kościoła wprowadza pojęcie zgody do pojęcia państwa, jako niezbędny korelatyw. Ojcowie kościoła i inni myśliciele jego postulat harmonii i zgody wyprowadzają z idei, że celem państwa nie jest cel sam w sobie, lecz szczęście jednostki i jej dobro oraz że jedność wewnątrz państwa winna być skonstruowana na wzór wielkiej jedności Kościoła, będącego wszak wielkim jednolitym organizmem. Myśl kościelna w jej dalszym rozwoju — tu prelegent wskazał najważniejszych myślicieli w postaci Św. Tomasza, Suareza, Molinara i wreszcie Piusa XI — potępia krańcowy indywidualizm i liberalizm, uznając konieczność jedności, wspólnoty i współpracy na podstawie sprawiedliwości, litości i uczucia miłosierdzia względem innych i wreszcie miłości bliźniego. Jednakże i inni myśliciele średniowiecza i czasów nowszych hołdowali takim samym lub podobnym ideałom. Dante uznawał, że wspólnota opiera się na miłości i należycie pojętym dobru Ojczyzny. Marsyliusz z Padwy i Macchiavelli wychodzą wspólnie z założenia, że państwo opiera się na wspólnej wartości, którą jest idea zgody obywatelskiej. Bodinus (Bodin) uznaje konieczność ustalenia zasadniczych kryteriów tej zgody przez państwo. Grotius stoi na stanowisku, że podstawą owej wspólnoty zgody jest wspólnota interesów. Hobbs żąda „jednej wspólnoty wszystkiego", która stanowi podstawę państwa. Lock dopatruje się wspólnej woli wszystkich w państwowej czynności ustawodawczej oraz we wprowadzeniu w życie i wykonaniu ustaw. Spinoza żąda posłuchu dla prawa wynikającego z dobrowolnego uznania. Podobna myśl staje się podstawą „Kontraktu Społecznego" Rousseau. Poddanie się przepisom umowy społecznej jest jednocześnie wolne i przymusowe o tyle, o ile rodzi obowiązki, od których jednostronnie później

nie może się już jednostka uwolnić. Umowa społeczna z jej wymogami kategorycznymi jest właśnie podstawą jedności i porządku społeczno-prawnego. Tarde uważa, że zgoda i jedność obywatelska mogą być nawet osiągnięte siłą, o ile to jest niezbędne. Według Hegla wreszcie zgoda obywateli stanowi jedność i podstawę państwa i jest jednocześnie realizacją podniesienia sumienia jednostki do wyżyn społecznych. Najwyższym stwierdzeniem jedności psychicznej jest organizacja państwowa. W ten sposób interes jednostki i wspólnoty łączą się wzajemnie.

Wspomnianym problematem narodowej zgody obywatelskiej Polska w rozwoju swej myśli filozoficzno-prawnej od bardzo dawna się interesowała. W pierwszym rzędzie należy tu podkreślić „Dzieło o Naprawie Rzeczypospolitej" Frycza Modrzewskiego, znanego zagranicą pod zniekształconym nazwiskiem Andreas Ricius. Frycz Modrzewski wychodzi tam z założenia, że państwo jest, jak ciało organiczne, które charakteryzuje jedność i zespolenie funkcyj i czynności. Zgoda obywateli jest zatem naturalną podstawą, na której podłożu może się dopiero rozwinąć należyte funkcjonowanie i praca organów państwowych. Dalej zajmował się głęboko wspomnianym zagadnieniem profesor Uniwersytetu Wileńskiego Aleksander Olizarowski. Według niego zgoda powszechna jest gwarantką porządku publicznego, a szeroką jej podstawą winna być miłość Ojczyzny. Wreszcie również Król Stanisław Leszczyński, tak dobrze znany Francji i Francuzom, jako ten, który doprowadził do kwitnącego stanu Lotaryngię i którego pomnik stoi do dziś na głównym placu Nancy, zwanym „Stanisławem Dobroczyńcą" (Stanislas Le Bienfaisant), upatrywał harmonię i wzajemną zgodę w istocie interesu publicznego, społecznego i jednostkowego, uważając,iż w ten sposób wzajemne te dobra nie przeciwstawiać się a wzajemnie harmonizować powinny. Na koniec jednym z najgłębszych myślicieli w tej dziedzinie jest August Cieszkowski, wielki polski myśliciel i filozof społeczny. Według autora „Ojcze Nasz" zgoda obywatelska to nic innego, jak tylko odnalezienie swego ja w innych. Należy zwrócić głębszą uwagę na wnikliwość, realność i głębokość takiego ujęcia rzeczy. Jednostka jest składnikiem społecznym i społecznym czynnikiem. Składające się z jednostek społeczeństwo i państwo przejmują bogactwo indywidualnych czynników, których nosicielami są uspołecznione jednostki, promieniując w nie jednocześnie ideami wielkiej wspólnoty myśli i łączności społecznej.

Kończąc swe ciekawe wywody, prelegent silnie podkreślił, iż postulat obywatelskiej zgody narodowej, głęboko zakorzeniony w polskiej myśli prawnej i filozoficznej, znalazł należyte ujęcie w Ustawie Konstytucyjnej, która w ten sposób odpowiada głębokim postulatom psychiki narodowej i potrzeb narodu. Zgoda powszechna obywatelska jest zasadniczym podłożem. na którym Konstytucja buduje dalej całokształt swych konstrukcji prawno-publicznych. Budując postulat powszechnej zgody obywatelskiej Polska nigdy nie szła drogą obcych wzorów, tworząc własne ideały, czerpane z głębi życia Narodu, treści jego duszy, dążeń i zamierzeń, z jego historii, z jego psychiki i umiłowania Ojczyzny. *Jerzy Władysław Śliwowski*

Pokaz filmowy

Staraniem Zarządu Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie w dn. 22 kwietnia r. b. w sali Stow. Techników odbyło się wyświetlenie filmu p. t. „Nowe typy zakładów penitencjarnych w Polsce", wytworzonego przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedl. Film ten zilustrował w poszczególnych obrazach życie więzienne w Polsce, oparte na segregacji więźniów, stanowiącej podstawę odbywającej się u nas zasadniczej przebudowy systemu penitencjarnego. Przewinęły się więc przed nami fragmenty z życia wewnętrznego naszych zakładów karnych: zakładu leczniczego w Grudziądzu, więzienia-izolatora dla recydywistów, przestępców nałogowych lub z nawyknienia we Wronkach, Zakładu Rzemieślniczego Karnego w Wiśniczu dla niekaranych dotąd przestępców, pochodzących ze środowiska miejskiego, skazanych na kary od 1 roku do 5 lat, Kolonii Karnej Rolniczej w Luszkówku dla analogicznych przestępców ze środowiska wiejskiego i wreszcie Ruchomych Ośrodków Pracy dla niekaranych dotąd, a skazanych na kary od 6 miesięcy do 1 roku (praca poza murami więzień, noclegi w barakach) w Czarnym Młynie (koło Wejherowa) — oczyszczanie rzeczki Czarnej i w Puławach (woj. Lubelskie) — sypanie wału ochronnego nad Wisłą. Brakowało tylko obrazu, odtwarzającego życie w zakładach dla niepoprawnych przestępców.

Pokaz poprzedziło słowo wstępne, wygłoszone przez dyrektora Depart. Karn. Min. Spraw. T. Krychowskiego a poświęcone przeprowadzanej reformie więziennej. Pokaz zgromadził liczne grono przedstawicieli magistratury sądowej z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego Supińskim, Ministerstwa Sprawiedliwości z Wiceministrem S. Sieczkowskim, reprezentantów sądownictwa wojskowego i młodego pokolenia prawniczego. Ciekawe obrazy pokazu, schwytane na gorąco na poszczególnych momen-

tach codziennej rzeczywistości więziennej, proste, naturalne, niesfingowane wywarły dzięki swej bezpośredniości duże bardzo na zebranych wrażenie. Szczególnie cenny był ten pokaz dla sędziów karnych, tak mało na ogół stykających się realnie z życiem więziennym i dokonywającymi się na terenie penitencjarnym przeobrażeniami.

F.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — 1937 R.

Nr. 22 z dnia 26 marca — *poz. 138—146* — poświęcone umowom z Republiką Czechosłowacką jak: o wzajemności w sprawach spadkowych z 25 stycznia 1934, w sprawie wzajemnego wykonywania tytułów egzekucyjnych i w sprawach upadłościowych z dn. 10 lutego 1934, handlowa i nawigacyjna z 10 lutego 1934, wraz z protokółem dodatkowym z dnia 8 lutego 1935; wszystkim tym umowom odpowiadają orzeczenia rządowe o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Nr. 23 z dnia 30 marca — *poz. 147* — ustawa skarbowa z dnia 29 marca, zawierająca budżet państwa na okres od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 r. — *poz. 148* — ogłoszenie przez Min. Opieki Społ. jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 4 czerwca 1927 o ochronie rynku pracy.

Nr. 24 z dnia 31 marca — *poz. 150* — ustawa z dnia 24 marca o zmianie niektórych przepisów w rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1932 o N. T. A. — z dniem 1 kwietnia; *poz. 151* — ustawa z dnia 29 marca o zakończeniu akcji oddłużania związków samorządowych — z dniem ogłoszenia; *poz. 161* — rozp. Min. Sprawiedl. z dn. 24 marca, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia z dn. 27 czerwca 1936 o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli wraz z wykazem tych urzędów — ważne od 1 kwietnia.

Nr. 25 z dnia 5 kwietnia — *poz. 173* — rozporz. Min. Skarbu, Spraw Wewn. i Sprawiedl. — z dnia 16 marca o komunalnych kasach oszczędności — z dniem ogłoszenia.

Nr. 26 z dnia 6 kwietnia — *poz. 175—186* — konwencje dotyczące jednolitej ustawy o wekslach trasowanych i własnych oraz o czekach, o uregulowaniu pewnych kolizji ustaw i opłaty stemplowej w tymże przedmiocie tudzież oświadczenia rządowe z dn. 18 marca o przystąpieniu Polski i innych państw do tych konwencji i o złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych.

Nr. 27 z dnia 8 kwietnia — *poz. 187—189* — ustawy z dn. 29 marca o dodatkowych kredytach na r. 1934/35 i 1936/37 i o zmianie ustawy z dn. 24 marca 1933 o nadzwyczajnej daninie majątkowej; *poz. 194* — ustawa z dnia 29 marca o zmianie z dniem 1 czerwca granic Sądów Okręgowych w Jaśle i Rzeszowie; *poz. 196* — rozp. Min. Sprawiedl. o tworzeniu w Bojanowie zakładu dla niepoprawnych przestępczyń i w Trzemesznie dla niepoprawnych przestępców — z dniem ogłoszenia.

Nr. 28 z dnia 12 kwietnia — *poz. 211* — rozp. Min. Wyz. Relig. i Oświec. Publ. z dnia 24 marca, wprowadzające niektóre zmiany w rozp. z dn. 9 września 1931 o gospodarce finansowej gmin żydowskich wyznaniowych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 30 z dnia 20 kwietnia — *poz. 220* ustawa z dnia 14 kwietnia — o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych — mianowicie: że zmianę granic sądu grodzkiego i okręgowego może zarządzić także Rada Ministrów lecz bez możności przeniesienia sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służby, oraz wprowadzone zostały ferie sądowe od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie; nie biegną wtedy terminy, toczą się sprawy, na które ferie sądowe nie mają wpływu a do takich należą: karne, niesporne, hipoteczne, upadłościowe i układowe, egzekucyjne i zabezpieczające, wreszcie sporne o wartości do 300 zł, oraz wszelkie sądów pracy, o alimenty, o zakłócenie posiadania, z postępowania nakazowego i o zabezpieczenie dowodów; sędzia nie może być ścigany bez zezwolenia sądu dyscyplinarnego a zatrzymany tylko in flagranti; pisarzy hipotecznych bez studiów prawniczych może Minister Sprawiedliwości mianować urzędnikami sądowymi lub zwalniać; ustawa ta wchodzi w życie pierwszego dnia miesiąca następującego po jej ogłoszeniu; *poz. 221—226* — ustawy z dn. 14 kwietnia — o dobrach skonfiskowanych uczestnikom walk o niepodległość i będących w posiadaniu związków samorządowych; o niektórych zmianach w rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, o uchyleniu odrębności stanowych, — obie z dniem ogłoszenia, o szkodnictwie leśnym i polnym — ważna w 14 dni po ogłoszeniu i uchyla m. in. art. 624—627 i 630—34 Kod. Karn. z r. 1903; o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim z dniem 1 lipca 1937 r. i wreszcie o zmianie rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1933 o nadzwycz. komisjach rozjemczych do

zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu — z dniem ogłoszenia; *poz. 228* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 9 kwietnia w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października r. 1934 o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych — wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Nr. 31 z dnia 24 kwietnia — *poz. 242—243* — ustawy z dn. 14 kwietnia — o układach zbiorowych pracy — ważna od 1 czerwca 1937 i o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym — z dniem ogłoszenia a w woj. śląsk. — po wyrażeniu zgody przez Sejm Śląski; *poz. 244* — ustawa z dn. 15 kwietnia wprowadzająca zmianę w ustawie z dnia 22 marca 1933 r. o przeznaczeniu wpływów z kar pieniężnych na akcję kulturalno-oświatową — z dniem ogłoszenia; *poz. 249* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 19 kwietnia w sprawie wejścia w życie przepisów o nabywaniu nieruchomości w pasie granicznym (niektóre zmiany) — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 4 z dnia 15 kwietnia 1937 r. zawiera: zarządzenie Ministra z dn. 9 kwietnia, powiększające do 2 ilość stanowisk pisarzy hipotecznych w Zamościu — z dniem 1 maja r. 1937; okólnik Nr. 1830/II I A/37 z dnia 19 marca — o wyznaczaniu terminów rozprawy i należytej ilości spraw na posiedzenie tylko przez przewodniczących wydziałów a nie przez sędziów referentów lub przewodniczących rozprawy; okólnik Nr. 1831/II. G. S./37 z dnia 9 kwietnia w sprawie stosowania przepisów o karach sądowych (czynienie odpowiednich zapisów w księgach, oraz komunikaty: w sprawie wpłaty przekazów czekowych na konta czekowe komorników (należy te wypłaty uskuteczniać a nie przelewać na konto) i o tym, że w NNr. 2 i 6 Dziennika Urzęd. Min. Skarbu ogłoszono wykładnie ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu J. G. w Stryju.

Klauzula wykonalności i wznowienie.

Przy nadawaniu wyrokowi sądowemu klauzuli wykonalności sąd nie jest uprawniony ani obowiązany badać, czy strona powodowa, która spór wygrała, była w sprawie należycie zastąpiona, ma jedynie zbadać, czy wyrok jest prawomocny lub ulega natychmiastowemu wykonaniu (art. 527 K. P. C.), oraz czy przejście uprawnienia lub obowiązku jest należycie wykazane (art. 534 K. P. C.). Do zwalczania zatem przez pozwanego klauzuli wykonalności na tej podstawie, jakoby powód nie był w sprawie należycie zastąpiony, skarga z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. nie nadaje się.

Na temat, czy pozwany może żądać wznowienia postępowania z tej przyczyny, że podpis powoda na pełnomocnictwie procesowym nie był autentyczny, nie mamy dotychczas orzecznictwa Sądu Najwyższego.

W kwestii zaś, czy strona może oprzeć skargę z § 529 p. 2 proc. cyw. z r. 1895 o nieważność wyroku (obecnie skargę o wznowienie z art. 443 p. 2 K. P. C.) na tej podstawie, jakoby strona przeciwna nie była w procesie głównym należycie zastąpiona, zwracamy uwagę na orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 15 stycznia 1931 Og. 2/30, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom X. poz. 417, które zapadło pod rządem dawniejszej procedury cywilnej a którym uprawnienie takie zostało stronie skarżącej odmówione. *Db.*

Panu D. K. w Miechowie.

P y t a n i e: *Czy w przypadku, przewidzianym w art. 61 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341), sąd grodzki obowiązany jest przeprowadzić dowód o przesłuchaniu świadka, czy też ograniczyć się wyłącznie do zaprzysiężenia świadka?*

O d p o w i e d ź: W myśl wyraźnego brzmienia wymienionego przepisu „w razie konieczności przesłuchania świadka pod przysięgą władza (administracyjna) zwraca się o z a p r z y s i ę ż e n i e świadka do najbliższego sądu pokoju (powiatowego)". Przepis ten jest zupełnie jasny: sąd (grodzki) ma obowiązek (i prawo) tylko z a p r z y s i ą c świadka, nie powinien natomiast wdawać się w jego przesłuchiwanie, zwłaszcza że w myśl art. 57 tegoż rozporządzenia tylko „w ł a d z a (administracyjna) b a d a świadków" (ust. 1) lub żąda od nich zeznań na piśmie (ust. 2),

Stanowisku takiemu nie stoi na przeszkodzie przepis art. 13 § 1 U. S. P., albowiem odebranie przysięgi w myśl ustawy szczególnej jest również „czynnością" w rozumieniu U. S. P. Ponieważ chodzi tu o postępowanie szczególne, przepisy §§ 9 i 12 reg. kar. nie mogą być w tych przypadkach stosowane dosłownie, lecz tylko odpowiednio.

Co do uwag nad ratio legis omawianego przepisu, to przypuszczać należy, że nie chodziło tu o „pozbawienie" z tych czy innych względów władzy administracyjnej prawa zaprzysięgania świadków, lecz najprawdopodobniej ustawodawca pragnął w ten sposób nadać aktowi przysięgi świadka formę bardziej uroczystą. *Z. S.*

Panu inż. W. Ch. — Brwinów k. Warszawy.

Pytanie: *Czy art. 54 Rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych ma zastosowanie, gdy w akcie kupna-sprzedaży nieruchomości ziemskiej, sporządzonym w styczniu 1923 r. — wobec nieustalonej wówczas waluty i zakazu zawierania tranzakcyj w walutach zagranicznych — użyto jako miernika wartości korcy żyta, w których został dokonany szacunek nieruchomości, jak również wyrażono przypadające do zapłaty raty i procenty?*

Odpowiedź: Wymienionym aktem rejentalnym ustalono zasady spłat, zaś pieniężna wysokość tych spłat została uzależniona od przyszłych cen żyta w określonych terminach. W r. 1930 wierzyciel wystąpił na drogę sądową, żądając zapłacenia należnych korcy żyta po cenie 57 zł za q., notowanej w maju 1927 r., która to cena była najwyższą do czasu wytoczenia powództwa. Sąd Apelacyjny wyrokiem z października 1932 r. na podstawie art. 1134 K. C. Nap. powództwo na rzecz wierzyciela uwzględnił.

Według art. 54 ust. 1 Rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 24.X.1934 r. urząd rozjemczy może obniżać długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich, jeżeli czynność prawna, ustalająca cenę sprzedaży została dokonana w okresie od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r. W danym wypadku w akcie rejentalnym sporządzonym w styczniu 1923 r. zostały ustalone zasady obliczenia spłat, pieniężna zaś wysokość tych spłat (cena sprzedaży) określona została dopiero w wyroku sądowym w sprawie wszczętej przez wierzyciela w r. 1930. Akt ze stycznia 1923 r. nie przewidywał przy tym zapłaty w naturze żytem, lecz w równowartości pieniężnej, zaś wypłata miała nastąpić 2 stycznia 1926 r., faktycznie zaś obliczenie równowartości ceny nastąpiło według najwyższych cen żyta w r. 1927.

Powyższy stan faktyczny i prawny stwarza obowiązek urzędu rozjemczego zastosowania do niedopłaconej ceny kupna art. 54 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów roln. Urząd rozjemczy stosować się bowiem winien do wytycznych Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych, (patrz wyjaśnienia do przepisów o konwersji i uporządkowaniu dług. roln., wyd. 1937 r., nakład Biura do Spraw Fin.-Roln. — art. 53 teza IV str. 28. Wyjaśnienia te stanowią uzgodniony pogląd Ministerstw Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych).

Panu St. M. apl. sąd. w Warszawie.

Pytanie: *Według art. 42 ust. (3) Rozp. Prez. Rzeczp. z 24.X.1934 (Dz. U. R. P. z r. 1936, poz. 59) „odsetki ustawowe (prawne) przypadające za czas zarówno przed, jak i po wejściu w życie rozporządzenia, choćby zasądzone, obniża się z mocy samego prawa do wysokości 6% w stosunku rocznym". Natomiast według § 5 (1) Rozp. Rady Min. z 2.VII. 1936 (Dz. U. R. P. poz. 388) — „wysokość odsetek ustawowych od długów rolniczych, podlegających przepisom rozdziału V rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, określa za czas do 31 października 1934 r. przepis art. 42 ust. (3) niewymienionego rozporządzenia w brzmieniu nadanym mu przepisem art. 5 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3.XII.1935 r. o wysokości odsetek ustawowych, za czas zaś od 1 listopada 1934 r. przepis art. 42 ust. (1) rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych". A co mówi art. 42 ust. (1) Rozp. Prez. Reczp.? — „Odsetki od długów, objętych przepisami rozdziału niniejszego, za czas od dnia 1 listopada 1934 r. choćby już zasądzone lub ustalone orzeczeniem urzędu rozjemczego — obniża się do 3% w stosunku rocznym"? A przecież według art. 42 ust. (3) Rozp. Prez. Rzeczp. — „odsetki ustawowe (prawne) przypadające za czas zarówno przed, jak i po wejściu w życie rozporządzenia niniejszego... obniża się z mocy samego prawa do wysokości 6% w stosunku rocznym". Jak wyjaśnić wątpliwości, jakie nasuwają się przy zestawieniu treści art. 42 ust. 3 Rozp. Prez. z dnia 23.X.1934 r. (Dz. U. R. P. z r. 1936 N. 5 poz. 59) z § 5 rozp. Rady Min. z dnia 2.VII.36 r. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 388)?*

Odpowiedź: Sposób ustalenia odsetek ustawowych wyjaśnia przepis paragrafu 5 rozp. Rady Min. z 2 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 388). Według tego przepisu odsetki ustawowe (prawne) przy wierzytelnościach, objętych rozdziałem V (art. 40 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych) wynoszą: 1) za czas do 31 października 1934 r. — 6% w stosunku rocznym, 2) za czas od 1 listopada 1934 r. 3% w stosunku rocznym.

Ponieważ art. 42 ust. 3 stosuje się z mocy prawa do długów wszystkich posiadaczy gospodarstw wiejskich (bez względu na grupę A, B lub C), dlatego przy długach podlegających orzecznictwu urzędów rozjemczych (art. 49 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. roln.) odsetki ustawowe wynoszą z samego prawa 6% w stosunku rocznym do czasu ew. odmiennego uregulowania ich wysokości przez urząd rozjemczy.

Z porównania ust. 1 i ust. 3 art. 42 należy wyprowadzić wniosek, że ustawa, odróżniając odsetki umowne od ustawowych, liczyła się z tym, że przy określaniu odsetek umownych strony ustanawiały odsetki wyższe od odsetek prawnych i dlatego, licząc się z osiągniętymi do 1.XI.1934 r. korzyściami przez wierzycieli, obniżyła od tej daty odsetki umowne do 3%, a dla wyrównania korzyści wierzycieli przy oprocentowaniu ustawowym zezwoliła odsetki ponad 6% za czas do 1.XI.1934 r. zarachować na kapitał, obniżając je od tej daty do 3%.

W konsekwencji należy dojść do wniosku, że § 5 rozp. Rady Min. z 2.VII.1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 388) stanowi logiczną wykładnię ust. 1 i ust. 3 art. 42 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych. *H. S.*

KRONIKA

Nowy Wiceminister Sprawiedliwości

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości p. Adama Chełmońskiego, profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, adwokata w Warszawie, redaktora naczelnego „Palestry".

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dniu 9 kwietnia odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I) Kol. Poźniak zareferował przygotowany przez Komisję Uposażeniową projekt nowej ustawy uposażeniowej, opartej na następujących zasadach: przywiązanie uposażenia sędziego i prokuratora do zajmowanego stanowiska, dodatki za wysługę lat (awans automatyczny w okresach pięcioletnich), dodatki służbowe dla wszystkich sędziów i prokuratorów po 5 latach służby sądowej oraz dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów na stanowiskach kierowniczych (pobieranie dodatków tych wyłącza uprawnienie do pobierania dodatku służbowego); co do dodatków rodzinnych i lokalnych projekt stoi na stanowisku zasad, jakie będą przyjęte dla wszystkich funkcjonariuszów państwowych. Tabela projektowanego uposażenia zasadniczego przedstawia się w sposób następujący: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego pobiera uposażenie zasadnicze równe uposażeniu Ministra. I) grupa — pierwszy Prokurator S. N., prezesi Izb S. N. i N. T. A., sędziowie S. N. i N. T. A., prokuratorzy S. N. i prezesi Sądów Apel. — 1100 punktów, II A) prokuratorzy S. A. i wiceprezesi S. A. — 950 pkt., II) — sędziowie S. A., wiceprok. S. A. i prezesi S. O. — 800 pkt., III A) — prokuratorzy S. O. i wiceprezesi S. O. — 700 pkt., III) — sędziowie S. O., wiceprok. S. O. i sędziowie okr. śledczy — 625 pkt. i IV) — sędziowie grodzcy i podprokuratorzy S. O. — 425 pkt. Tabela dodatków za wysługę lat (pięciolecia w danej grupie służbowej, po 75 pkt. za każde pięciolecie, we wszystkich grupach jednakowo), w I-ej grupie dwa pięciolecia, w II i II A — trzy, w III i III A — cztery i w IV — pięć. Tabela dodatków służbowych: I grupa — 125 pkt., II i II A — 100 pkt., III i III A — 75 pkt. i IV — 50 pkt. Tabela dodatków funkcyjnych: Pierwszy Prokurator S. N. — 700 pkt., prezesi Izb S. N. i N. T. A. — 400 pkt., prezesi S. A. — 500 pkt., prokuratorzy S. A. — 400 pkt., wiceprezesi S. A. — 250 pkt., prezesi S. O. — 350—450 pkt. (sądy mniejsze i większe), wiceprezesi S. O. — 200—800 pkt. (sądy mniejsze i większe), prokuratorzy S. O. — 250—350 pkt. (prokura-

tury mniejsze i większe), kierownicy sądów grodzkich (przewodniczący sądów pracy) 50—100 pkt. W dyskusji, która się w sprawie tego projektu rozwinęła, kol. J. Dąbrowo zaproponował utrzymanie dotychczasowych 4 grup uposażenia z tym, by wiceprezesi i prokuratorzy sądów okręgowych i apelacyjnych pozostali w swoich grupach instancyjnych. Kol. K. Fleszyński, popierając projekt Komisji Uposażeniowej, wskazał na konieczność uzupełnienia tego projektu przepisem, że przy przesunięciach pomiędzy prupami uposażenie nowe sędziego czy prokuratora nie może być niższe od tego, które do tego czasu pobierał. Uchwalono: szkic projektu ustawy uposażeniowej w formie zareferowanej przez kol. Poźniaka przesłać wraz z krótkim uzasadnieniem do Zarządów wszystkich Kół i Oddziałów Zrzeszenia, celem udzielenia przez zarządy te w dwutygodniowym terminie odnośnych opinii i uwag. II) Udzielono 4 pożyczki z funduszu „D": 300 zł (Oddział Śląski), 600 zł (O. Warszawski), 400 zł (O. Poznański), 300 zł (O. Lwowski). III) Odmówiono Kołom: w Pińsku, Łucku i Gnieźnie pożyczek dla Kas Pożyczkowo Oszczędnościowych ze względu na niewprowadzenie do regulaminu tych Kas przepisu o obligatoryjności należenia do Kasy wszystkich członków Koła; przyznano na ogólnych zasadach pożyczkę w sumie 600 złotych dla Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej Koła w Wadowicach. IV) Asygnowano jako ofiary — T-wu Gniazd Sierocych — 20 zł i Komitetowi obchodu 3 Maja i zbiórki na Dar Narodowy — 50 zł. V) Wyznaczono delegatów do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych kolegów: Z. Bańkowskiego, K. Fleszyńskiego, K. Łada Bieńkowskiego i H. Poźniaka. VI) Odczytano pismo Koła w Białymstoku o sposobie wizytowania wiceprezesów sądu i zastępcy prokuratora przez nowego miejscowego wicewojewodę, ilustrującym stosunek władz administracyjnych do władz sądowych (złożenie biletów wizytowych osobiście przez wicewojewodę w kancelarii Sądu w godzinach urzędowych, gdy wizytowane osoby znajdowały się w swych gabinetach służbowych). VII) Zalecono Komisji Głównej Kasy Zapomogowej rozważenie wszystkich wniosków, jakie zgłoszone zostały na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia w sprawie reorganizacji Kasy Zapomogowej i zmiany jej regulaminu i złożenie następnie odpowiedniego sprawozdania Prezydium Z. G. VIII) Zlecono kol. R. Przybyłowskiemu przygotowanie memoriału w sprawie aplikantów sądowych, kol. zaś B. Gackowi w sprawie bibliotek sądowych. IX) Kol. J. Karyory złożył oświadczenie, że wyłoniona na ostatnim posiedzeniu Prezydium Komisja Ustrojowa przystąpiła do opracowania projektu nowelizacji ustawy o sąd. powsz. (pragmatyka służbowa sędziów i prok.). X) Ustalono skład Komisji Zarządu Głównego. Komisja Główna Kasy Zapomogowej: K. Rudnicki (przew.), członkowie: Z. Bańkowski, M. Siewierski, zastępcy: H. Poźniak i J. Jakubowski; Komisja Uposażeniowa: K. Fleszyński (przew.) J. Karyory, M. Siewierski, J. Dembicki, J. Jakubowski, W. Majewski i prok. Klimek (Min. Sprawiedl.). Komisja Statutowo Regulaminowa: J. Dąbrowo (przew.), J. Karyory, M. Siewierski, W. Majewski i B. Kupść; Komisja Ustrojowa: K. Fleszyński (przew.) J. Dąbrowo i J. Karyory; Referat organizacyjno propagandowy: J. Karyory (przew.), J. Sztumpf i W. Zimiński. XI) Załatwiono sprawy rachunkowo-gospodarcze.

Oddział Warszawski

W dn. 10 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Ustalono skład obecny Zarządu Oddziału, przy czym na dwa wakujące miejsca członków Zarządu (po R. Kochu mianowanym na stanowisko notariusza i W. Chmielarzu, który zrzekł się mandatu) powołano spośród zastępców: M. Grabińskiego i A. Świtalskiego. 2) Dokonano ukonstytuowania prezydium (na rok bieżący); przez aklamację powołani zostali: T. Kamieński, jako prezes, K. Fleszyński i Z. Kałapski, jako wiceprezesi. (Z. Kałapski na miejsce J. Karyorego, który zgłosił rezygnację z godności wiceprezesa), Z. Sitnicki, jako pierwszy i A. Świtalski, jako drugi sekretarz, O. Wecsile, jako skarbnik i M. Grabiński, jako podskarbi. 3) Załatwiono sprawę przyjęcia nowych członków. 4) Przeprowadzono dyskusję nad planem prac Zarządu Oddziału, w której wzięli udział: T. Kamieński, J. Karyory (obaj poruszyli sprawę wizytowania Kół przez delegatów Zarządu Oddziału), K. Fleszyński i K. Kieszczyński (zażądanie od Kół ściśle określonego programu działalności), J. Tuora (akcja odczytowa), O. Wecsile (reorganizacja Kasy Zapomogowej) i E. Wiśniewski (zlecenie przez Zarząd Oddziału Kołom zorganizowania w miarę możności klubów towarzyskich i urządzania zjazdów sądów grodzkich, rozszerzenia zakresu odczytów w kierunku także teorii prawa oraz ponowne organizowanie w Warszawie cyklów wykładowych). K. Fleszyński udzielił odpowiedzi na poru-

szone w dyskusji kwestie. Prezes T. Kamieński zakomunikował, że referent organizacyjno propagandowy M. Dobromęski, nieobecny na posiedzeniu, przygotował pewne wnioski w sprawie pozyskania nie należących do Zrzeszenia kolegów dla naszej organizacji. Po dyskusji uchwalono: zwrócić się do Zarządów Kół o nadesłanie Zarządowi Oddziału dokładnego planu działalności na rok bieżący ze specjalnym wskazaniem tych punktów programu, które by wymagały pomocy lub współdziałania ze strony Oddziału. Sprawę środków, zmierzających do pozyskania nowych członków Zrzeszenia w myśl projektu M. Dobromęskiego, przekazano do załatwienia Prezydium Zarządu Oddziału. 5) Zaaprobowano wniosek J. Tuory co do wysłania prelegenta (sędziego Jamontta) do Sosnowca. 6) Termin następnego posiedzenia wyznaczono na dn. 29 maja na godz. 16½.

Wycieczka do Paryża

Od organizatora wycieczki do Paryża kolegi Stefana Łokuciewskiego, przewodniczącego Komisji życia towarzyskiego Koła Warszawskiego, dowiadujemy się, iż organizacyjne prace przygotowawcze, dotyczące zapowiedzianej wycieczki członków Zrzeszenia oraz wprowadzonych gości na francuską wszechświatową wystawę sztuki i techniki, są na ukończeniu.

Prace te wobec nieustalenia szeregu zasadniczych zagadnień, jak kwestie paszportów, wywozu dewiz itd. — natrafiały na wielkie trudności. Obecnie możemy podzielić się z kolegami wiadomością, że odbędą się dwie wycieczki 16-o dniowe, jedna w pierwszej połowie sierpnia, druga zaś w pierwszej połowie września. Obszerny komunikat zostanie wkrótce rozesłany do wszystkich Kół i Oddziałów Zrzeszenia; termin prekluzyjny zamknięcia listy zapisów przewidywany jest do 1 czerwca b. r.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

W y z n a c z o n e p o s i e d z e n i a w m a j u 1937: dn. 7—11 maja — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 10—15 maja — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 26—30 maja — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych

Na d. 24 kwietnia r. b. zwołany został do gmachu Sądu Najwyższego Zjazd delegatów w celu ukonstytuowania nowego składu Stałej Delegacji. Przewodniczył prof. K. Lutostański. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Rady Głównej i uzupełnieniu porządku dziennego punktem 6-ym „wolne wnioski", Przewodniczący udzielił głosu Sekretarzowi Generalnemu Stałej Delegacji prof. E. S. Rappaportowi, który w wyczerpującym sprawozdaniu zobrazował działalność Stałej Delegacji i jej Wydziału Wykonawczego za okres ubiegły oraz omówił nasuwające się zagadnienia najbliższej przyszłości. W zastępstwie sekr. gen. Polskiej Komisji Współpracy Praw. Międzynar. sędziego K. Berezowskiego odczytał komunikat sprawozdawczy prof. E. St. Rappaport. Sprawy kasowo-rachunkowe zareferował skarbnik I. Moldenhawer. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawił prok. J. Gumiński. Bez dyskusji przyjęto złożone sprawozdania, przy czym uchwalono wyrazić ustępującemu ze stanowiska Sekretarza Generalnego Delegacji prof. E. S. Rappaportowi wdzięczne uznanie oraz gorące podziękowanie za długoletnią wydajną i ofiarną pracę kierowniczą w Stałej Delegacji. Wobec zgłoszenia jednej listy kandydatów do Rady Głównej Stałej Delegacji i Komisji Rewizyjnej na okres 1937 — 1940 r. lista ta została przyjęta przez aklamację; prezydium: przewodniczący S. Janczewski (1937/38), J. Kopczyński (1938/39) i dr E. S. Rappaport (1939/40), Sekretarz Generalny, przewodniczący Wydz. Wykonaw. K. Łada - Bieńkowski, Skarbnik Prezydium i Wydz. Wyk. J. Moldenhawer, zastępca Sekr. Gen. Skarbnika i Sekr. Wydz. Wyk. dr J. Wasilkowski. Komisja I: Przewodniczący W. Olewski, zast. przew. M. Niedzielski; Członkowie: T. Jankowski, dr K. Sarnicki, sekretarz J. Przyłuski. Komisja II: przewodniczący W. Makowski, zast. przew. K. Fleszyński, członkowie sprawozdawcy: St. Peszyński i M. Siewierski, sekretarz T. Żenczykowski. Komisja III: przewodniczący K. Berezowski, zast. przew. L. Babiński, członkowie spraw. dr Borowski i dr R. Lemkin, sekretarz J. Poznański, Komisja Rewizyjna R. Biergfellner, A. Chełmoński, K. Lutostański. Zastępcy: J. Gumiński i T. Michalski. W wolnych wnioskach T. Żenczykowski w imieniu Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń młodych prawników zgłosił

wnioski, zmierzające do powołania do życia w łonie Stałej Delegacji Rady Naukowej (opieka wszechstronna nad działalnością naukową młodego pokolenia prawniczego), oraz reorganizacji składu Stałej Delegacji przez wyeliminowanie z niej jako instytucji redakcyj czasopism prawniczych. Po dyskusji uchwalono przekazać zgłoszone wnioski Radzie Głównej do rozważenia i zwołania następnie w tym celu w roku kalendarzowym 1937 Zjazdu Delegatów, wskazując jednocześnie na konieczność roztoczenia najdalej idącej opieki nad zainteresowaniami naukowymi i działalnością w tym kierunku młodzieży prawniczej. Przed zamknięciem Zjazdu uchwalono wysłać depeszę powitalną nowomianowanemu Wiceministrowi Sprawiedliwości A. Chełmońskiemu, związanemu ściśle dotychczasową swą pracą ze Stałą Delegacją.

Zjazd Związku Adwokatów Polskich

W dniach 8 i 9 maja r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Związku Adwokatów Polskich. Zjazd ten ma stać się widomym i wymownym znakiem zjednoczenia ogółu adwokatów Polaków w walce o polskość adwokatury w naszym państwie. Do takiego zjednoczenia Zarząd Główny Związku wezwał już wszystkich adwokatów Polaków w uchwale, którą powziął na posiedzeniu, odbytym w Warszawie w dniach 12 — 13 grudnia 1936 r.

Program Zjazdu przewiduje wygłoszenie referatów, przeprowadzenie dyskusji i powzięcie uchwał w sprawach następujących: „Polskość adwokatury a dobro Rzeczypospolitej", „Zadania Związku Adwokatów Polskich w walce o polskość, poziom i stanowisko społeczne adwokatury", „Projekt nowego prawa o ustroju adwokatury", „Zagadnienie polskiej młodzieży prawniczej", „Organizacja samopomocy koleżeńskiej w łonie Związku A. P.", „Sprawa udziału adwokatury w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej".

Adwokaci, którzy dotąd członkami Związku nie są, a pragną wziąć w Zjeździe udział, powinni się zaopatrzyć w zaproszenia imienne, które służyć będą za kartę wstępu na posiedzenia Zjazdu, a o które należy się zwracać w Warszawie do Komitetu Zjazdowego przy Zarządzie Głównym Związku A. P. (Warszawa — Al. Jerozolimskie 11 m. 8, lokal Z.A.P.), a na prowincji do Zarządów miejscowych Oddziałów Z.A.P.

Z prowincji

KOŁO W ŁODZI.

(Roczne Zebranie Członków Koła).

W dniu 26 lutego 1937 r. odbyło się Roczne Zebranie członków Koła w obecności 35 kolegów pod przewodnictwem kol. Spólnika. Protokółował kol. Szymski. Sprawozdanie z rocznej działalności Koła przedstawił kol. Braun, który podkreślił dalsze zwiększenie się ilości członków Koła tak. że poza Zrzeszeniem pozostaje obecnie tylko 5 sędziów (2 okręgowych i 3 grodzkich). Dalsze sprawozdania odczytali: kol. Zgliczyński (kasowe), kol. Merson (Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej), kol. Zawadzki (Komisji Miejscowej Kasy Zapomogowej) oraz kol. Żabiński (Komisji Rewizyjnej).

Po ożywionej dyskusji, w której zabrało głos kilku członków, przyjęto jednogłośnie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Następnie odbyły się wybory do władz Koła, przy czym wybrano: a) Do Zarządu Koła kolegów: Spólnika, Niezgodzińskiego, Zliczyńskiego, Lewandowskiego, Kasińskiego i Zawadzkiego, a na zastępców kol. kol. Komorowskiego i Skórskiego; ze składu poprzedniego Zarządu pozostali kol. kol. Świderski, Braun i Wiśniewski, b) Do Zarządu Kasy Oszczędnościowej kolegów: Mersona, Niklewskiego, Kasińskiego, a na zastępcę kol. Zawadzkiego; c) Do Komisji Rewizyjnej kolegów: Żabińskiego, Starka i Dokonta; d) Do Komisji Miejscowej Kasy Zapomogowej kolegów Supersona, Frydeckiego i Dreszera, a na zastępców — Zawadzkiego i Czakiego. Ponadto jako delegatów na Zjazd Walny wybrano kol. kol.: Świderskiego, Spólnika, Zgliczyńskiego, Lewandowskiego.

Następnie zgłoszono pod adresem Zarządu szereg dezyderatów, a mianowicie w sprawach biblioteki (kol. Główczewski), w sprawie pozyskania dla idei Zrzeszenia reszty niezrzeszonych kolegów (kol. Borkowski), oraz w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów (kol. Mirkulewicz).

L. L

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA.

I). Udział Sędziów i Prokuratorów w akcji odbudowy Kościoła Garnizonowego w Łucku. **W Łucku poza kościołem katedralnym jest tylko kościół garnizonowy (dawniej cer-**

kiew garnizonowa), do którego oprócz wojska uczęszcza wiele osób z miasta, szczególnie z kolonii — sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy i oficerowie, tudzież młodzież szkolna. Zewnętrzny i wewnętrzny wygląd tej świątyni rażąco się różni od stylu świątyń katolickich, jaskrawo przypominając czasy niewoli. By zatrzeć pokost wschodni tej świątyni i nadać jej charakter katolicko - polski, Komitet odbudowy tego kościoła, na którego czele jako przewodniczący stanął kol. Giedroyć, Prezes Sądu, przystąpił przy pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych do przeróbki zewnętrznej i wewnętrznej tego kościoła. Z uwagi na to, iż pomoc ta w chwili obecnej nie jest jednakże wystarczająca, na Walnym Zgromadzeniu Koła Zrzeszenia, odbytym w dniu 20.II. 1937 r., na wniosek prezesa Giedroycia zadeklarowano stałą sumę miesięczną na budowę Kościoła Garnizonowego w Łucku w wysokości od sędziów i prokuratorów po 25 gr wzwyż, łącznie zaś z ofiarami urzędników sądowych okręgu, pisarzy hipotecznych i notariuszy zadeklarowana kwota miesięczna wynosi około 170 złotych i będzie wpływała aż do czasu całkowitego ukończenia przebudowy tego Kościoła.

II). Pożegnanie kol. Poznańskiego. W końcu stycznia r. b. żegnaliśmy kol. Stanisława Poznańskiego, odchodzącego na stanowisko sędziego apelacyjnego w Lublinie. W sali konferencyjnej Sądu Okręgowego zebrali się koledzy, przy czym do opuszczającego nas kolegi przemówił w serdecznych słowach imieniem Wydziałów Cywilnych kol. Kunicki, w imieniu zaś Koła Zrzeszenia Prezes Koła kol. Blindże. W zastępstwie chorego wiceprezesa kol. Jasiukowicza odczytał nadesłany tekst mającego być wygłoszonym pożegnania kol. Łuszczyński. W przemówieniach swych podnosili mówcy długoletnią pracę kol. Poznańskiego w tutejszym Sądzie, prawy jego charakter oraz zalety umysłu i serca; następnie wręczono mu skromny upominek.

Łuszczyński

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 4—1937). Dr J. Korzonek S. Apel. „Zaskarżalność przybicia z art. 710 K. P. C.". Autor uważa, że mylne jest zapatrywanie, według którego postanowienie sądu grodzkiego, udzielające lub odmawiające przybicia na mocy art. 710 K. P. C., miałoby być postanowieniem ostatecznym, nie zaskarżalnym, że natomiast postanowienie takie ulega zaskarżeniu według art. 724 K. P. C. do sądu okręgowego a następnie do sądu apelacyjnego. Dr I. Marć „Dwa podstawowe zagadnienia z przepisów o ochronie drobnych dzierżawców rolnych". Po omówieniu i rozważeniu owych zagadnień autor twierdzi, że decydującym momentem odnośnie do przewidzianego w art. 8 „C" ustawy z dn. 31.VII.1924 (D. U., poz. 741) minimum gruntu ornego jest czas dojścia do skutku ostatniej drobnej dzierżawy, chronionej przez ustawę i czas wypowiedzenia. Co do upływu z dniem I.X.1933 r. prekluzyjnego terminu do składania podań o przymusowy wykup, autor dowodzi, że upływ wskazanego w art. 14 p. 2 ustawy o wykupie terminu nie pozbawia dzierżawców służącej im ochrony ustawowej, a jedynym jego skutkiem byłaby utrata prawa do wniesienia podania o wykupie. Dr M. Landau adw. „Administrator domu jako strona w procesie". Powołując się m. in. na art. 9 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnym, dowodzi autor, że podmiotem powództwa może być tylko osoba, której przysługuje prawo materialne, a nie administrator, który wytaczając spór winien to uczynić nie we własnym, lecz wyłącznie w imieniu właściciela realności. Fly „Czy i kiedy można stosować areszt domowy". Rozporządzenie Prezydenta R. P. o areszcie domowym (D. U. 1928, poz. 228), które ujednostajniło na całym obszarze Państwa przepisy o areszcie domowym, zostało wyraźnie w art. 5 § 2 pkt. 8 przepisów wprow. K. K. utrzymane w mocy. Art. 3 tego rozporządzenia postanawia, że areszt domowy można stosować także w razie zamiany grzywny na karę aresztu zastępczego. Wprowadzenie w życie K. K. 1932 r. nie uchyliło możności stosowania kary aresztu domowego, kiedy orzeczona kara aresztu zasadnicza lub zastępcza nie przenosi 7 dni.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, Nr. 2 — 1937). K. Kowalski prokur. „Warunki odpowiedzialności z art. 273 i 274 K. K. oraz sposób ich ustalenia". Autor wyjaśnia podstawowe różnice, zachodzące pomiędzy bankructwem lekkomyślnym (art. 273) a złośliwym (art. 274), wskazując, że są to przestępstwa wybitnie indywidualne. Z przepisu art. 278 K. K. wyraźnie wynika, że przy przestępstwie z art. 273 nie może być mowy ani o karygodności podżegania, ani pomocnictwa, natomiast, o ile chodzi o przestępstwo z art. 274, podżeganie do niego będzie bezkarne, lecz pomocnictwo do tego przestępstwa stanowi swoiste przestęp-

stwo z art. 278 K. K. Dr Z. H a h n początek artykułu „Umorzenie postępowania egzekucyjnego", w którym autor wymienia 12 przyczyn takiego umorzenia. Mgr P. A d a m o w s k i „U podstaw polskiej ideologii konstytucyjnej". Autor bardzo szeroko omawia pogląd prof. A. Peretiatkowicza (referat na III Zjazd P. P. w Katowicach), co do Polskiej Deklaracji Konstytucyjnej 1935 r., przy czym woła: „Solidaryzm — to piękno, to najpiękniejsza idea". Nie wszyscy jednak, mówi autor, wiedzą o tym, że „Polsce dał solidaryzm prof. Politechn. Lwowskiej dr Leopold Caro (autor dzieła „Solidaryzm"), jak również, że w Małopolsce opracowano pod redakcją sędziego dra O. Pietruskiego katechizm solidarystyczny. „Warto by wiedziano, że Lwów i Kraków to pierwsze kuźnice polskiego solidaryzmu".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 4—1937). I. W i s z n i e w s k i „Pojęcie o cichej spółce" (ciąg dalszy). Omawia sprawę rozwiązania spółki cichej, czemu K. Handl. poświęca dużo uwagi, rozważając jednocześnie szeroko różnice pomiędzy umową spółki cichej a innymi pokrewnymi typami umów (m. in. umowa o pożyczkę, o pracę). L. S u m o r o k daje obszerne strzeszczenie i wnikliwą ocenę nowej pracy prof. Komarnickiego „Ustrój Państwowy Polski Współczesnej". S. P l i c h — (ciąg dalszy) „Sąd i Prokuratura w nowej konstytucji Z. S. R. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 11, 12, 13 i 14 — 1937). Numery 11 i 12 zawierają artykuł prof. S. G l a s e r a „Reformatio in peius". Autor obszernie rozważa i ocenia te poszczególne przepisy nowelizacyjne, które budzą poważniejsze wątpliwości z uwagi na interes tak jednostki, jak i wymiaru sprawiedliwości. W uzasadnieniu rządowym powiedziano, że projekt „dąży do usunięcia przeszkód, jakie stawały sądowi na drodze do poznania prawdy materialnej". Jednak prawie żadna z zaprojektowanych zmian nie sprzyja osiągnięciu tego najwyższego celu procesu karnego, niektóre zaś będą utrudniać jego osiągnięcie: m. in. wyposażenie policji w bardzo daleko idące uprawnienia w zakresie zbierania i utrwalenia materiału dowodowego oraz uczynienie z prokuratora dominus litis postępowania wstępnego, jak również dotkliwe ograniczenie zasady ustności i bezpośredniości w postępowaniu dowodowym, utrudnienie bardżo istotne apelacji przez uchylenie całkowite zakazu reformatio in peius, jako też pozbawienie oskarżonego faktycznie prawa obrony w instancji kasacyjnej. Przy zmianie przepisu o areszcie tymczasowym odegrała ważną rolę myśl polityczna, upośledzająca interes jednostki. W konkluzji autor twierdzi, że cały projekt nowelizacyjny stanowi klasyczny przykład reformy, której na imię „Reformatio in peius". S. P ł a w s k i asyst. Uniw. „Sędzia przy nadzwyczajnym łagodzeniu kary nie może zająć niżej ustawowego minimum". Polemizując w tym względzie z prof. Glaserem i opierając się na obszernych motywach Kom. Kodyfik., autor dowodzi, że przy nadzwyczajnym łagodzeniu kary za przestępstwo, zagrożone więzieniem, sąd może wymierzyć karę kilku tygodni lub miesięcy aresztu, lecz w żadnym razie nie więzienia poniżej 6 miesięcy. J. N o w o d w o r s k i. „Ustawa o ustroju adwokatury według projektów Ministra Sprawiedliwości i Naczelnej Rady Adwokackiej". Odbyło się posiedzenie komisji ministerialnej z udziałem 4 członków Naczelnej Rady Adwok., na którym rozważano przedstawiony przez Radę Nacz. Ministrowi Sprawiedliwości projekt ustroju adwokatury, opracowany przez Radę N. po uwzględnieniu poglądów wszystkich Rad Adw. W dyskusji projekt Rady N. nie spotkał się ze sprzeciwem w kwestiach zasadniczych. W dwa miesiące potem Ministerstwo Spr. nadesłało prezesowi Rady Nacz. do wiadomości projekt prawa o ustroju adwokatury w ostatecznym brzmieniu. Projekt ten znacznie się różni od projektu Rady Nacz. Autor podaje i omawia różnice, jakie zachodzą między projektem ministerialnym a Rady Nacz. Różnice bądź w znacznym stopniu uszczuplają działalność samorządu adwokackiego, bądź zmieniają podstawy ustroju adwokatury. Projekt ministerialny stawia, mówi autor, tamy dążeniom adwokatury polskiej do stworzenia takich ram organizacyjnych samorządu adwokackiego, które by się przyczyniły do jego rozkwitu. Czasopismo przytacza poglądy wyrażone w niektórych dziennikach w kwestii nowelizacji K. P. K.

W a r s z a w s k i D z i e n n i k N a r o d o w y Nr 67 — Z. R a c z k o w s k i „W obronie sądów przysięgłych". — Sąd ten wychowuje poczucie prawne społeczeństwa; jest to korektura wymiaru sprawiedliwości, pochodząca z tego, co nazywamy sumieniem i ludzkim stosunkiem do grzechów i tragedii życiowych. K u r i e r P o r a n n y Nr. 61 — R. T. „Radykalne zmiany w procedurze karnej", mało poświęca uwagi samemu projektowi, natomiast gwałtownie krytykuje ustosunkowanie się adwokatów do projektu: „adwokaci i poza salą sądową niesłychanie rzadko potrafią zdobyć się na pełny obiektywizm i rozumować w oderwaniu od swoich zainteresowań zawodowych". Autor wypowiada się za projektem rządowym i mówi, że nie trzeba się liczyć z opozycją adwokatury przeciw projektowi, bo „adwokatura kroczy pod szczytnym hasłem „Honorarium i Ojczyzna".

Przeciw twierdzeniom R. T. ostro wystąpił w „R o b o t n i k u" L. Okręt p. t. „Radość karania" i w konkluzji swych rzeczowych uwag powiedział, że skoro adwokatom odmawia się czci i wiary, to należałoby się podpisać własnym imieniem i nazwiskiem. Tygodnik „O d n o w a" Nr. 17 — S. K i j e ń s k i — „W obronie sądów przysięgłych" zestawia sąd przysięgłych i sąd koronny; co do osiągnięcia ideału sprawiedliwości w wyrokach sąd przysięgłych przewyższa sąd koronny.

GŁOS PRAWA Nr. 2 — m. in. mówi, że prawnikom Kongresówki nie było dane zetknąć się z sądem przysięgłych i negatywne ich ustosunkowanie się do tej instytucji tłumaczy się „nieświadomością". Na plenarnym posiedzeniu Senatu S. Morawski (Małopolska) m. in. wskazał, że nie było ani jednego przypadku przekupstwa sędziego przysięgłego, że jeżeli zdarzają się niesłuszne wyroki sądu prz., to błędy tych sądów nigdy nie obrażają poczucia prawnego społeczeństwa w tym stopniu, co błędy sądów zawodowych. P. J ę d r u s z e k „O nowelizację art. 667 K. P. C.". Przepis ten wymaga, by o ile chodzi o egzekucję z nieruchomości hipotecznej, wierzyciel przy wniosku o dokonaniu zajęcia złożył komornikowi wyciąg z wykazu hipotecznego. Bywały wypadki, że za takie wyciągi należało zapłacić kilkaset złotych. Wierzyciel kilkuset złotowej należności, który poniósł duże wydatki na proces, musi zrezygnować z egzekwowania przysądzonej mu sumy. Przepis art. 667 K. P. C. powinien być zmodyfikowany.

POLSKI PROCES CYWILNY. (Warszawa, Nr. 5-6—1937). J. J o d ł o w s k i „Ograniczenie dowodu ze świadków ze względu na osobę". Autor dowodzi, że ze względu na współuczestnictwo w procesie wyłączenie od składania zeznań w charakterze świadków dotyczy: 1) spółuczestników materialnych, 2) interwenientów ubocznych w przypadkach art. 78 i 79 K. P. C., 3) interwenientów głównych w procesach interwencyjnych oraz 4) wskazanych poprzedników w przypadkach art. 83. Pozostali uczestnicy sporu mogą być w charakterze świadków słuchani. M. A l l e r h a n d w artykule „Stosowanie dawnego i nowego prawa w zaskarżeniu czynności dłużnika" dowodzi, że teza S. Najwyższego (orzeczenie z dn. 27.VIII-1936), iż przepisy K. Zob. o zaskarżeniu czynności dłużnika, zdziałanych na szkodę wierzycieli, winny być stosowane od dnia wejścia w życie K. Zob. do wszelkich czynności bez względu na czas ich zdziałania — jest błędna, do czynności bowiem zdziałanych przez dłużnika ze szkodą wierzycieli przed 1 lipca 1934 r. winno być stosowane prawo dawne a nie Kod. Zob. I. H r o b o n i „Analiza projektu księgi pierwszej Kod. postępowania niespornego" (dokończ.). Autor w dalszym ciągu rozważa, ocenia, wskazując strony dodatnie oraz niektóre ujemne przepisów powyższego projektu (art. 28, 35, 36, 38, 43 i 46 projektu). P. Z a r w i n c e r. „Rolnicze ustawodawstwo ulgowe, a kodeks postępowania cywilnego". Autor ustala właściwość rzeczową urzędów rozjemczych i wymienia: 1) wszystkie sprawy i czynności, co do których orzekanie należy wyłącznie do urzędu rozjemczego, 2) co do których sąd jak i urząd rozjemczy są właściwe do orzekania (kompetencja konkurująca), 3) co do których zarówno sąd jak i przewodniczący urzędu rozjemczego są właściwi do orzekania i 4) co do których — rozstrzygnięcie należy wyłącznie do przewodniczącego urzędu rozjemczego.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Warszawa, kwartalnik Nr. 1 — 1937). I. A n t o n i e w i c z kap. aud. „Potrzeba praktycznego kształcenia oficerów audytorów w zakresie ustawodawstwa stosowanego w sądach powszechnych". Autor uważa za wskazane, by oficerowie audytorzy odbywali w ciągu pewnego czasu praktykę w wydziałach cywilnych sądów powszechnych w charakterze sędziów. O. G r u d z i ń s k i kpt. aud. „Przedawnienie zbrodni przeciwko obowiązkowi wojskowemu z art. 43 łącznie z art. 46 Kod. K. Wojsk.". Nowy K. K. wojsk. nie zawiera przepisu co do przedawnienia zbrodni dezercji, wobec czego sądy wojskowe stosują odnośne przepisy K. K. powszechnego. Wynikają jednak przy tym pewne trudności. Autor wymienia i rozważa je w odniesieniu do trzech form przedawnienia — ścigania karnego, wyrokowania i wykonania kary. I. K o w a l s k i mjr. aud. omawia obszernie „Problem współsprawstwa w Kodeksie Karnym", uważając, że z powodu braku przepisów o współsprawstwie staje się wobec poważnych wątpliwości nie do przezwyciężenia, które są tłumaczone na korzyść tego lub innego oskarżonego.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO. (Warszawa, miesięcznik, Nr. 4 — 1937). A. S z t e j n m a n w artykule „Księgi handlowe nierzetelne" omawia i wyjaśnia wątpliwości, które nasuwają się w praktyce na tle stosowania art. 177 oraz art. 281 K. K. w związku z art. 208 § 1 ordyn. pod. W. W e d e g i s w artykule „O znaczeniu nowelizacji prawa czekowego" (D. U. 1936, poz. 283) uważa, że nowela czekowa z r. 1936, przekształciła system prawa czekowego w tym znaczeniu, że stworzyła nowe, dalsze ciśnienie prawne w stosunku do dłużników, by spowodować należyte wykonanie przez nich zobowiązań czekowych. L. B a b i ń s k i

„Wpływ prawa morskiego na kodyfikację prawa lotniczego” (dokończ. artykułu). W roku 1925 utworzono stałą instytucję międzynarodową „Citeja”. Spełnia ona największą pracę prawniczą dla kodyfikacji prawa lotniczego. Autor wymienia i omawia szereg zagadnień prawa lotniczego, które stanowią przedmiot prac Citeja'y, wśród których niektóre zagadnienia stoją w bliższym związku z prawem morskim.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr. 6/1937) podaje pomiędzy innymi przemówienie Ministra Sprawiedliwości w Senacie w dn. 9.III-1937 r. o niezawisłości sędziów, o strukturze ustawy uposażeniowej sędziów i w kwestii obsady stanowisk notariuszów.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Lwów, organ T-wa prawniczego, kwartalnik Nr 1 — 1937) — zawiera artykuł M. Karpińskiego „Historyczne podstawy ekonomii prof. Stanisława Grabskiego” i rozprawę J. Tiema „O zaskarżeniu czynności dłużnika zdziałanych ze szkodą wierzycieli”. Sprawozdanie T-wa Prawniczego za rok 1936. Zapiski literackie (bibliografia) i jak zwykle bardzo obfite orzecznictwo.

PALESTRA (organ Rady Adw. w Warszawie, Nr. 3 — 1937) podaje sprawozdanie z dwóch zorganizowanych przez Związek Adw. polskich wieczorów dyskusyjnych (22 i 24-II-1937) w sprawie nowelizacji K. P. K. Referent M. Niedzielski doszedł do wniosku, że najistotniejszą wadą noweli do K. P. K. jest wprowadzenie wybitnych utrudnień i ograniczeń w zakresie praw oskarżonego do swej obrony drogą skargi do wyższych instancji. Natomiast prok. M. Siewierski jest tego przekonania, iż projekt noweli zrodziła troska o usprawnienie i zracjonalizowanie wymiaru sprawiedliwości. Prof. Glaser upatruje w noweli tendencje polityczne, podobne do stosunków niemieckich; reforma przyczyni się do utrudnienia wykrycia prawdy materialnej. Adw. Mogilnicki wskazywał m. in. na niebezpieczeństwo odstąpienia od uświęconych zasad procesu karnego, co stwarza obawę czynienia w przyszłości dalszych wyłomów; w-prezes Dąbrowo uzasadnił konieczność zaprojektowanej dążności do osiągnięcia prawdy materialnej. Adw. Kijeński wypowiedział się przeciwko zniesieniu sądów przysięgłych; mają one wielkie znaczenie wychowawczo-społeczne. Adw. Hofmokl-Ostrowski. Zniesienie zakazu reformationis in peius — jest to cios, wymierzony w instytucję apelacji. Skasowanie sądów przysięgłych jest słuszne. Adw. Jarosz — zaprojektowany art. 165 K. P. K. jest tak elastyczny, że można go zastosować w każdej sprawie; zachodzi obawa szerokiego stosowania tego przepisu w sprawach politycznych. Sędzia Berezowski — już i obecnie udział adwokata w rozprawie kasacyjnej należy do rzadkości. Przepis o skazaniu adwokata przez S. Najw. na grzywnę będzie się odnosił do całkiem wyjątkowych wypadków. Specjalna komisja powołana przez Radę Adwokacką w Warszawie wydała swoją opinię o projekcie zmian w K. P. K. W sprawie tymczasowego aresztowania — zaprojektowane zmiany są bardzo niebezpieczne, szczególnie gdy chodzi o przestępstwa polityczne; należy cały zaprojektowany przepis skreślić. W sprawie reformationis in peius — jest to niemal całkowite, aczkolwiek zamaskowane zniesienie apelacji; zniesienie jawności w Sądzie Najwyższym dotkliwie ogranicza prawo oskarżonego; skazanie adwokata na grzywnę za lekkomyślną kasację — stanowi ograniczenie autonomii adwokackiej.

NOWA PALESTRA. (Miesięcznik wyd. Izby Adw. we Lwowie Nr. 3 — 1937). Dr M. Radwański, kier. S. Grodzk. — „Znaczenie i skutki prawne zgłoszonych w procesie cywilnym zarzutów na tle przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersjii i uporządkowaniu długów rolniczych”. Po zestawieniu odnośnych przepisów i wzajemnego ich stosunku autor twierdzi, że sąd powinien zawiesić postępowanie wtedy dopiero, gdy dłużnik przedłoży sądowi zaświadczenie urzędu rozjemczego. Dr Nadel „Czy świadczenia należne pracownikowi umysłowemu z tytułu ubezpieczenia społecznego podlegają zajęciu po myśli art. 575 K. P. C.”. Autor uważa, że art. 67 rozporządzenia Prezydenta R. P. (1927, poz. 911), ustalający, iż „świadczenia mogą ulec zajęciu sądowemu tylko z tytułu alimentów jakoteż dla zaspokojenia przysługujących gminom roszczeń o zwrot poniesionych wydatków z tytułu opieki społecznej”, nie został przez art. 575 § 1 K. P. C. uchylony; przepis ten obowiązuje w całej pełni i żadna nowelizacja go nie uchyliła. Mgr. S. Goldberger „Umowa gwarancyjna w świetle przepisów K. Zob.”. Przedmiot artykułu stanowi instytucja umowy stron o świadczenie przez osobę trzecią, nie biorącą udziału w umowie.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik Nr 2 — 1937). Rady Adwokackie w Poznaniu i Katowicach postanowiły wydawać odtąd „Wiadomości prawnicze”, jako wspólny organ obydwu Izb adwokackich. Przez z górą 100 lat Pomorze, Poznańskie i G. Śląsk dzieliły wspólny los pod zaborem pruskim. Istnieją duże dzia-

ły prawa dotąd nieujednolicone dla całej Polski a wspólne dla ziem b. zaboru pruskiego. I. Schubert kier. s. grodz. „Czy art. 567 K. P. C. w porównaniu z § 771 Postęp. Cyw. niemieck. wprowadził zmiany?" Po zestawieniu procedur cywilnych polskiej i niemieckiej oraz na podstawie orzecznictwa S. N., autor stwierdza, iż art. 567 § 3 K. P. C., dotyczący konieczności przypozwania dłużnika pod rygorem oddalenia pozwu, ma jedynie zastosowanie wyjątkowe. Natomiast art. 568 K. P. C. zawiera zasadniczy nowy przepis, nieznany proc. cywilnemu niemieckiemu, a mianowicie, że powód w samym pozwie musi wyczerpać wszystkie podstawy prawne i okoliczności faktyczne. K. Matuszewski w artykule „Legitymacja Gromady w procesie Cywilnym", dowodzi, że, aczkolwiek gromada nie ma osobowości publiczno-prawnej, jest ona jednak osobą prawa prywatnego, może posiadać, nabywać i zbywać majątek nieruchomy, zaciągać zobowiązania i stawać przez osobę upoważnioną w sądach. W K. P. C. nie ma żadnych przeszkód do uznania legitymacji procesowej gromady jako osoby prawa prywatnego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA. (Warszawa, organ Związku Młodych Prawników, Nr. 3 — 1937). „1934 — 1937" (artykuł redakcyjny). — Do roku 1934 nie istniał problem młodzieżowy, dopiero okres trzech lat ostatnich odrodził w młodym pokoleniu siły i energię, pobudził jej masy. Młodzież potrafiła zdobyć się na opracowanie projektu reformy studiów uniwersyteckich, natomiast najwybitniejsi fachowcy spośród starszego pokolenia przez 15 lat nie umieli zgodnie ułożyć programu tej reformy. Wprowadzenie jednolitej aplikacji sądowej, płatności aplikacji adwokackiej, podniesienie do godności kanonu zasady polskości wszystkich zawodów prawniczych — stanowią postulaty, o których zrealizowanie walczy młodzież. Jedynie młode pokolenie docenia wagę pierwiastków rodzimych w prawie stanowionym, pragnąc oprzeć prawo Polski Niepodległej na polskich tradycjach. T. Żenczykowski. Autor omawia sprawy materialne i zawodowe aplikantów sądowych, adwokackich i asesorów notarialnych. Sprawy zawodowe nie powstrzymują młodych prawników od zagadnień naukowych. „Współczesna Myśl Prawnicza" zdobyła nie tylko poważną pozycję w czasopiśmiennictwie prawniczym, lecz także wprowadziła szereg nowych myśli i prądów. Młodzi prawnicy mają ambicję kształtowania zrębów prawdziwie polskiego i z polskiej rzeczywistości wyrosłego prawa i przyjęcia w przyszłości kierowniczej roli życia publicznego w Polsce. Dr I. Wiewiorowski „O los młodzieży prawniczej" przytacza znane poglądy, iż młodzi prawnicy nie byliby bezrobotni, jeżeliby w administracji, skarbowości, w samorządzie stanowiska, wymagające znajomości prawa, były obsadzane przez prawników. A. Marcinkowski „Problem podziału administracyjnego Państwa". Przy omawianiu tego zagadnienia autor pomiędzy innymi podaje krytyce projekt Komisji przy Prezydium Rady Ministrów dla usprawnienia administracji co do utworzenia województwa rusińskiego z połączenia województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego ze stolicą we Lwowie, które by liczyło 5 milionów mieszkańców w tym zaledwie 36% Polaków. Nie powinno się myśleć o rozszerzeniu województwa lwowskiego (53% Polaków), a należy utrzymać województwo Stanisławowskie (19% Polaków) i Tarnopolskie (49,1% Polaków), które jest kluczem sytuacji w Małopolsce Wschodniej. Przy takim stanie rzeczy zakusy irredenty ukraińskiej są mniej niebezpieczne, niż przy połączeniu trzech województw w jedno. Podziałowi administracyjnemu winny przyświecać trzy naczelne postulaty: 1) zniesienie granic zaborów, 2) kierowanie się zasadą uwzględnienia najszerszego interesów masywu etnograficznego polskiego i 3) zwrócenie uwagi na ciążenie obszarów ku pewnym ośrodkom.

GAZETA ADMINISTRACJI. (Warszawa, Nr. 4 — 1937). I. Litwin „O potrzebie republikacji obowiązujących przepisów prawnych zaborczych w polskich tekstach autentycznych". Na III Zjeździe Prawn. Polsk. w Katowicach stwierdzono, że dotychczas obowiązuje w Polsce wielka ilość zaborczych przepisów prawnych. Zachodzą w tym względzie duże trudności, gdyż młodsze pokolenie prawników nie zna języków rosyjskiego i niemieckiego a poza tym częstokroć nie tak łatwo znaleźć może oryginalne teksty. Zdarzały się wypadki, że urzędy administracyjne pożyczały te teksty od miejscowych adwokatów starszej generacji. Już na Zjeździe Katowickim zwrócono uwagę na szkodliwe skutki szybkiego i ryczałtowego uchylenia przepisów zaborczych. Muszą więc one w niektórych dziedzinach pozostać w mocy jeszcze przez pewien okres czasu. Konieczne jest dokonanie tłumaczeń pozostających w mocy ustawodawczych aktów zaborczych i wydania ich w zbiorach dla poszczególnych dzielnic z tym, że teksty te będą uznane za autentyczne. Autor daje obszerny wykaz obowiązujących zaborczych ustaw dzielnicowych. Niektóre z nich dotychczas nie są przetłumaczone na język polski.

PRZEGLĄD POLICYJNY. (Warszawa, dwumiesięcznik Nr. 2 — 1937). Dr W. Sobolewski „Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym". Zarys historyczny powstania i rozwoju pojedynków sądowych oraz tryb i sposoby odbywania

owych pojedynków w Niemczech i we Francji. Instytucja pojedynków sądowych czyli sądów bożych nie była obca również i w Polsce. Statut Jana Łaskiego, wydany z polecenia króla Aleksandra, uregulował instytucję pojedynku sądowego. Kościół zwalczał tego rodzaju pojedynek. Lelewel zaznacza, że „mimo rozpowszechnionej zakały (pojedynek sądowy) było coś narodowego co się jej opierało". I. Bednarski „Eugenika w walce z przestępczością". Autor omawia środki, za pomocą których eugenika przyczynia się do zmniejszenia ilości przestępców, przytacza m. in. wszystkie argumenty, przemawiające za sterylizacją i przeciw sterylizacji. W. Łoziński w artykule „Włóczędzy, jako zagadnienie" podkreśla niebezpieczeństwo włóczęgostwa. Wytworzyła się specjalna kategoria włóczęgów „poszukiwaczy pracy", której w rzeczywistości nie szukają i znaleźć nie pragną. Żyją z żebraniny, często z przestępstw, kradną co się tylko da i gdzie się da, gwałcą spotkane samotnie kobiety, a nawet rabują żywność i odzież. Na kresach Wschodnich wśród mniejszości narodowych szerzą oni agitację komunistyczną. Policja w zetknięciu się z takimi osobami jest bezradna. Dokumenty osobiste u włóczęgów są zawsze w porządku. Definicja włóczęgostwa w ustawie o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (D. U. 1927, poz. 828) utrudnia nawet walkę z włóczęgostwem, włóczęgą bowiem jest ten (art. 3), „Kto bez środków do życia zmienia stale miejsce pobytu nie w celu znalezienia pracy", każdy zaś włóczęga twierdzi, że poszukuje pracy. Rygory tejże ustawy (art. 9 — 14) — umieszczenie włóczęgi w przytułku lub w domu pracy przymusowej mają znaczenie raczej teoretyczne, bo takie przytułki i domy pracy przymusowej istnieją tylko w Warszawie i w dwóch województwach — poznańskim i pomorskim. Oczyściłoby kraj z plagi włóczęgostwa, dającego znaczny odsetek przestępców, tylko stworzenie na terenie całego Państwa obozów pracy przymusowej.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik, grudzień 1936). Prof. instytutu kryminolog. w Grazu E. Seelig „Problem typów przestępnych" — problem ten stał się aktualny w drugiej połowie XIX wieku dzięki nauce Lombroso o urodzonym przestępcy. Międzynarodowa Unia Kryminalna wprowadziła trójpodział przestępców „okolicznościowych i działających pod nakazem chwili" — „ze zmniejszoną społeczną zdolnością dopasowania się" i przestępców, „od których społecznego dopasowania się nie można się spodziewać". Autor dowodzi, że nie ma jednolitego typu przestępczego z określonymi cielesnymi i duchowymi znamionami i właściwościami i że niemożliwe jest dzielić przestępców na typy, które by wzajemnie się wyłączały; ustala jednocześnie osiem najbardziej rozpowszechnionych grup-typów przestępczych: 1) zawodowi o nałogowym wstręcie do pracy, 2) agresywni i gwałtowni, 3) przeciwmajątkowi o zbyt małej odporności, 4) seksualnie nieopanowani, 5) przestępcy w stanie kryzysu, 6) działający w afekcie, 7) reagujący prymitywnie i 8) przestępcy z przekonania.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa, Nr. 6 — 1937) podaje m. in. jeden ze szkiców prof. Gerneta „Czytelnictwo w więzieniu". Przeżycia więźnia, związane z czytaniem książki, odczuwają się inaczej, niż na wolności. Wobec braku stosunków ze światem zewnętrznym książka w znacznym stopniu podtrzymuje związek więźnia z życiem na wolności. Pamiętniki nauczycieli więziennych stwierdzają, że lektor nawet niezbyt doświadczony, czytający więźniom w celach ogólnych, zawsze potrafi zawładnąć uwagą słuchaczy. Najbardziej poczytnymi książkami są książki o miłości, o kobiecie, opisy podróży, bajki i książki humorystyczne, specjalnie interesujące więźniów książki z ilustracjami, szczególnie kolorowymi, dają im bowiem te wrażenia, których pozbawiło ich więżenie.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa Nr 2 — 1937) Mgr. A. Wajsman w art. „O egzekucji należności ubezpieczeniowych" — poddaje krytyce okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 15.XI.1935 i z dn. 16.XI.1936 r., dotyczące sposobu egzekwowania należności ubezpieczeniowych, wskazując na niedociągnięcia okólników i wpływ ich niekorzystny dla interesów instytucji ubezpieczeń społecznych.

BIULETYN INFORMACYJNY. PRAWDA O KOMUNIZMIE. (Warszawa, miesięcznik Nr. 2 i 3 — 1937) — daje schemat graficzny, który unaocznia rodzaj i zakres działalności poszczególnych instytucji bolszewickich oraz zagranicznych sekcji kominternu, prowadzących wywrotową pracę w 61 państwach wszystkich części świata. Komintern utworzył we wszystkich krajach szereg (16) „pomocniczych" międzynarodówek m. in. „czerwonych prawników", którzy organizują obronę komunistów w czasie procesów oraz propagują i przemycają rozmaite dogodne dla Sowietów tendencje do ustawodawstwa innych państw, współpracują z „Moprem", który organizuje pomiędzy innymi pomoc przy ucieczkach z więzień i w ogóle do Sowietów, zbiera składki dla więźniów komunistów i ich rodzin itd. Działa też międzynarodówka wolnomyślicieli, która centralizuje cały ruch bezbożniczy we wszystkich częściach świata, a „międzynarodówka pracowników oświatowych" prowadzi propagan-

nak wykładnia logiczna może chyba przezwyciężyć bez większej kolizji z art. 1 K. K. dę wśród nauczycieli zwłaszcza na terenie szkół niższych. Największa, najpoważniejsza i najbardziej aktywna jest międzynarodówka związków zawodowych czyli tzw. „Profintern" — dąży do opanowania związków zawodowych i kierowania ich na drogę rewolucyjno — komunistyczną. W artykule „Hiszpańska tragedia dziełem czerwonej Moskwy" autor oświetla metody działalności kominternu w celu opanowania władzy. Artykuł „Agentury Profiternu w Polsce" — daje obraz działania profiternu na terenie związków zawodowych w Polsce. „Zygmunt Krasiński o komunizmie" — w wieszczym natchnieniu przewidział zjawienie się komunizmu i w poemacie „Dzień dzisiejszy" daje jego obraz.

Z PSYCHOLOGII PRZEŻYĆ WIĘZIENNYCH. Dr medyc. i filoz. J. Szpakowski (skrót odczytu wygłoszonego na XIII Zjeździe psychiatrów polskich w Poznaniu) — Przedmiot rozważań — psychologia więźnia, odbywającego prawomocnie orzeczoną mu karę. Ze wszystkich przeżyć więźnia wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie czasu. Przełomową chwilą dla każdego więźnia jest odbycie połowy wyznaczonej mu kary. Od tej chwili „to", co jeszcze pozostało do odcierpienia, jest coraz krótsze od „tego", co już się przeżyło. Drugim takim momentem jest odbycie ²/₃ kary — zjawia się nadzieja na przedterminowe zwolnienie, a dla bezterminowych upływ 15 lat. Pomimo zakazu każdy więzień długoterminowy stara się zdobyć kalendarz dla obliczenia czasu. Jednostajność, ubóstwo wszelkich wrażeń, nuda i tęsknota, nie dla wszystkich bowiem więźniów jest praca, a szczególnie w t. zw. „pojedynkach" i w więzieniach „izolacyjnych", a tym bardziej jeśli izolacja jest przestrzegana w szkole i kaplicy, w których każdy więzień siedzi w osobnej „skrzyni", działa na psychikę więźnia zabójczo. W więzieniu we Wronkach, gdzie w szkole więźniowie siedzieli w „skrzyniach", do szkoły zgłaszali się oni w znikomej liczbie, gdy zaś w 1933 r. zniesiono owe skrzynie, więźniowie zaczęli się zgłaszać do szkoły masowo. Ubóstwo wrażeń zewnętrznych doprowadza narządy wszystkich zmysłów więźnia do niezwykłego zaostrzenia czasem chorobliwego. Autor szeroko omawia przejawy zaostrzenia wrażeń słuchowych, wzrokowych (głód kolorów). Więźniowie z „pojedynki" dążą do obcowania z byle kim lub czym — kot, wróbel, mysz a nawet karaluch bywają przedmiotem ich sentymentu. Ulgę stanowi porozumiewanie się za pomocą pukania w ścianę. Autor wyjaśnia technikę pukania. W więzieniach kwitnie hazard, stawki — tytoń, produkty otrzymywane z domu, porcje odżywienia więziennego. Urządzają „wyścigi" — rolę „wierzchowców" odgrywają tresowane pluskwy lub karaluchy. Chęć przeżycia silniejszych emocji popycha niekiedy więźniów do zbiorowych wystąpień — głodówki a nawet buntu. Wszystko to nie wystarcza do zapełnienia czasu, pozostaje więc myślenie, lecz te „myśli dręczą tu człowieka". Więźniowie głęboko wierzący znajdują pociechę w religii. Odwiedziny więźniów przez żony, narzeczone, kochanki wpływają na więźniów bardzo dodatnio. W więźniach panuje całkowity głód seksualny, masowy samogwałt oraz homoseksualizm, miłość lesbijska. Dużą rolę wychowawczą odgrywają świetlice, gdzie kolejno więźniowie mogą się zbierać, czytać książki, grać w szachy, warcaby. Jeszcze bardziej doniosły wpływ wywiera radio i kino. Tu kompensuje się ubóstwo wrażeń słuchowych i wzrokowych. Dla ilustracji podaje się dłuższy ustęp z dzieła Jacka Londona „Kaftan bezpieczeństwa", w którym London po odbyciu kary więziennej opisuje swe przeżycie w więzieniu. Komisja do badań kryminalno-biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości opracowała w 1936 r. obszerny kwestionariusz, którego jeden dział bardzo szeroko obejmuje przeżycia więźniów. Autor m. in. twierdzi, że powinna być stworzona aplikacja sądowa w więzieniach dla przyszłych prokuratorów i sędziów karnych (Przegląd Więziennictwa Polskiego, grudzień, 1936 r.).

PROBLEMY PRAWA KARNEGO W RAMACH KONSTYTUCJI KWIETNIOWEJ.

Wyodrębnienie ochrony Głowy Państwa (art. 94 i 25 K. K.) tłumaczy się bez porównania lepiej w ramach nowej Konstytucji, która podniosła Prezydenta R. P. do godności czynnika nadrzędnego w Państwie i zrywa gruntownie z zasadą art. 2 Konstytucji marcowej, że Prezydent jest organem narodu łącznie z odpowiedzialnymi ministrami w zakresie władzy wykonawczej. Nowa Konstytucja nie zna instytucji Zgromadzenia Narodowego, o której mówi art. 95 kod. kar. i połączenie obu Izb — Sejmu i Senatu nazywa „Izbami Połączonymi" (art. 22, 30 i 74). Czy zamach, określony w art. 95 K. K. a skierowany przeciwko Izbom Połączonym, podpada pod przepis art. 95? Gramatycznie niewątpliwie nie podpada. Na pozór niby nie ma różnicy między tymi dwoma instytucjami, bo w obydwu wypadkach chodzi o sumę — Sejm plus Senat, jednak funkcjonalnie Zgromadzenie Narodowe i Izby Połączone są dwoma różnymi organami co do zakresu swych kompetencji, a poza tym art. 95 wymienia Zgromadzenie Narodowe obok Sejmu i Senatu. Jest więc luka, którą jed-

Gorzej przedstawia się kwestia Zgromadzenia Elektorów (art. 16 i n.). Specyficzny skład tego Zgromadzenia uniemożliwia podciągnięcie zamachu na tę instytucję pod przepis art. 95 K. K. Jest to typowy przykład luki wywołanej zmianą stosunków prawnych, a nie przeoczeniem prawodawcy. Luka ta razi tym bardziej, że karygodne wpływanie na czynności Zgromadzenia Elektorów, choć nie będzie podpadało pod przepis art. 114 K. K., który chroni jedynie Sejm, Senat i Zgromadzenie Narodowe, to jednak podpadnie pod przepis art. 115 K. K., Zgromadzenie Elektorów bowiem jest w każdym razie „innym zrzeszeniem prawa publicznego", natomiast zupełne usunięcie przemocą Zgromadzenia Elektorów lub zagarnięcie jego władzy usunie się z pod represji karnej, o ile naturalnie owo działanie nie będzie zawierało znamion jakiegoś innego przestępstwa. Elektor nie znajduje się pod ochroną art. 116 K. K., o ile chodzi o wpływanie na wykonywanie mandatu lub przeszkadzanie temu wykonywaniu. Prezydent R. P. władny jest aktem łaski (art. 13 ust. 2 „j") darować lub złagodzić skazanemu karę wymierzoną prawomocnym wyrokiem, tudzież uchylić skutki skazania (art. 69). Natomiast Prezydent nie ma prawa zmieniać decyzji władz sądowych co do stosowania środków zabezpieczających. Wynika to a contrario z przepisu Konstytucji, a tłumaczy się istotą tych środków, jako zarządzeń czysto „celowych", a nie karnych. Przyjąć należy, że i akt amnestyjny nie jest w stanie dotyczyć środków zabezpieczających. Kodeks Karny 1932 r. właściwie nie formułuje ani zasady nullum crimen sine lege penali ani zasady nullum crimen sine lege anteriori i dopiero Konstytucja ratuje zasadę nullum crimen... (art. 88 p. 4) — „nikt nie może być karany za czyn niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem". (Skrót artykułu prof. W. Woltera — „Ruch prawn. ekonom. i socjol." — kwartał I — 1937).

OCHRONA PRACY W KODEKSIE KARNYM.

Wśród dóbr, które znalazły ochronę w polskim kodeksie pracy, nie znajdujemy ani jednego przepisu, który by był poświęcony samej ochronie pracy. Praca jest dobrem, zasługującym na ochronę; jest ona „podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej" (art. 8 Konstytucji) i dlatego ma charakter dobra publicznego. Z drugiej strony praca stanowi dla najszerszych warstw źródło egzystencji i dlatego winna być postawiona na równi z takimi dobrami, jak własność, zdrowie, wolność itd. Praca może być i bywa przedmiotem przestępstwa, nie przewidzianego zresztą w naszym Kod. Kar. Autor omawia przepisy o ochronie pracy, zawarte w projekcie niemieckiego Kod. Kar., który w osobnym rozdziale formułuje przestępstwa przeciwko pracy, poprzedzonym aryngą — hasłem „praca jest obowiązkiem i honorem obywatela niemieckiego". Prawo karne chroni wolę do pracy, pokój pracy i wolność pracy. Chroni ono również robotnika przed niebezpieczeństwami utraty pracy w warsztacie". Projekt daje m. in. definicję przestępstwa, oszustwa pracy i wyzysku pracy. Oszustwa dopuszcza się ten, kto przez wprowadzenie w błąd skłania drugą osobę do podjęcia lub porzucenia pracy i przez to naraża ją na szkodę. Zasadnicza kara — areszt od 2 lat do ciężkiego więzienia. Przestępstwa wyzysku pracy dopuszcza się ten, kto, wyzyskując przymusowe położenie, niedoświadczenie, słabą wolę drugiego, udziela mu za jego pracę świadczenie oczywiście niewspółmierne. Kara — więzienie od 6 miesięcy do ciężkiego więzienia. Przestępstwa „marnotrawstwa środków produkcji" dopuszcza się ten pracodawca, który przez marnotrawstwo spowodował ograniczenie działalności warsztatu pracy, pociągające za sobą utratę pracy nieznacznej chociażby ilości robotników. Praca więc, powiada autor, zarówno jak podstawa rozwoju i bogactwa narodu jak i źródło egzystencji obywatela, poczyna przenikać do najodleglejszych komórek ustroju państwowego, wprowadzając do nich nowe zasady i pojęcia. Przyjęcie pracy do K. K., jako dobra, podlegającego ochronie karnej, jest równoznaczne z ostatecznym równouprawnieniem pracy z dobrami, stanowiącymi podstawę współżycia społecznego, jak wolność, własność, poszanowanie życia i zdrowia. (Skrót artykułu W. Bagińskiego — dwutygodnik „Spólnota pracy" Nr. 7 — 1937).

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Numer 3-ci miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 24 wyroki Najw. Trybunału Administr., 1 uchwałę Zgromadzenia ogólnego N. Trybunału Admin., wydaną na wniosek Prezesa Rady Ministrów i 7 wyroków Sądu Najwyższego — w sprawach podatków dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn oraz w sprawach wodnych, ochrony pracy i samorządowych. Podano 8 glos. 2) Podwójny zeszyt 1-2 — 1937 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich", zawierający 72 orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, 34 wyroki Izby Karnej S. Najw., 6 wyroków Najw. Trybunału Admin., 1 orzeczenie S. Apelacyjnego w Poznaniu, 8 wyroków S. Okręgowego w Warszawie, 1 orzeczenie S. Okręgowego w Katowicach i 1 orzeczenie S. Okręgowego w Złoczowie oraz

6 glos do orzeczeń Izby Cyw. S. N., 4 glosy do wyroków Izby Karnej S. N. i 1 glosę do wyroku S. Okręg. w Warszawie i 3) Numer 1-3 — 1937 czasopisma „Egzekucja Sądowa” — organ komorników sądowych — zawiera szereg artykułów, notatek oraz okólniki i orzecznictwo, wszystkie dotyczące zawodowych czynności komorników oraz ich spraw korporacyjnych. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI LEONA PININSKIEGO, tom I — str. VIII + 454 + 15 tablic, tom II — str. 448 + 5 tablic, Lwów, 1936, nakładem Komitetu Redakcyjnego (cena 12 zł — z przesyłką 12 zł 80 gr za oba tomy). Godnie uczczono rocznicę półwiecza działalności naukowej i obywatelskiej wielkiego humanisty polskiego: uczonego prawnika i filozofa, estety i mecenasa sztuki, męża stanu i polityka, składając Mu w hołdzie księgę pamiątkową prac naukowych. Szeroka skala zainteresowań badawczych Jubilata znalazła niemal pełny swój wyraz w zakresie tematów 62-ch rozpraw, składających się na dwa obszerne tomy dzieła. Najliczniejsze są prace z dziedziny prawoznawstwa. Mianowicie: Władysław Abraham przeprowadza wnikliwe dociekania nad zagadnieniem osobowości prawnej biskupstw w przepisach Statutu Łęczyckiego z r. 1180 i w konkluzji wyraża przekonanie, że celem tego Statutu „było wyłącznie uchylenie ius spolii, nie zaś uznanie osobowości prawnej biskupstw”. Tadeusz Bigo omawia zagadnienie samorządu terytorialnego w nowej Konstytucji polskiej, upatrując w niej gwarancję pomyślnego rozwoju samorządu. Franciszek Bossowski analizuje tekst niedawno odkrytego fragmentu Instytucyj Gaja, odnoszącego się do tzw. consortium ercto non cito i wskazuje na jego znaczenie dla prawa porównawczego. Marceli Chlamtacz poświęca obszerną rozprawę zagadnieniu sposobu wynagrodzenia szkody w polskim Kod. Zob. i w prawodawstwach nowożytnych. Ignacy Czuma przeprowadza rozważania nad współczesną mnogością przepisów prawa państwowego. Antoni Deryng porusza doniosłe zagadnienie wykładni w dziedzinie prawa publicznego. Edward Dubanowicz omawia ewolucję zadań i skład parlamentu. Edward Gintowt wywodzi, że „przekazane w Digestach rozstrzygnięcia konkurencji w obrębie prawa interdyktalnego nie są wystarczającym materiałem do wysnuwania wniosków o charakterze iudiciorum ex interdicto”. Wojciech Hejnosz omawia deklarację królewską z roku 1661, stanowiącą ciekawy epizod z dziejów ustawodawstwa dawnej Polski. Wacław Komarnicki zajmuje się aktualną kwestią określenia napastnika we współczesnym prawie narodów. Karol Koranyi przeprowadza analizę treści przywilejów dla Krakowa i Lwowa z roku 1444-go, wskazując na ich łączność z tekstami nadań dla Lubeki z roku 1374-go i dla Dinkelsbühlu z roku 1455-go. Ignacy Koschembahr-Łyskowski przeprowadza pouczający wywód uwzględnienia przez sędziego zwyczajów obrotu w klasycznym prawie rzymskim. Stanisław Kutrzeba omawia aktualną w nauce dawnego prawa polskiego kwestię recepcji w prawie. Jerzy Langrod wskazuje na nowe prądy w sądownictwie administracyjnym na tle ustawy o inwalidzkim sądzie administracyjnym. Roman Longchamps de Berier w obszernym wywodzie analizuje jedną z form zabezpieczenia kredytu, nie uregulowaną przepisami szczególnymi (a przeto podlegającą przepisom art. 52 Kod. Zob.), mianowicie przelew dla zabezpieczenia. Borys Łapicki omawia znaczenie wyrazu „misericordia” w prawie rzymskim, w konkluzji stwierdzając, że 1) wyraz „misericordia” spotyka się w kodyfikacji justyniańskiej zaledwie w kilku przypadkach, 2) co do znaczenia tego wyrazu, to kodyfikacja pozostaje na gruncie prawa klasycznego, 3) wszystkie fragmenty Digestów, które ten wyraz wymieniają, są autentyczne, 4) pojęcie „misericordia” nie wywarło żadnego wpływu na kodyfikację justyniańską. Wacław Osuchowski bada interesującą literaturę romanistyczną, kwestię znaczenia doktryny Aristona, uznającą umowę o wzajemne odpłatne świadczenia za kontrakt, dla ochrony umów synallagmatycznych i w konkluzji stwierdza, że wywarła ona doniosły wpływ na rozwój kontraktów. Stanisław Pilch pokrótce omawia kary, jakie stosowano u starożytnych Germanów za zdradę i wszeteczeństwo. Roman Piotrowski poddaje krytyce przepisy ustawy o państwowym podatku dochodowym w przedmiocie tzw. zysku spekulacyjnego. W konkluzji swych ciekawych i przekonywających wywodów wypowiada się za uchyleniem odnośnych przepisów o opodatkowaniu nieuchwytnych „zysków spekulacyjnych”, dla których „nie powinno być w ogóle miejsca w naszym ustawodawstwie”. Józef Rafacz omawia zagadnienie recepcji prawa rzymskiego w dawnej Polsce w zakresie przysięgi „in scriptis”. Stanisław Starzyński poświęca swoje rozważania „drodze ustawodawczej”. W szczególności przeprowadza analizę

naszej Konstytucji, stwierdzając, iż „w Polsce mamy i zwyczajne ustawodawstwo konstytucyjne (art. 31 i 46 Konstytucji) i ustawodawstwo dekretowe, rozwinięte na szeroką skalę (décret-loi). W konkluzji stwierdza, iż „możemy scharakteryzować naszą drogę ustawodawczą, jako wahającą się pomiędzy konstytucjonalizmem a autokratyzmem, z silnym przechyleniem się na stronę drugiego". Paweł Skwarczyński zajmuje się pojęciem „korony" w artykułach henrycjańskich. Franciszek Smolka analizuje treść niedawno odnalezionego partyjskiego kontraktu pożyczki z roku 121 po Chr. z Dura-Europos. Rafał Taubenschlag omawia egipskie kontrakty w greckich papirusach. Bohdan Winiarski rozważa aktualne w nauce zagadnienie „obrony koniecznej" w prawie narodów. Stanisław Wróblewski analizuje umowę o pracę pracowników umysłowych. Michał Wyszyński objaśnia historycznie przepisy can. 1446 i 1509 Corp. Jur. Canon. o zasiedzeniu beneficium. Fryderyk Zoll omawia znamienny fakt umoralnienia prawa w przepisie art. 12 Ustawy o prawie autorskim, zapewniającym ochronę praw osobistych twórcy. Całość dzieła zamyka „Bibliografia prac Leona Pinińskiego" z lat 1883 — 1935, zestawiona przez Wacława Osuchowskiego, ucznia Jubilata i jednego z redaktorów Księgi.

Piękne to dzieło zarówno co do treści jak i co do szaty zewnętrznej powinno znaleźć się w rękach szerokiego ogółu czytającego prawnictwa polskiego.

Doc. Dr Stanisław Borowski.

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. Przepisami związkowymi i skorowidzem opatrzył Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, str. XII. — 268,16⁰ Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937.

Wśród licznie ostatnio na rynku księgarskim ukazujących się wydawnictw tekstowych Kodeksu Zobowiązań, bezspornie pierwsze miejsce przyznać należy omawianemu wydawnictwu. Polega ono na wyjątkowo sumiennym i skrupulatnym uwzględnieniu wszelkich przepisów związkowych ustaw szczególnych oraz artykułów korespondencyjnych, umieszczonych odpowiednio pod każdym artykułem Kodeksu Zobowiązań. Opracowanie powyższe zupełnie wyraźnie przeznaczone jest dla użytku codziennej praktyki, czego dowodzi szereg drobnych, lecz celowo pomyślanych udogodnień i ułatwień technicznych, jak szczegółowa ruchoma paginacja, podająca na górze każdej strony treść odpowiedniego rozdziału Kod. Zob. oraz numery zawartych w tekście artykułów prawa. Nadto opracowanie to opatrzone jest niespotykanym w naszych wydawnictwach skorowidzem, który zajmuje trzecią część książki (90 stron petitu); skorowidz jest bardzo sumiennie i szczegółowo opracowany i uwzględnia przedmioty omawiane w tekście ustawy w sposób całkowity. Podziwiać należy benedyktyńską wprost cierpliwość i wytrwałość p. Szczygielskiego, wykazaną przy opracowaniu skorowidza. Podkreślić również należy stronę zewnętrzną wydawnictwa, która zarówna pod względem formatu, doboru czcionek itp. zaspakaja najwybredniejsze wymagania estetyczne.

KUPIEC REJESTROWY. Adam Daniel Szczygielski. Praca odznaczona pierwszą nagrodą na I Konkursie naukowym Związku Młodych Prawników. Przedmowa prof. J. Namitkiewicza, str. 48,8⁰, Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", („Monografie Prawa Handlowego", ogólnego zbioru Nr. 8), Warszawa 1937.

Sąd Konkursowy I Konkursu Naukowego Związku Młodych Prawników w składzie: prof. Jan Namitkiewicz, prof. Adam Chełmoński i prezes Gustaw Lauter — pierwszą nagrodę przyznał pracy p. t.: „Kupiec rejestrowy", której autorem był p. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Fragmenty pracy tej ogłoszone zostały w swoim czasie na łamach „Głosu Sądownictwa", obecnie zaś autor po uzupełnieniu i zaktualizowaniu ogłosił studium swe drukiem w cyklu „Monografie Prawa Handlowego".

Praca p. Szczygielskiego zasługiwała w zupełności na jej wydanie drukiem, a przez to udostępnienie zawartych w niej myśli szerokim warstwom prawnictwa polskiego, tak ze względu na wyjątkową, a właściwą autorowi sumienność opracowania tematu, jak i na niezwykłą aktualność zagadnienia, stanowiącego myśl przewodnią omawianego studium. Autor — poprzez rozważania teoretyczne, dotyczące pojęcia kupca w ogóle, na tle nowego prawa handlowego zajmuje się szczegółową analizą definicji ustawowej kupca rejestrowego, badając poszczególne typy kupca i wnikając w podstawowe prawa i obowiązki tego kupca. Nadto badania swe autor rozszerzył na kwestie, związane z pojęciem kupca nieletniego, kupca-mężatki i żony kupca. Podkreślić również należy po raz pierwszy na tle polskiego prawa handlowego uwypukloną różnicę między pojęciem kupca pozornego a kupca normalnego. Praca p. Szczygielskiego obejmuje całokształt zagadnień związanych z badanym przez niego pojęciem naczelnym, autor zaś nie szczędził trudu, by wyjaśnić i wytłumaczyć wszel-

kie wątpliwości zarówno natury teoretycznej, jak i praktycznej, jakie mogą się wyłonić na tle nowego prawa handlowego w związku z instytucją kupca rejestrowego. *N. J.*

REGLAMENTACJA DEWIZOWA I TOWAROWA. Komentarz. Opracowali adw. dr J. Vogelfanger i I. Blej. Stron 806. Lwów, 1937. Księgarnia Lwowska. Książka zawiera teksty wszystkich ustaw, dekretów, rozporządzeń wykonawczych, instrukcji, okólników i przepisów związkowych. Autorzy zaopatrzyli prawie wszystkie przepisy obszernymi i wyczerpującymi wyjaśnieniami i wskazówkami praktycznymi. Książka stanowi pierwszy komentarz uzupełniający w całości lukę, która odczuwała się dotkliwie w razie potrzeby informacji co do poszczególnych przepisów i zarządzeń z zakresu powyższego prawa.

USTAWA O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ. Tadeusz Łebiński adw. Stron 248. Poznań, 1937. Księgarnia Wilaka. Powyższa ustawa z dn. 28 grudnia 1925 r. (Dz. U. 1926, poz. I) ulegała częściowym zmianom i uzupełnieniom 15 razy. Książka podaje tekst ustawy ze wszystkimi zmianami i uzupełnieniami. Prawie wszystkie przepisy autor zaopatrzył wyjaśnieniami oraz przytoczył odnośną judykaturę Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Admin. Umieszczone w książce przepisy związkowe autor uzupełnił uwagami, wskazując jakie one mają znaczenie przy stosowaniu przepisów ustawy o reformie rolnej. Książka zawiera tekst wszystkich rozporządzeń, instrukcji i okólników ministerialnych, dotyczących sposobów i trybu wykonania reformy rolnej. Książka stanowi komentarz, zdaje się obecnie jedyny, który uwzględnił wszystkie zmiany ustawodawcze po 1926 roku. *A. G.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ miesięczny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w zeszycie kwietniowym r. b. zamieszcza artykuł prof. dra Hansa Sperla, krytykujący orzeczenie sądu najwyższego Austrii w sprawie unieważnienia małżeństwa; chodzi o to, że sąd ten przypisał wyrokowi o unieważnieniu małżeństwa znaczenie prawotwórcze w sensie wytworzenia nowego położenia prawnego. Drugi artykuł, sędziego dra Erwina Riedela zawiera porównawcze zestawienie przepisów prawa austriackiego i czechosłowackiego w przedmiocie windykowania sum w postępowaniu układowym na tle odnośnych ustaw i orzecznictwa sądów obu tych państw. Wreszcie następuje dalszy ciąg studium dra Kamillo Policky'ego o nowej strukturze państwa.

W dziale kroniki jest wzmianka o odbytych w marcu dwóch posiedzeniach zarządu Zrzeszenia, na których rozpatrywano sprawę obsadzenia wyższych stanowisk sędziowskich przez fachowców, nie należących jednak do stanu sędziowskiego; uchwalono opracować odpowiednie projekty i rozesłać je do zainteresowanych sfer oraz do ministerstwa sprawiedliwości, celem wywołania dyskusji. Poza tym kronika zamieszcza zawiadomienie o zamierzonym urządzeniu w maju r. b. piątego z rzędu „tygodnia sędziowskiego", obliczonego na 60 osób, dla sędziów, asesorów i aplikantów; będzie to wycieczka pięciodniowa połączona z wygłoszeniem referatów; czas poświęcony temu „tygodniowi" nie będzie wliczony do zwykłego urlopu wypoczynkowego.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) zeszyt Nr 3 z marca r. b. zawiera na wstępie artykuł radcy Józefa Singera o prawie urzędniczym, opierającym się na szeregu ustaw wydanych w r. 1933—36, gdzie zasadnicza pozycja urzędnika narodowo - socjalistycznego określona jest jako służba publiczno - prawna oraz wierność dla wodza i państwa; wierność ta ma trwać aż do śmierci a urzędnik winien postępować jako satelita wodza i ścisły wykonawca jego woli; co się zaś tyczy sędziów i ich zastępców, to są oni normalnymi urzędnikami państwa, a ministerstwo sprawiedliwości jest ich zwierzchnią władzą służbową; prawo urzędnicze podkreśla różnicę między przełożonym służbowym, a zwykłym przełożonym; pierwszy uprawniony jest do rozstrzygania urzędowo - prawnego w sprawach personalnych podległego mu urzędnika, drugi zaś posiada prawo do udzielania wskazówek, dotyczących urzędowych czynności urzędnika; dla sędziego przełożonym pierwszego rodzaju jest prezes sądu czyli Landgerichtu a dla zastępcy kierownik Amtsgerichtu.

Podając zarys historyczny wymiaru sprawiedliwości w Prusach od 13 stulecia począwszy, Paul Gilgan zatrzymuje się dłużej nad stanowiskiem pisarza względnie sekretarza sądowego czyli t. zw. Notara albo Pronotara; z powodu wyczerpania kraju wojnami sędziowie aż do końca XVIII stulecia pobierali tak małe uposażenie, iż zmuszeni byli imać się dodatkowych „podrzędnych" stanowisk, a głównie pisarzy, względnie sekretarzy sądowych — tak iż w owych czasach sędzia o dwóch posadach sądowych — nie był wcale rzadkością.

Znaczne odchylenie od nastawienia narodowo - socjalistycznego przejawia sędzia dr Münzel z Kassel w kwestii mieszkaniowej; mianowicie zwalcza on pogląd niektórych prawników, którzy w myśl dążeń narodowego socjalizmu do zapewnienia

lokatorowi - najemcy dobrego, spokojnego i ciągłego zamieszkania czyli t. zw. Heimu domagają się zniesienia przepisu B. G. B., zezwalającego oddającemu w najem na swobodne wymówienie lokalu. Wprawdzie w myśl założeń narodowo - socjalistycznych wszelkie prawa i ustawy, wydane przed objęciem rządów przez Hitlera, nie mogą być stosowane, o ile nie odpowiadają poczuciu narodowemu, ale wspomniany przepis B. G. B., aczkolwiek pochodzi z epoki przedhitlerowskiej, temu poczuciu, zdaniem autora, w niczym nie uchybia.

W drugiej części swego artykułu, zapoczątkowanego w numerze poprzednim (2) o polityce kryminalnej Stalina dr jur. E. H. Bockhoff w dalszym ciągu rzuca gromy na stosunki prawne w Sowietach, gdzie prawo karne jest tylko narzędziem walki klasowej proletariatu, dążącej do zniszczenia innych wrogich klas. Następnie wymienia autor w porządku chronologicznym wszystkie wielkie procesy polityczne, znane z opisu w prasie codziennej, jakie się w Sowietach od r. 1924 odbyły. Zaznaczywszy, że we wszystkich tych procesach działała ta sama metoda wymuszania przez G. P. U. od oskarżonych przyznania się do winy, autor kończy wywody swe uwagą, że rozstrzelanie w tych procesach żydów nie świadczy o jakimś kursie antysemickim w Sowietach, gdzie dotychczas za wystąpienia antyżydowskie grozi kara śmierci, lecz jest to tylko, jak się wyraził premier Goering, — „spór rodzinny".

Dział kroniki jest dość obszerny, gdyż zawiera sprawozdania: z tygodnia szkolnego dla zastępców oraz z zebrania sędziów i prokuratorów. Szkolenie, jak widać z tytułów wygłoszonych referatów np. „Życie wodza", „Historia ruchu", „Partia i państwo" — miało charakter wybitnie narodowo socjalistyczny. Poza tym przemawiał minister dr Frank, który między innymi wyraził się, że prawo jest przejawem potrzeby bezpieczeństwa narodu oraz, że władza i prawo — nie będą się wzajemnie przeciwstawiały, o ile władza będzie przeniknięta duchem prawa. Zabierali głos przeważnie sami szkoleni. Tak więc jeden z nich, Kühner z Karlsruhe, mówiąc o osobowości zastępcy (Rechtspflegera), powiedział, że powinien on być doradcą, przyjacielem i towarzyszem poszukującego sprawiedliwości członka narodu, a w tym celu musi pracować nad ukształtowaniem należytym swej osobowości. Drugi znów autor przytoczonego wyżej artykułu o historii wymiaru sprawiedliwości w Prusach, Paul Gilgan, mówiąc o zadaniach zastępcy, przeprowadził m. in. ścisłą demarkację między zadaniami sędziego a zastępcy, a mianowicie, że do sędziego należy postępowanie sporne a do zastępcy — znane u nas postępowanie bezsporne.

Na zebraniu sędziów i prokuratorów, odbytym w końcu lutego r. b. w domu frontu niemieckiego w imieniu nieobecnego z powodu zajęć ministra Franka przemawiał jego referent ministerialny sędzia Gutbrod, zaznaczając między innymi, że sędziowie i prokuratorzy są gwarantami bezpieczeństwa prawnego ogółu i dlatego muszą być przejęci ideałami mającego to zadanie na celu narodowego socjalizmu. Inny przedstawiciel ministerstwa dr Raeke w swym przemówieniu podkreślił m. in. potrzebę niezawisłości sędziowskiej, jako jednego z ważniejszych zadań narodowego socjalizmu; sędziowie i prokuratorzy powinni jednakże dążyć do umocnienia zaufania ogółu przez bliski narodowi wymiar sprawiedliwości. Następnie em. prezes sądu Töwe wyjaśnił główne podstawy nowelizacji procedury karnej, jak wzmocnienie stanowiska prokuratora, zmian roli obrońcy nie tylko jako pomocnika oskarżonego, lecz również osoby mającej na względzie interes ogólno - narodowy, rozszerzenie uprawnień przewodniczącego itd. Wreszcie prof. dr Erdman z Hanoweru mówił o formach państwa, wywodząc, że zasada ślepego posłuszeństwa jest wytworem ducha żydowskiego i zeń przeniknęła do marksizmu i bolszewizmu, gdzie panuje bezwzględne posłuszeństwo biernych mas ludu względem ich przywódców, pomagają im w tym stowarzyszenia pacyfistyczne i doktryna o równości i braterstwie narodów. Wprost przeciwnie przedstawia się zasada wodza; ma ona za cel zdrowy i krzepki naród i rozwój jego właściwości, ochrania więc wolność sumienia, rodzinę, własność prywatną, swobodę inicjatywy, oraz niemiecką krew, ziemię i cześć. Jak wynika ze złożonego na tymże zebraniu sprawozdania, ilość zrzeszonych sędziów, prokuratorów i asesorów wynosi 20.822 osób.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart) zeszyt podwójny Nr 3/4 z marca r. b. zawiera studium prof. Oetkera o stosunku zwyczajów wojennych do prawa karnego; chodzi tu o przestępstwa antypaństwowe, zdradę i szpiegostwo. Autor zaleca wprost wprowadzenie do kodeksu karnego i procedury co do traktowania tych przestępstw — zwyczaju wojskowego, pozwalającego np. na rozstrzelanie bez rozprawy szpiega, jakoteż marudera, przy schwytaniu go na gorącym uczynku.

O przyszłości śledztwa sądowego wypowiada się prokurator dr W. Becker z Halle i, jak można było się spodziewać, jest przeciwnikiem śledztwa, co też wyraża w swoisty sposób, a mianowicie, że prokurator, przez wykształcenie swe zdolny na równi z sędzią do obiektywnego myślenia, gospodarz postępowania przygotowawczego powinien być uwolniony od t. zw. „hamulców sędziowskich", narzuconych mu przez nieufność ze strony liberalizmu; wtedy będzie mógł prokurator samodzielnie, bez

sędziowskiej kontroli, dokonywać nieodzownych czynności, jak aresztowanie, rewizje, sekwestry — a to na wyłączną swoją odpowiedzialność, poza tym przesłuchiwać pod przysięgą świadków, jednym słowem przedsiębrać wszelkie te czynności, które dotychczas podzielone były pomiędzy niego a sędziego; z tych względów i wobec ustawowego rozczłonkowania postępowania karnego — na wstępne i rozprawę główną — nie ma miejsca dla śledztwa, prowadzonego przez sędziego.

Z uwagi na zasadę stosowaną w nowoczesnych procedurach, iż sędzia karny musi przy wyrokowaniu brać pod uwagę osobowość przestępcy tj. przebieg jego życia, jak i stosunek do społeczeństwa, starszy dyrektor więzienia Moabit w Berlinie dr S t r u b e występuje ze stosownym projektem w tym względzie. Autor uważa, że w zakresie poznania właściwej osobowości oskarżonego potrzebna jest sędziemu „pomoc społeczna", zorganizowana w ten sposób, iżby zaufana osoba, obeznana z miejscowymi stosunkami i osobistymi warunkami życia oskarżonego dostarczyła odpowiednich dla sprawy obiektywnych danych. Za najodpowiedniejszą do tego osobę uznaje autor t. zw. „rozjemcę", który by z jednej strony był uprawniony do zastępowania interesu wymiaru sprawiedliwości, a z drugiej byłby bliski ludności; dlatego też rozjemca dostarczałby sądowi danych o oskarżonym nie tylko z własnej obserwacji lub znajomości z nim, lecz mógłby też zasięgać dla sądu informacji od władz miejscowych lub zbierać je na podstawie zeznań świadków i biegłych; cenne byłoby to zwłaszcza przed wszczęciem oskarżenia; dostarczycielami tych informacji mogłyby być tak zarządy kościelne, związki jak i poszczególne osoby.

Czy fałszywe oskarżenie jest zarazem zniesławieniem — zagadnienie to omawia dr jur. H a r r y R a m m ze Śląska niemieckiego, przy czym zaznacza, że prawo rzymskie, starogermańskie jak i dawniejsze kodeksy identyfikowały te dwa pojęcia, a obecna nauka widzi w fałszywym oskarżeniu przeważnie zamach na wymiar sprawiedliwości i na tym stanowisku stoi też i komisja do reformy prawa karnego. Sam autor opowiada się za kwalifikacją fałszywego oskarżenia jako jednej z odmian zniewagi.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga) dwutygodnik. Zeszyty Nr 6 i 7 r. b. zamieszczają artykuł dra A l f r e d a S t ö n l e r a z Pragi w kwestii wypowiedzenia lokali 2 pokojowych na podstawie ustawy z r. 1936 (autor ustala niemożność wymówienia tych lokali przed ustalonym dla innych lokali terminem 1 lipca r. b.), oraz artykuł o gospodarczym szpiegostwie, — prokuratora dra H e r m a n n a S c h m i d t a, stanowiący szczegółową analizę odpowiedniej ustawy z kwietnia r. 1935, wywołanej obecnymi ciężkimi dla przemysłu warunkami zbytu; ustawa ta szpiegostwo gospodarcze utożsamia w niektórych punktach, zwłaszcza co do tajemnicy wytwórczości, ze szpiegostwem wojennym, odróżnia przeto występki zagrożone karą więzienia do lat 5 i grzywną do ½ miliona koron oraz wykroczenia z karą do miesiąca aresztu i 50 tysięcy koron grzywny; ściganie w zasadzie publiczne, lecz jedynie na mocy upoważnienia ministerium przemysłu i handlu; w razie braku tego zezwolenia może nastąpić prywatne oskarżenie z ustawy o niedozwolonej konkurencji. Autor dopatruje się braków ustawy o szpiegostwie gospodarczym w tym, że przewidziane w niej postępowanie sądowe ze świadkami i biegłymi jest zbyt powolne, że nie przewidziana jest bezwzględna konfiskata dowodów rzeczowych, gdy zagrażają one bezpieczeństwu państwa lub porządkowi ogólnemu, z drugiej znów strony krzywdzące jest postanowienie co do bezwzględnego sekwestru przedsiębiorstwa należącego do oskarżonego, gdyż w razie uniewinnienia jest on niezasłużenie narażony na poważne straty, bądź też całkowitą ruinę majątkową. Dział artykułowy kończą uwagi dra K. T y l a o odpowiedzialności kolei żelaznych za szkody względem osób, a to według projektu nowego prawa o kolejach.

W dziale ogólnym znajduje się sprawozdanie z odczytu czeskiego ministra sprawiedliwości dra Ivana Dérera — o niezawisłości sędziów w Czechosłowacji. Minister zaznaczył, że niezawisłość sędziowska jest zawarowana w konstytucji, że w prasie prawniczej i ogólnej ukazało się dość dużo artykułów zarzucających, że istnieją wpływy polityczne i partyjne, zagrażające niezawisłości sędziowskiej i usiłujące wnieść demoralizację i korupcję w szeregi sędziowskie. Otóż minister jak najmocniej zaprzecza tym insynuacjom, dodając, że gdyby tak było, to minister sprawiedliwości zasługiwałby na ławę oskarżonych. System nominacji i powoływania sędziów, mówił dalej minister, gwarantuje całkowicie ich niezawisłość i bezpartyjność; tylko sędziowie II grupy i młodsi są mianowani przez ministra; inni przez prezydenta republiki; pierwszych jest w całym państwie 108 a pozostałych 2461; kandydatów na stanowiska sędziowskie wybierają w ternach senaty personalne sądów okręgowych i wyższych instancyj; aczkolwiek terna te w myśl ustaw nie obowiązują ani ministerstwa ani tym bardziej prezydenta, są jednak one respektowane.

Drugie sprawozdanie dotyczy odczytu profesora uniwersytetu w Pradze dra Foltina na aktualny u nas temat — instytucji sądów przysięgłych; prelegent wskazał

na dużą ilość niesłusznych wyroków tych sądów, co uzasadniał tym, że przysięgli nie są zdolni do wydawania zgodnych z prawem werdyktów, gdyż jako zazwyczaj ludzie prości, z ludu, nie są w stanie orientować się w dość zawiłej rozprawie głównej i śledzić za szczegółami sprawy; często wyrok ich zapada nie tyle zgodnie z prawem, ile z ich nastrojami; częstokroć poza tym przekładają uniewinnienie nad odpowiedzialność za skazanie. Z tych względów uważa prelegent, że niesłuszne wyroki sądów przysięgłych przynoszą na ogół dużą szkodę społeczeństwu, gdyż każde uniewinnienie przestępcy daje mu asumpt do popełnienia nowego przestępstwa. Wreszcie uzupełnić należy dział informacyjny co do stosunków prawnych w Czechosłowacji tym, że opracowywana jest obecnie ustawa o uznaniu małżeństw kościelnych, zawartych w czasie od października 1918 do lipca 1919 na Rusi Podkarpackiej i w Słowacji, które znajdowały się przedtem pod zaborem węgierskim, a prawo małżeńskie węgierskie wymagało obligatoryjnego potwierdzenia ślubu kościelnego przez cywilny, uważając sam ślub kościelny za nieważny; w ten sposób na terenie wspomnianych prowincji znalazło się około 10 tys. małżeństw z 40 tys. dzieci, jako nieślubne i nieprawe; projektowana ustawa ma na celu uprawnienie tych małżeństw i powstałego z nich potomstwa przez sprostowanie metryk, o ile nie zachodzą jakiebądź specjalne przeszkody co do legalności związku lub pochodzenia.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn) zeszyt za kwartał I 1937 r. zawiera pomiędzy innymi artykuł W i l l i a m a O. H a r t a poświęcony dość oryginalnej kwestii, rozpatrywanej przez sąd w Londynie, a dotyczącej zapisu przez testatora na rzecz Towarzystwa Cmentarnego Metropolii kwoty 200 funtów na utrzymywanie w należytym porządku dwóch grobów z tym, że w razie niedotrzymania tego obowiązku rzeczona kwota powraca do masy spadkowej; po rozpatrzeniu różnorodnych opinij w tym względzie oraz wyroków w analogicznych sprawach, autor uważa powyższy zapis za darowiznę na rzecz Towarzystwa Cmentarnego, wolną od wszelkiego ubocznego warunku poza obowiązkiem utrzymywania grobów.

Drugi artykuł stanowi treść odczytu o wzajemnym stosunku systematów prawnych Szkocji i Anglii, wygłoszonego przez A. D. G i b b a w uniwersytecie londyńskim. Okazuje się, że Anglia posiada dwa odrębne systemy prawne w Szkocji i Anglii właściwej. Przyczyną tego były wrogie stosunki, jakie ongiś panowały pomiędzy obu tymi krajami. Szkocja grawitowała ku Francji, a studenci szkoccy, poza uniwersytetami w Oksfordzie i Cambridge, chętnie udawali się dla uzupełnienia swych studiów do obcych uniwersytetów a zwłaszcza do Paryża i Bolonii. Różnice między systemami angielskim i szkockim przejawiały się tak w ustroju sądów: np. odrębne sądy najwyższe, jak i w prawie materialnym oraz proceduralnym, np. dopuszczalność w Szkocji przepisów prawa kanonicznego, uznawanie nieślubnego dziecka per subsequens matrimonium, powierzanie roli oskarżyciela nie grand jury, jak w Anglii, lecz na podobieństwo kontynentu czynnikowi urzędowemu. Dopiero z początkiem XVIII stulecia (od r. 1707) zaczyna się proces zacierania różnic; między innymi Izba Lordów staje się najwyższą instancją sądową dla obu krajów; pod jej wpływem wprowadzono w Szkocji nieznaną jej instytucję — jury w postępowaniu cywilnym dla niektórych spraw, co uważa autor za niepotrzebny krok wstecz. Wzajemny wpływ obu systemów na siebie doprowadził do powstawania rozmaitych wspólnych instytucyj prawa np. co do emancypacji kobiet, prawa wyborczego, związków robotniczych, wynagrodzenia za straty. Dzięki temu prawo szkockie jest bliższe angielskiemu niż kontynentalnemu.

Jakby ulegając współczesnej modzie opierania na prawie ruchów rewolucyjnych, R. A. H u m p h r e y s w artykule, omawiającym stosunek prawa do rewolucji amerykańskiej, twierdzi między innymi, że rewolucja ta była przejawem demokracji, dążącej do zastąpienia koronnej władzy kolonialnej niczym niekrępowaną wolą narodu; najwyższymi i najszczytniejszymi czynnikami były dla niej prawo i konstytucja.

Wł. N-wicz.

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY. W Nr. 4/ 1937 zamieszczono artykuł V. H. p. t. „O d p o l i t y k o w a n i e s ę d z i ó w", w którym autor nie dopatruje się niebezpieczeństwa demoralizującego wpływu stronnictw politycznych na skład osobowy sędziowski i jego urzędową działalność. Obawa taka mogłaby, zdaniem autora, zachodzić tylko wówczas, gdyby sędziowie nie czuli się na siłach przeciwdziałać zakusom na swą niezależność i bezstronność do tego jednak brak obecnie wystarczającej podstawy. Co się tyczy w szczególności obaw używania protekcji politycznych przy obsadzaniu stanowisk i awansach, to sam fakt odebrania sędziom praw politycznych nie byłby w stanie możliwości takiej protekcji usunąć. Natomiast pozbawienie sędziów praw politycznych usunęłoby z życia politycznego element wartościowy, mogący na układ stosunków politycznych w państwie dodatnio

wpływać. Nie można także powoływać się na przykład pozbawienia praw wyborczych wojska i naczelników powiatów, skoro stanowisko tych grup nie da się porównać za stosunkami w sądownictwie, jak wreszcie zaprzeczyć należy twierdzeniu, że już sama przynależność do stronnictwa politycznego może poderwać bezstronność sędziego, w tym bowiem razie każda działalność publiczna musiałaby wywoływać podejrzenie, a tym samym uniemożliwiać sędziemu działalność społeczną na jakimkolwiek terenie.

Na ten sam temat wypowiada się dr Włodzimierz Mikulec w artykule p. t. „C z y m a j ą s i ę s ę d z i o w e z r z e c p r a w a w y b o r c z e g o"? Zdaniem autora, nie można żądać od pełnoprawnego obywatela, aby się wyzbył prawa, o które społeczeństwa walczyły całe stulecia, przynależność zaś do stronnictwa politycznego nie stoi w sprzeczności z obowiązkami zawodowymi. Odjęcie prawa wyborczego nie oznaczałoby jeszcze całkowitego odsunięcia sędziów od polityki, a miałoby ten skutek, że ci sędziowie, którzy obecnie czynni są w stronnictwach, zmuszeni by byli pracować tam nielegalnie. Wyłączenie sędziów z życia politycznego w zamian za korzyści materialne spowodowałoby w dalszym ciągu dążenie innych grup i zawodów do pozbycia się swych praw politycznych za takie same korzyści, co w końcu doprowadziłoby do podziału społeczeństwa na cały szereg zamkniętych w sobie ugrupowań społecznych, z życia publicznego wyeliminowanych. Zjawisko takie spowodowałoby osłabienie życia publicznego z wielką szkodą dla demokracji. Pozytywne rozstrzygnięcie poruszanej niejednokrotnie kwestii wyłączenia ministerstwa sprawiedliwości z pod wpływów politycznych napotkałoby w obecnym stanie rzeczy na wielkie trudności z uwagi na to, że wyodrębnienie tego ministerstwa sprzeczne byłoby z panującą obecnie zasadą kontroli działalności władz państwowych ze strony przedstawicielstwa ludowego. W artykule p. t. „Przygotowania do reformy studiów prawniczych" dr Maria Piwońkowa omawia wyniki ankiety, ogłoszonej na ten temat przez dziennik „Czeskie Słowo"; główna wada obecnej formy studiów prawniczych, to możność przeprowadzania tych studiów poza uniwersytetem, przy pomocy odpowiednich prywatnych szkół i podręczników. W celu zapobieżenia tej możliwości należałoby wprowadzić na wydziałach prawniczych obowiązkowe ćwiczenia praktyczne, które by zarazem stanowiły szkołę prawniczego myślenia. Nie należy natomiast skracać teoretycznej części studiów lub ograniczać dotychczasowego programu, gdyż w tym razie studia te traciłyby swój charakter akademicki. O ile chodzi o przygotowanie praktyczne kandydatów do przyszłego zawodu, należałoby dawać możność praktycznego szkolenia się już w toku studiów uniwersyteckich, przez umożliwienie dostępu do odpowiednich instytucji. Autorka zgadza się z projektem ograniczenia możności uzyskania doktoratu prawa tudzież z postanowieniem, że do wykonywania każdego praktycznego zawodu wystarczą normalne egzaminy państwowe, jest atoli zdania, że projektowane egzaminy z każdego semestru nie są odpowiednie, skoro celem studiów jest zdobycie zasadniczych wiadomości w każdej dziedzinie nauki i przyswojenie sobie prawniczego sposobu myślenia.

W dziale spraw różnych redakcja uskarża się na spóźnione nominacje sędziowskie, domagając się rychłego obsadzenia opróżnionych stanowisk zamiast ustawicznego ponaglania sędziów do szybszego tempa pracy bez względu na notoryjny fakt przeciążenia sądów. W tymże dziale znajdujemy wzmiankę o utworzeniu oddziału kandydatów sędziowskich w ramach zrzeszenia sędziów, co nastąpiło w dniu 14.III.1937, jak również o przyjęciu, jakie Prezydent Republiki dr Edward Benesz urządził w dniu 4 marca 1937 r. dla przedstawicieli sądownictwa i prokuratury. Na przyjęciu tym prócz przedstawicieli sądownictwa i prokuratury był obecny minister sprawiedliwości. Prezesi zrzeszeń sędziowskich, czeskiego dr Prażak i niemieckiego dr Börsche, przyjęci byli przez Prezydenta na osobnym posłuchaniu, na którym przedstawili prezydentowi wszystkie niedomagania sądownictwa tudzież zapatrywania ogółu sędziów na stan rzeczy w sądownictwie. Prezydent uznał wszystkie postulaty organizacji sędziowskiej za słuszne i przyrzekł dopomóc do ich urzeczywistnienia. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, czasopismo sędziów bułgarskich, zamieszcza w numerze marcowym 1937 r., jako wstępny artykuł b. prezesa Zrzeszenia prok. N. Georgiewa p. t. „Z historii funduszu „Gmachy sądowe" (pierwsze wpływy do tego funduszu powstały z przekazania do niego niepodniesionych w czasie właściwym sum pieniężnych i rzeczy w różnych sprawach sądowych a także procentów od sum wszelakich, wnoszonych do Bułgarskiego Banku Narodowego przez sądy, sędziów śledczych, komorników, notariuszy). Członek Komitetu Redakcyjnego N. N. Ikonomow przytacza ciekawe dane, dotyczące bułgarskiego Sądu Najwyższego, wskazując jako na rzecz charakterystyczną na duży bardzo wpływ spraw do tego sądu, a także poważny odsetek wyroków, uchylonych w postępowaniu kasacyjnym. Jeżeli chodzi o sprawy cywilne, to statystyka z kilku lat ostatnich notuje przeciętnie uchylanie roczne około ¼ cał-

kowitego wpływu (od 1/6 do 1/3), przy czym ilość uchylanych wyroków uległa stopniowemu zwiększeniu; świadczy to w pierwszym rzędzie o pogorszeniu się jakości wydawanych przez sądy odwoławcze wyroków. Autor uważa, że należałoby zwracać uwagę na tę okoliczność przy wizytacjach sądowych oraz ocenach służbowych, nie może bowiem być dobrze atestowany sędzia, którego wyroki są stale uchylane.

Tenże numer czasopisma zawiera: dr N. Dumanowa „Ewolucja prawa karnego", G. Sziszedzijewa „Opis i ocena majątku hipotekowanego", B. D. Popowa „Powództwa alimentarne rodziców do dzieci" itd. W dziale zrzeszeniowym znajdujemy wzór deklaracji reflektantów na miejsce w Domu Wypoczynkowym Zrzeszenia w czasie zbliżających się ferii sądowych (miejscowość podgórska Bianki).

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, centralny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa jugosłowiańskiego w numerze marcowym r. b. poza szeregiem artykułów, dotyczących cywilnego i karnego ustawodawstwa obowiązującego lub projektowanego, zamieszcza artykuł dr F. Culinowic'a p. t. „Nasze ustawodawstwo i prawo narodowe", w którym autor, omawiając projekt ogólnopaństwowego Kodeksu Cywilnego Jugosławii, zauważa, że projekt ten zbliżony jest do starego kodeksu austriackiego z r. 1811 i przy tej sposobności wskazuje przykładowo na różnice pomiędzy ustawą cywilną austriacką i poglądem społeczeństwa jugosłowiańskiego, chociażby w dziedzinie spadkobrania (równouprawnienie mężczyzny i kobiety w prawie austriackim, dążenie do uprzywilejowania w Jugosławii braci na niekorzyść sióstr, posag zamiast równej części spadku). Nie bierze również pod uwagę przygotowany projekt dużej ilości niepiśmiennych wśród ludności jugosłowiańskiej, wprowadzając pomimo to przede wszystkim dowód z dokumentów. Na specjalną uwagę zasługuje artykuł sędziego S. Kecojevic'a p. t. „Dobrzy sędziowie, dobry i wymiar sprawiedliwości". W tym celu autor zgłasza następujące postulaty: nieusuwalność służbowa sędziego, materialna jego niezależność, awans automatyczny, odsunięcie sędziego od polityki i ścisła jego odpowiedzialność (w życiu urzędowym i prywatnym). Kończy autor wskazaniem na konieczność istnienia zaufania społeczeństwa do sądownictwa, powołując się na znane opowiadanie o zatargu Fryderyka Wielkiego z młynarzem („są jeszcze sędziowie w Berlinie"). W dziale przeglądu czasopism prawniczych zagranicznych znajdujemy z wydawnictw polskich wiadomości tylko o „Głosie Sądownictwa". *F.*

Wiadomości zagraniczne

NIEMCY.

Rocznik statystyczny Rzeszy, wydany w r. 1936 a dotyczący r. 1934 zawiera dane o przestępczości z tego roku, z których dowiadujemy się, że w 1934 roku sądy niemieckie skazały 400.000 osób. Statystyka ta nie obejmuje skazanych w trybie administracyjnym oraz przez t. zw. sądy ludowe, które rozpoznają sprawy, dotyczące zbrodni stanu oraz przestępstwa polityczne. W r. 1934 skazano na karę śmierci 98 osób, przy czym w stosunku do 75 skazanych wyrok wykonano. (W 1932-na 52 wyroki śmierci wykonano tylko 3).

Liczby te, podane w rozdziale XIX p. t. „Wymiar Sprawiedliwości" nie zgadzają się z innymi liczbami, zawartymi w rozdziale drugim „ruch ludności", w którym w rubryce „przyczyny śmierci" wskazano 152 osoby, których śmierć była skutkiem wyroków sądowych. Ta różnica cyfrowa (77) nie może być zaliczona na rachunek skazanych na mocy „ustawy o ochronie państwa" z dn. 3 lipca 1934 r., gdyż rocznik podkreśla, że statystyka nie obejmuje skazanych na śmierć na mocy tej ustawy. Pośród tych 152 straconych znajdują się trzy kobiety, większość pozostałych — mężczyzni w wieku od 40 do przeszło 70 lat; z ogólnej liczby 400.000 skazanych — ciężkie więzienie zastosowano do 12.935 osób, w tym 3.168 osób skazano na terminy ponad trzy lata. Rocznik nie podaje liczby osób zamkniętych w obozach koncentracyjnych, lecz niemieckie pisma zakordonowe ustalają tę liczbę na 70.000 osób w 112 obozach w 1934 roku i 85.000 w 1935 r. *S. W.*

Rozporządzeniem z końca lutego r. b. zabronione zostało pod karą więzienia do 1 miesiąca albo grzywny do 15.000 mrk. ogłaszanie nazwisk osób, które wystąpiły z kościoła.

ESTONIA.

Na mocy ustawy, obowiązującej od 1 kwietnia r. b., wprowadzona została przymusowa sterylizacja dziedzicznie obłąkanych, idiotów, epileptyków oraz dziedzicznie obarczonych ułomnością ciała.

ŁOTWA.

Jesienią r. b. wchodzi w życie nowy kodeks cywilny, już ustawowo ogłoszony; wyruguje on dotychczas obowiązujące kodeksy: bałtycki w zachodniej a rosyjski we wschodniej części Łotwy. *W. N.*

SPROSTOWANIE.

W Nr 4/37 „Głosu Sądownictwa" na str. 334 w wierszu 27-ym od dołu zamieszczono słowo „realny" zamiast „nierealny".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

§§ 93, 94, 95 k. c. niem.

Przez zastrzeżenie osoby zbywającej grunt, że wystawione na nim budynki nie mają się stać własnością nabywcy, budynki te nie nabierają charakteru zabudowań połączonych z gruntem na cel przejściowy. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

§ 164 k. c. niem.

Jeżeli pomocnik w przedsiębiorstwie, posiadający pełnomocnictwo właściciela przedsiębiorstwa przy zawieraniu umowy, działał z wolą zobowiązania rzeczonego właściciela, a przeciwnej stronie obojętne było, czy pertraktuje z właścicielem czy też jego pełnomocnikiem, wówczas mimo błędu przeciwnej strony co do osoby kontrahenta dochodzi umowa do skutku z właścicielem przedsiębiorstwa. 13.XI.1935 r. C. III. 314/34.

§ 419 k. c. niem.

Słowo „umowa" z § 419 nie wyklucza zastosowania tego przepisu w przypadku przejścia majątku na fundację w drodze jednostronnego aktu fundacyjnego. 2.XI.1935 C. III. 373/35.

§§ 985, 986 k. c. niem.

Właściciel rzeczy ma prawo żądania, by wydano jego własność także w tych wypadkach, gdy do rzeczy odnośnej służą innym osobom prawa, ograniczające jego prawo własności. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

§ 149, 249 niem. u. p. c., 211 k. c. niem.

Pod względem przedawnienia skutki zawieszenia na podstawie § 149 u. p. c. są te same, jak w wypadku zawieszenia z § 246 u. p. c. Bieg przedawnienia rozpoczyna się od nowa z chwilą, gdy strona miała możność podjęcia sporu. 22.XI.1935 r. C. III. 711/34.

§ 12 ust. niem. o umow. ubezp. z 30.V.1908.

Wymagalność roszczenia o sumę ubezpieczeniową nie jest zależna od ukończenia postępowania karnego o podpalenie, toczącego się przeciwko ubezpieczonemu, chociaż warunki ubezpieczeniowe stanowią, że odszkodowanie jest płatne po upływie jednego miesiąca od dnia, w którym szkoda została w zupełności ustalona oraz że, dopóki zachodzą przeszkody z powodu braku legitymacji lub z przyczyn prawnych, towarzystwo przed usunięciem przeszkody nie jest zobowiązane ani do deponowania, ani do wypłaty odszkodowania, ani wreszcie nie odpowiada za skutki takiej zwłoki. Po przerwie biegnie przedawnienie od chwili, gdy ustaną skutki przerwy. 22.XI.1935 r. C. III. 711/34.

§ 11 ust. niem. z 20.V.1898 r. o spółkach z ogr. odp.

Z zawartej przez założycieli spółki przed jej zapisaniem do rejestru umowy usług o wykonywaniu czynności kierownika spółki, odpowiada spółka, gdy przez zapisanie do rejestru powołana zostanie do życia. 11.X.1935 r. C. III. 798/34.

§ 12 rozp. o demobilizacji gospodarczej z 12.II.1920 r. w brzmieniu rozp. z 30.IV. 1926 r. (Dz. U. poz. 312).

Ingerencja komisarza demobilizacyjnego jest wykluczona, gdy rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło na podstawie obustronnego porozumienia. 13.IX.1935 r. C. III. 256/35.

Rozp. Prez. Rzplitej z 29.VI.1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. poz. 574), rozp. Min. Skarbu i Sprawiedl. z 1.VIII.24 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. poz. 674) z późniejszymi zmianami.

Rozporządzenia powyższe ograniczają nie stopę procentową, którą stosować wolno w stosunkach kredytowych, lecz rozmiary korzyści, jakie najwyżej w stosunkach takich przypaść mogą wierzycielowi; stopa procentowa przedstawia tylko jeden z różnych sposobów określenia granicy dopuszczalnych korzyści. 25.X.1935 r. C. III. 735/34.

Art. 256 Traktatu Wersalskiego.

Na podstawie przepisu tego Skarb Państwa Polskiego nabył prawa państw niemieckich, natomiast nie przeszły na niego zobowiązania tychże państw. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO DO K. P. C.

(Ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom XV z 1936 r.).

1) Wartość przedmiotu sporu a dopuszczalność kasacji. a) Przy oznaczeniu wartości przedmiotu zaskarżenia, objętego skargą kasacyjną, nie można zliczać wartości przedmiotów sporu, dochodzonych odrębnymi pozwami, choćby rozpoznanymi wyrokiem łącznym O. S. N. 13.I.1936, C II 1990/35, O. S. P. 415/36. Tak samo poz.

102, 568, 645 O. S. P. 1935. b) W myśl art. 17 i 18 K. P. C. przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, jeżeli roszczenie powoda dotyczy świadczeń alimentarnych za czas ubiegły i na przyszłość z tytułu obowiązków rodzinnych, nie wyłączając stosunków nieślubnych, do sumy świadczeń za rok jeden należy doliczyć wartość rzeczonych świadczeń za czas przed wniesieniem pozwu. Zasada prawna ustalona przez skład 7 Sędziów Izby Cyw. S. N. 16.III.1936 C I 1659/35 poz. 706. W poprzednich orzeczeniach S. N. do wartości przedmiotu sporu nie wliczał zaległości alimentarnych z czasu przed wniesieniem pozwu. Zob. O. S. P. 261/36. c) O ile chodzi o wartość przedmiotu sporu przy umowach o najem lub dzierżawę, to według Okólnika Min. Sprawiedl. z 22.II. 1933 (Dz. Urz. 3/33) należy w przypadku, gdy czas trwania umowy był oznaczony, oznaczyć wartość równą sumie czynszu za jeden rok, chyba że chodzi o krótszy czas sporny, to znaczy czas pozostający do wygaśnięcia umowy. Jeżeli natomiast umowa zawarta była na czas nieograniczony, wartość przedmiotu sporu oznacza się według terminu wypowiedzenia stosownie do przepisów szczególnych lub zwyczajów miejscowych. Z orzeczenia S. N. z 30.X.1934 C II 1624/34 (O. S. P. 221/35), które powołuje się na powyższy okólnik, wynika, że stan taki dotyczy również najmu w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów. W orzeczeniu poz. 25/35 jako wartość przedmiotu przyjęto roczny czynsz. d) Przepis art. 22 § 4 K. P. C. według którego od orzeczenia co do wartości sporu nie ma środka odwoławczego, nie dotyczy sprawdzenia prawidłowości zastosowania przez sąd przewidzianych w ustawie podstaw prawnych oznaczenia wartości. O. S. N. 20.IX.1936 C I 1070/35 O. S. P. 261/36. e) W przypadku formalnego spółuczestnictwa kilku pozwanych w sporze (art. 69 1. 2 K. P. C.) o dopuszczalności skargi kasacyjnej decyduje wartość przedmiotu zaskarżenia każdego z połączonych formalnie powództw przeciwko każdej stronie pozwanej. O. S. N. 31.VIII.1936 poz. 546/36. Współuczestnictwo formalne, przy którym wartość roszczeń dochodzonych przez każdego z powodów nie przekracza sumy 500 zł, nie uzasadnia dopuszczalności skargi kasacyjnej. O. S. N. 19.XI.1935 C II 813/35 poz. 581/36.

2) Koszty procesu. Orzeczenie o kosztach sporu, wydane przez sąd grodzki w formie wyroku, oddzielnie co do istoty sprawy, strona może zaskarżyć apelacją. O. S. N. z 14.XI.1935, C II 1264/35, poz. 524/36. Według glosy do tegoż orzeczenia, przeciw orzeczeniu o kosztach w wyroku — przysługuje według art. 111 K. P. C. tylko zażalenie a nie apelacja. Jeżeli zaś sąd nie orzekł o kosztach w wyroku, mógłby tylko na wniosek strony uzupełnić wyrok (art. 370) i wydać orzeczenie o kosztach w formie postanowienia (art. 372).

3) Zmianę powództwa stanowi przytoczenie nowych okoliczności faktycznych na uzasadnienie żądania pozwu, nie zaś powoływanie się na inne przepisy prawa. O. S. N. 24.IV.1935, C II 3052/34, poz. 143/36). Według uzasadnienia zachodziłaby zmiana powództwa w rozumieniu art. 211 tylko wówczas, gdyby powód przytoczył jakieś inne okoliczności faktyczne na uzasadnienie swego żądania (art. 260 1. 2), gdyż tylko stan faktyczny przez powoda przytoczony stanowi podstawę skargi, a powoływanie się przezeń na pewien przepis prawny, który zdaniem jego powinien być zastosowany, nie ma znaczenia, bo rzeczą sądu jest z faktów, uzasadniających roszczenie, wysnuć odpowiednie normy prawne, które do nich należy zastosować.

4) Z przepisu art. 265 K. P. C. wynika, że wszelkie zmiany w umowie pisemnej muszą być udowodnione pismem, tym samym zaś nie można za pomocą świadków udowodniać wypowiedzenia umowy pisemnej. O. S. N. 28.V.1935, C I 2607/34 O. S. P. poz. 50/36. Uzasadnienie: z przepisu art. 265, stanowiącego, że pomiędzy uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem, nie może być dopuszczony dowód ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu wynika, że wszelkie zmiany w umowie pisemnej muszą być udowodnione pismem, tym samym zaś nie można za pomocą świadków udowadniać wypowiedzenia umowy pisemnej, w którego wyniku przerywa się byt umowy, a więc zmienia się całkowicie istniejący między stronami stosunek.

5) Przesłuchanie stron. Gdy zachodzą wymienione w art. 323 § 1 K. P. C. warunki dopuszczalności dowodu z przesłuchania stron, sąd nie jest uprawniony do odrzucenia tego dowodu, jeżeli strona się nań powołuje. O. S. N. 9.V.1935, C I 145/35 poz. 14/36. Uzasadn.: Użyte w tekście wyrażenie „sąd może zarządzić” bynajmniej nie oznacza, iż dopuszczenie rzeczonego dowodu przy istnieniu warunków jego dopuszczalności, pozostawione jest swobodnemu uznaniu sądu.

6) Sentencja wyroku i uzasadnienie orzeczeń. a) Jeżeli sąd uznaje drogę procesu za niedopuszczalną, to nie oddala powództwa, lecz odrzuca pozew postanowieniem. Oddalenie powództwa (wyrokiem) oznacza nieuwzględnienie żądania powoda po rozpoznaniu twierdzeń i dowodów wskutek bezzasadności, odrzucenie zaś pozwu (postanowieniem) oznacza nieuwzględnienie żądania powoda wskutek braku przesłanek procesowych, niedopuszczalności drogi procesu cywilnego lub innych przyczyn formal-

nych bez rozpoznania słuszności i zasadności żądania, bez rozważenia istoty sporu. O. S. N. 24.II.1936 C III 1195/34 poz. 482—3/36. b) Wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku na piśmie nie może być złożony przed ogłoszeniem sentencji wyroku. O. S. N. 24.X.1935 C II 1244/35 O. S. P. poz. 539/36. Tak samo O. z 4.VI.1935 C II 406/35 i uchwała całej Izby Cywilnej S. N. z 26.I.1935. c) Postanowienie sądu drugiej instancji, od którego stronie służy skarga kasacyjna, musi być jej doręczone z uzasadnieniem. O. S. N. 20.IX.1935 C III 520/35 poz. 46/36 zob. także poz. 34/35, 373/35, 429/35, 433/35 O. S. P. d) Nie zachodzi nieważność zaskarżenia wyroku pierwszej instancji z tego powodu, że apelację wniesiono przed sporządzeniem uzasadnienia zaskarżonego wyroku. O. S. N. 31.V.35 C I 2958/34 poz. 51/36, zob. także O. S. P. poz. 42/35, 555/35, 198/35.

7) Sąd apelacyjny może pominąć zarzut potrącenia niezgłoszony przez pozwanego w postępowaniu w pierwszej instancji. O. S. N. 25.IV.1935. C II 51/35 poz. 146/36. Uzasadnienie: Pozwany z zarzutem potrącenia przed sądem pierwszej instancji nie wystąpił, sąd zatem drugiej instancji władny był zarzut ten pominąć, ponieważ w postępowaniu odwoławczym nie można występować z nowymi roszczeniami (art. 403 K. P. C.), co należy odnieść również i do roszczeń wzajemnych. Do art. 404 zob. O. S. P. 432/35.

8) Wartość przedmiotu zaskarżenia, objętego skargą kasacyjną, obejmuje tylko te roszczenia, z którymi strona wnosząca kasację, została w drugiej instancji oddalona i do których dlatego dochodzi w postępowaniu kasacyjnym. Jeżeli skarga kasacyjna nie obejmuje w całości roszczeń, dochodzonych w drugiej instancji, natenczas wartość przedmiotu zaskarżenia jest niższa od wartości przedmiotu sporu. O. S. N. 28.XII.35 C II 1960/35 poz. 290/36. Zob. Zbiór Urz. Nr. 47/35 i O. S. P. 709/35, 302/35.

9) Wartość przedmiotu sporu przy wznowieniu postępowania. a) Wartość przedmiotu sporu nie może być podana w skardze o wznowienie na kwotę niższą, od tej, która była przyjęta w sporze głównym, jako wartość przedmiotu sporu, jeżeli skarga o wznowienie dotyczy całego przedmiotu sporu ze sprawy głównej. O. S. N. 29.III.1935 C II 22/35 poz. 140/36. b) Skarga kasacyjna w postępowaniu o wznowienie nie jest dopuszczalna, jeżeli wartość przedmiotu sporu w sprawie głównej oznaczona była na 400.— zł. O. S. N. 6.IV.1935 C II 2474/34 O. S. P. 142/36.

10) a) Skarga o zwolnienie rzeczy od egzekucji, oparta na pozwie własności osoby, wnoszącej pozew z art. 567 K. P. C., powinna być skierowana łącznie przeciw wierzycielowi, prowadzącemu egzekucję i dłużnikowi. O. S. N. 17.X.1935 C II 1192/35. O. S. P. 504/36. b) Przepisu art. 567 § 3 K. P. C. nie można tłumaczyć w ten sposób, że w sprawie o zwolnienie egzekucji należy zawsze pozywać nie tylko wierzyciela, lecz i dłużnika. Pozywać dłużnika należy tylko w tym przypadku, gdy z powództwem o zwolnienie od egzekucji zostało połączone powództwo przeciwko dłużnikowi, oparte na tych samych faktach i tym samym przepisie prawnym. O. S. N. 28.VIII.1936 C III 66/35 O. S. P. 548/36. Zob. także O. S. N. z 21.VI.1934 O. S. P. 14/35, według którego przypozwanie dłużnika nie jest konieczne, jeżeli dłużnik przyznaje, że własność należy do powoda. *Dr Jerzy Badura*

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Obrona konieczna przy bezprawnym działaniu napadniętego.

Działania uprzednie napadniętego, które wywołują akcję napastnika lub podniecają go do jej przedsiębrania, mogłyby o tyle tylko zaważyć i pozbawić napadniętego jego uprawnienia do obrony koniecznej, o ile by te działania były same bezprawne i to w granicach, ściśle temu bezprawiu odpowiadających (28.XI.36 N 2 K 2429/35).

Art. 36 K. K. w zw. z art. 13 K. P. K. Osądzenie tego samego czynu z innego przepisu karnego, — ne bis in idem.

Od ogólnej zasady, że zbieg przepisów nie pozwala na ponowne osądzenie tego samego czynu pod kątem widzenia innego przepisu, zachodzą wyjątki w przypadku: a) gdy sąd grodzki pod kątem widzenia łagodniejszej kwalifikacji prawnej rozpoznał czyn, do którego, w myśl art. 36 K. K., należało zastosować surowszy przepis, przewidujący przestępstwo, należące do właściwości rzeczowej sądu okręgowego (wówczas wyrok sądu grodzkiego, w myśl art. 13 K. P. K., jest z mocy prawa nieważny i jako taki nie stanowi „res iudicata”), b) gdy w chwili sądzenia poprzedniej sprawy istniały przeszkody ustawowe, np. brak skargi uprawnionego oskarżyciela, brak wniosku nie pozwalający na sądzenie sprawy pod kątem widzenia surowszej kwalifikacji prawnej (2.VII.36 N 1 K 332/36).

Art. 50 § 1 K. K. Orzeczenie o przepadku rzeczy.

Orzeczenie przepadku przedmiotów na mocy art. 50 § 1 K. K. może dotyczyć tylko rzeczy, należących do skazanego. O ile są one własnością innej osoby, orzeczenie przepadku jest niedopuszczalne, chyba że ustawa szczególna na to pozwala (art. 50 § 2 K. K.). (24.IX.36 N 1 K 488/35).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 § 2 K. P. K. Uzasadnienie niebezpieczeństwa społecznego.

W myśl art. 54 K. K. dotychczasowe życie oskarżonego powinien sąd uwzględnić przy wymiarze kary bez względu na związek rodzajowy poprzednich ukarań z przypisanym oskarżonemu przestępstwem. Ilość i jakość ukarań bez względu na ich wzajemny związek rodzajowy może świadczyć o stopniu niebezpieczeństwa społecznego oskarżonego i sąd nie ma obowiązku w myśl § 2 art. 379 K. P. K. bliżej uzasadniać, dlaczego to niebezpieczeństwo przyjmuje (29.IX.36 N 1 556/36).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 § 2 K. P. K. Pominięcie w wyroku oceny osobowości oskarżonego.

Zupełne pominięcie przez sąd w uzasadnieniu wyroku okoliczności niezbędnych do oceny osoby oskarżonego, pod kątem widzenia niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu z jego strony, stanowi istotne pogwałcenie przepisu art. 379 § 2 K. P. K. i art. 54 K. K. (30.IX.36 N 2 K 916/36).

Art. 60 i 270 K. K. w zw. z art. 6 ust. 3 ustawy amnestyjnej. Zawodowe naruszenie prawa polowania lub rybołówstwa.

Przepis § 2 art. 270 K. K., jako lex specjalis, w stosunku do § 2 art. 60 K. K., używa pojęcia zawodowości w takim samym znaczeniu jak § 2 art. 60 K. K., lecz obostrza odpowiedzialność zawodowego kłusownika w porównaniu z normalnym obostrzeniem z art. 60 K. K., przy czym obostrzenie to nie jest fakultatywne jak w art. 60 K. K., lecz stanowcze. (16.IX.36 N 3 K 832/36).

Art. 62 § 2 K. K. Zawieszenie kary z zobowiązaniem zwrotu szkody.

1. Możliwość wykonania zawieszonej kary jest środkiem presji na oskarżonego, aby wykonał nałożony na niego obowiązek zwrotu szkody, a równocześnie jedyną sankcją na wypadek niedopełnienia tego obowiązku; 2. Nałożenie obowiązku zwrotu szkody według § 2 art. 62 K. K. nie stanowi tytułu do przymusowego ściągnięcia oznaczonej sumy szkody w drodze egzekucji i dlatego nie wyłącza zasądzenia powództwa cywilnego i odwrotnie; 3) Niedopuszczalne jest uzasadnienie odmowy warunkowego zawieszenia kary, połączonego z nałożeniem obowiązku zwrotu szkody tym, że pokrycie strat zostało już zasądzone w trybie cywilnym. (8.VI.36 N 1 K 168/36).

Art. 69, 76 K. K. Ustalenie rozeznania.

Ustalenie działania „z rozeznaniem" jest niezbędnym wymogiem przy wyrokowaniu w przypadku, gdy zarzuconego czynu dopuścił się nieletni przed ukończeniem 17 lat i to nawet wtedy, gdy postępowanie karne wszczęto przeciw niemu już po ukończeniu 17 roku życia (art. 76 K. K.). (2.X.36. N 3 K 1110/36).

Art. 76 K. K. Pojęcie wszczęcia postępowania przeciwko danej osobie.

Przez wszczęcie postępowania karnego przeciwko określonej osobie należy rozumieć jakąkolwiek przewidzianą przez K. P. K. czynność, przedsięwziętą przez organ powołany do udziału w dochodzeniu lub ściganiu przestępstw (policję, prokuraturę, sąd), w której ujawniło się skierowanie postępowania przeciw danej osobie (przesłuchanie w charakterze podejrzanego lub oskarżonego, rozesłanie listów gończych itp.). (18.XI.36. N 1 K. 445/36).

Art. 148 w zw. z art. 160 K. K. Zacieranie śladów przestępstwa przez przyjęcie rzeczy skradzionych.

Przyjęcie rzeczy uzyskanych za pomocą przestępstwa wyłącza zastosowanie art. 148 K. K. i musi być zakwalifikowane z art. 160 K. K. (5.X.36. N 2 K. 765/36).

Art. 187 K. K. Wymierzenie dwu odrębnych kar.

Przepis art. 187 K. K. obejmuje stany faktyczne dwu przestępstw, mianowicie przestępstwa, polegającego na sfałszowaniu dokumentu w celu użycia go za autentyczny, i przestępstwa, które wyczerpuje się w użyciu takiego dokumentu za autentyczny, bez względu na to, kto dokument ten sfałszował, a przeto może tu mieć miejsce wymierzenie dwu odrębnych kar. (12.X.36. N 2 K. 962/36).

Art. 208 K. K. Ułatwienie nierządu.

1. Art. 208 K. K. nie ogranicza karalności do wypadków odpłatnego ułatwienia nierządu, lecz czyni ją zależną od chęci zysku, który może być i pośredni, byle tylko stał w związku przyczynowym z ułatwieniem nierządu. 2. Z przepisu art. 208 K. K. wynika, że ułatwiający nierząd musi dążyć do korzyści materialnej dla siebie, a nie dla kogo innego (29.IX.36 N 3 K. 1018/36).

Art. 230 § 2 K. K. Istota przestępstwa.

Przestępstwo z § 2 art. 230 K. K. zachodzi tylko wówczas, gdy skutek śmiertelny umyślnego uszkodzenia ciała leży w sferze winy nieumyślnej sprawcy (t. zw. culpa dolo exorta). (13.XII.36. N 3 K. 1517/36).

Art. 255 K. K. w zw. z § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. Znieważenie zbiorowości.

Uprawnionymi do wystąpienia w charakterze oskarżycieli w wypadku, gdy znieważono pewną zbiorowość ludzką, są wszystkie osoby do zbiorowości tej należące, prokurator zaś z mocy § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. jest uprawniony do wniesienia z urzędu oskarżenia ze względu na interes publiczny, niezależnie od tego, czy poszczególni znieważeni, będący urzędnikami, skorzystali ze służącego im prawa wniesienia przeciwko sprawcy skargi. (22.IX.36 N 3 K 1082/36).

Art. 255 K. K. Niewymienienie nazwiska osoby znieważonej.

Niewymienienie nazwiska osoby, której dotyczą rozgłaszane okoliczności, nie pozbawia tego rozgłoszenia znamion przestępstwa, jeżeli z zestawienia innych okoliczności można wyrozumieć, kogo mianowicie rozgłaszający miał na względzie. (23.XI.36 N 2 K 652/36).

Art. 255 K. K. Bezprawność oświadczenia podwładnego.

Bezprawność oświadczenia podwładnego może istnieć nawet wtedy, gdy podwładny formalnie spełnia zlecenie przełożonego, jeżeli tylko treść i sposób „zlecenia" tudzież „oświadczenie" przekraczają granice, zakreślone pozytywnymi przepisami prawa, oraz ramy, stworzone przez samą istotę urzędowego wywiadu. (6.XII.36 N 3 K. 464/36).

Art. 282 K. K. Zbycie mienia zagrożonego zajęciem.

Do istoty czynu z art. 282 K. K., polegającego na zbyciu mienia zagrożonego zajęciem, jest obojętne, czy wyzbycie się mienia nastąpiło z mocy formalnej umowy; wystarczy, że z woli dłużnika przeszło ono w posiadanie osoby innej, w celu udaremnienia egzekucji. (2.X.36 N 3 K. 1081/36).

Art. 18 i 28 Prawa o wykroczeniach. Wniesienie okrzyku na cześć więźniów politycznych.

Wznoszenie publicznie okrzyku na cześć więźniów politycznych nie musi wprawdzie zawierać pochwalania przestępstwa, o które są podejrzani lub za które odbywają karę, nie mniej jednak wyrażenie pod ich adresem czci okrzykiem „niech żyją" zwraca się demonstracyjnie przeciw zarządzonemu ich uwięzieniu przez właściwe władze, czy to jako osądzonych już, czy to pozostających w śledztwie i może wypełnić w miarę okoliczności nie tylko znamiona art. 18, lecz także pod warunkami, wskazanymi w art. 28 Prawa o wykrocz., znamiona tegoż artykułu. (29.IX.36 N 3 K. 1178/36).

Art. 13 przepis. wprow. K. K. w zw. z rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. Ust. poz. 341) o postępow. karno - administr. Zamiana przez sąd grzywny.

Na mocy art. 13 przepis. wprow. K. K. i Prawa o wykr. zamiana przez sąd grzywny na areszt winna być dokonana na zasadach art. 10 Prawa o wykr. i niezależnie od norm, ustanowionych w rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28. o postępowaniu administracyjnym. (22.XII.36 N 3 K. 1075/36).

Art. 73 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykr. w zw. z rozporz. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. Ust. poz. 341) o postęp. karno - administr. Wymierzenie przez sąd wyższej kary zastępczej.

Okoliczność, że orzeczeniem władzy administracyjnej wymierzono areszt zastępczy na przeciąg dwóch dni, nie pozbawia sądu okręgowego prawa do wymierzenia wyższej kary zastępczej mimo, że zostało wniesione odwołanie od orzeczenia władzy administracyjnej tylko przez oskarżonego i mimo, że art. 109 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 341) o postępowaniu administracyjnym, jako najwyższą karę zastępczą przewiduje areszt na ponad 3 dni. (22.XII.36 N 3 K. 1075/36).

Art. 340 K. P. K. Odczytanie prywatnego zaświadczenia.

Zaświadczenie prywatnej osoby, dokumentujące pewne zdarzenie, czy spostrzeżenia, spisane i wydane stronie, już po wszczęciu postępowania karnego w celu, aby strona mogła je przedstawić w sądzie w charakterze dowodu, jest zeznaniem, złożonym pisemnie przed osobą prywatną i nie podlega odczytaniu na mocy art. 340 K. P. K. (13.XII. 36 N 3 K. 1517/36).

Art. 353 K. P. K. Czyn nieobjęty aktem oskarżenia.

Przepis art. 353 K. P. K. dotyczy wypadków, gdy oskarżyciel na podstawie ujawnionych na rozprawie okoliczności zarzuca czyn inny, różny od objętego aktem oskarżenia, mający swój własny i odrębny byt prawny, w szczególności działanie lub zaniechanie, będące wynikiem innego zamiaru przestępnego i powodujące inne skutki, niż czyn określony w akcie oskarżenia. (5.X.36 N 3 K. 1147/36).

Art. 469 § 1 K. P. K. Zmiana postanowień przez sąd, który je wydał.

Sąd jest uprawiony do zmiany własnych postanowień tego rodzaju, jak kończące proces postanowienia o umorzeniu postępowania, jedynie w wypadku, przewidzianym

w § 1 art. 469 K. P. K., to jest w razie zaskarżenia postanowienia w drodze zażalenia; orzeczenie zatem o niezastosowaniu amnestii, po uprzednim orzeczeniu o jej zastosowaniu, narusza tę zasadę i jako nieważne nie pociąga skutków prawnych. (8.X.36 N 3 K. 1135/36).

Art. 487 K. P. K. oraz art. 11 § 2 przep. wprow. K. P. K. w zw. z art. 255 § 5 K. K. Zakres władzy przełożonej co do ścigania winnego znieważenia podwładnego.

Kierownik sądu jest władzą przełożoną zniesławionego sędziego i bądź na jego prośbę, bądź z własnej inicjatywy może złożyć wniosek o ściganie zniesławiającego, lecz nie jest władny wnosić i popierać oskarżenie, ani też zapowiadać i wywodzić apelacji. Uprawniony oskarżyciel publiczny ma obowiązek wniosek taki respektować. (30.XII.36 N 2 K. 899/36).

Art. 488 § 1 w zw. z art. 294, 378 § 2. K. P. K. Zawiadomienie obrońcy i oskarżonego.

Sąd nie ma obowiązku zawiadomienia oskarżonego i jego obrońcy o przesłaniu apelacji do sądu odwoławczego, lecz wystarcza zawiadomienie samego tylko oskarżonego. Wszędzie, gdzie K. P. K. wymaga, aby zawiadomienie (lub doręczenie) nastąpiło do rąk obrońcy, wyraźnie to przepisuje (art. 294, 378 § 3 K. P. K.). (12.X. N 1 K. 549/36).

Art. 493 § 4 K. P. K. Uzasadniona odmowa nieprzyjęcia wniosków prokuratora w trybie art. 493 § 4 K. P. K. i jej granice.

O ile chodzi o kwestię przyjęcia lub odmowy przyjęcia wniosków dowodowych, zgłoszonych przez strony, ta tylko jest między uprawnieniami stron zasadnicza różnica, że ze względu na przepis § 4 art. 493 K. P. K. sąd orzekający nie może odmówić uwzględnienia zgłoszonego przez prokuraturę wniosku dowodowego z powodu nieczynienia przezeń zadość formalnym wymaganiom przepisów § 1, 2, 3 art. 493 K. P. K., natomiast odmowa taka nastąpić może na ogólnej zasadzie, gdy wniosek dowodowy nie czyni zadość merytorycznym wymaganiom, tj., gdy mająca być przy pomocy jego stwierdzona okoliczność nie może mieć wpływu na treść orzeczenia o winie, co jednak należy w postanowieniu odmownym należycie uzasadnić. (3.III.37 N 3 K. 2431/36).

Art. 507 K. P. K. Termin składania odwołania.

Odmowa przyznania prawa ubogich nie skutkuje dla oskarżonego jakichkolwiek ulg w dopełnieniu obowiązku z art. 507 K. P. K., a w szczególności przedłużenia terminu, w jakim tego obowiązku należy dopełnić. (16.X.36 N 2 K. 1169/36).

Art. 587 K. P. K. Koszty postępowania.

Koszty postępowania w art. 587 K. P. K. wymienione, wyraźnie nie przewidziane, nie mogą być w żadnym razie przyznawane. (29.IX.1936 N 3 K. 1839/36).

Art. 20 i 45 U. K. S. Zamiana kary pieniężnej.

Zamiana kary pieniężnej na karę aresztu w tym stosunku, że pewna ilość dni liczy się inaczej niż dzień ostatni, nie uchybia przepisom §§ 1 i 3 art. 20 U. K. S., wchodzi natomiast w zakres uprawnień sądu w myśl § 2 tegoż przepisu w przedmiocie zamiany kary pieniężnej na areszt. Wysokość kary pieniężnej zależy, w myśl art. 45 U. K. S., od kwoty uszczuplonych należności celnych i opłaty monopolowej, nie zaś od wartości rynkowej przedmiotów przemyconych, która tym samym nie wpływa na wymiar kary w ramach sankcyj karnych ust. 1 i 2 art. 48 U. K. S. (8.XI.36 N 3 K. 1088/36).

Art. 114 U. K. S. Loteria obcokrajowa.

Zakupienie losów loterii obcokrajowej, przeznaczonych dla obcej poddanej mieszkającej i mającej grać poza granicami Państwa, nie wyczerpuje znamion przestępstwa z art. 114 lit. b. U. K. S., który zakazuje działalności obcokrajowych loteryj na obszarze Państwa. (30.IX.36 N 3 K. 988/36).

Art. 29 ustawy z 15.VII.25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. p. 110/32) w zw. z art. 2 ustawy z 23.III.22. o uzdrowiskach (Dz. Ust. p. 254). Miejscowość klimatyczna i lecznicza.

Pojęcie miejscowości klimatycznej i leczniczej pokrywa się na ogół z pojęciem uzdrowiska w najszerszym znaczeniu, jakie ustawa o uzdrowiskach nadaje. Miejscowością klimatyczną i leczniczą będą w szczególności uzdrowiska, którym przyznano charakter użyteczności publicznej, a więc uzdrowiska wymienione w art. 3 cyt. ustawy o uzdrowiskach w art. 2 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 331) oraz w rozp. Rady Min. z dn. 28.XII.23 r. (Dz Ust. poz. 131/24 r.)), oraz uzdrowiska, nie posiadające charakteru użyteczności publicznej, ale pobierające taksę kuracyjną (art. 40 lit. a cyt. ustawy o uzdrowiskach). Natomiast nie podpadają pod ust. 1. art. 29 ust. o państ. podat. przemysł. miejscowości „letniskowe", które szczególnych warunków klimatycznych lub leczniczych nie mają. (8.VIII.36 N 1 K. 204/36).

Art. 2 pkt. 3 ustawy z 15.VII.25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32). Eksploatowanie i wydobywanie minerałów.

Eksploatowanie w znaczeniu art. 2 pkt. 3 cytowanej ustawy jest przedsięwzięciem czynności połączonych z wydobywaniem minerałów przy użyciu własnych sił pomocniczych i na własny rachunek. Pojęcie to nie może być rozszerzone na sprzedaż całości lub części pokładów, których wydobycie ma na swój własny rachunek przeprowadzić nabywca. W tym wypadku czynności sprzedawcy nie kwalifikowałyby się jako wytwórcze lub przetwórcze a tylko przedsiębiorstwa o tym charakterze są przedmiotem przepisów cz. II. lit. C, załącz. do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. (15.IX.36 N 1 K 1479/35).

Art. 181 Ordyn. podat. Dorywcze zatrudnienie.

Dawanie choćby dorywczego zatrudnienia za umówionym wynagrodzeniem kwalifikuje otrzymującego zatrudnienie jako robotnika, zajętego w przedsiębiorstwie na zasadzie najmu usług. (28.IX.36 N 3 K. 987/36).

Art. 181 Ordyn. podatkowej oraz art. 23 (taryfa) do ustawy o państw. podat. przemysł. z dnia 15.VII.25 r. (Dz. Ust. poz. 110/32). Biura próśb i porad prawnych w świetle przepisów państ. podat. przemysł.

1. Nie ma podstaw w ustawie o państwowym podatku przemysłowym do uznania, iż każde biuro próśb i porad prawnych stanowi przedsiębiorstwo, chociażby nie posiadało ono żadnego specjalnego urządzenia i sprowadzało się do załatwienia cudzych spraw we własnym mieszkaniu przez swego właściciela. 2. Jak wynika z przepisów rozdz. VI. kat. II cz. II lit. A taryfy do ustawy podatkowej zatrudnienie pracowników należy do istotnych cech przedsiębiorstwa (biura próśb i porad prawnych). 3. Przez biuro (Zb. orzecz. 222/29 i 347/31) należy rozumieć przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną, przeznaczoną do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa, w odróżnieniu od procederu pisania na żądanie klientów próśb i udzielania porad prawnych za dobrowolnie umówioną zapłatę przez osoby, nie posiadające ani specjalnego lokalu ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swoim mieszkaniu prywatnym. (7.I.37 N 1 K. 850/36).

Art. 186 Ordynacji Podat. (Dz. Ust. poz. 134/36). Wszczęcie postępowania.

Z art. 186 powołanej ordynacji wynika, że żadna władza sądowa nie jest uprawniona do wszczynania postępowania o przekroczenie przepisów Ordynacji podatkowej bez odnośnego wniosku władz skarbowych, a więc i do rozszerzania ram oskarżenia, wytoczonego przez te władze. (18.XII.36 N 3 K. 1042/36).

Art. 16 ustawy o amnestii w zw. z art. 466 K. P. K. Zaświadczenie nieprawidłowego zastosowania o amnestii.

Przepis art. 16 ustawy o amnestii, zezwalający na zakładanie zażaleń bez ograniczeń, jest w stosunku do art. 466 K. P. K. przepisem szczególnym, otwierającym drogę do Sądu Najwyższego zażaleniom na stosowanie amnestii. (8.X.36 N 2 K. 441/36).

Art. 103 w zw. z art. 111 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej ust. z 23.IV.34 r. (Dz. Ust. N 60/33 poz. 455). Niestawienie się przed komisją poborową.

Art. 103 w związku z art. 111 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 23 maja 1924 r. (Dz. Ust. poz. 455/33) dotyka tego, kto nie stawia się przed komisją poborową, w celu stałego uchylenia się od służby wojskowej. (15.X.36 N 2 K. 749/36).

Art. 18 ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. Ust. poz. 450). Określenie zgromadzenia niepublicznego.

Bewzględnym warunkiem dla uznania zebrania, w myśl art. 18 lit. a. cytowanej ustawy, za niepubliczne jest osobista znajomość uczestników zebrania przez przewodniczącego lub zwołujących, obojętne jest natomiast, w jaki sposób ci osobiście znani uczestnicy zebrania na nim się znaleźli. (22.IX.36 N 1 K. 497/36).

Art. 57 prawa o stowarzyszeniach z dn. 27.XI.1932 (Dz. Ust. poz. 808). Istota przestępstwa.

Podstawowym warunkiem odpowiedzialności z art. 57. prawa o stowarzyszeniach jest, aby zrzeszenie, którego założenie nie zostało właściwej władzy zgłoszone, stanowiło dobrowolne, trwałe zrzeszenie o celu niezarobkowym. (6.X.36 N 2 K. 872/36).

§ 10 ust. 3 rozp. Min. Op. Społ. z dnia 30.I.1934 (Dz. Ust. N. 11 poz. 96) w zw. z art. 24 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 25.IX.32 r. (Dz. Ust. N. 81 poz. 712). Zapisywanie środków leczniczych odurzających.

§ 10 ust. 3 rozp. Min. Op. Społ. z dn. 30 stycznia 1934 o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. Ust. poz. 96) nie ogranicza lekarza w stosowaniu dawki lekarskiej t. zn. w ramach dopuszczalnej dawki uznanej przez medycynę, ani też co do okresu i częstotliwości zażywania leku, lecz normuje wyłącznie zapisywania środków odurzających w celach leczniczych. (20.X.1936 N 1 K. 574/36).

§ 24 rozporządzenia Min. Spraw. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z dnia 3.XII.30 r. (Dz. Ust. poz. 740) o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów itp. dla celów obrony państwa w zw. z art. 27 rozporz. Prez. Rzplitej z dnia 8.XI.1927 (Dz. Ust. poz. 859) o obowiązku odstęp. zwierząt, wozów itp. dla celów obrony Państwa. Przedstawienie dowodu tożsamości konia.

1) Niewykonanie nakazanego w pkt. a ust. 3 § 24 rozp. Min. Spr. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z 3.XII.1930 obowiązku przekazania dowodu tożsamości konia w razie odstąpienia prawa posiadania, wypełnia znamiona przestępstwa przewidzianego w § 24 cytowanego rozporządzenia niezależnie od tego, czy nowy posiadacz konia nabył prawo własności na nim wobec nieopłacenia całkowitej a umówionej ceny kupna i ulega karze przewidzianej w art. 27, rozp. Prez. Rzplitej z dn. 8.XI.27 (Dz. Ust. poz. 859). 2) Okoliczność, że zgodnie z ust. 2 § 20 rozp. Min. Spr. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z dn. 23 marca 1928 (Dz. Ust. poz. 425), dowód tożsamości konia wystawiono na nazwisko właściciela konia, nie uprawnia właściciela do odmowy przekazania tego dowodu w razie odstąpienia prawa posiadania. (6.X.36 N 3 K. 1182/36).

Art. 178 ust. z dn. 15.III.34 r. (Dz. Ust. poz. 134) w zw. z art. 3 załącz. lo rozp. Prez. Rzplitej z dn. 14.X. 1927 r. (Dz. Ust. N. 52). Łaźnia i rzeźnia rytualne.

Łaźnia i rzeźnia, przeznaczone do użytku publicznego, nie mogą być uznane za urządzenia rytualne z tego tylko powodu, że są prowadzone przez wyznaniową gminę żydowską i zaspakajają również potrzeby wyznawców religii mojżeszowej. Jeżeli zaś zakłady te obliczone są na zysk, to stanowią przedsiębiorstwa przemysłowe, podlegające obowiązkowi wykupienia odpowiedniego świadectwa przemysłowego. (28.IX.36 N 2 K. 711/36).

Art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24.X.34 r. o niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu Państwa (Dz. Ust. poz. 851) w zw. z art. 14 K. K. Wina umyślna i nieumyślna, wielka szkoda i wymiar kary dodatkowej.

Zamiar w kierunku odpowiedzialności za skierowanie do obcego rządu (agenta) dokumentów, zawierających tajemnicę państwową wojskową, musi obejmować przede wszystkim świadomość pełną, że skierowane tak przez sprawcę przedmioty są dokumentami o treści, którą sprawca zna, choćby tylko w zarysie lub ich istocie, albo że przedmioty te takie dokumenty zawierają. Musi też sprawca mieć świadomość, że przesyłkę kieruje bezpośrednio lub za pośrednictwem innej osoby do osoby trzeciej dla ujawnienia jej treści dokumentów. W braku takiej świadomości może być mowa o winie nieumyślnej.

Dla istoty spowodowania wielkiej szkody dla bezpieczeństwa Państwa w rozumieniu art. 10 § 4 powołanego rozporządzenia jest miarodajna waga ujawnionych wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową, pod względem jakości i ilości, oraz okres czasu, przez który je dostarczano, co umożliwia trwałą ewidencję obcego rządu w danych materiałach.

Orzeczenie kary dodatkowej w wysokości otrzymanej przez sprawcę zapłaty winno nastąpić bez względu na to, że skazany pewne kwoty wydatkował choćby osobom, których współdziałanie tym uzyskał (29.IX.36 N 1 K. 639/36).

Art. 10 i 16 rozp. Prez. Rzplitej o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (Dz. Ust. z dn. 24.X.34 poz. 851). Istota przestępstwa.

1. Porozumienie się z organami wywiadu obcego w celu ujawnienia im tajemnicy państwowej oraz ujawnienie rządowi obcego państwa takich tajemnic stanowią dwa odrębne przestępstwa, podpadające pod art. 16 oraz 10 powołanego rozporządzenia. 2. Przestępstwo z art. 16, posiadające cechy przygotowania, stanowi jednak przestępstwo samoistne, które w zbiegu z przestępstwem z art. 10 nie zostanie, będąc odrębnym przestępstwem, przez czyn z art. 10 pochłonięte. 3. Dla zastosowania cyt. art. 10 nie jest konieczne ustalenie konkretnych, ściśle określonych wiadomości, których dostarczenie obcemu wywiadowi objęte było porozumieniem, wystarcza, że ze względu na rodzaj wiadomości, co do których ujawnienia sprawca się porozumiał, należały one do rzędu wymienionych w art. 10 cyt. rozporządzenia. 4. Ustalenie, czy w wypadku, gdy sprawca popełnił szereg czynów jednego rodzaju, z których każdy sam przez się jest przestępstwem, zachodzi w istocie jeden czyn określony, jako przestępstwo ciągłe, czy też każdy z popełnionych czynów stanowi przestępstwo odrębne, nie jest możliwe „a priori", a jedynie na tle danego konkretnego wypadku. Ustalenie, że czyny poszczególne są popełnione przez sprawcę w równym czasie i miejscu przy udziale różnych osób rozmaitym sposobem dokonania, wskazuje, że sąd nie uznał, żeby te czyny stanowiły przestępstwo ciągłe, lecz szereg oddzielnych przestępstw w zbiegu realnym. (15.II.37 N 2 K. 1949/36).